Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLVII

NOWE ŻYCIE W CHRYSTUSIE

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2016

ŚWIDNICA 2018

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-76-4

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Eminencji
Najdostojniejszemu Księdzu
Henrykowi Kardynałowi Gulbinowiczowi
– w 95. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

Ukazujący się 47. tom „Siejby słowa" zawiera homilie wygłoszone w moim posługiwaniu biskupim w trzecim kwartale roku 2016. Warto przypomnieć ważniejsze wydarzenia tego czasu, gdyż znalazły one echo w przepowiadaniu słowa Bożego w posłudze duszpasterskiej kapłanów Kościoła, w tym także w zamieszczonych tu homiliach biskupa świdnickiego, wygłoszonych w tym właśnie okresie.

Na początku trzeciego kwartału roku 2016 – 3 lipca – obchodziliśmy w diecezji świdnickiej 50-lecie koronacji Figurki Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary. Przy okazji warto wspomnieć, że ostatnie badania naukowe wykazały, że Figurka ta jest najstarszym wizerunkiem Matki Bożej w Polsce i jednym z najstarszych w Europie. Pochodzi z pierwszego wieku chrześcijaństwa w Polsce i od tamtych czasów otaczana jest czcią wiernych. Sanktuarium bardzkie, w którym od wieków znajduje się owa łaskami słynąca Figurka, jest położone w uroczym przełomie Nysy Kłodzkiej, przepływającej przez pasmo Gór Bardzkich. Na wyjątkowość tego miejsca wskazał ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, podczas pobytu w sanktuarium 15 sierpnia 1959 r. W wygłoszonym wtedy kazaniu powiedział m.in. następujące słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich „mieszkanie". Pisane źródła wskazują, że kult Figury Matki Bożej ma swoje początki w XII wieku.

Obecna świątynia została wybudowana u schyłku XVII wieku. Od roku 1900 pieczę duszpasterską w sanktuarium sprawują ojcowie redemptoryści. Z powojennej historii sanktuarium

warto przypomnieć trzy daty. Dnia 3 lipca 1966 roku, w roku świętowania Millennium Chrztu Polski, miała tu miejsce koronacja słynącej łaskami Figurki Matki Bożej, której dokonał ówczesny ks. abp Bolesław Kominek, późniejszy metropolita wrocławski i kardynał. Koronacja ta odbyła się na wzgórzu różańcowym, wypełnionym rzeszą wiernych w liczbie ok. 150 tysięcy pielgrzymów, z udziałem dziewięciu biskupów i kilkuset księży diecezjalnych i zakonnych. Drugim znaczącym wydarzeniem w najnowszej historii tego miejsca było podniesienie bardzkiego sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary do rangi sanktuarium metropolitalnego. Aktu tego dokonał ks. abp Marian Gołębiewski, ówczesny metropolita wrocławski, w dniu 2 września 2004 r. Trzecim ważnym wydarzeniem w powojennej historii Sanktuarium było nadanie świątyni bardzkiej pw. Nawiedzenia NMP tytułu bazyliki mniejszej. Dekret Stolicy Apostolskiej przyznający świątyni powyższy tytuł nosi datę 18 listopada 2008 r. Uroczyste ogłoszenie tej decyzji Stolicy Apostolskiej nastąpiło 4 lipca 2009 r.

Wspomnianym uroczystościom jubileuszowym 50-lecia koronacji Figurki przewodniczył ks. abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Wzięło w niej udział ośmiu biskupów, na czele z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem, metropolitą wrocławskim, seniorem.

W pierwszym miesiącu trzeciego kwartału roku 2016 najważniejszym wydarzeniem w życiu Kościoła, nie tylko polskiego, ale i powszechnego, były Światowe Dni Młodzieży, które odbyły się w naszej Ojczyźnie, w Krakowie, z udziałem Ojca Świętego Franciszka. W ostatnim dniu, w sprawowanej przez papieża Mszy św. posłania, uczestniczyło ponad 3 miliony chrześcijan ze wszystkich kontynentów świata, ze 190 krajów naszego globu. W pierwszej fazie tychże Dni pasterze Kościoła z wielu krajów świata w swoich narodowych językach głosili katechezy do młodzieży, z którymi przybyli na Światowe Dni Młodzieży. W programie były także moje dwie katechezy i homilie mszalne wygłoszone: 27 lipca w parafii Osielec oraz 29 lipca w parafii Dąbrowa Szlachecka.

W miesiącu sierpniu ważnym wydarzeniem w wymiarze życia diecezjalnego była XIII Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę, która ze względu na Światowe Dni Młodzieży miała miejsce w okresie: od 2 do 9 sierpnia 2016 roku.

Z pozostałych ważniejszych wydarzeń trzeciego kwartału roku 2016 należy wymienić uroczystości dożynkowe, wśród nich zwłaszcza dożynki wojewódzkie i diecezjalne, które odbyły się w niedzielę 4 września 2016 r. w Krzyżowej, w miejscowości ekumenicznych, międzynarodowych spotkań. Ważnym wydarzeniem była także doroczna pielgrzymka młodzieży diecezji świdnickiej do Sanktuarium Maryjnego w Wambierzycach, gdzie od wieków jest czczona Figurka Matki Bożej Królowej Rodzin. Przy okazji warto przypomnieć, że z inicjatywy ks. abpa Henryka Gulbinowicza, późniejszego kardynała, Wambierzycka Figurka została ukoronowana przez ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, 17 sierpnia 1980 r. Była to ostatnia koronacja dokonana przez Księdza Prymasa przed jego śmiercią.

Oddając do druku kolejny tom „Siejby słowa" serdecznie dziękuję osobom, które przyczyniły się do publikacji tego zbioru homilii i kazań. Dziękuję ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu byłemu sekretarzowi, który ponad połowę zamieszczonych tu homilii nagrał podczas ich wygłaszania. Dziękuję tym, którzy te homilie przepisali oraz którzy je teologicznie i stylistycznie „wygładzili". Wśród nich chcę wymienić z imienia i nazwiska ks. dra Krzysztofa Ora, dyrektora Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej oraz panią Sabinę Skowron. Dziękuję także panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie kolejnej okładki. Słowa podzięki składam także panu Bogdanowi Kokocińskiemu, właścicielowi drukarni w Nowej Rudzie, za wydruk i oprawę książki.

Niniejszy zbiór homilii dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi, metropolicie

wrocławskiemu, seniorowi – z racji Jego 95. rocznicy urodzin, która minęła 17 października 2018 r. Dedykacja ta jest hołdem wdzięczności wobec Księdza Kardynała Jubilata za doświadczone od Niego dobro, a także za ogromny wkład Księdza Kardynała w rozwój życia religijnego na Dolnym Śląsku w czwartym ćwierćwieczu wieku XX i początku XXI stulecia. Naszemu Najdostojniejszemu Jubilatowi za wszystko dziękujemy i winszujemy świętowania kolejnych jubileuszy. Niech Maryja, Ta z Ostrej Bramy i Ta z Jasnej Góry, prowadzi Eminencję w dalszą przyszłość, niech także wspomagają Księdza Kardynała Święci Patronowie Dolnego Śląska. *Ad multos Annos!!!*

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 22 października 2018 r. – w 40-lecie inauguracji pontyfikatu św. Jana Pawła II

Homilie lipcowe

Odpowiedzialność pasterska proboszcza

Wałbrzych, 1 lipca 2016 r.

Msza św. oraz instalacja ks. Czesława Studennego,
nowego proboszcza parafii
Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego

1. Kościół wspólnotą ludzi grzesznych

W dzisiejszej Ewangelii została przypomniana scena powołania jednego z dwunastu apostołów – Mateusza. Nosił on wcześniej imię Lewi, był celnikiem. Jezus powołał go do grona apostołów. Było to wielkie ryzyko ze strony Jezusa. To powołanie wywołało zdziwienie ludzi, którzy na Jezusa patrzyli i słuchali Jego nauczania. Stawiali pytanie: dlaczego Jezus powołał do grona najbliższych swoich współpracowników człowieka, który był celnikiem? Celnicy często uciskali ludzi, których kontrolowali. Byli nielubiani przez ludzi. Mateusz też prawdopodobnie był celnikiem nielubianym i uważanym za grzesznika, za człowieka skorumpowanego. Po powołaniu do grona apostołów wyprawił ucztę, na którą zaprosił Jezusa i swoich kolegów, prawdopodobnie też celników. Wielu oburzało się: „dlaczego Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?" Pan wyjaśnił: „nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników". Jezus przyszedł powołać grzeszników i co więcej, grzesznikami otoczył się po to, żeby ich nawrócić, żeby ich upodobnić do siebie.

Kiedyś prowadzono dyskusję teologiczną między duchownymi i świeckimi i padło pytanie: „jak uzdrowić Kościół?" Jeden z odważnych powiedział, że trzeba wyrzucić z Kościoła część ludzi, którzy są słabymi katolikami i wtedy byłby spokój, wtedy Kościół byłby lepszy. Na to odpowiedział inny uczestnik, że tak nie można postępować, byłby to zły krok, nie wolno wyrzucać, nie wolno robić czystek, tylko trzeba ich nawrócić, trzeba ich wezwać do nawrócenia. To jest lekarstwo na polepszenie sytuacji w Kościele. Istnieje potrzeba, by się grzesznicy

nawracali. A ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, dlatego wszyscy winniśmy się nawracać.

2. Droga powołania i kapłańskiej posługi ks. Czesława

Moi drodzy, kiedyś takie powołanie przeżył Wasz proboszcz Czesław, który dziś obejmuje urząd proboszcza w Waszej parafii. Urodził się 10 listopada 1963 r. w Trzebnicy, tam gdzie znajduje się grób św. Jadwigi Śląskiej. Jego rodzice to Franciszek i Stefania. Od V klasy szkoły podstawowej był ministrantem, potem uczęszczał do technikum zawodowego we Wrocławiu, w 1982 r. zgłosił się do seminarium i rozpoczął swoją drogę do kapłaństwa. To właśnie wtedy Jezus przed nim stanął i powiedział: „pójdź za mną, zostaw rodzinny dom, chcę cię mieć moim kapłanem, chcę cię mieć blisko siebie i chcę, abyś przedłużał moją działalność zbawczą". Młody Czesław, maturzysta, gdy to usłyszał, wstąpił do seminarium. W seminarium kształcił się sześć lat, gdyż tyle trwa przygotowanie do kapłaństwa w Kościele katolickim. Został wyświęcony w katedrze wrocławskiej na prezbitera 21 maja 1988 r. Obecnie kończy 28 rok życia w posłudze kapłańskiej. Po święceniach posługiwał na trzech placówkach wikariuszowskich: najpierw w Oławie w parafii Matki Bożej Pocieszenia, po sześciu latach został przeniesiony do Nowej Rudy do parafii św. Mikołaja, gdzie posługiwał 4 lata. Potem poszedł na parafię św. Maksymiliana do Wrocławia, tam był 2 lata. W 2001 r. został mianowany proboszczem w parafii św. Mikołaja w Brzeźnicy. Posługiwał tam 10 lat jako proboszcz. Potem przez 5 lat był proboszczem w parafii w Piekarach, gdzie funkcjonowały 3 kościoły. Teraz przychodzi do Was, do największego miasta w diecezji, by przewodzić tej wspólnocie parafialnej pw. Zmartwychwstania Pańskiego.

3. Zadania proboszcza

Jesteście pewnie ciekawi, jakie zadania czekają ks. proboszcza? Przytoczę zadania, które Kodeks Prawa Kanonicznego nakłada na każdego proboszcza. Kanon 528, §1, stanowi, że

proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było nieskażone Słowo Boże. Dzisiaj był taki piękny tekst – „słowami Boga żyjemy jak chlebem". Powinniśmy być wszyscy głodni Bożego słowa i ten głód Bożego słowa jest błogosławiony. Dlatego proboszcz powinien zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było nieskażone Słowo Boże. Nie słowo ludzkie, tylko autentyczne słowo, które pochodzi od Boga. Proboszcz zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne.

Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. To nie tylko jest obowiązek rodziców. Rodzice są pierwszymi wychowawcami, pierwszymi ewangelizatorami, ale potem włącza się Kościół. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary. A wśród Was jest sporo takich ludzi, którzy zapomnieli, gdzie jest kościół, nabrali dystansu do Kościoła i to jest zadanie proboszcza, żeby ich odszukać i tu przyprowadzić, przy waszej pomocy. Macie proboszczowi pomagać, żeby te zagubione owieczki się znalazły, bo tu jest ich miejsce. Nasze miejsce jest przy Bogu. Jeśli z tego miejsca odchodzimy, to wpadamy w chaos, to gubimy skarb najcenniejszy, jaki może być.

Jeszcze 2 § – Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Dwa sakramenty są wymienione: msza święta i spowiedź święta. Pomyślcie, ile w Waszej parafii jest zaniedbań, niektórzy przestali się spowiadać, oddalili się od Boga i mówią, że jest im dobrze, ale okłamują siebie i innych. Kto jest bowiem oddalony

od Boga, nie może się czuć dobrze, nie może być szczęśliwy. Św. Augustyn powiedział: „stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie." Jeszcze raz powtórzę, że nasze miejsce jest przy Bogu. Jest to wielkie zadanie, żeby nakłonić wiernych do uczestniczenia w sakramentach świętych, zwłaszcza Eucharystii i sakramencie pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się także w rodzinach oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii.

Proboszcz, podlegający władzy biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia. Jeszcze jeden paragraf odczytam: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy." Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach.

Zakończenie

Będziemy się dzisiaj modlić, żeby te zadania były pięknie wypełnione. I to są zadania wspólne dla księży i dla Was. Dlatego trzeba wspólnie działać, wspólnie się modlić, wspólnie dzieła przeprowadzać, tworzyć grupy apostolskie. Będziemy się modlić, żeby Bóg pobłogosławił księdzu proboszczowi, wikariuszowi i także wszystkim Wam, żebyście mogli w tej wspólnocie parafialnej chwalić Boga, oddawać Mu dziękczynienie i zawsze odnawiać się wewnętrznie i nabierać sił do wypełniania swoich zadań, także do niesienia krzyża. O to wszystko będziemy prosić Pana. Amen.

Miłość ukierunkowana na drugiego

Zagórze Śląskie, 2 lipca 2016 r.

Msza św. podczas rekolekcji rodzin
Kaplica ośrodka rekolekcyjnego „Caritas”

1. Upomnienie ku odnowie

Chciałbym w świetle Bożego Słowa, które usłyszeliśmy, popatrzeć na małżeństwo i rodzinę i na nas wszystkich, którzy jesteśmy wezwani do rozwoju duchowego, do doskonałości moralnej i także do świętości. Doskonałość moralna to jest to samo co świętość. Słuchaliśmy dzisiaj słów, które Bóg skierował przez proroka Amosa. Te słowa były interpretacją wydarzeń, które się wówczas działy. To była klęska narodu wybranego, prorok to interpretował, że to jest Boże upomnienie. Bóg upomina naród, który się sprzeniewierzył przymierzu, jakie Bóg z nim zawarł. Ale prorok nie zostawia ludzi w sytuacji beznadziejności, zapowiada odbudowanie narodu, odbudowanie mocy i siły tego narodu, który Bóg wybrał i który kocha.

Słuchając tych słów Amosa, możemy uświadomić sobie, że każdy z nas, także każda rodzina bywa czasem upominana i też znajduje się w jakimś kryzysie życiowym. Czasem jest to upadek, kryzys, może jest to też jakiś dopust Boży, jakieś Boże upomnienie i zarazem wezwanie, byśmy pamiętali, że Bóg potrafi odbudować nie tylko naród, ale każdego z nas. Bóg potrafi odbudować każdą wspólnotę ludzką, a szczególnie tę podstawową wspólnotę małżeńską i rodzinną, która jest fundamentem każdej wspólnoty. Jest to możliwe, żeby człowiek przy Bożej pomocy odbudował siebie i swoją rodzinę. Jeżeli my odbudowujemy samego siebie, to odbudowujemy też wspólnotę, do której należymy, czy jest to wspólnota małżeńska, kapłańska, czy narodowa. Odnowa narodu idzie przez odnowę rodziny, a odnowa rodziny idzie przez każdego człowieka.

2. Miłość drogą odnowy

Teraz pytamy, w jaki sposób to czynić, jak możemy odbudować naszą wspólnotę małżeńską, rodzinną i każdą inną, jak odbudować samego siebie? Odpowiedź znajdziemy w Ewangelii, w nauce Jezusa. Trzeba wykorzystać miłość, która z jednej strony jest nam dana, z drugiej zadana. Miłość wlewa nam do serca sam Bóg. Jest to dar, o który trzeba się modlić, tak jak się modlimy o wiarę, tak trzeba się modlić o miłość. Miłość jest darem do otrzymania, gdy o ten dar prosimy. Ale jest to też dar, który pragnie być przyjęty i rozwijany naszym wysiłkiem, jest nam zadany, by go strzec i go rozwijać.

Ks. prałat Zienkiewicz, wychowawca młodzieży, ciągle nam mówił, że miłości trzeba się uczyć. Może to sformułowanie wziął od Ericha Fromma, który w „Sztuce miłości", powiada, że tak jak się sztuki trzeba uczyć, tak i miłości trzeba się uczyć całe życie, a to wymaga z naszej strony wysiłku.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi, że nie powinno się nową łatą łatać dziury w starym suknie, bo ta nowa łata przetnie te stare suknie. Podobnie nie można nowego wina wlewać do starych bukłaków, bo to wino nowe stare bukłaki rozerwie. Jest tu mowa o tym, co nowe, co pochodzi od Boga i co trzeba rozwijać. Jeżeli to zaaplikujemy do naszego rozwoju duchowego, to powiemy, że trzeba Boga na co dzień kochać nową miłością, trzeba w małżeństwie kochać się nawzajem wciąż nową miłością. Chodzi o to zakochanie się ponowne. W małżeństwie i rodzinie trzeba zawsze widzieć Chrystusa i zrobić Mu miejsce, bo jeżeli nie ma Chrystusa w miłości małżeńskiej, rodzinnej, to ta miłość tylko ludzka może przekwitnąć, może się rozsypać. Dlatego jest ważne, żeby Waszym pierwszym oblubieńcem był Chrystus, zawsze w naszej ludzkiej miłości powinien być obecny Chrystus. Kocham żonę jako mąż w Chrystusie. Kocham męża jako żona w Chrystusie. Jeżeli Chrystus jest pierwszym Oblubieńcem, którego kochamy w małżeństwie to nasza miłość ludzka, małżeńska jest ubogacona miłością do tego wspólnego

Oblubieńca, którego małżonkowie mają, do Jezusa Chrystusa. I to jest bardzo ważne.

Zobaczcie jak się małżeństwa kruszą, te które nie mają tego fundamentu, które wypchnęły tego Oblubieńca, który umarł za nas na krzyżu i nam grzechy odpuścił. Jeżeli tego pierwszego Oblubieńca wypchnęły, to i ich miłość oblubieńcza często też schodzi na manowce.

3. Jak rozumieć miłość?

Co to znaczy miłować w perspektywie Boga? Miłować to znaczy czynić tak, żeby Bóg wzrastał i byśmy my się umniejszali. Jeżeli chcemy budować miłość w małżeństwie w obecności Jezusa Chrystusa, to trzeba jak najmniej w sercu mieć samego siebie, czyli jak najbardziej trzeba poskramiać nasz egoizm. To jest ta podstawowa wada, która nam utrudnia drogę do świętości, utrudnia nam też miłość. Egoistyczna miłość utrudnia miłość do drugich. Kiedyś kardynał Meissner powiedział do kapłanów, ale dotyczy to każdego człowieka, że naszym zadaniem jest jak najwięcej zrobić w sercu miejsca dla Chrystusa i miejsca dla drugiego człowieka. Im bardziej zmniejszymy to miejsce dla mojego „ja", dla mnie samego, tym więcej się poszerzy przestrzeń dla „Ty" Boskiego i dla „ty" ludzkiego. Zatem to jest naczelne zadanie, byśmy potrafili się wczuwać w drugiego człowieka. Jeśli ktoś nie ma czułości, nie ma wrażliwości, to ma serce wypełnione swoim „ja", w którym za mało miejsca jest dla „Ty" Bożego i dla „ty" ludzkiego. Kierując się miłością i delikatnością, co dobrze znamy z katechezy kościelnej, żyjemy tak, żeby innym z nami było dobrze. W naszej więzi małżeńskiej jesteś ty ważniejszy niż ja, jest to podejście miłości, jest to podejście służby. Jest to dar pozwalający tej drugiej osobie pełniej żyć, pełniej oddychać. Więc tak żyjmy, żeby innym z nami było dobrze. W małżeństwie to jest bardzo ważna sprawa.

Nieżyjący już ks. Rozwód, który zmarł w wieku ponad stu lat, zapytany o receptę na długowieczność odpowiedział: żyć tak, żeby innym ze mną było dobrze, żeby nie narzekać.

4. Wychowywanie do wartości

Na zakończenie chcemy się też ustosunkować do frazy „Wychowanie do wartości". Jakie mamy wartości? Ojciec Krąpiec powiedziałby, że pierwszą wartością jest byt, jest istnienie. Boże „Jestem", z którego my jesteśmy też, dlatego, że Boże „Jestem" to jest nasze jestem, to jest byt. Trzy podstawowe wartości w wymiarze metafizycznym, to są: prawda, dobro i piękno. To są wartości fundamentalne i właśnie w tych trzech wartościach fundamentalnych potem odnajdujemy wszystkie inne wartości. Wartości szczegółowe odnajdujemy w tych trzech fundamentalnych wartościach. Dla nas, ludzi wierzących, szczególną wartość mają te wartości nadprzyrodzone albo te, które są znakami wskazującymi na wartości, których nie możemy zmysłowo dostrzec. Słowo Boże, Eucharystia to jest wielka wartość i te wszystkie przymioty, które wymienione są w Ewangelii: jak radość, pokój, wyrozumiałość, uprzejmość, łagodność, sprawiedliwość, wytrwałość. Tę listę można wydłużyć o wartości, które czynią nas doskonalszymi, świętszymi ludźmi. Jak wychować? To jest sprawa bardzo trudna, ale to, że wiemy, że powinniśmy do tych wartości wychować, to już jest bardzo dużo, jeśli te wartości widzimy i chcemy je młodemu pokoleniu przekazać i je wychować, żeby dla nich też była do zaakceptowania ta hierarchia wartości, którą my wyznajemy. Wychowanie do wartości to jest coś bardzo ważnego.

Moi drodzy, wśród tych wartości jest bardzo ważne, żebyśmy młode pokolenie uczyli postawy służenia, postawy bycia darem. Ileż mamy pięknych świadectw małżeństw i dzieci w czasopiśmie „Źródło". Kilkunastoletnie dzieci dają świadectwo, jaką miały wielką satysfakcję, gdy zrobiły coś dla innych. Na przykład dziewczynka nie pojechała na wycieczkę tylko została z babcią, która była umierająca, rozmawiała z nią i ta babcia była szczęśliwa, że nie była sama, że wnuczka poświęciła czas, zrezygnowała z wycieczki, żeby z nią być, żeby jej podać herbatę, porozmawiać z nią, posłuchać jak to było 50 lat temu. Obecność to wielki dar. Dlatego jest ważne, żeby

w wychowaniu uczyć nasze młode pokolenie tego służenia, bycia dla innych. To jest szczególna wartość, żeby nauczyć się życia dla drugiego.

Módlmy się w tej Eucharystii, żeby Bóg nam pobłogosławił, byśmy mogli w naszych małżeństwach te wartości ugruntowywać, nimi się dzielić z otoczeniem i by polskie rodziny potrafiły odbudować swoje wspólnoty oparte na tych Bożych wartościach, bo na innych nie ma odbudowy. To są wartości, które służą odbudowie naszego człowieczeństwa i naszych różnych wspólnot ludzkich, a w szczególności wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Amen.

Kościół przysyła nowego pasterza

Milikowice, 6 lipca 2016 r.

Msza św. z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza
– ks. dra Krzysztofa Adamskiego
Kościół pw. św. Michała Archanioła

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii słyszymy o Chrystusie, który przywołał do siebie dwunastu uczniów i posłał ich na misję apostolską. Ewangelista wymienił wszystkich dwunastu apostołów, łącznie z Judaszem zdrajcą. Przed wysłaniem ich do ludzi z misją apostolską dał im wskazania, jak mają prowadzić dzieło ewangelizacji. Powiedział do nich: „Idźcie i głoście: Bliskie już jest królestwo niebieskie" (Mt 10,7).

Ta misja głoszenia Królestwa Bożego trwa. Dzisiaj jest w niej obecny ks. dr Krzysztof Adamski, którego Wam przysyła Chrystus i Jego Kościół i którego dziś wprowadzamy w urząd proboszcza tej parafii. Przypomnijmy, jakie prawa i obowiązki wiążą się z tą funkcją w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego, ogłoszonego przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 roku.

1. Proboszcz głosicielem słowa Bożego

W kanonie 528. w paragrafie 1. czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary".

Moi drodzy, wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc Waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

2. Proboszcz szafarzem sakramentów świętych

Ten sam kanon 528. w paragrafie 2. postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się także w rodzinach oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

3. Proboszcz opiekunem biednych, samotnych i chorych

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1., głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać

się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają, roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

Ten sam kanon w paragrafie drugim oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom realizującym cele religijne. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty".

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, aby Waszemu nowemu proboszczowi i wam wszystkim towarzyszyło obfite Boże błogosławieństwo, abyście wspólnie mogli wypełniać powyższe zadania ku większej chwale Boga Wszechmogącego i na pożytek ludzi. Amen.

Dobra matko odpoczywaj w Bogu w pokoju wiecznym

Gulcz, 7 lipca 2016 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Elżbiety Jur, Mamy s. Miriam

Wstęp

Czcigodni księża na czele z tutejszym Księdzem Proboszczem, Drogie Siostry Zakonne na czele z pogrążoną w smutku siostrą Miriam, córką zmarłej Mamy Elżbiety,

Drodzy członkowie rodzin zmarłej Mamy i Babci,

Drodzy tutejsi parafianie, żałobni słuchacze!

Niemal każdego dnia dochodzą do nas wiadomości z prasy, radia i telewizji, o śmierci ludzi ginących w katastrofach, zamachach, napadach. Podawane są też komunikaty o śmierci znanych ludzi z życia publicznego. Musimy powiedzieć, że informacje te nie robią na nas zbyt mocnego wrażenia. Jednakże śmierć nas mocniej dotyka i porusza, gdy zabiera nam człowieka bliskiego, kochanego.

1. Z życia ziemskiego do życia wiecznego

Z doświadczenia wiemy, że jednym z najbardziej bolesnych przeżyć naszego ziemskiego życia jest właśnie śmierć i pożegnanie naszych przyjaciół, ludzi, których kochaliśmy a którzy odchodzą od nas do wieczności. Dzisiaj jesteśmy zgromadzeni w tej świątyni przy trumnie śp. Elżbiety Jur, Matki ośmiorga dzieci. Jest to bardzo bolesne przeżycie dla osób z najbliższej rodziny. Składamy tym najbliższym osobom nasze wyrazy serdecznego współczucia i jedności w modlitwie. W takiej trudnej sytuacji pocieszenie dla rodziny osoby zmarłej i dla wszystkich nas przychodzi od samego Boga. W Bożym Słowie czytanym podczas Mszy św. pogrzebowej znajdujemy do pewnego stopnia ukojenie naszego bólu. Wiemy dobrze, że z ziemi nie widać prawdziwego nieba, widać jedynie niebo

astronomiczne nad naszymi głowami, gdy nie ma chmur. Prawdziwego nieba nie możemy umiejscowić ani w przestrzeni, ani w czasie. Wierzymy w to niebo i w życie wieczne, bo Chrystus nam o nim mówił i po zmartwychwstaniu wstąpił do niebios i zasiadł po prawicy Ojca. Dzisiaj do nas w obecności trumny śp. Elżbiety, nam powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga i we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Jeśli uwierzymy Chrystusowi i przyjmiemy te Jego słowa, nabieramy spokoju i ukojenia, zmniejsza się nasz ból i mówimy sobie, że wszystkich nas to czeka, że wszyscy mamy to jeszcze przed sobą. To Pan Jezus przyszedł do nas właśnie z nieba tu, na ziemię, by ogłosić tę prawdę o życiu wiecznym. Sam zadał śmierci cios, gdy trzeciego dnia po śmierci zmartwychwstał. Jako pierwszy mieszkaniec Ziemi zwyciężył śmierć, przeszedł przez śmierć do życia; zmartwychwstał i zapowiedział zmartwychwstanie, życie dla wierzących w Niego. Zapowiedział inny dom dla nas, lepszy od tego ziemskiego, dom, w którym ludzie nie chorują, nie martwią się, dom, gdzie nie ma wojen, nieszczęść, cierpienia, gdzie ludzie już nie umierają, gdzie już nic złego nam nie grozi. Przed bramę tego domu przenosimy dzisiaj z wiarą i miłością zmarłą Mamę naszej siostry Miriam i prosimy, aby Gospodarz Domu Wiecznego przyjął ją na stałe zamieszkanie.

2. Droga życia śp. Elżbiety Jur (1923-2016)

Pożegnanie Mamy zawsze jest bardzo bolesne. Mama tu na ziemi słowu „kocham" nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół serdecznych, wytrwałych, ale najwierniejszym przyjacielem naszym pozostaje Mama. I można w ludzkim sercu znaleźć dużo zrozumienia, współczucia, tkliwości, ale najżyczliwiej dla nas bije zawsze serce naszej matki.

Dlatego Matka jest wysławiana w pieśniach, utworach muzycznych, dziełach literackich.

„Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze,
wrócę na pewno, by przynieść ci róże,
by powróciło dziecinnych lat szczęście
w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu".
Tak śpiewała o matce Anna German.

„Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie
Jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie
Dać wiele ciepła umie i każdy ból zrozumie
A gdy przestanie dla nas bić, tak trudno, trudno żyć."
Tak śpiewał o matce Mieczysław Fogg.

Szczególnie bolesne jest pożegnanie Matki osoby powołanej, kapłana, siostry zakonnej, gdyż powołani do służby Bożej w Kościele nie zakładają własnej rodziny. Jedyną najbliższą widzialną rodziną pozostaje własna Mama.

Droga siostro Miriam i pozostałe osoby z rodziny, dzieci, wnuk, prawnuki zmarłej Mamy i Babci, próbujemy wczuć się w Wasz ból. W tym bólu jesteśmy dziś z Wami. Chcemy Was pocieszyć słowami wiary, że Wasza mama żyje, że Pan Bóg przygarnął ją do siebie. Wierzymy, ze Bóg jest pełen miłosierdzia. Przy sobie zostawił miejsce dla każdego z nas. Jesteśmy pewni, że mama poszła w ramiona tego, w którego wierzyła. Była osobą bogobojną. Mama przeszła przez ziemski dom jako matka wierząca, rozmodlona, zachowująca Prawo Boże, wypełniająca wolę Bożą. Była dobra dla wszystkich. Przypomnijmy krótko drogę jej życia.

Śp. Elżbieta Jur z d. Jungermann urodziła się 17 września 1923 r. w Romanowie Górnym. Miała siostrę Joannę i brata Leona. W 24. rocznicę swoich urodzin, 17 września 1947 roku zawarła sakramentalny związek małżeński z Aleksandrem Jur. Zamieszkała z mężem w Mikołajewie, gdzie pracowała w gospodarstwie i wychowywała dzieci. Miała pięciu synów i trzy córki, z których jedna obdarzona łaską powołania, została siostrą zakonną w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. W ostatnich miesiącach rodzina śp. Elżbiety pożegnała

już 2 osoby odchodzące do wieczności. W grudniu ub. roku zmarł jeden z synów, a w tym roku 11 maja odeszła synowa Zofia, żona syna Andrzeja, która bardzo gorliwie opiekowała się chorą, dziś żegnaną przez nas Mamą. Mama, Babcia i prababcia Elżbieta doczekała się 31 wnuków i 23 prawnuków. W roku 2008 poważnie zachorowała. Choroba robiła szybkie postępy. Chorą Mamą opiekował się prze lata choroby syn Andrzej i jego żona, synowa Zofia. Czyniła to z wielką miłością. Traktowała swoją teściową jak swoją Mamę. Podobnie wnuki bardzo kochały swoją Babcię i nigdy nie było problemu, aby cokolwiek zrobić przy chorej Babci. Mama powoli traciła siły i pamięć. Co miesiąc jednak przyjmowała Komunię św. Dnia 4 lipca odwieziono ją do szpitala. Tam przyjęła sakramenty święte i w ostatni wtorek rano, dnia 5 lipca, odeszła do Pana po nagrodę. Przeżyła prawie 93 lata.

3. Słowo pożegnania

Droga siostro Miriam, córki i synowie, synowe i zięciowie, wnuki i prawnuki, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszej Mamy i Babci. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od Niej. Póki Mama żyła, mieliście jeszcze dużą cząstkę rodzinnego domu. Zawsze można było przyjechać i doświadczyć miłości, ciepła i dobroci matczynego serca. Mądrzy ludzie mówią, że wraz z odejściem taty i mamy tracimy nasz rodzinny dom, stajemy się sierotami. Mówimy, że Mama nigdy nie żyje za długo. Zawsze umiera za wcześnie. Dzisiaj myślicie o Waszej Mamie i Babci z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nią spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Mama cieszyła się kiedyś wstąpieniem córki do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Potem z wielką radością przeżywała jej służbę zakonną. Wspomagała całą rodzinę swoją modlitwą, a potem swoim cierpieniem. Mama cieszyła się także udanymi małżeństwami swoich dzieci, witała z radością nowe wnuczęta, które przychodziły na świat. Przez tyle lat była zwornikiem całej rodziny, była

magnesem przyciągającym dzieci i wnuczęta do rodzinnego gniazda.

Dziś żegnamy tę kochaną Mamę. Żegnamy Ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Nią dzieciom. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w Niebieskim Domu.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii w pobliżu Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę...Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy Pańskich ołtarzach".

Droga Mamo! Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętała twoja córka Miriam. Prosiliśmy przy tym ołtarzu, w tej Eucharystii i nie przestaniemy prosić w przyszłości o godne mieszkanie dla Ciebie w niebie. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o swoich dzieciach i wnukach, pamiętaj o tych, od których odchodzisz, którzy Cię dzisiaj żegnają. Droga Mamo, która dałaś Kościołowi córkę na siostrę zakonną, pięknie wypełniłaś swoje ziemskie powołanie żony, matki i babci, spoczywaj w pokoju i w wiecznej światłości. Amen.

Od lęku do odważnego przyznawania się do Chrystusa

Częstochowa, 9 lipca 2016 r.

Msza św. na rozpoczęcie XXV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja
Jasnogórski Szczyt

Wstęp

Ekscelencje, Najdostojniejsi Księża Biskupi!

Czcigodni Ojcowie Paulini, Stróże Jasnogórskiego Sanktuarium!

Czcigodni Ojcze Dyrektorze Radia Maryja wraz z całą obsługą Radia i Telewizji TRWAM!

Wszyscy, drodzy bracia kapłani diecezjalni i zakonni wszystkich urzędów i godności!

Wielebne Siostry zakonne!

Przedstawiciele władz państwowych, władz samorządowych, służb mundurowych, organizacji społecznych, patriotycznych, kombatanckich i innych!

Drodzy pielgrzymi, uczestnicy XXV pielgrzymki Rodziny Radia Maryja!

Umiłowani słuchacze Radia Maryja i telewidzowie Telewizji TRWAM, zgromadzeni przy radioodbiornikach i telewizorach, w kraju i za granicą!

Drodzy bracia i siostry, czciciele Jasnogórskiej Matki i Królowej!

Sprawujemy świętą liturgię eucharystyczną na rozpoczęcie XXV Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę, do naszej Matki i Królowej. Szczególnym znamieniem naszej tegorocznej pielgrzymki jest to, że odbywamy ją w roku Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, w roku 1050. rocznicy chrztu naszego narodu oraz w roku Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w ostatnim tygodniu tego miesiąca w Krakowie. Jako Rodzina Radia Maryja przybywamy, by włączyć się w narodowe dziękczynienie za dar chrztu naszego narodu, przyjęty 1050 lat temu, za ponadtysiącletnią obecność Chrystusa

i Maryi w dziejach naszej Ojczyzny, a także za okazywane nam Boże miłosierdzie. Przybywamy także po to, aby w Domu naszej Matki i Królowej nabrać nowych duchowych sił do dalszej drogi życia, by wypraszać Boże Błogosławieństwo dla Kościoła i dla Ojczyzny, dla Europy i świata. Z Jasnogórskiego Wzgórza Zwycięstwa pozdrawiamy wszystkich rodaków w kraju i za granicą. Pozdrawiamy serdecznie pielgrzymów, którzy są w drodze i tych, którzy jutro dołączą tutaj do nas. Maryja czeka na wszystkich, a my zachęcamy do przybycia tutaj słowami pieśni: „Idźmy, tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki, czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud".

Drodzy pielgrzymi, w wygłoszonej dziś Ewangelii aż trzy razy Chrystus powtórzył do nas słowa: „Nie bójcie się". Chcemy zatem na początku naszej pielgrzymki rozważyć, jakie miejsce zajmuje w naszym życiu bojaźń (strach, lęk) i co z nim zrobić, żeby podobać się Bogu. Refleksję rozłożymy na trzy następujące punkty: anatomia strachu – lęku; przezwyciężanie strachu przez ufność w Boże miłosierdzie i Bożą Opatrzność oraz odwaga przed ludźmi w przyznawaniu się do Chrystusa i w wyznawaniu wiary w dzisiejszej Polsce i w Europie.

1. Anatomia strachu

Św. Tomasz z Akwinu rzeczywistość strachu umiejscawia w dziedzinie ludzkich uczuć i zalicza go do uczuć gniewliwych. Przeciwieństwem strachu jest odwaga. Mówimy niekiedy o kimś, że jest lękliwy, bojaźliwy. Zapytajmy, jakie mogą być przyczyny – źródła strachu, bojaźni, lęku. Zwykle jest nim jakieś zło i to zło podwójne, zło które popełniliśmy, czyli nasz grzech i wtedy lękamy się kary, albo też zło, które nam zagraża ze strony drugiego człowieka i przyrody, zagraża naszemu zdrowiu, naszej pomyślności życiowej, czy w ogóle naszemu życiu. W oparciu o Pismo Święte, a także w oparciu o nasze życiowe doświadczenie, możemy wyróżnić strach przed Panem Bogiem, przed człowiekiem i przed przyrodą (przed dzikimi zwierzętami a także przed katastrofami naturalnymi (trzęsie-

nia ziemi, powodzie, pożary, huragany, trąby powietrzne). Z religijnego punktu widzenia interesuje nas głównie strach przed Panem Bogiem i strach przed drugim człowiekiem. Nasz strach przed Panem Bogiem może mieć podwójny charakter. Może to być strach przed Bożą karą po naszym grzechu. Ten strach niwelujemy przez ufność w Boże miłosierdzie i przyjmowanie go w procesie naszego nawrócenia, który obejmuje: przyznanie się do grzechu, nasz żal za grzech, wyznanie grzechu i postanowienie poprawy. W stosunku do Pana Boga może być w nas także inny, szczególny rodzaj strachu, który nazywamy bojaźnią Bożą. Ten rodzaj strachu jest czymś pozytywnym, co więcej ten rodzaj bojaźni jest jednym z siedmiu darów Ducha Świętego, który zwiemy darem Bojaźni Bożej. Przypomnijmy sobie, czym jest w nas i w czym powinna wyrażać się ta bojaźń Boża. Najpierw przytoczmy kilka tekstów z Pisma Świętego, w których Pan Bóg wzywa nas do przyjmowania takiej postawy bojaźni Bożej. Teksty te spotykamy przede wszystkim w Księgach Mądrościowych i w psalmach. Oto niektóre z nich: „Bojaźń Pana wszystko przewyższa" (Syr 25,11), stanowi bowiem źródło mądrości: „Cała mądrość – bojaźń Pana, a w całej mądrości jest wypełnienie Prawa" (Syr 19,20). „Bojaźń Boża początkiem mądrości – wspaniała zapłata dla tych, co według niej postępują" – obwieszcza psalm 111,10, a w psalmie 64,10 psalmista dodaje: „Ludzie zdjęci bojaźnią sławią dzieła Boże", zaś autor Księgi Powtórzonego Prawa zachęca: „Strzeż poleceń twego Boga, Jahwe, chodząc Jego drogami, by żyć w bojaźni przed Nim" (Pwt 8,6). Stąd też król Salomon w modlitwie błagał za swoimi poddanymi: „Niech zachowują bojaźń wobec Ciebie po wszystkie dni swego życia" (1 Krl 8,40).

W świetle tych tekstów możemy powiedzieć, iż bojaźń Boża, bojaźń człowieka względem Boga, wyraża się w postawie delikatności wobec Boga, w trosce, by Go niczym nie obrazić, by trwać zawsze z Nim w przyjaźni, by zawsze ochoczo przyjmować i wypełniać każdą wolę Bożą.

Na naszej myślowej drodze idziemy dalej i stawiamy pytanie: jak przezwyciężać lęk?

2. Przezwyciężanie lęku

Historia zbawienia poucza nas, że wszelki lęk, jaki się w nas rodzi wobec Boga, wobec człowieka, wobec złowrogich sił przyrody, możemy przezwyciężać przez ufność w Boże miłosierdzie, a także przez ufność w Bożą Opatrzność.

a) Przezwyciężanie lęku wobec Boga przez ufność w Boże miłosierdzie

Pan Jezus powiedział w dzisiejszej Ewangelii: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mt 10,28). Chrystus mówi w tych tekście o Bogu sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze. O Bogu sprawiedliwym i karzącym mówili wiele prorocy i psalmiści. U proroka Jeremiasza czytamy: „Jahwe naszą sprawiedliwością" (Jr 23,6), zaś w psalmach znajdujemy teksty; „Imię Jego jest święte i lęk wzbudza" (Ps 11,9); „Moje serce odczuwa lęk przed Twoimi słowami" (Ps 119,9). Jednakże winniśmy pamiętać, że wizję Boga sprawiedliwego Jezus Chrystus dopełnił wizją Boga Miłosiernego, Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem. Chrystus kazał nam patrzeć na Ojca, jako na Ojca pełnego ojcowskiego miłosierdzia i ojcowskiej miłości. Jeżeli w czasie starotestamentowym stany zagrożenia wynikały z relacji Bóg – człowiek i były objawem świadomości, kim jest Bóg i kim jest człowiek, to w czasach nowotestamentowych stany zagrożenia wynikają z uświadomionej miłości Boga do człowieka i stanowią egzystencjalną odpowiedź na istotne pytanie: czy nasza ludzka miłość odpowiada nieskończonej miłości Boga? To dlatego Alonso z powieści Alfreda Koglya powiada: „Nieustannie zadaję sobie pytanie pełne lęku, czy moje życie, a zwłaszcza moje czyny, nie są sprzeczne z tą miłością, jaką darzy mnie Bóg? I ten lęk to nie bojaźń kary, ale troska o to, by nie obrazić mojego Pana". W tym właśnie kontekście należy rozumieć powiedzenie św. Jana Ewangelisty, że „w miłości nie

ma lęku „ z powodu kary, ale jest lęk z powodu miłości (por. 1 J 4,18). Stąd też Lew Tołstoj napisał: „Nie można kochać tych, których się boimy". Zatem jeśli Pana Boga się lękamy, z bojaźni przed karą, to możemy mieć trudności z miłością do Niego. Nasza bojaźń przed Bogiem winna wyrastać przede wszystkim z miłości, a nie z grożącej nam kary. Taką postawę najlepiej wyraził św. Jan Apostoł w Pierwszym swoim Liście: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16).

Lęk wobec Pana Boga, a także lęk przed zagrożeniami płynącymi ze strony człowieka i przyrody, można pokonywać także przez wiarę w Bożą Opatrzność, przez zawierzenie Bożej Opatrzności.

b) Przezwyciężanie lęku wobec Boga przez ufność w Bożą Opatrzność

Pan Jezus powiedział w dzisiejszej Ewangelii: „U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli" (Mt 10,30-31). Gdy naprawdę ufamy Bogu, gdy naprawdę wierzymy w Jego miłość ku nam, w Jego opiekę nad nami, czyli w Jego opatrzność, wówczas wyzbywamy się lęku i odpowiadamy Bogu na Jego miłość naszą miłością. Przywołajmy z dziejów zbawienia Boże, zapewnienia o Jego miłości i o opiece nad nami. Zwykle tak bywało, że posyłani przez Boga z misją do ludzi prorocy przeżywali lęk. Obawiali się agresji słuchaczy. Wówczas Pan Bóg najczęściej mówił im takie słowa: „Nie bój się, Ja będę z tobą, aby cię wspomagać" (zob. np. Jr 46,28). Takie zapewnienia otrzymywali także ludzie z kręgu Pana Jezusa. Zachariasz usłyszał słowa od anioła: „Nie bój się Zachariaszu" (Łk 1,130-15); Maryja usłyszała od anioła: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga (Łk 1,30); Józef w swoich wątpliwościach usłyszał słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki" (Mt 1,1.20). Gdy Jezus chodził po jeziorze, wtedy uspokajał uczniów: „Odwagi, ja jestem, nie bójcie się" (Mt 14,27), a w czasie burzy wyrzucał

im: „Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małej wiary?" (Mt 8,26). Po zmartwychwstaniu zaś rzekł do niewiast: „Witajcie... nie bójcie się" (Mt28,9-10), a wcześniej – po swoim przemienieniu – uspokajał uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7). Przed odejściem do nieba powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka" (J 14,27). To wezwanie do odwagi, którego źródłem jest Boża miłość, odnosi się także do Kościoła jako wspólnoty: „Przestań się lękać tego, co będziesz cierpiał" (Ap 2,10) – kazał Bóg napisać Janowi w Apokalipsie do Kościoła w Smyrnie.

O potrzebie pozbywania się strachu i zawierzenia Bożej Opatrzności mówili nasi narodowi święci m. in.: niedawno kanonizowany św. Stanisław Papczyński (1631-1701), czy św. Zygmunt Szczęsny Feliński w XIX wieku, warszawski arcybiskup, wygnaniec.

W naszych narodowych dziejach mieliśmy tyle znaków Bożej Opatrzności. Popatrzmy jedynie na znaki ostatnie, powojenne. Wybierzmy z nich jedynie trzy. W trudnym powojennym czasie naporu ateizmu i bezpardonowej walki z religią i Kościołem dał nam Bóg wielkiego Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. W swoich „Zapiskach więziennych" pod datą 5 października 1954 r. prymas napisał: „Największym brakiem apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kurczy gardło. Apostoł już nie wyznaje, czy jest jeszcze apostołem. Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. „Zmusić do milczenia przez lęk" – to pierwsze zadanie strategii bezbożnej. Terror, stosowany przez wszystkie dyktatury, obliczony jest na lękliwość apostołów. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostolską wymowę, gdy nie odwracam oblicza swego od bijących. Tak czynił milczący Chrystus. W tym znaku okazał swoje męstwo. Chrystus nie dał się sterroryzować ludziom. Gdy wyszedł na spotkanie hałastry, odważnie powiedział: „Jam jest". („Zapiski więzienne", 5 X 1954, Warszawa-Ząbki 1981, s. 94).

W przemówieniu wigilijnym do duchowieństwa w Domu Arcybiskupim w Warszawie, 24 grudnia 1961 r. m. in. powiedział: „Najbardziej zatrwożonymi księżmi w Polsce są tak zwani „księża postępowi". Dzięki Bogu, że my jesteśmy wszyscy zacofani i trzymamy się „starego" Boga, którego istotą jest „caritas" (miłość) – „Deus Caritas est". My ufamy tylko „staremu" Bogu, Jemu samemu kłaniać się będziemy. Na przykładach żywych, chodzących nawet po Warszawie, przekonujemy się, że jeżeli się innym „bogom" służy, to pozostaje tylko „timor et tremor" (strach i drżenie); („Bóg się rodzi – moc truchleje...", „Przemówienie wigilijne do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej", Warszawa, Dom Arcybiskupi, 24 grudnia 1961 r., Dzieła zebrane, t. 7, s. 608-611).

Drugim znakiem Bożej Opatrzności w ostatnim czasie, już nie tylko dla Polski, ale dla całego Kościoła, Europy i świata był papież św. Jan Paweł II. Już na początku swego pontyfikatu zawołał do Kościoła i świata: „Nie lękajcie się!. Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Św. Jan Paweł II – to naprawdę wielki znak Bożej Opatrzności, znak na lepszy świat – oddany Bogu – to wielki prorok naszego czasu – niestrudzony obrońca życia, papież godności osoby ludzkiej, papież praw człowieka, papież młodzieży i rodziny, papież ludzi nauki i kultury, papież modlitwy i jedności, papież maryjny, papież nas wszystkich.

Innym znakiem Bożej Opatrzności dla Kościoła w Polsce, dla Polaków mieszkających w Ojczyźnie i poza jej granicami, jest niewątpliwie Radio Maryja i pozostałe dzieła wyrosłe przy nim. Coraz więcej ludzi w Polsce uważa, że Radio Maryja jest szczególnym darem Pana Boga dla naszego Kościoła i narodu na trudny czas zagospodarowywania odzyskanej wolności i zmagania się z nową, nieprzyjazną dla Kościoła, ideologią, jaką jest liberalizm i relatywizm moralny, serwowany przez nową lewicę, neomarksizm. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Radio Maryja jest najsilniejszym głosem Kościoła katolickiego w Polsce, w Europie, a poniekąd i w świecie. To Radio stanęło po stronie „moherowych beretów", którym udzieliło głosu. Na falach tego Radia synowie i córki naszego Narodu

mogą się modlić, wyznawać swoją wiarę i tą wiarą się dzielić. Mogą szukać pomocy w rozwiązywaniu swoich życiowych problemów: religijnych, moralnych. Takiego upodmiotowienia i takiego głosu nikt dotąd nie potrafił, czy też nie chciał im udzielić. Radio Maryja to Radio, które łączy naród. Dlatego też wokół tego Radia zgromadziła się wielka Rodzina Radia Maryja scementowana wartościami ewangelicznymi i narodowymi. Dlatego też w Roku 1050. rocznicy chrztu naszego narodu, włączamy w nasze dziękczynienie także wdzięczność Panu Bogu i ludziom za ten dar tak ważny dla naszego czasu.

Przejdźmy do ostatniej, trzeciej części naszej homilii, związanej z końcowymi słowami Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii.

3. Odwaga w przyznawaniu się przed ludźmi do Chrystusa, do Kościoła, do wiary

„Do każdego więc, który przyzna się do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10, 32-33). Słowa te zawierają wezwanie do publicznego wyznawania naszej osobistej wiary. Jezus chce, aby inni wiedzieli, że jest dla nas najważniejszy i że my dzielimy z Nim Jego poglądy i że Go naśladujemy. Wzywa nas przeto, abyśmy publicznie przyznawali się, że do Niego należymy, że do Jego nauki się stosujemy.

Skoro deklaracja Jezusa dotyczy publicznego wyznawania wiary w Niego, to spróbujmy sobie odpowiedzieć, w czym winno się wyrażać owo przyznawanie się do Chrystusa nas Polaków i Europejczyków.

a) Przyznawanie się do Chrystusa w Polsce

Drodzy bracia i siostry, aktualnie, za publiczne wyznawanie wiary, za publiczne przyznawanie się do Chrystusa w Polsce nie ma kar fizycznych ani administracyjnych, ale dość często, zwłaszcza w mediach komercyjnych z obcym, wrogim Ko-

ściołowi kapitałem, raz po raz można się spotkać z medialnym kamienowaniem. Owo medialne linczowanie praktykują nie tylko opłacani przez mocodawców, poprawni politycznie, mało liczący się z Bogiem dziennikarze, ale także niektórzy tzw. katolicy otwarci, liberalni, wśród których trafi się czasem nawet i ksiądz. Pamiętamy naszą batalię o miejsce na multipleksie cyfrowym dla Telewizji TRWAM. Wśród naszych adwersarzy, którzy w wielu przypadkach deklarowali się jako wierzący katolicy, nie tak rzadko można było spotkać się z pogardą, szyderstwem i małą wrażliwością na argumenty rozumowe, bo w gruncie rzeczy nie chodziło im o prawdę, tylko o zwycięstwo ideologiczne, o korzyści partyjne.

Chrystus dzisiaj dodaje nam odwagi i aż trzy razy w Ewangelii powtarza słowa: „Nie bójcie się ludzi". Bogu dziękujemy, że mamy takich opatrznościowych mężów wiary, którzy nie boją się ludzi, wśród których na pierwszym planie widzimy Ojca Dyrektora Tadeusza Rydzyka. Wierni to widzą i są wdzięczni, że mają odważnych pasterzy, którzy nie boją się wilków i przed nimi ich bronią.

Nie wolno zatem lękać się ideowych przeciwników, którzy atakują często dlatego, żeby ukryć prawdę o sobie, żeby zakryć swoje niecne działania, żeby odwrócić uwagę od tego, co jest naprawdę ważne dla naszego życia narodowego i społecznego.

Mamy słuszny żal do niektórych polityków i dziennikarzy, dawniej – przeważnie z rządzącej przez 8 lat koalicji, a dziś znajdujących się w tzw. totalnej opozycji, którzy niejednokrotnie deklarują się jako katolicy, a głoszą poglądy niezgodne z nauczaniem Kościoła, np. w dziedzinie aborcji, eutanazji, zapłodnienia in vitro, związków partnerskich, etyki małżeńskiej, ideologii gender itd. Martwią i bolą nas oświadczenia niektórych osób z życia publicznego, uznających się za ludzi Kościoła, którzy są zdania, że „przekonania religijne należą do sfery życia prywatnego i należy je zostawiać w domu albo w kościele, a nie zabierać z sobą do urzędów i miejsc pracy. Wiemy, że nie jest to zgodne z etyką katolicką. Dlaczego mamy się bać Chrystusa? Przecież On niczego nam nie chce zepsuć, ale

chce nam pomóc godnie żyć. Wiara w Jezusa, przyjaźń z Nim, nie jest do ukrywania i nie może rozciągać się jedynie na sferę życia prywatnego. Nauka Jezusa winna kształtować wszystkie dziedziny życia, także sektor życia publicznego. Nie może być dobrej polityki, dobrej gospodarki, dobrej nauki, dobrej kultury bez etyki. Poprawności ewangelicznej nie wolno zamieniać na poprawność polityczną. Odchodzenie od Boga jeszcze nikomu nie pomogło, obraca się ono zwykle przeciwko człowiekowi. Zawierzenie Bogu owocuje pokojem i Bożym błogosławieństwem. W wierze w Boga, w Jego słowo jest nasze ocalenie i nasza pomyślność.

Nasze przyznawanie się do Chrystusa winno dokonywać się nie tylko w słowach, w rozmowach indywidualnych, w dyskusjach, publicznych debatach, ale w całym naszym postępowaniu, w całokształcie naszego życia. W sektorze postępowania ważne są dwie dziedziny: dziedzina praktyk religijnych: prywatnych i publicznych oraz dziedzina pracy domowej i zawodowej. Przyznajemy się do Chrystusa, gdy się codziennie modlimy, gdy regularnie uczestniczymy w niedzielnej Eucharystii, gdy oczyszczamy się co pewien czas w Sakramencie Pokuty. Kto rozmawia codziennie z Bogiem, kto uczestniczy w niedzielnej i świątecznej Eucharystii, jest świadkiem Chrystusa, kto tego nie czyni, a jest ochrzczony, jest zdrajcą. Cenimy tych, którzy w przeszłości, w trudnych czasach reżimu komunistycznego, nie lękali się donosicieli i ich mocodawców i przyznawali się do Chrystusa, uczestnicząc w zakazanych przez ówczesną partię praktykach religijnych.

Nasze praktykowanie religii, nasze przyznawanie się do Chrystusa, winno rozciągać się także poza nasze świątynie i mieć miejsce w trudach codziennego, szarego życia: w chwilach łatwych i trudnych, w chorobie i zdrowiu, w dniach radości i smutku – zawsze i wszędzie! Umiłowani pielgrzymi, droga Rodzino Radia Maryja, nasza obecna, doroczna pielgrzymka Rodziny Radia Maryja jest też naszym publicznym przyznaniem się do Chrystusa przed ludźmi, jest też wyznaniem wiary. Przybywamy na Jasną Górę, by Bogu za wszystko dziękować,

dziękować za dar chrztu św. dla naszego narodu, dziękować za 25 lat działalności ewangelizacyjnej Radia Maryja, za promowanie w tym Radiu wartości ewangelicznych i patriotyczno-narodowych. Chcemy dziękować za misję, jaką pełni Telewizja TRWAM, „Nasz Dziennik", Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej. Przybywamy do Domu Jasnogórskiej Matki, by nabrać odwagi do zachęcania naszych domowników, sąsiadów, przyjaciół do praktykowania wiary w modlitwie, w nabożeństwach i w postawie życia zgodnego z prawem Bożym.

b) Przyznawanie się do Chrystusa w Europie

Na naszym starym kontynencie co pewien czas nasilają się dyskusje o przyszłości Europy, o kształcie Unii Europejskiej. Dyskusja nad Unią wzmogła się wyraźnie po ostatnim referendum w Wielkiej Brytanii. Zapowiedziany „brexit" Wielkiej Brytanii napędził strachu wielu dygnitarzom europejskim, bowiem „brexit" Anglii oznacza kryzys liberalizmu i dyktatury mniejszości. Społeczeństwo brytyjskie nie odrzuciło Europy jako takiej, ale Europę liberalną, w której dominują rządy biurokratów, w której eliminuje się suwerenność poszczególnych państw i narodów, w której wartości religijne, kulturowe, etyczne są tak wyraźnie marginalizowane. W debacie o naprawie Europy winien wybrzmieć głos tych, których dotąd spychano na margines, głos tych, którzy zawsze stali i stoją przy wartościach chrześcijańskich. Dyrygentom współczesnej Europy trzeba ciągle przypominać, że Europę zbudowali chrześcijanie i że jej najcenniejsze osiągnięcia wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Europa bez wartości duchowych nie ma przyszłości. Liberalizm zafundował nam w Europie społeczeństwo bez rodziny, bez religii, bez ducha, a my przecież potrzebujemy Europy z silną rodziną, silną wolnością religijną, z poszanowaniem kultury i tradycji poszczególnych narodów. Niepokoi nas dzisiaj to, że w debacie publicznej nad uzdrowieniem Europy ciągle akcentowane są głównie wartości gospodarcze, militarne, polityczne ze wskazaniem na dobrobyt i bezpieczeństwo. Jest tu potrzebny

silniejszy głos Kościoła. Europy nie można oddać islamowi. Trzeba przywrócić Europie ducha chrześcijańskiego, by mogła przetrwać i być naszym wspólnym domem, ojczyzną ojczyzn, rodziną narodów, scementowaną nie tyle gospodarką, sojuszami, paktami, ile wartościami duchowymi: religijnymi i moralnymi. Ta iskra duchowa, uzdrawiająca może wyjść z katolickiej Polski. Dlatego też z Jasnej Góry wołamy: „Europo, przyznaj się do Chrystusa. On i Jego Ewangelia mogą cię ocalić, w Nim jest twoja przyszłość."

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, umiłowani pielgrzymi, czciciele Maryi Jasnogórskiej, połóżmy na tym jasnogórskim ołtarzu Ojczyzny naszą wiarę i modlitwę, nasze przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła, do Maryi i do tradycji naszych ojców; połóżmy naszą wdzięczność za dar chrztu narodu, otrzymany przed 1050 laty, za dar stworzonej przez poprzednie pokolenia kultury chrześcijańskiej i narodowej; połóżmy sprawy trudnego dziś losu naszej Ojczyzny, Europy i świata. Do uobecniającej się wśród nas ofiary Jezusa Chrystusa dołączmy nas samych, przede wszystkim naszą gotowość do pełnienia woli Bożej. Prośmy Maryję, by nadal czuwała nad Kościołem, nad naszą Ojczyzną, nad Europą, w której sercu geograficznym się znajdujemy. Niech zwycięża wszędzie prawda, dobro i miłosierna miłość. Amen.

Wybór i wierność Bogu jako fundament ładu i szczęścia

Leżajsk, 11 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

W homilii chciałbym poruszyć trzy wątki. Wątek ewangeliczny związany z osobą św. Benedykta, patrona dnia dzisiejszego; wątek Golgoty Wschodu związany z dzisiaj przypadającą siedemdziesiątą trzecią rocznicą mordu na Wołyniu na ludności polskiej, którego dokonali Ukraińcy. Kolejny wątek Europy jest związany ze św. Benedyktem jako jej patronem.

1. Następstwa życiowego wyboru Chrystusa

Zapytał św. Piotr Pana Jezusa, co otrzymają oni jako apostołowie, gdy zostawili swoje domy rodzinne, porzucili swoje zawody i poszli za Nim. Pan Jezus przyrzekł im za to nagrodę w życiu doczesnym, a także w życiu wiecznym. Powiedział: „każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy" (Mt 19, 29). Co może oznaczać to słowo „stokroć". Stokroć tyle otrzyma. To jest właśnie ta wewnętrzna radość, duchowa satysfakcja, że wypełniamy wolę Bożą, że idziemy za Jezusem, który jest dla nas najważniejszy, bo jest naszym Zbawicielem. Jest tym, który przyniósł na ziemię pełnię prawdy. Jeżeli za Nim idziemy, to czujemy satysfakcję, że jesteśmy na dobrej drodze. Chrystus daje nam wiele radości, jeśli oddamy Mu się całkowicie. Nie tak w części tylko, ale na sto procent. Wtedy doznajemy smaku prawdziwego życia chrześcijańskiego. Jest też obiecana nagroda wieczna.

Św. Benedykt tak czynił. Zostawił wszystko, nawet dom rodzinny. Poszedł do Subbiaco w skaliste góry i tam samotnie przebywał, trwając na modlitwie. Przeniósł się potem na Monte

Cassino, gdzie założył klasztor, który po różnych perypetiach historycznych do dziś istnieje. Tam został pochowany. Był wielkim człowiekiem chrześcijaństwa z przełomu starożytności i czasów średniowiecznych. Od niego pochodzi hasło „ora et labora"– „módl się i pracuj". To są te dwie ścieżki naszego życia, które powinniśmy łączyć ze sobą i dbać, by obie były trwałe.. Modlitwa i praca. To, że dzisiaj po wiekach wspominamy św. Benedykta, to jest właśnie ta zapłata Pana Jezusa dla niego, że o nim Kościół nie zapomniał i nawiązuje do jego ideałów.

2. Golgota Wschodu

We wrześniu 1939 r. nastąpił czwarty rozbiór Polski. Wtedy Polska została podzielona pomiędzy hitlerowskie Niemcy i sowiecką Rosję. Rozpoczęła się katorga na długi sześcioletni okres okupacji niemieckiej i sowieckiej. W lutym 1940 roku, kilka miesięcy po rozpoczęciu wojny, zaczęły się zsyłki ludności polskiej na Sybir, trzykrotne branki z Małopolski Wschodniej. Wywożono ludzi na mroźną północ Rosji i kilkaset tysięcy ludzi tam zesłano. W 1940 roku w kwietniu miała także miejsce zbrodnia katyńska, a potem, gdy Niemcy rozpoczęli wojnę ze Związkiem Radzieckim w czerwcu 1941roku, zaczęły się mordy ukraińskie. Nasiliły się one wiosną i latem 1943 roku. W nocy z 11 na 12 lipca 1943 był wielki zmasowany napad na Polaków, którzy mieszkali we wschodniej Małopolsce. Były to okropne zbrodnie, gorsze niż te niemieckie, czy jakiekolwiek inne. Ludzi rżnięto piłami, rąbano siekierami, przybijano do drzwi stodół, płotów. Dzieci wrzucano do studzien. To była straszna, niewyobrażalna zbrodnia. Zginęło wtedy około 120 tysięcy ludzi, w tym 70 tysięcy na Wołyniu, w myśl zawołania „Ukraina dla Ukraińców". Ukraińcy z Powstańczej Armii tzw. UPA uważali, że pierwszym krokiem do wolności, do samodzielnego państwa ukraińskiego jest wymordowanie Polaków. Od 1939 do 1947 wymordowano 250 tysięcy Polaków na Ukrainie.

Dzisiaj wspominamy te wydarzenia nie po to, żeby drażnić, czy podsycać nienawiść do naszych sąsiadów z południowego

wschodu, ale żeby poznać prawdę o tamtych wydarzeniach, bo na bazie prawdy może nastąpić przebaczenie i pojednanie. Nie ma innej drogi. Jeśli się naprawdę nie pogodzimy, to pojednania nie będzie. Taki jest cel wspominania tej martyrologii, tej Golgoty Wschodu naszego narodu.

3. Troska o chrześcijańskie dziedzictwo Europy

Kto słuchał w sobotę Radia Maryja lub oglądał telewizję „Trwam", to pamięta ten wątek europejski. Mówiłem o tym na Jasnej Górze, że Europa potrzebuje nowego ducha, bo jej przywódcy wyrzekają się chrześcijaństwa. Europę zbudowali chrześcijanie, nie możemy jej więc oddać islamowi, dlatego potrzebna jest wielka modlitwa, żeby Europa się nawróciła i wróciła do swoich korzeni chrześcijańskich, bo w tym leży jej ocalenie. Wspólnoty nie można budować tylko na gospodarce, na wspólnym niebezpieczeństwie, ale na wartościach chrześcijańskich.

Wszystko, co wielkie, co wspaniałe w dziejach Europy, wyrosło z chrześcijańskiej gleby, dlatego, gdy dzisiaj czcimy św. Benedykta patrona Europy, modlimy się także za nasz kontynent, bo jesteśmy Polakami, ale także Europejczykami. Iskra tego odrodzenia Europy powinna wyjść z Polski katolickiej. Czujmy się więc posłani i gdy nie mamy innej możliwości, zawsze jest modlitwa, krucjata różańcowa. To jest wielka forma pomocy, żeby nasz kontynent nie wyrzekał się Chrystusa i nie spychał na margines wartości, które On nam przyniósł.

Dlatego tutaj przed Matką Bożą Leżajską, naszą Wspomożycielką, Matką i Królową naszą modlimy się do Niej w tych intencjach, w osobistych, rodzinnych, sąsiedzkich, narodowych, ale także w intencji naszego kontynentu. Niech się odrodzi i pamięta, że swoją przyszłość może mieć tylko w Bogu, bo Bóg jest fundamentem naszej jedności, fundamentem pomyślności naszego życia osobistego, rodzinnego, narodowego i międzynarodowego. Amen.

Niewykorzystana Ewangelia
Wybór i wierność Bogu
jako fundament ładu i szczęścia

Leżajsk, 12 lipca 2016 r.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Zgubna obojętność na Boże słowo i dzieła

Moglibyśmy zatytułować dzisiejszą Ewangelię: „niewykorzystana szansa do nawrócenia". W naszym życiu są takie chwile, które czasem jakoś przesypiamy, marnujemy szanse. Czasem jest to z naszej, a niekiedy nie z naszej winy. Ktoś np. mówi: chciałem studiować, ale nie było na to pieniędzy, z braku miejsc nie dostałem się na studia. Ktoś inny mógł powiedzieć: mogłam wyjść za mąż, ale trzeba było się zaopiekować chorymi rodzicami i nie było jak zawrzeć małżeństwa. Ktoś inny jeszcze mógł powiedzieć, że nie skorzystał z okazji, jaka się nadarzyła, zbierał pieniądze na dom, wybuchła wojna i nie udało się domu wybudować. Pan Jezus kieruje dzisiaj słowa do mieszkańców Betsaidy, Korozain oraz Kafarnaum. To są miasta, które w jego czasach były miastami tętniącymi życiem. Pan Jezus tam działał. Np. z Betsaidy powołał trzech apostołów: Piotra, jego brata Andrzeja i Filipa. Dzisiaj po tym mieście nie ma śladu, to było miasto leżące na brzegu północno-wschodnim Jeziora Galilejskiego. Tak samo nie istnieje już miasto Korozain. W Kafarnaum mieszkał słynny setnik, którego wiarę Pan Jezus pochwalił w słowach: „Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu" (Łk 7,9). To miasto też dzisiaj jest puste, istnieje tylko tam kościół św. Piotra, który stoi na miejscu, gdzie był piotrowy dom, gdzie mieszkał Pan Jezus i stamtąd wyruszał na wyprawy misyjne. Ponad dwa lata Pan Jezus głosił tam Ewangelię i mieszkańcy tych miast Betsaidy, Kafarnaum i Korozain nie nawrócili się. Owszem przychodzili do Jezusa, żeby coś zyskać konkretnego, żeby Pan

Jezus uzdrowił ich: chorych, ślepych, kalekich, by przywrócił im sprawność, by jakieś inne wartości zdobyć. Jezus widział, że to była taka bliskość zewnętrzna, natomiast słuchacze nie przyjmowali wezwania do nawrócenia.

Pan Jezus porównuje tragedię tych miast do miast starożytnego wschodu: Tyru i Sydonu. Tyr to było najbogatsze miasto w Fenicji. Tak samo Sydon, też było jednym z bogatszych miast, a mimo tego oba te miasta zniknęły z mapy świata w 332 roku przed Chrystusem. Aleksander Wielki zmiótł to wielkie i bogate miasto Fenicji Tyr. Ludzie zostali ukrzyżowani. W 677 roku przed Chrystusem Asyryjczycy zniszczyli miasto Sydon i też ludność została wycięta. To była kara Boża i prorocy na te dwa miasta się powoływali. Pan Jezus mówił, że gdyby w tych miastach było głoszone wezwanie do nawrócenia, to by się nawrócili. Miał wielki żal do mieszkańców Galilei, zwłaszcza tych, którzy w tych trzech miastach przebywali, że się nie nawrócili.

2. Niebezpieczeństwo zaniedbania osobistego nawrócenia

Co to może oznaczać dla nas? Z nami też mogło być podobnie. Możemy za Jezusem chodzić, na Mszę św. przychodzić, Komunię św. przyjmować, przystępować do spowiedzi, a swoje robić i wcale nie myśleć o poprawie moralnej, żeby coś poprawić w życiu, usunąć co złe, co się Bogu nie podoba. Trzeba wzrastać w doskonałości, można wierzyć i mimo to się nie nawracać. To jest niepokojące i niewłaściwe postępowanie. To tak, jakby ktoś powiedział, jestem wierny swojej żonie, ale nie rezygnuję z kochanki. Właśnie o tym dzisiaj mówi Pan Jezus i przestrzega, byśmy każdą sytuację wykorzystali do naszego nawrócenia się do Pana Boga. Każde spotkanie z Chrystusem, Jego obecność z nami w Sakramentach św., które przyjmujemy, trzeba wykorzystać do naszego nawracania się. Ktoś powie, że jest dobrym katolikiem i nie potrzebuje nawrócenia. Każdy potrzebuje, bo nie tylko trzeba nawracać się ze zła na dobro, ale trzeba się nawracać z tego co dobre, na jeszcze lepsze. Wszyscy mamy szansę, żeby stawać się lepszymi, nawet jeśli

czujemy się sprawiedliwi, bo zawsze może być lepiej niż jest, dlatego to wezwanie Pana Jezusa przyjmijmy jako wezwanie do nas skierowane, do każdej i każdego z nas. Mamy wierzyć w Jezusa, ale także mamy nawracać się ze zła na dobro, z fałszu na prawdę i z tego co dobre, na to co lepsze. To jest bardzo ważne ostrzeżenie, byśmy nie dali się uśpić jako katolicy, jako przyjaciele Pana Boga. Każda Komunia św., każde uczestniczenie we Mszy św., to jest wielka szansa, by się nawracać, by się poprawiać, by stawać się lepszym.

Dlatego dziś prosimy św. Antoniego, którego zasypujemy prośbami doczesnymi, także o dary w sferze duchowej, by się Panu Bogu podobać, żebyśmy stawali się lepszymi niż jesteśmy. Prośmy też św. Brunona z Kwerfurtu, żeby nam pomagał każdego dnia stawać się lepszymi. Amen.

Prostota w życiu chrześcijanina i policjanta

Leżajsk, 13 lipca 2016 r.

Msza św. z okazji dorocznego święta Policji
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

Czcigodny Ojcze kustoszu Leżajskiego Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia i zarazem Proboszczu parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny wraz z całą tutejszą wspólnotą Ojców Bernardynów!

Czcigodny Księże Prałacie, dziekanie leżajski, wszyscy bracia kapłani!

Wielebne Siostry zakonne!

Szanowni parlamentarzyści: posłowie i senatorowie!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie podkarpackim!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Leżajsku!

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci!

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych!

Szanowny panie Starosto powiatu leżajskiego, wraz z wójtami gmin!

Szanownie panie Burmistrzu Leżajska i Nowej Sarzyny!

Wszyscy, obecni dzisiaj w bazylice, bracia i siostry w Chrystusie!

Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii wskazuje nam na niezmiernie ważną cechę człowieka, która bardzo podoba się Panu Bogu, a która często jest niedoceniana przez ludzi. Tym pozytywnym przymiotem człowieka jest prostota. W homilii obecnej zastanowimy się czym jest prostota, która podoba się Bogu i w jakiej postawie cecha ta winna się ujawniać w życiu chrześcijanina i w życiu policjanta.

1. Anatomia mądrości i roztropności światowej oraz ewangelicznej prostoty

Zacznijmy od słów Pana Jezusa. Chrystus pewnego razu mówił do swego Ojca: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było twoje upodobanie" (Mt 11,25). Pytamy: Kim są ci mądrzy i roztropni oraz kim są owi prostaczkowie? Mówiąc o mądrych i roztropnych, Pan Jezus miał na myśli ludzi zapatrzonych w siebie, mądrych i roztropnych dla siebie, ludzi myślących kategoriami tego świata, kategoriami zysku, osobistej chwały, kariery, patrzenia z góry na drugich. Można by ich nazwać ludźmi, którzy nigdy nie są sobą, którzy próbują udawać kogoś, kim nie są. Mogą to być ludzie o fałszywej pokorze, nieszczerze, służalczo nadskakujący drugim, by coś zyskać dla siebie, albo też ludzie zarozumiali i pyszni. Bóg, który na wskroś zna wnętrze człowieka, nie znajduje w takich ludziach upodobania, ale przeciwnie ma upodobanie w tych, którzy bez sztucznej pozy postępują w prawdzie, są po prostu sobą..

Zauważmy, że współcześni ludzie znajdują upodobanie w komplikowaniu wszystkiego, jakby to należało do dobrego tonu. Komplikują prawdę zawiłością słownictwa, pustą frazeologią. Komplikują naturalność spotkań sztywnym i napuszonym ceremoniałem. W takim zachowaniu kryje się zazwyczaj próżna chęć górowania nad innymi i zwracania uwagi na siebie.

Będąc przez wiele lat nauczycielem akademickim, znałem profesora wyższej uczelni, który posiadał ogromną wiedzę w swoim przedmiocie. Jednakże studenci nie tyle go cenili za tę wiedzę, którą dysponował, ale za jego prostą, bezpośrednią postawę wobec nich, za poważne, ludzkie traktowanie każdego studenta. Pewnego razu, gdy zadali mu kłopotliwe pytanie, profesor nie chciał ich zbyć byle jaką odpowiedzią. Po prostu pełen szczerości i uczciwości powiedział: „Proszę państwa, do tej odpowiedzi muszę się przygotować, aby przy następnym spotkaniu przedstawić problem wyczerpująco".

Mówiąc o prostocie, która się Panu Bogu podoba, wskażmy jeszcze na dwa warunki, które człowiek musi spełnić, by taką cnotę prostoty posiadać. Pierwszym z nich jest zgodność między tym, co się mówi, a tym, co się czyni. Ta zgodność znajduje się w Bogu i powinna także być obecna w człowieku. Wszelka dwoistość czy dwulicowość jest przeciwna naturze Boga, a więc i naturze człowieka. Niestety, niektórym ludziom zdarza się ta dwulicowość, rozbieżność między tym, co mówią i tym, co czynią. Widzimy ją często u polityków, zwłaszcza tych, którzy kierują się interesem osobistym bądź partyjnym, a nie dobrem społeczeństwa, narodu, państwa. Niestety taka hipokryzja może się zdarzać także w naszych rodzinach i w naszym najbliższym otoczeniu. Nie lubimy ludzi nieprzejrzystych, krętaczy, życiowo skomplikowanych. Skoro tak, to starajmy się my sami być przejrzyści, jednoznaczni w myśleniu, mówieniu i działaniu.

Drugi warunek prostoty – to naturalność w zachowaniu. Trzeba być zawsze sobą. Trzeba być człowiekiem uczciwym wszędzie, także katolikiem – wszędzie, nie tylko w domu czy w kościele, ale także w pracy, na urlopie, w szpitalu – wszędzie. Życie w przyjaźni z Bogiem jest zakodowane w naszej naturze,

jest czymś naturalnym. Odchodzenie od Boga, zapomnienie Pana Boga w życiu, jest czymś nienaturalnym. Pamiętajmy o dwóch mądrych powiedzeniach św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce dopóki Ciebie nie odnajdzie" oraz drugie: „Jeśli Bóg w naszym życiu jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu".

Zamykając tę pierwszą część naszej refleksji, zauważmy jeszcze to, iż Pan Bóg do objawień wybierał zawsze ludzi prostych, którzy z mądrością tego świata nie mieli nic wspólnego. Takimi byli np. św. Bernadeta Soubirous i troje dzieci z Fatimy, z którymi rozmawiała Matka Boża, przekazując im swoje orędzie dla współczesnego świata.

2. Cnota prostoty w życiu chrześcijanina i policjanta

Chcąc zaaplikować powyższe nasze uwagi o cnocie prostoty do osoby policjanta, najpierw winniśmy przypomnieć, że powołanie, czy też status życiowy policjanta, wpisany jest w jego człowieczeństwo i jego chrześcijaństwo. Tak też mówimy o księżach, że najpierw ksiądz winien być dobrym, prawym człowiekiem, potem dobrym chrześcijaninem i wreszcie gorliwym, dobrym księdzem.

a) Policjant winien być prawym, szlachetnym człowiekiem

Każdy policjant powinien być najpierw uczciwym człowiekiem. Powinien zatem być sobą, nie grać kogoś, kim nie jest. Powinien być radosny, dyspozycyjny, życzliwy, zatroskany o dobro drugich. Policjant winien być dobrym mężem i ojcem, mężem kochającym swoją żonę, szanującym swoją teściową, teścia; powinien być odpowiedzialnym ojcem, dobrze wychowującym swoje dzieci. Jednym słowem – jak każdy człowiek – powinien mieć piękne człowieczeństwo, ujmujące przymioty dobrego, prawego człowieka.

b) Policjant powinien być dobrym katolikiem

Wiara w Boga, posłuszeństwo Bogu, czyli zachowywanie Jego moralnego prawa, Jego przykazań, powinno stanowić regułę każdego człowieka, także policjanta. Przyjaźń z Bogiem nie jest nigdy przeszkodą w urządzeniu sobie uczciwego, sensownego życia i pełnienia wybranej przez siebie misji społecznej. Historia nie zna ludzi, którzy żałowaliby, że byli posłuszni Bogu. W przypadku kolizji prawa stanowionego z prawem Bożym i z głosem sumienia, policjant powinien iść za głosem swojego prawego, chrześcijańskiego sumienia. Papież Benedykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców. Każdy policjant powinien pamiętać, że nad prawem ludzkim jest prawo Boże. Stąd też tak ważne są słowa św. Piotra wypowiedziane w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi" (Dz 5,29).

c) Policjant człowiekiem sprawiedliwym i miłosiernym

Pan Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym. On naprawdę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę, że ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w posłudze policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo, także w przypadkach przekraczania przepisów ruchu drogowego.

Trzeba się o to modlić, by umieć być sprawiedliwym i zarazem miłosiernym, żeby każda kara nie była odwetem, ale lekiem podanym człowiekowi, który przekracza prawo i staje się zagrożeniem dla drugich.

Kiedyś w radiu słyszałem taką pochwałę pod adresem policjanta, wypowiedzianą przez człowieka, który w wyniku spóźnionego pociągu, nie zdążył na ostatni autobus jadący do jego miejscowości. Wówczas zapytał napotkanego policjanta,

jak byłoby możliwe dostać się do tej miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów. Policjant zaprosił go do samochodu i bezinteresownie zawiózł go do wskazanej miejscowości. Pamiętajmy, że warto być dobrym, usłużnym. Dobro zachowują ludzie w swojej pamięci i w swoim sercu.

3. Słowo wdzięczności i życzeń

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego, społecznego i narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele. Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam także, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Dziękujemy za wszystkie pouczenia na drogach. Cieszymy się, że wasza pozycja społeczna wyraźnie wzrosła w ostatnich latach w naszym społeczeństwie.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej przepięknej Bazylice Leżajskiej Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego.

Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech dobry Bóg obdarza was łaską dobrego zdrowia duchowego i fizycznego.

Zakończenie

O to błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą Leżajską, św. Michała Archanioła, patrona Policji, świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta patronów dzisiejszego dnia. Służcie chlubnie i owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie, służcie na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi. Amen.

Ewangeliczna otucha

Leżajsk, 14 lipca 2016 r.

Bazylika Zwiastowania NMP

1. Chrystus źródłem pokrzepienia

Dzisiejsza Ewangelia jest krótka, ale bardzo ważna i zawiera jedynie trzy zdania, które są dla nas niezwykle istotne. Spróbujmy się nad nimi zastanowić.

Zdanie pierwsze to: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). My utrudzeni w wieloraki sposób np. utrudzeni psychicznie, mamy czasem kłopoty rodzinne, sąsiedzkie, kłopoty w pracy, jesteśmy obciążeni obecnością ludzi nam nieżyczliwych, ale też mamy różne obciążenia fizyczne związane z naszymi chorobami lub związane z wiekiem i to jest dla nas taki krzyż. I oto my wszyscy otrzymujemy zaproszenie do Jezusa, który wie o wszystkich naszych dolegliwościach i utrudzeniach życiowych. „Przyjdźcie do Mnie, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28).U Jezusa mamy najpewniejsze, najskuteczniejsze pokrzepienie.

2. Łagodność i pokora drogą do wewnętrznego pokoju

Pan Jezus także nam wskazuje, jak się mamy zachować, byśmy dostąpili tego pokrzepienia: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,29). Tak więc, aby doznać ukojenia dla naszej duszy, trzeba stać się łagodnym i pokornym sercem, na wzór Pana Jezusa. Jeżeli tego warunku nie spełniamy, to nie zaznamy ukojenia u Pana Jezusa. Jeżeli ktoś jest pyszałkiem, jeśli ktoś nie ma pokory, ten ciągle czeka na pochwały, na uznania, chce, żeby o nim mówiono tylko dobrze, żeby się nim interesowano, żeby był najważniejszy. Taki człowiek jest stale niezadowolony i wszystko mu przeszkadza i jest na wszystkich obrażony. Takiej postawy należy się pozbyć, aby można doznać ukojenia od Pana Jezusa. „…uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Pokora i łagodność, a więc prawda o sobie na wzór Pana Jezusa. Nie oko za oko i ząb za ząb, nie za zło odpłacać złem, ale dobrem. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21), mówi apostoł.

3. Znaczenie Bożych przykazań

Trzecie zdanie: „Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,30). Wtedy, gdy jesteśmy pokorni, łagodni, to jarzmo Pana Jezusa jest dla nas bardzo słodkie i brzemię jest lekkie. Jarzmo Pana Jezusa, a więc Jego nakazy i polecenia stają się wtedy słodkie, miłe i radosne. Również brzemię nałożone przez Pana Jezusa staje się lekkie. Jakże ważne są to pouczenia na dzień dzisiejszy i na całą drogę życia, którą mamy jeszcze do przebycia na ziemi.

Prośmy więc Matkę Najświętszą Leżajską, byśmy te słowa Pana Jezusa przyjęli z wdzięcznością i do nich się stosowali, byśmy rzeczywiście znaleźli u Niego ukojenie, pokrzepienie, przyjmując postawę człowieka łagodnego i pokornego. Amen.

Św. Bonawentura świadkiem Chrystusa ozdobionym cnotą mądrości, pokory i miłości

Leżajsk, 15 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Św. Bonawentura poszukujący mądrości

Możemy u św. Bonawentury, patrona dnia dzisiejszego, wyszczególnić trzy główne cnoty, które zdobią jego sylwetkę jako świętego. Są to cnoty mądrości, pokory i miłości.

Słyszeliśmy pierwsze czytanie, które było poświęcone mądrości. Tę mądrość zdobywał i był nią napełniony św. Bonawentura. Szukał jej najpierw w Piśmie Świętym, dlatego wiele lat studiował na Uniwersytecie Paryskim, który był głównym ośrodkiem naukowym w średniowiecznej Europie. Były wówczas trzy filary kultury średniowiecznej. Pierwszym było papiestwo, drugim cesarstwo, a trzecim filarem życia publicznego i kultury średniowiecznej był Uniwersytet Paryski. Tam zdobywał mądrość młody Bonawentura, franciszkanin, syn duchowy św. Franciszka. Szukał mądrości w Piśmie Świętym, w Słowie Bożym, w tym, co Pan Bóg objawił. Szukał również mądrości w świecie i patrząc na świat potrafił odczytać wielkość Boga ze stworzeń, z piękna świata. Można więc powiedzieć, że droga do Pana Boga prowadziła św. Bonawenturę przez Pismo Święte, przez obserwację świata i przez własne, ludzkie doświadczenia. W swojej filozofii nawiązywał do św. Augustyna. To jest filozofia, która uwydatnia rolę miłości i rolę serca, podczas gdy u Arystotelesa i św. Tomasza na pierwszym miejscu był postawiony rozum. Św. Bonawentura stawał się mądrym przez zdrowe kontemplowanie świata jako dzieła Bożego.

2. Św. Bonawentura człowiekiem pokory

Przy tej wielkiej uczoności, mądrości był człowiekiem wielkiej pokory. W XIII wieku, najlepiej oprócz św. Tomasza

przekazywał tradycję chrześcijańską, Pismo Święte. Jednak będąc profesorem, wykładając w ówczesnych szkołach franciszkańskich był bardzo pokorny, a więc podobny do samego Pana Jezusa i do św. Franciszka z Asyżu. Ważne jest to dla nas, byśmy byli mądrzy i zarazem pokorni.

3. Św. Bonawentura a przesłanie Krzyża

Miłość św. Bonawentura wyczytywał klęcząc na kolanach przed krzyżem, bo krzyż to wielki znak miłości Boga do ludzi, Jezusa do nas. W swoich dziełach, a najpiękniejsze pozycje to: „Droga duszy do Boga" i „Itinerarium mentis in Deum" (Wędrówka duszy do Boga), najznakomitsza praca tego uczonego. Jest ona wypełniona refleksją nad miłością.

4. Św. Bonawentura jako sól i światło dla świata

Obecnie odnosimy do św. Bonawentury słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Wy jesteście solą dla ziemi" (Mt 5,13), „Wy jesteście światłością świata" (Mt 5,14). Taką solą dla ziemi był św. Bonawentura. Był też światłem dla świata na wzór samego Pana Jezusa.

Sól jest nam znana. Wiemy, że ma dwie funkcje: nadaje smak potrawom, ale także zwłaszcza dawniej, gdy nie było lodówek, służyła do konserwacji mięsa, aby się nie psuło. Oznacza to, że św. Bonawentura przez swoje szlachetne życie nadawał smak życiu chrześcijańskiemu i także bronił od skażenia, zepsucia naukę Pana Jezusa. Był wierny prawdzie. Także i te słowa odnosimy do św. Bonawentury: „Wy jesteście światłością świata" (Mt 5,14). Był światłem dla ówczesnego chrześcijaństwa. Z doświadczenia wiemy, że światło pozwala nam widzieć, poznawać i daje nam ciepło. Jeśli jest światło w przyrodzie, a więc świeci słońce, jest ciepło, to jest życie i wszystko się rozwija. Św. Bonawentura, będąc światłem dla świata, prowadził innych do poznania prawdy i swoją miłością, którą miał w sercu, zdobywał ludzi dla Chrystusa.

Zakończenie

To jest dla nas wskazówka, abyśmy patrząc dzisiaj na św. Bonawenturę, starali się być mądrymi, modlili się o tę mądrość, byśmy byli pokornymi i miłującymi, byśmy też byli solą ziemi i światłością świata. Pan Jezus nas tak nazwał. Jesteśmy solą ziemi i światłością świata, dlatego przez nasze życie ewangeliczne winniśmy nadawać całemu naszemu życiu smak i pilnować wartości chrześcijańskich, wartości ewangelicznych, by one nie zostały zmarginalizowane. Byśmy byli też światłem, aby inni patrząc na nas powiedzieli, że warto wierzyć, kochać i słuchać Pana Boga. „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt5,16). Amen.

Składanie obietnic Bogu i ludziom

Leżajsk, 16 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Boże obietnice

Dzisiejsza refleksja poświęcona będzie tematowi obietnic Bożych składanych ludziom i obietnic ludzkich składanych Panu Bogu. Składamy różne obietnice Bogu, a także innym ludziom. Pan Bóg składa nam różne obietnice, nie cofa ich i nie zmienia, bo Pan Bóg nigdy nie zawodzi. Boże obietnice są niezawodne. „…a wy zrozumcie to całym sercem i całą duszą swoją, że ze wszystkich wspaniałych obietnic, które dał wam Pan, Bóg wasz, ani jedna nie zawiodła; wszystkie wam się spełniły; żadna z nich nie okazała się próżna (Joz 23,14).

Jaka jest zatem różnica pomiędzy obietnicami Bożymi i tymi ludzkimi. Boże obietnice są zawsze dotrzymywane. Jeżeli Bóg coś obieca, to zawsze dotrzymuje słowa. Z naszymi ludzkimi

obietnicami bywa różnie. Niektórych dotrzymujemy, a o innych zapominamy. Pamiętamy, że Pan Bóg w dziejach zbawienia składał ludziom różne obietnice. Abrahamowi obiecał potomka, kiedy jego żona Sara była już w podeszłym wieku i według ludzkich pojęć było to wprost niemożliwe, a jednak Pan Bóg dotrzymał danego słowa i narodził się obiecany syn Izaak. Bóg dokonuje rzeczy, które ludziom wydają się niemożliwe do zrealizowania. „Jezus odpowiedział: co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga" (Łk 18,27). Pan Bóg zawarł z ludźmi przymierze na Górze Synaj i prosił, żeby zachowywać Jego prawo, a jeżeli ludzie będą tego prawa przestrzegać, staną się Jego ludem, a On będzie ich Bogiem. Prorocy, gdy mieli iść z trudną misją nauczania do ludzi, odczuwali trwogę i strach, wtedy Bóg mówił do nich: „Nie lękaj się, bo jestem z tobą" (Iz 43,5). Tak też było i Pan Bóg ich wspierał.

2. Obietnice Matki Bożej

Matka Boża, która obiecała opiekę dla tych, którzy będą nosić Jej Szkaplerz, też dotrzymuje słowa, dotrzymuje swoich obietnic. Jedna z nich jest następująca: „Kto pobożnie nosi Szkaplerz i jest przyjacielem Matki Bożej, to po śmierci w najbliższą sobotę, jeśli będzie w Czyśćcu, to przejdzie do nieba." Jest taka obietnica Matki Bożej zapisana i skoro Maryja ją złożyła, to na pewno jest prawdziwa, bo Matka Boża również dotrzymuje słowa.

3. Nasze obietnice i ich wypełnianie

Gorzej jest z naszymi obietnicami, które składamy, a składamy je Panu Bogu przy wszystkich sakramentach św. Przy Chrzcie św. rodzice słyszą takie słowa: „Drodzy rodzice prosząc o chrzest dla waszych dzieci bierzecie na siebie obowiązek wychowania ich w wierze, aby zachowały Boże Prawo i miłowały Boga, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?" Rodzice odpowiadają: „Jesteśmy świadomi".

Jakie potem jest wychowanie, to widzimy. Podobnie chrzestni rodzice przyrzekają, że będą pomagać rodzicom w wychowaniu katolickim ochrzczonych.

Pewien ksiądz ubolewał w tym roku na to, że był świadkiem sytuacji, jak rodzice w dużym mieście przywozili swoje dzieci komunijne w „białym tygodniu" do kościoła. Zdarzało się, że dziecko wysiadało, szło na Mszę św., a oni czekali na nie w samochodzie, albo nawet niektórzy szli w tym czasie na zakupy. Gdzie tu jest dochowanie przyrzeczeń, które rodzice składali, gdy prosili o chrzest.

Czasami ludzie nie rozumieją wagi obietnic, gdy je składają. Wypowiadają tysiące obietnic bezmyślnie i niefrasobliwie. Podobnie jest z małżonkami, którzy w czasie ślubu otrzymują między innymi takie pytania: „Czy chcecie w tym związku wytrwać w zdrowiu, w chorobie, w dobrej i złej doli aż do końca życia?". Odpowiedź brzmi: „Chcemy". Potem jest pytanie: „Czy chcecie z miłością przyjąć potomstwo, którym was Bóg obdarzy?" Odpowiedź brzmi „Chcemy". Jak to wygląda potem w codziennym życiu? Niestety bywa z tym różnie, dlatego musimy się modlić o to, byśmy byli konsekwentni w swoich obietnicach wobec Pana Boga i ludzi i dochowywali składanych przyrzeczeń.

Śluby zakonne, kapłańskie przyrzeczenia, które są składane, też potem są różnie wypełniane. Przy Sakramencie Pokuty obiecujemy Panu Bogu poprawę, nie chcemy wracać do grzechów, które popełniamy i niestety często nie dotrzymujemy tych obietnic. Potrzebna jest więc modlitwa, byśmy dochowywali obietnic, które składamy Bogu i również dotrzymywali słowa danego naszym bliskim.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą dziś w Jej święto związane ze Szkaplerzem, by wypraszała nam łaski, byśmy te obietnice Boże przyjmowali i też dochowywali naszych składanych obietnic Bogu i ludziom. Niech to dzisiejsze wspomnienie Matki Bożej

Szkaplerznej przybliży nas do Szkaplerza, który jest zapewnieniem opieki Matki Najświętszej. Ta obietnica niech w nas pozostanie, że kto Szkaplerz przyjmie i będzie pamiętał o Maryi, to Ona po śmierci przeprowadzi go z czyśćca do krainy wiecznej szczęśliwości. Amen.

Prawdą, łagodnością i miłością zdobywamy ludzi dla Chrystusa

Strachocina, 16 lipca 2016 r.

Msza św. w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Józefie, proboszczu tutejszej parafii i kustoszu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie,

Drodzy bracia kapłani wszystkich posiadanych godności i sprawowanych urzędów,

Wielebne siostry zakonne,

Drodzy mieszkańcy Strachociny i wszyscy umiłowani pielgrzymi,

Drodzy słuchacze Archidiecezjalnego Radia Fara!

Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii jest przedstawiony przez proroka Izajasza jako Syn Boży wysłany na ziemię przez Ojca, który prawdą, łagodnością i miłością zdobywa ludzi dla Boga, dla królestwa Bożego. Jest On jednak – jak słyszymy w czytanej Ewangelii – odrzucony przez faryzeuszy, którzy postanawiają Go zgładzić. Rozważmy bliżej owe przymioty Mesjasza, wymienione przez proroka Izajasza. Popatrzmy na naszą więź z Panem Jezusem, na stosunek dzisiejszych faryzeuszy do Niego i także przypomnijmy sobie, jakie przesłanie kieruje do nas Pan Jezus przez św. Andrzeja Bobolę, który na tutejszej ziemi przyszedł na świat.

1. Ewangeliczna prezentacja osoby Jezusa przez proroka Izajasza

Św. Mateusz, który napisał Ewangelię dla chrześcijan nawróconych z judaizmu, dosyć często w swojej Ewangelii przytacza teksty z Pisma Świętego Starego Testamentu, które były na ogół znane Żydom. Starał się przez to wykazać, że w osobie Jezusa wypełniły się wszystkie proroctwa Starego Testamentu. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym wymienione są przymioty Mesjasza. Przymioty te możemy sprowadzić do trzech głównych.

a) Jezus umiłowanym Synem Ojca

„Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie" (Mt 12,18a). Te słowa proroka Izajasza, odniesione do Chrystusa, potwierdził sam Bóg podczas chrztu Jezusa w Jordanie oraz podczas Jego przemienienia na górze Tabor. Podczas obrzędu w Jordanie, gdy Jezus był chrzczony przez Jana, z niebios rozległ się głos: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17), zaś na Górze Przemienienia z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5b). Tak oto sam Bóg Ojciec przedstawił nam swojego Syna, którego przysłał na świat. Jezus nie jest jedynie Synem Maryi, nie jest jedynie zwykłym człowiekiem, ale jest umiłowanym Synem Ojca, w którym Ojciec ma upodobanie i którego powinniśmy słuchać. Pamiętajmy, że dzięki Chrystusowi my także jesteśmy umiłowani przez Ojca i jesteśmy w Chrystusie Jego przybranymi synami, czyli dziećmi Bożymi. To jest nasza pierwsza i najważniejsza godność, jaką tu na ziemi posiadamy. Ludzie, także chrześcijanie, tak bardzo ubiegają się o wysokie, dobrze płatne stanowiska społeczne, a często mało sobie cenią to, że są dziećmi Bożymi. Jesteśmy dziećmi Bożymi. Jest to najważniejszy nasz tytuł, którym winniśmy się szczycić i którym winniśmy się cieszyć. To, że jesteśmy dziećmi Bożymi,

jest podstawą przykazania miłości drugiego człowieka. Jako chrześcijanie, winniśmy szanować i miłować wszystkich ludzi, gdyż wszystkich miłuje Bóg i za wszystkich Jezus Chrystus umarł na krzyżu.

b) Jezus jest namaszczony Duchem Świętym, aby ogłosić nowe Prawo narodom

„Położę ducha mojego na Nim, a On zapowie prawo narodom" (Mt 12,18b).Chrystus na początku swojej publicznej działalności został napełniony Duchem Święty i wszystko, co potem mówił i czynił, było mówione i czynione w mocy Ducha Świętego. Tę moc Ducha Świętego przekazał Chrystus po odejściu do nieba, Kościołowi. Dzisiaj Kościół naucza, sprawuje święte sakramenty na czele z Eucharystią oraz pełni dzieła miłosierdzia – w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał i sprawował posługę pasterską Ojciec Św. Jan Paweł II, także papież Benedykt XVI i obecny Ojciec Św. Franciszek. Moi drodzy, także my wszyscy otrzymaliśmy namaszczenie Ducha Świętego podczas naszego chrztu i bierzmowania. Dlatego też winniśmy mówić i działać, żyć w prawdzie i w miłości, w mocy Ducha Świętego. Pamiętajmy też, że powinniśmy codziennie modlić się o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dobrze myśleli, dobrze mówili i dobrze postępowali.

c) Jezus cichy i pokorny sercem

„Nie będzie się spierał ani krzyczał i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą" (Mt 12,19-21). W taki obrazowy sposób prorok wskazuje na dobroć i łagodność Mesjasza. Jezus nie był przywódcą ruchów rewolucyjnych. Nie zdobywał i nie zdobywa ludzi dla Boga propagandą, siłą, strachem, przemocą, ujarzmianiem, ale bezkompromisowym głoszeniem prawdy wyzwalającej, litościwym sercem lekarza

wychodzącego naprzeciw wszystkim chorobom fizycznym i duchowym; cierpliwością pasterza szukającego zagubionych owiec. Pan Jezus chce, abyśmy Go w tym naśladowali, abyśmy byli cisi i pokorni sercem.

Taki właśnie Jezus został przez wielu przyjęty, pokochany, ale niestety także przez niektórych ośmieszony i odrzucony. Zastanówmy się, dlaczego w czasach Pana Jezusa, a także w dzisiejszym świecie, Chrystus bywał i jest spychany na margines, dlaczego był i jest nadal przez niektórych odrzucany.

2. Chrystus znakiem sprzeciwu: wczoraj i dzisiaj

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy słowa: „Faryzeusze wyszli i odbyli naradę przeciw Jezusowi, w jaki sposób Go zgładzić. Gdy Jezus dowiedział się o tym, oddalił się stamtąd" (Mt 12,14). Z perspektywy historii widzimy, że ta nienawiść do Chrystusa odnawiała się w każdym pokoleniu. Jest ona widoczna w dzisiejszym świecie i będzie trwać w ludzkiej historii aż do dnia Sądu Ostatecznego. Mechanizm tej nienawiści wyjaśnił Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem: „Światło przyszło na świat, lecz ludzie umiłowali bardziej ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki" (J 3,19). Zanim przyszedł Wielki Piątek, kilkakrotnie próbowano Pana Jezusa zabić. Kiedyś mieszkańcy Jego rodzinnego Nazaretu tak się na Niego rozgniewali, że „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się" (Łk 4,29n). W Ewangelii św. Jana zanotowano aż pięć nieskutecznych zamachów na życie Pana Jezusa. Okazuje się, że Jezus w końcu umarł nie dlatego, że tak chcieli Jego przeciwnicy, ale umarł dlatego, że dobrowolnie poddał się tej nienawiści, jaka przeciwko Niemu została uruchomiona, a więc dlatego, że sam dobrowolnie chciał umrzeć za nas, na odpuszczenie naszych grzechów. Sam o tym powiedział w słowach: „Mam moc życie oddać i mam moc je znów odzyskać" (J 10,17n). Oznacza to, że Jezus dał się schwytać, osądzić i ukrzyżować, nie wtedy, kiedy chcieli jego adwersarze, ale wtedy, kiedy sam chciał. W Wielki

Piątek ujawniło się, jak zaślepiona i zapiekła może być ludzka nienawiść, ale ujawniło się zarazem, że Boża miłość do nas jest jednocześnie wszechmocna i pokorna, że Boża miłość w naszym ludzkim świecie lubi zwyciężać w sytuacjach, które w oczach ludzkich wydają się być klęską.

Drodzy bracia i siostry, historia z czasów Jezusa powtarzała się w dziejach Kościoła w różnych odmianach i formach. Widzimy, że uwidacznia się także w czasach, w których dziś żyjemy. Chrystus ma dzisiaj wielu przyjaciół i zwolenników, ale także ma wielu zaciekłych wrogów i nieprzyjaciół. Nie widzimy ich na co dzień wśród nas, ale dowiadujemy się o nich z radia, telewizji i prasy. W krajach Europy Zachodniej przestano uczęszczać regularnie do świątyń na niedzielną mszę. Stąd też kościoły przekształcane są na różne magazyny, a często są zupełnie niszczone. Media donoszą nam, że wiele świątyń czeka na rozbiórkę. Niektórzy księża budujący w Polsce nowe kościoły lub remontujący stare, przywożą dzisiaj z Europy Zachodniej elementy wystroju świątyń: ołtarze, ławki, organy, figury itp. O wiele dramatyczniej wygląda sytuacja w krajach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki. Chrześcijanie są tam dzisiaj napadani przez muzułmanów i zmuszani do przechodzenia na islam. Kto nie chce się wyrzec wiary chrześcijańskiej, jest wyrzucany z domu albo wprost zabijany. Co kilka minut ginie na ziemi jeden chrześcijanin. Media światowe o tym milczą albo jedynie lakonicznie informują. Natomiast krzyczą, gdy ktoś sprzeciwia się aborcji, związkom partnerskim, nierozerwalności małżeństwa i innym patologiom. To, co kiedyś uważane było za patologię, za grzech, dzisiaj chce się traktować jako normalne, nowoczesne i dobre i chce się to prawnie zadekretować, jako obowiązujące wszystkich. Martwi nas fakt, że przywódcy Unii Europejskiej spychają wartości religijne na margines, że próbują zbudować jedną Europę bez Boga, opartą jedynie na sile militarnej i gospodarce, a przecież my wiemy, że prawdziwym fundamentem jedności i zgody między narodami jest Bóg, jest zachowywanie Jego prawa. Europa bez Boga nie ma przyszłości.

Moi drodzy, za wierność prawu Bożemu, za wierność nauce Chrystusa, zginął w XVII wieku św. Andrzej Bobola, zginął w sposób bardzo okrutny Za każdym razem, gdy go wspominamy, winniśmy na nowo uświadamiać sobie, jakie przesłanie zostawił dla nas. Dlatego też w trzeciej części homilii powiemy o tym przesłaniu.

3. Przesłanie św. Andrzeja Boboli dla nas

Przesłanie życia i męczeństwa św. Andrzeja Boboli jest bardzo bogate. Zwróćmy uwagę jedynie na trzy wymiary tego przesłania. Jest to wezwanie do jedności, wezwanie do cierpienia i wezwanie do wierności wartościom religijnym i narodowym.

a) Wezwanie do jedności

Św. Andrzej Bobola przez większość swego życia posługiwał na Kresach Wschodnich pierwszej Rzeczypospolitej. Jego pragnieniem było jednoczyć chrześcijan w jednej wierze przy Chrystusie. Jako znakomity kaznodzieja i duszpasterz, pozyskał dla Kościoła katolickiego wielu prawosławnych. Nazywano go łowcą dusz, duszochwatem. Jednoczył ludzi nauczaniem, modlitwą i miłością bliźniego, zwłaszcza wobec chorych i biednych.

Sprawa jedności tak bardzo była droga Chrystusowi. W Ewangelii św. Jana czytamy, że „Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże gromadzić w jedno" (J 11,51b-52).

W pierwszym roku po święceniach kapłańskich byłem wikariuszem w parafii pw. św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu. W parafii wówczas były dwa niewielkie kościoły. Jeden z nich miał wezwanie św. Andrzeja Boboli. Do dziś pamiętam malowidło znajdujące się w głównym ołtarzu tej świątyni. Był to namalowany duży krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa. Pod krzyżem stał św. Andrzej Bobola i patrzył na Chrystusa, nad którym widniały Jego słowa, które wypowiedział przed swoją śmiercią w modlitwie arcykapłańskiej: „Aby byli jedno" (J 17,21n).

Gdy zatrzymujemy się dzisiaj przed św. Andrzejem Bobolą, który zginął za jedność Kościoła, winniśmy zapytać, czy jesteśmy apostołami jedności, czy zabiegamy o jedność w naszych rodzinach, sąsiedztwach, w naszym narodzie. Najpierw trzeba dbać o jedność w nas samych, aby była w nas jedność naszego myślenia, mówienia i działania, abyśmy zawsze byli sobą, abyśmy nie mieli wielu twarzy, aby w nas była jedność między wyznawaną wiarą a naszym codziennym życiem. Bardzo ważna jest także nasza jedność z drugimi. Nie powinniśmy się obrażać i pozostawać w gniewie wobec naszych bliźnich. Ten jest wielki, kto pierwszy wyciąga rękę do zgody, kto pierwszy potrafi przeprosić i podjąć rozmowę. Pamiętajmy, że trwanie w jedności z drugimi bardzo ułatwia nam trwanie w jedności z Bogiem. Jeżeli jesteśmy autentycznie w jedności z Bogiem, to potrafimy także być jedno z samymi sobą i jedno z drugimi.

b) Potrzeba cierpienia dla Chrystusa

Św. Andrzej Bobola wiele wycierpiał w swoim życiu. Kulminacja tego cierpienia miała miejsce w jego męczeńskiej śmierci. Żaden z męczenników nie był tak strasznie torturowany jak on. Św. Andrzej i w życiu i w śmierci upodobnił się do Jezusa. A Jezus przez swoje cierpienie i śmierć na krzyżu dokonał dzieła odkupienia. Jezus mógł nas odkupić jakimś jednym słowem, jakimś jednym gestem miłości, przebaczenia, ale odkupił nas przez mękę i śmierć krzyżową. W nasze świadectwo o Chrystusie musi być też wpisane cierpienie. Nasze cierpienie może być zawinione lub niezawinione. Jeśli popełnimy jakieś zło niecnym słowem lub czynem, to nasze cierpienie, które nas spotyka zazwyczaj w formie kary, jest wtedy zawinione i ma ono małą wartość. Natomiast, gdy nas dopadnie jakaś choroba, jakaś niezawiniona krzywda od kogoś, a zwłaszcza jakieś cierpienie za wyznawanie naszej wiary, za mówienie prawdy czy czynienie dobra, to takie cierpienie może mieć wymiar zbawczy i może być zadośćuczynieniem za grzechy własne czy też grzechy drugich ludzi, tych, za których je ofiarujemy.

Takie cierpienie, zwłaszcza, gdy je przeżywamy w jedności z Bogiem, ma bardzo wielką wartość.

c) Wierność wartościom religijnym i narodowym

Św. Andrzej Bobola był wiernym synem Kościoła i narodu. Jako nasz święty patron wzywa nas, abyśmy i my byli zawsze wierni Bożym przykazaniom, Ewangelii Jezusa Chrystusa. Dbajmy o to, żeby Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu, bowiem gdy Bóg jest w naszym sercu na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim miejscu. Bądźmy także wierni tradycji naszych ojców, tradycji naszego narodu. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że w ostatnim czasie wartości narodowe są podkreślane i cenione przez obecnego prezydenta i nasz obecny rząd. Polska ma wiele do zaoferowania Unii Europejskiej, właśnie wartości chrześcijańskie, które są tak ważne dla kształtowania życia wspólnotowego. Winniśmy się wytrwale modlić, abyśmy obronili się przez laicyzacją i bezbożnością, serwowaną nam przez Unię Europejską, która hołduje ideologii nowej lewicy. My chcemy pozostać przy wartościach chrześcijańskich i narodowych, gdyż „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość".

Zakończenie

Módlmy się zatem dziś podczas tej Eucharystii o wierność Ewangelii Jezusa Chrystusa, o jedność i miłość w naszych rodzinach, o jedność i miłość w naszym narodzie, w Europie i w świecie. Amen.

Kontemplowanie słów Jezusa, modlitwa i życie wewnętrzne jako istotne w ludzkiej aktywności

Maleniska, 17 lipca 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Szymona z Lipnicy

1. Jezus i Jego uczniowie posłani do głoszenia Ewangelii

W dzisiejszej Ewangelii widzimy trzy postacie. Jest przede wszystkim Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel i są dwie siostry Maria i Marta, które Pan Jezus nawiedza. Rzecz dzieje się w Betanii, w domu, gdzie mieszkał Łazarz wraz ze swoimi siostrami. Wprawdzie dzisiaj Łazarz nie był wspomniany, ale na pewno tam był, bo był bratem Marii i Marty.

Popatrzmy teraz przez pryzmat tych trzech osób, a więc Jezusa, Marty i Marii, na św. Szymona, a także na nasze życie. Rozpoczynamy od spojrzenia na Pana Jezusa, który przychodzi w gościnę do domu zaprzyjaźnionego, do którego często zachodził na posiłek i rozmowę. Wiemy, że gdy Łazarz zmarł, to Pan Jezus przyszedłszy go wskrzesić, rozpłakał się. Żydzi mówili: „zobaczcie, jak go miłował". To była przyjazna rodzina dla Pana Jezusa i na nią zawsze mógł liczyć. Pan Jezus przyszedł do nich nie tylko, aby coś zjeść, ale żeby zasiać Boże Słowo. To Boże Słowo przyjmowała siostra Maria. Była ona ciekawa, gdzie Pan Jezus był, o czym mówił, o czym nauczał, jakie cuda czynił. Była tym wszystkim bardzo zainteresowana. Jezus głosił Ewangelię także w domu Łazarza, w jego rodzinie. Pierwszym miejscem, gdzie Pan Jezus nauczał była synagoga w Nazarecie, potem w Kafarnaum. Nauczał także w świątyni jerozolimskiej. To było główne miejsce głoszenia Ewangelii. Miejscem głoszenia Ewangelii były także spotkania na wolnym powietrzu, a więc nad jeziorem, na Górze Tabor, na Górze Błogosławieństw, gdzie wygłosił osiem błogosławieństw. Głosił

Ewangelię na otwartej przestrzeni. Czasem stawał w łodzi, łódź odbijała od brzegu, a ludzie stali tam i słuchali. Miejscem nauczania były także domy prywatne, jak dzisiaj wspominany dom Łazarza, Marii i Marty w Betanii. Jezus nauczał, głosił Ewangelię, bo wiedział, że prawda jest ważna, bo człowieka wyzwala. „.. poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Tę misję nauczania przekazał kiedyś Kościołowi Pan Jezus. W XV wieku takim wielkim kaznodzieją, głosicielem prawd ewangelicznych był św. Szymon z Lipnicy Murowanej. Miejscowość ta leży na południe od Tarnowa i tam urodził się i wychował Wasz niebieski patron. W słowie wstępnym było wspomniane, że był zafascynowany Ewangelią, Bożym Słowem i to Słowo Boże głosił. Uchodzi dzisiaj w historii zakonu Ojców Bernardynów w Polsce za jednego z najwybitniejszych głosicieli Słowa Bożego i za najwybitniejszego kaznodzieję bernardyńskiego.

Znamy jeszcze wielu innych takich gorliwych, znakomitych mówców kazań. Możemy tu wymienić Prymasa Wyszyńskiego, Jana Pawła II. To są mistrzowie Słowa Bożego, ale to zobowiązanie do głoszenia Ewangelii spoczywa na wszystkich ochrzczonych i na wszystkich bierzmowanych, dlatego winniśmy naśladować Pana Jezusa, a także św. Szymona z Lipnicy w głoszeniu Ewangelii. Chodzi o to, abyśmy na tematy ewangeliczne, religijne rozmawiali w naszych rodzinach, a więc nie tylko o rachunkach, nie tylko o chorobach, czy o tym, co kto zrobił, czy nie zrobił, ale także o Panu Bogu, o Ewangelii. Pomyślcie, czy kiedyś komentujecie Ewangelię niedzielną, czy kazanie niedzielne w Waszych domach? Czy do tego wracacie, a właśnie trzeba wracać. Nie można swojej religijności zamknąć tylko w murach świątyni. Pan Bóg jest wszędzie ważny, dlatego trzeba o Nim rozmawiać, zwłaszcza rodzice z dziećmi, babcie, dziadkowie z wnukami. Wziąć czasem zeszyt do religii, zapytać co tam jest? Co to za rysunek? Co to za temat? Po prostu porozmawiać. To jest właśnie misja nauczania dla osób świeckich, dla rodziców, dla chrzestnych. Spróbujcie się czuć kaznodziejami. Nikt nie każe mówić kazania z ambony, bo to

jest misja kapłanów, ale mamy inne formy ewangelizowania właśnie w domu. Jest to rozmowa na tematy religijne w gronie rodzinnym, czy sąsiedzkim.

Kiedyś w katedrze w Świdnicy, tam, gdzie posługuję od 12 lat, widziałem pewną scenkę. Był to piątek, kościół był prawie pusty, było tylko parę osób na modlitwie i przyszedł młody mężczyzna ze swoim około pięcio- lub siedmioletnim synem. Zobaczyłem, że podchodzi do Stacji Drogi Krzyżowej i zaczyna ją omawiać ze swoim synem. Przy każdej stacji zatrzymuje się, pokazuje na obraz, objaśnia co przedstawia, i przy każdej stacji wygłasza krótką tematyczną katechezę. Pomyślałem wtedy, jaki to dobry ojciec. Rzadko się teraz takich spotyka. To był ojciec, który wiedział, że powinien być pierwszym głosicielem Bożego Słowa dla swoich dzieci. Zanim dziecko pójdzie na katechezę, zanim pójdzie do kościoła, żeby słuchać kazań, to rodzice winni być pierwszymi osobami, którzy mówią o Panu Bogu, którzy wprowadzają dziecko w życie religijne. Podczas ceremonii chrztu ksiądz pytał, czy rodzice chcą wychować dziecko w wierze katolickiej. Odpowiedź była: „jesteśmy do tego gotowi", dlatego wypełniajmy to polecenie.

Patrząc na Pana Jezusa, który jest w Betanii, od Niego przyjmijmy zobowiązanie, żebyśmy też byli świadkami Bożego Słowa, byśmy byli głosicielami Ewangelii w ramach naszych możliwości, a więc w rodzinie, w sąsiedztwie, by nasze rozmowy nie były takie czysto świeckie, przyziemne. Niech też w naszych rozmowach pojawia się temat Pana Boga i Ewangelii.

2. U stóp Jezusa, jak Maria, zdobywamy siły do pracy dla drugich

Patrzymy na drugą osobę z tej trójki, a więc najpierw na Marię, która była zasłuchana w słowa Pana Jezusa. Była osobą rozmodloną, rozważającą Boże Słowo. Lubiła ciszę, kontemplację, medytację. Bardzo lubiła się modlić. To była osoba kontemplacyjna. Była podobna do Matki Najświętszej, która jak Ewangelista zapisał: „rozważała w swoim sercu słowa

i wszystko to, co się działo". Szymon z Lipnicy też był takim człowiekiem, który kontemplował Boże Słowo. Wchodził na ambonę, a wtedy nie było głośników, więc musiał głośno mówić, żeby go było słychać, ale zanim zaczął głosić kazanie, to udawał się na modlitwę do kaplicy klasztornej. Modlił się tam i przygotowywał się, prosił Ducha Świętego o światło, jak ma mówić. Duchu Święty Twojej łaski nam trzeba. Przed chwilą też śpiewaliśmy, modliliśmy się do Ducha Świętego, żeby pozwolił nam godnie przyjąć Słowo Boże. Św. Szymon z pewnością dużo czasu spędzał na modlitwie i na kontemplacji Bożego Słowa, żeby potem lepiej mu było to Słowo Boże głosić ludziom.

To jest także zadanie dla wszystkich nas, żebyśmy nasze codzienne życie wypełniali modlitwą. To „ora" – módl się. Św. Faustyna, która rozmawiała z Panem Jezusem, rozmowy te spisała w Dzienniczku. Kto się modli z „Radiem Maryja", odmawiając Koronkę do Bożego Miłosierdzia, to ma możność wysłuchania fragmentu „Dzienniczka", który czyta pani Halina Łabonarska, znakomita aktorka, którą widzieliśmy ostatnio na Jasnej Górze, jak czytała pierwsze czytanie. Św. Siostra Faustyna pewnego razu usłyszała Pana Jezusa, który powiedział, że żąda od niej modlitwy za ojczyznę, za świat, za grzeszników.

Jest więc pytanie, czy jesteśmy podobni do Marii z Betanii, czy do św. Szymona z Lipnicy w tym poszukiwaniu ciszy, w praktykowaniu kontemplacji, w praktykowaniu modlitwy. Nie można się modlić, gdy radio głośno gra, jak jest telewizor włączony, bo jaka to jest modlitwa? Z Panem Bogiem trzeba być sam na sam. W dziejach było tak, że pustelnicy uciekali od świata, od zgiełku na pustynię, gdzie byli sami tylko z Bogiem. Istnieją dziś Zakony Kontemplacyjne. W diecezji świdnickiej mamy takie dwa; są to siostry klaryski w Kłodzku i Ząbkowicach, które nigdy nie opuszczają klauzury. Gdy tam czasem pojadę na pogrzeb, by którąś siostrę pochować, to siostry są tylko na Mszy św., a już nie idą na cmentarz, bo im nie wolno opuścić klasztoru, chyba, że wypadnie jakaś konieczna operacja. To właśnie jest życie kontemplacyjne. Tam całą noc trwa adoracja, co dwie godziny się siostry zmieniają. My w tym czasie

śpimy, a one się modlą. Są tacy ludzie, i my tych ludzi ceńmy, bo oni wypraszają miłosierdzie dla świata.

Kiedyś Jan Paweł II zapytany przez dziennikarza o co najczęściej się modli, to odpowiedział, że o miłosierdzie Boże dla świata. Św. Faustyna zapisała, co jej Pan Jezus powiedział: „Powinnaś się modlić więcej, żądam od ciebie modlitwy i jeszcze raz modlitwy za ojczyznę, za świat, za grzeszników". Jeśli tak to czynimy w naszych rodzinach, to jesteśmy podobni do Marii z Betanii, a także do św. Szymona.

Pojechaliśmy kiedyś pod Poznań. Spotkaliśmy tam rodzinę, która ma pięciu synów. Nie było łatwo tym rodzicom wychować pięciu synów, wiadomo środowisko młodzieżowe jest różne. Jeden wpadł nawet w narkotyki, ale rodzice każde dziecko omadlali. Matka tych synów miała na imię Kasia. Zaprowadziła nas do takiego kącika domowego, takiego ołtarzyka, gdzie był obraz Jezusa Miłosiernego, Matki Bożej Fatimskiej i mówiła, że tutaj się spotykają ci, którzy są w domu każdego dnia na modlitwie o godzinie wpół do dziewiątej. Modlimy się wtedy na różańcu, a potem uczestniczymy w Apelu Jasnogórskim emitowanym przez telewizję Trwam.

Warto pomyśleć, co można zrobić, żeby była lepsza nasza modlitwa w naszej rodzinie i w naszym codziennym życiu.

3. Marta, czyli rzetelne wypełnianie swoich obowiązków

Przechodzimy do trzeciej części i patrzymy na trzecią osobę, która ma na imię Marta. Była ona całkiem inna od Marii. Czasem tak bywa, jak są dwie siostry, czy dwaj bracia wtedy ten ma inne usposobienie, ten ma taki charakter i te siostry były też różne, gdy idzie o usposobienie. Marta była wspaniałą gospodynią i jak Pan Jezus przyszedł, to ona poszła prosto do kuchni i wyciągała to co najlepsze, żeby Pan Jezus się poczęstował i miał siły do głoszenia Ewangelii. Jest ona symbolem aktywizmu, działania, bo Panu Bogu oddajemy cześć nie tylko przez modlitwę, ale też przez uczynki miłosierdzia. Pan Jezus uzdrawiał ludzi chorych, karmił głodnych chlebem, był taki

dobry przez cały czas. Nam też kazał być dobrymi. Patrzymy na św. Szymona. Potrafił opuścić klasztor, żeby iść do biednych, do chorych, którzy umierali, żeby ich wyspowiadać przed śmiercią, żeby z nimi porozmawiać. Pomyślcie o tym. Macie w swojej miejscowości chorych, nie wszyscy zostali oddani do Domu Starców, do domu Opieki Społecznej. Też niedawno odwiedziłem koleżankę w Hucisku, z którą chodziłem do szkoły. Jeszcze jako tako chodzę, mówię, a ona już nic nie mówi, nie można z nią było porozmawiać. Była z mojego roku, chodziła ze mną do szkoły do Leżajska do liceum. To tak czasem bywa, że myślimy tylko o sobie, żeby zjeść, żeby się wyspać i żeby być zdrowym, a tu ktoś choruje, ktoś bieduje, a nas to nie obchodzi. Trzeba popatrzeć na Martę, która była bardzo gościnna.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o takich trzech osobach, które przyszły do Abrahama. Nie zamknął przed nimi drzwi, przyjął gości. Czasem mówi się, że z gośćmi jest podwójna radość. Pierwsza jak przyjeżdżają i druga jak wyjeżdżają. W tym obrazie biblijnym jest pokazane, że Abraham co miał, to podał na stół. Kazał żonie Sarze przygotować posiłek, żeby gości nakarmić. Pierwsza rzecz jaką się zainteresował, to czy jesteście głodni. Mnie mama zawsze pytała, czy będę coś jadł, jak wracałem z podróży do domu, to było pierwsze pytanie. Czasem, to nawet nie zapytają, czy może się czegoś napijesz, czy jesteś głodny, a takie pytanie jest wynikiem troski o człowieka, o jego potrzeby, które ma. Wróćmy jeszcze do tego biblijnego zdarzenia. Abraham z Sarą oczekiwali na syna, bo mieli przyobiecanego, ale byli już starsi i jak wędrowcy najedli się, to na pożegnanie jeden z nich powiedział: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna" (Rdz 18,10). To się sprawdziło i za rok urodził się syn.

Warto być dobrym, warto się dzielić, bo kto się dzieli, to staje się bogatszym. To nie jest tak, że jak się dzielimy, pomagamy drugim, to biedniejemy. To jest święta prawda, że stajemy się bogatsi.

Nasze apostolstwo opiera się na tym, że mamy być wrażliwymi na drugich ludzi i być gościnni jak Marta, która dbała

o kuchnię. Słyszeliśmy, że Marta w pewnym momencie zwróciła się z pewnym wyrzutem do Pana Jezusa i prosiła Go, by powiedział, żeby jej siostra tak nie słuchała i nie siedziała przy Jezusie, tylko przyszła jej pomóc. Pan Jezus powiedział jej: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,41). Wskazał tu na wartość modlitwy, kontemplacji. To trzeba wszystko połączyć razem: modlitwę i działanie, a więc te siostry, Marię z Martą trzeba traktować jako syntezę i w takim stylu prowadzić nasze życie.

4. Zachowanie harmonii w życiu

Kończąc to nasze rozważanie, które było poświęcone trzem bohaterom dzisiejszej Ewangelii. Panu Jezusowi, Marii i Marcie-, wiele się uczymy. Od Pana Jezusa nabieramy świadomości, że mamy być głosicielami Ewangelii, od Marii uczymy się słuchania Bożego Słowa i modlitwy, a od Marty uczymy się gościnności i pomagania drugim. Mamy ludzi wspaniałych, uczynnych, nie wszyscy są łapczywi na dobra materialne. Trzeba ich pokazywać, a pokazuje nam to telewizja „Trwam", dlatego trzeba słuchać „Radia Maryja" i oglądać telewizję Trwam, bo to jest ewangelizacja, z której bardzo korzystamy.

Modlimy się do św. Szymona, patrona, by wyprosił nam taką łaskę, byśmy byli głosicielami Ewangelii, prowadzili rozmowy religijne, ewangeliczne, byśmy kochali modlitwę i jej nigdy nie opuszczali, byśmy byli ludźmi, którzy kontemplują Boże Słowo, byśmy byli ludźmi dobrego czynu, wrażliwymi, a nie miłośnikami samych siebie. Mamy żyć tak, by innym z nami było dobrze, żeby tobie było dobrze ze mną, to jest miłość, to jest podstawa. Módlmy się o to, żeby nam Pan Bóg udzielił takich łask, byśmy mogli taki styl życia prowadzić. Amen.

Misja ewangelizacyjna, czyli szukanie Boga, głoszenie o Bogu i czynienie z Bogiem

Leżajsk, 18 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Św. Szymon z Lipnicy jako przykład oddania Bogu i bliźniemu

Pan Jezus kiedyś wysłał swoich uczniów na pracę misyjną, ewangelizacyjną. W XV wieku powołał do działalności misyjnej Szymona z Lipnicy Murowanej, a dzisiaj nas wysyła na swoje żniwo. Aktualnie jesteśmy posłani, namaszczeni Duchem Świętym i podczas chrztu św. i podczas naszego bierzmowania i posłani na pracę ewangelizacyjną.

Życie św. Szymona z Lipnicy możemy streścić w trzech zdaniach: „szukać Boga, głosić Boga i czynić z Bogiem". Św. Szymon z Lipnicy szukał Pana Boga najpierw w Piśmie Świętym. Studiował teologię, kontemplował Pismo Święte i poznawał Boga. Jako młodzieniec, potem jako student teologii ciągle się dokształcał i odnajdywał Boga w codziennej modlitwie, przeżywał Jego obecność. A my czy naprawdę szukamy Pana Boga, czy znajdujemy Go w Piśmie Świętym, czy też nasz kontakt ze Słowem Bożym ogranicza się do tego, co słyszymy podczas Mszy św. w niedzielę. To może wystarczyć, ale Pan Bóg cieszyłby się jeszcze bardziej, gdybyśmy poza Mszą św. sięgali do Pisma Świętego, zwłaszcza do Ewangelii, żeby tam odnajdywać Chrystusa mówiącego, żeby tam spotykać Boga, który do nas mówi.

2. Głoszenie Słowa Bożego

Każdego dnia otrzymujemy Słowo Boże na konkretny dzień. W niedzielę natomiast otrzymujemy Słowo Boże na cały ty-

dzień. Np. wczoraj otrzymaliśmy przesłanie dwóch sióstr Marii i Marty z domu w Betanii i mamy cały tydzień pamiętać, że trzeba w naszym codziennym życiu łączyć modlitwę i działanie, a więc trwanie przed Bogiem, chodzenie w obecności Bożej i także dobre działanie, jak spełnianie uczynków miłosierdzia. Kto pójdzie do kościoła codziennie, to ma Słowem Bożym kształtować swoje życie. Poznajemy Boga przez słuchanie Bożego Słowa.

Drugi wymiar życia św. Szymona, który powinien być także drogowskazem naszego życia, to jest głoszenie Pana Boga. Św. Szymon czynił to jako kapłan zakonny, jako kaznodzieja, jako spowiednik. Mówił ludziom o Bogu, głosił Pana Boga i to w takiej szczególnej formie, która bardzo spodobała się słuchaczom. Był obdarzony talentem do głoszenia Bożego słowa.

My też jesteśmy posłani, żeby głosić Pana Boga, żeby o Nim mówić. Obserwując życie, możemy stwierdzić, że z tym bywa różnie. Najczęściej ludzie rozmawiają w rodzinach o chorobach, o pieniądzach, o rachunkach i o innych takich przyziemnych sprawach. Rzadko spotyka się rozmowy religijne, na Boże tematy, jakieś nawiązywanie do tego, co słyszeliśmy na kazaniu, co było w Ewangelii powiedziane. Taki dzień jak dzisiejszy przypomina nam, że mamy głosić Pana Boga, bo jesteśmy posłani na pracę misyjną, żeby mówić o Bogu i nie wstydzić się. W rozmowach rodzinnych, sąsiedzkich może nie tak na okrągło, ale żeby ten temat był obecny. Nie tylko narzekania na polityków, na jakieś napady; to jest też potrzebne, ale żeby też było miejsce w naszym życiu na mówienie o Bogu. Mówienie do Boga to jest modlitwa, a mówienie o Bogu to jest nasza ewangelizacja.

3. Dobre uczynki czynimy zawsze z Bogiem i na chwałę Boga

Trzeci wymiar życia św. Szymona z Lipnicy to jest działanie, czynienie zawsze z Bogiem. Kto czyni z Bogiem, to czyni zawsze dobrze i daje siebie drugim. Trzeba starać się o to, żeby

innym z nami było dobrze. Tak to było u św. Szymona. Zostawił klasztor i poszedł do tych umierających, żeby ich pielęgnować, a przede wszystkim ich pocieszać i przygotować na przejście do wieczności. A czy my odwiedzamy chorych, czy nie mamy chorych w naszych rodzinach, w sąsiedztwie, o których wiemy, a oni czekają na dobre słowo, po prostu czekają na człowieka. Czasem rodzina najbliższa zapomina o nich, bo gonią do pracy, dzieci, wnuki jadą na wakacje, za granicę, żeby coś zarobić, a ten stary człowiek zostaje sam i czeka, czy ktoś przyjdzie i zapyta: czy jesteś głodny, czy może czegoś innego ci potrzeba. To jest nasze czynienie dobra z Bogiem i w imię Pana Boga.

Zakończenie

Przyjmijmy to dzisiejsze przesłanie św. Szymona, to jest szukanie Pana Boga, ale przez osobę św. Szymona z Lipnicy. Trzeba, abyśmy Pana Boga szukali, słuchali Jego głosu i uważali Jego głos za najważniejszy, abyśmy Boga głosili i o Bogu rozmawiali i byśmy czynili wspomniane uczynki miłosierdzia, bo one Bogu podobają się. Módlmy się dzisiaj do Matki Najświętszej i do św. Szymona z Lipnicy, żebyśmy taki program życia mogli realizować, bo to się będzie z pewnością Panu Bogu podobać. Amen.

Słuchanie Słowa Bożego istotą życia każdego człowieka

Leżajsk, 20 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Słuchaj Boga i bliźniego

„Kto ma uszy, niechaj słucha" (Mt 13,9). Wszyscy mamy uszy, ale czy dobrze słuchamy? Różnie to bywa, bo bardziej lubimy mówić, aniżeli słuchać. Znamy takich ludzi, którzy bardzo lubią mówić, wiele mówią, ale sami często mają kłopoty ze słuchaniem.

Wczoraj w Radomiu pożegnaliśmy odchodzącego do wieczności księdza arcybiskupa Zimowskiego. Na pogrzeb przyjechało sześćdziesięciu biskupów z całej Polski. W czasie pożegnania tego wielkiego hierarchy Kościoła Katolickiego powiedziano, że ks. arcybiskup Zimowski był człowiekiem, który umiał i lubił słuchać ludzi. Nie tylko głosił kazania, głosił Ewangelię, bo to wynikało z jego powołania, ale także posiadał dar słuchania drugiego człowieka. Jako wysoko postawiony człowiek, jako przewodniczący Papieskiej Rady do spraw Służby Zdrowia i Duszpasterstwa Chorych, potrafił rozmawiać ze zwykłymi ludźmi i słuchać ich. Wczoraj tę jego zaletę mocno podkreślano. Był wspaniałym człowiekiem, łagodnego usposobienia, życzliwym i oddanym ludziom.

Jeśli potrafi się słuchać Pana Boga i drugich ludzi, to jest to wielki pozytywny przymiot każdego człowieka. W życiu tak bywa, że jak nie potrafimy słuchać innych, to przeważnie mamy kłopot ze słuchaniem Pana Boga. To jest tak jak z miłością. Kto nie kocha bliźniego, to jego miłość do Pana Boga jest też niepełna. Św. Jan mówi: „Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20). Słuchanie to jest bardzo ważna sprawa. Nie zawsze musimy się zgadzać z tym, co ktoś mówi, bo może to

być czasem pogląd niewłaściwy, ale samo wysłuchanie kogoś z zainteresowaniem jest ważne. Słuchanie zwłaszcza ludzi starszych, którzy lubią snuć długie opowieści o swojej przeszłości, wymaga nieraz wytężonej uwagi i cierpliwości, ale to też jest ważne. Najważniejsze jest jednak to, byśmy słuchali Pana Boga, co On do nas mówi. Wydaje się nam, że słuchamy, ale nie słyszymy. Często wychodzimy z Kościoła i nie wiemy, co Pan Bóg mówił do nas w Ewangelii, co było głoszone w czasie Liturgii Słowa.

2. Człowiek jako gleba dla Słowa Bożego

Dzisiaj w tej przypowieści o siewcy Pan Bóg nam przypomina, że owoc siejby Bożego Słowa nie tylko zależy od Pana Boga, ale zależy także od nas samych, od słuchaczy tego Słowa. Ważne jest, jaką jesteśmy glebą dla Bożego Słowa. Możemy być asfaltową drogą, na której ziarno Bożego Słowa nie ma szans na wykiełkowanie. Możemy być też skałą, na którą pada Boże Słowo, ale nie ma możliwości zakiełkowania w nas. Możemy być cierniem, pełni chaosu i niezorganizowania i tu Słowo Boże zagubi się wśród ludzkiego słowa. Może być przecież tak, że możemy być uważni i wrażliwi na głos Bożego Słowa. Trzeba uważnie słuchać, co Pan Bóg do nas mówi, do czego nas zobowiązuje, co nam przypomina. Z takim zaangażowaniem umiał słuchać Bożego Słowa prorok Jeremiasz, a Pan Bóg mu przypominał, że już od łona swojej matki wybrał go. „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów, ustanowiłem cię" (Jr 1,5). Gdy był posłany przez Pana Boga, to się wzbraniał, bo wiedział kim jest, że jest młodzieńcem, który nawet nie umiał dobrze mówić. Usłyszał wtedy: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić" (Jr 1,8).

Zakończenie

Mówiłem na Jasnej Górze 9 lipca podczas XXV Pielgrzymki Rodziny „Radia Maryja", jak ważne jest to, byśmy się nie bali,

bo skoro nas Pan Bóg powołuje, to nas też uzdalnia, daje moc, pilnuje nas i wspomaga, byśmy to zadanie, które nam zleca, dobrze wykonali.

Módlmy się dzisiaj przed Matką Bożą Leżajską, byśmy potrafili słuchać Pana Boga i ludzi z uwagą i życzliwością, byśmy byli również jak najlepszą glebą dla ziarna Bożego Słowa, które sam Bóg zasiewa, a plon też od nas zależy, bo ważne jest to, jaką glebą staniemy się dla Bożego Słowa. Niech to będzie gleba jak najlepsza. Kto ma uszy do słuchania, niech słucha. Amen.

Szczęśliwe oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą

Leżajsk, 21 lipca 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Dary Bożej dobroci i miłosierdzia

Dzisiejsze pierwsze czytanie potwierdza, że Pan Bóg bardzo lubił w swoim nauczaniu nawiązywać do historii Izraela. Ta historia była ludziom znana i dlatego przez proroków Pan Bóg interpretował wydarzenia historyczne. W dzisiejszym fragmencie wyjętym z Księgi Jeremiasza Pan Bóg najpierw przypomniał ludowi, jak wiele dla niego uczynił i wskazał też na zalety tego ludu. Mówił tak: „Pamiętam wierność twej młodości, miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłaś za Mną na pustyni" (Jr 2,2). W taki obrazowy sposób Pan Bóg chwalił tych ludzi, którzy w tamtym czasie za Nim tęsknili i Jego wolę wypełniali. Pan Bóg dodał takie słowa: „A Ja wprowadziłem was do ziemi urodzajnej, byście spożywali jej owoce i jej zasoby" (Jr 2,7). Chciał przypomnieć, że tyle dobrego uczynił dla ludzi, ale także skierował swój żal przez proroka do narodu i upomniał

kapłanów, uczonych w Piśmie, pasterzy i nawet proroków, że nie zawsze byli posłuszni Bogu. Nie zawsze mówili to, co Pan Bóg im zlecił.

2. Duchowe widzenie lub duchowa ślepota

Sytuacja z tamtego czasu, ze Starego Testamentu, wielokrotnie się w dziejach Kościoła powtarzała i dzisiaj też jest podobna, o czym słyszeliśmy w Ewangelii św. Mamy oczy i nie widzimy dobrze tego, co Bóg nam uczynił, mamy uszy, słuchamy, a nie słyszymy tego, co do nas jest mówione. Pan Jezus dzisiaj mówi o tym, że są tacy ludzie, którzy mają oczy otwarte, ale nie widzą, mają uszy otwarte, a nie słyszą i nie rozumieją. Dlaczego tak się dzieje? Jest na to odpowiedź: „Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił" (Mt 13,15). Być może, że te słowa Pan Bóg do nas kieruje i one nas dotyczą, że nie widzimy, tak jak winniśmy widzieć tych dobroci przez Pana Boga nam uczynionych. Maryja w modlitwie „Magnificat" powiedziała: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, Święte jest Jego imię". Była świadoma obdarowania przez Boga. My czasem tej świadomości nie mamy, wręcz przeciwnie mamy tylko żale, pretensje, dlatego narzekamy, czynimy Bogu zarzuty, dlaczego nie daje nam tego, o co Go prosimy. Pan Bóg ma swoją, Bożą logikę, ma swój sposób pomagania nam, miłowania nas, a my tego przeważnie nie rozumiemy. Trzeba się modlić o światłe oczy, żeby widzieć, jak na mojej drodze życia Pan Bóg mnie obdarowywał i obdarowuje ciągle. Sam fakt, że jesteśmy, to jest dar miłości Bożej, bo przecież mogło nas nie być, a jesteśmy, bo Bóg chciał nas mieć tu na ziemi, a potem chce nas mieć na całą wieczność. To jest ten pierwszy wielki dar, za który trzeba Bogu dziękować i tym trzeba się cieszyć. Wychowano nas dobrze w rodzinach katolickich, posiadamy dar wiary, mamy względnie dobre zdrowie i Pan Bóg wie, kiedy ma nas z tej ziemi odwołać. Tak jak wybrał nam czas naszego życia

na ziemi i to nie my go wybieraliśmy, ani w jakim narodzie się urodzimy, nikt sobie swoich rodziców nie wybrał. To wszystko nam Pan Bóg dał i też wyznaczy nam godzinę odejścia z tej ziemi, dlatego nasze życie powinno być przeżywane w wielkiej wdzięczności do Pana Boga. Powinniśmy mieć świadomość, że Bóg ciągle nas obdarowuje. Kto tej świadomości nie ma, to właśnie ma oczy zamknięte i o tym Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi. Mają oczy, ale nie widzą. Możemy mieć oczy, a nie widzimy tego, jak Pan Bóg jest dobry dla nas. Możemy słuchać Słowa Bożego, różnych pouczeń, a tego wszystkiego nie słyszeć i nie rozumieć.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii, skoro Bóg do nas takie przesłanie kieruje, byśmy mieli szczęśliwe oczy, które widzą wszystkie dzieła Boże, wszystkie Jego dary, którymi nas obdarza w naszym życiu. Módlmy się też, byśmy mieli szczęśliwe uszy, które codziennie słyszą głos Boży zapewniający nas o Jego miłości i o tym, że nad nami czuwa. „Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam, wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli" (Mt 13,16-17).

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą, byśmy mieli szczęśliwe oczy, które dobrze widzą, co Bóg dla nas czyni i dobrze słyszeli Ewangelię i Boże Słowo, które jest dla nas mądrością i kształtuje nasze życie. Módlmy się o to, by tak było w naszych rodzinach, w naszym życiu codziennym. Amen.

Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny

Sarzyna, 22 lipca 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Wstęp

Czcigodny księże Proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej pw. Św. Marii Magdaleny

Czcigodni ojcowie Bernardyni z leżajskiego klasztoru!

Wszyscy dostojni i czcigodni bracia kapłani, wszystkich piastowanych urzędów i godności!

Wielebne siostry zakonne!

Drodzy parafianie z Sarzyny i wszyscy goście przybyli na dzisiejszy odpust!

W dzisiejszej homilii odpustowej przypomnimy sobie najpierw sylwetkę św. Marii Magdaleny w oparciu o przekaz Ewangelii, a następnie zastanowimy się, jakie przesłanie przekazuje ta Święta dzisiejszemu Kościołowi, w tym także nam, tu obecnym.

1. Św. Maria Magdalena w Ewangeliach

Drodzy bracia i siostry, po raz pierwszy obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto. Dotychczas było to jedynie liturgiczne wspomnienie, a od tego roku obchodzimy ten dzień jako święto, tak jak święta apostołów. Wymowny jest czas ogłoszenia tej decyzji Ojca Św. Franciszka. Decyzję tę ogłoszono w Nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia i to w dzień 3 czerwca, kiedy Kościół obchodził Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Oznacza to, że św. Maria Magdalena jest osobą związaną bardzo wyraźnie w tajemnicą Miłosierdzia Bożego.

O Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował

przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia" (Łk 8,1-3). Natomiast wszyscy ewangeliści wspominają Marię Magdalenę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Mówiąc inaczej: przywrócił jej wolność i ludzką godność, wyprowadził ją z tego poniżenia, w jakim znalazła się wskutek swego grzesznego życia. Dzięki Jezusowi Magdalena zerwała ze swoim grzesznym życiem i wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego też nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność dla Jezusa. Wraz z apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa na krzyżu. Wtedy załamała się jej wiara. Owszem, Magdalena należała do tych nielicznych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Uczestniczyła także w pogrzebie Jezusa. Nie mogła się pogodzić, że ktoś tak niezwykle dobry i sprawiedliwy, został tak potwornie skrzywdzony. Na własne oczy widziała, jak szedł z krzyżem na Golgotę. Widziała, jak Go przybijano do krzyża. Słyszała, jak był wyszydzany na krzyżu. Przeżywała mękę i konanie Jezusa na krzyżu. Swoją obecnością wspomagała Maryję i Jana Apostoła, którzy także byli świadkami męki i konania Pana Jezusa. Za swoją wierność Jezusowi, za udział w Jego męce i śmierci, została wynagrodzona przez Jezusa. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególne i wiele znaczące wyróżnienie.

Dzisiejsza Ewangelia opisuje jej drugie już przyjście do grobu Pana Jezusa. Kiedy pierwszy raz przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno, Magdalena zastała grób otwarty. Natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś ukradł ciało Jezusa. Teraz cała spłakana przyszła do grobu po raz

drugi. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Poznała Go dopiero, gdy Jezus zwrócił się do niej po imieniu. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu.

Przejdźmy teraz do przesłania św. Marii Magdaleny dla Kościoła a więc także dla nas.

2. Przesłanie Marii Magdaleny dla nas

To przesłanie św. Marii Magdaleny może być wielowątkowe. My je wyrazimy w trzech następujących punktach: Jesteśmy wezwani do przyjmowania i czynienia miłosierdzia; do promowania godności kobiety oraz do nowej ewangelizacji.

a) jako wezwani do przyjmowania Bożego Miłosierdzia i bycia miłosiernymi dla bliźnich

Na przykładzie Marii Magdaleny okazało się, że Jezus może uzdrowić każdego człowieka, nawet największego grzesznika. Do grona swych najbliższych uczniów nie powoływał ludzi idealnych, ale ludzi słabych, zwykłych. Wśród nich był np. celnik Levi, który stał się Apostołem Mateuszem. Na uczcie, którą Mateusz przygotował po wybraniu Go do grona apostołów, gdy uczeni w Piśmie gorszyli się, że Jezus dał się zaprosić na taką ucztę do celników i grzeszników, Jezus powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają… Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,12.13b). My też zostaliśmy powołani przez chrzest do Kościoła i wszyscy jesteśmy grzesznikami. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, gdyż tylko Bóg odpuszcza nam grzechy.

Trzeba się tylko do nich przyznać, żałować za nie i wyznać je, by zostały zatopione w miłosierdziu Bożym.

Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością. Przypomnijmy sobie, że tak wiele razy przystępowaliśmy do Sakramentu Pokuty, czyli Sakramentu Bożego Miłosierdzia. Bóg wykreślił z naszego życia tyle grzechów. Musimy zatem zapytać, czy kochamy Jezusa za to, że umarł za nas na krzyżu? Czy kochamy Go za to, że nas tyle już razy uwolnił od grzechów? Naszą wdzięczność i miłość możemy wyrażać w modlitwie adoracyjnej, ale także w wypełnianiu Jego przykazań, szczególnie przykazania miłości. Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej" (J 15,9). Jezus przypomina, że umiłował nas nie byle jaką miłością, ale taką, jaką Jego umiłował Ojciec, a więc miłością największą, najdoskonalszą.

Kilka lat temu ukazała się w Polsce książka pt. „Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń" Jest to tłumaczenie amerykańskiej książki, której autorem jest Nick Vujicic. Autor książki urodził się 4 grudnia 1982 r. w Australii. Ma dziś zatem 34 lata życia. Od urodzenia nie ma ani rąk ani nóg. Jest pierwszym dzieckiem rodziców chrześcijańskich wywodzących się z Serbii. Mama miała na imię Duszka, a ojciec Borys. Rodzice poznali się już po wyjeździe z kraju do Australii, poznali się w Melbourne. Matka była pielęgniarką, położną. Odbierała porody, ojciec był urzędnikiem. W roku 1994, gdy chłopiec miał prawie 12 lat, rodzice wraz z nim i dwojgiem młodszych dzieci: synem Aaronem i córką Michelle, przeprowadzili się do Stanów Zjednoczonych. Po urodzeniu się syna kaleki lekarze nie mieli odwagi pokazać go matce, by nie doznała szoku. Matka przeczuwała, że coś szczególnego się stało. Jednakże jako chrześcijanka, jako osoba wierząca, przyjęła wraz z mężem to doświadczenie spokojnie. Dzięki niezwykłej postawie rodziców i młodszego rodzeństwa syn utrzymał się przy życiu, chociaż – jak sam wspomina – pewnego razu podczas kąpieli w łazience

postanowił się utopić, ale w chwili, gdy to zamierzenie chciał wypełnić, zastanowił się i pomyślał, co będą przeżywać jego rodzice, którzy go tak bardzo pokochali. Chcąc oszczędzić im bólu, odstąpił od tej decyzji. Dziś jest znany w świecie. Wożą go po różnych częściach świata i wygłasza prelekcje o pięknie życia. Jest wyrzutem dla tych, którzy ciągle narzekają, którzy są malkontentami, którzy tracą nadzieję i nie chcą żyć. To dzięki miłości i miłosierdziu najbliższych, dzięki także swojej postawie, chłopiec zadziwia świat.

Podczas obecnego pobytu w stronach rodzinnych odwiedziłem chorą koleżankę, z którą kiedyś uczęszczałem do szkoły podstawowej. Zastałem ją w ciężkim stanie. Już nie mogłem z nią porozmawiać, nawet mnie nie poznała. Pokazała mi ją jej córka, która całkowicie poświęciła się swojej mamie. Nie słyszałem żadnego słowa narzekania, ale biła z niej radość, że służy mamie, która teraz potrzebuje jej opieki. Takie przykłady nas budują. Możemy się cieszyć, że mamy wśród nas takich ludzi, którzy są miłosierni, wrażliwi, których nie dotknęła żadna znieczulica.

b) Jako wezwani do promowania godności kobiety

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po doznaniu, po dostąpieniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest akt dyskryminacji, co czasem mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich taką samą godnością.

c) Jako wezwani do nowej ewangelizacji

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do drugich ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowa prawdy i miłości. Potrzebuje naszych serc, aby kochać ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujmy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Prośmy, drodzy bracia i siostry, Pana Boga w tej Eucharystii, za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, waszej wspólnej niebieskiej patronki, abyśmy byli zawsze otwarci na Boże miłosierdzie i chętnie je z wdzięcznością przyjmowali. Prośmy także, abyśmy sami byli miłosierni, pomni na słowa Pana: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Prośmy Pana, abyśmy szanowali niewiasty, promowali ich godność. Prośmy także, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, w naszych słowach i w naszych czynach. Amen.

Ewangeliczna droga do wielkości

Świdnica, 25 lipca 2016 r.

Msza św. z udziałem młodzieży udającej się na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, droga młodzieży, chciałbym obecną homilię ująć w pięciu punktach. Pierwszy punkt to prezentacja patrona dnia dzisiejszego św. Jakuba starszego, drugi punkt to Boży skarb w ludzkich glinianych naczyniach, trzeci punkt to wezwanie do ewangelizacji, czwarty punkt to pójście za Jezusem oznaczające zgodę na cierpienie, piąty punkt to pierwszeństwo przez służbę.

1. Sylwetka patrona dnia – św. Jakuba Apostoła

W gronie dwunastu apostołów było dwóch noszących imię Jakub. Jeden Jakub zwany Młodszym był synem Alfeusza i był uznawany za krewnego Chrystusa Pana. Po odejściu Chrystusa do nieba Jakub Młodszy został wybrany na zwierzchnika Kościoła Jerozolimskiego. Napisał List Apostolski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego. Dzięki interwencji św. Jakuba Młodszego na tzw. Soborze Jerozolimskim w roku 50. (Dz 15,13nn) został zażegnany groźny spór o konieczność zachowywania Prawa starotestamentalnego przez nawróconych pogan. Ciesząc się wielkim poważaniem i wpływami, Apostoł Jakub stał się ofiarą nienawiści Sanhedrynu i poniósł śmierć męczeńską w roku 62. Jakub Młodszy jest czczony w liturgii wraz z Apostołem Filipem w dniu 6 maja.

Drugi Apostoł o imieniu Jakub miał przydomek Starszy. Jest czczony w liturgii Kościoła 25 lipca. Był synem Zebedeusza i bratem św. Jana Apostoła. Bracia Jan i Jakub, synowie Zebedeusza, pochodzili z Betsaidy. Dziś tego miasta już nie ma. Pozostały po nim tylko ruiny, które można zwiedzać na

północno-wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego. Jakub wraz z bratem Janem i Apostołem Piotrem należeli do trzech szczególnie uprzywilejowanych uczniów Chrystusa w gronie dwunastu apostołów. To oni byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Łk 8,51), przemienienia na Górze Tabor (Łk 9,28), a także modlitwy Jezusa w Ogrodzie Oliwnym (Mt 26,37). Jakub Starszy został ścięty z rozkazu Heroda w Jerozolimie około roku 44. Jako pierwszy z grona dwunastu apostołów oddał życie za Chrystusa, niedługo po męczeństwie św. Szczepana. Jest o tym mowa w Dziejach Apostolskich (Dz 12,1-2). Szczególnym miejscem kultu św. Jakuba Starszego jest Compostella w Hiszpanii, gdzie znajduje się sławny kościół pod jego wezwaniem.

Podczas dzisiejszej liturgii, w której wspominamy św. Jakuba, zostaliśmy ubogaceni darem Bożego słowa. Zawiera ono kilka ważnych wątków. Spośród nich zatrzymajmy się na dwóch zawartych w pierwszym czytaniu i na dwóch kryjących się w przesłaniu dzisiejszej Ewangelii.

2. Skarb w naczyniach glinianych

„Przechowujemy skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7). Wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się znajduje. Niezależnie więc od tego, czy skarb znajduje się w naczyniu złotym, srebrnym, żelaznym, czy glinianym, wartość skarbu jest taka sama. Tkwi ona w nim samym, a nie w naczyniu, w którym się znajduje. Warto o tym pamiętać, gdy uczestniczymy w życiu Kościoła. Skarb, który znajduje się w Kościele, pochodzi od Boga. Zatem każda moc w posłudze kapłana pochodzi od Boga, a nie od człowieka, który jest jedynie narzędziem do jej przekazania drugiemu człowiekowi. Nie wolno więc mylić naczynia, które może być niekiedy kruche, ze skarbem, który jest w nim przynoszony. Warto o tym pamiętać także w rozmowach z ludźmi, którzy dystansują się wobec Kościoła, przestają np. spełniać praktyki religijne, gdyż mają zastrzeżenia, czy nawet urazy do jakiegoś księdza. Jeszcze raz powtórzmy, nie wolno

mylić mocy Boga, Jego daru, który jest dla nas skarbem i księdza, który jest naczyniem, narzędziem, przez które otrzymujemy ten dar. Oczywiście, że dobrze jest, gdy owo naczynie jest cenne i szlachetne, ale apostoł przypomniał nam dziś, że skarb przechowujemy w naczyniach glinianych. Wszyscy bowiem, nawet święci, mają swoje słabości.

3. Wiara źródłem ewangelizacji

„Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy" (2 Kor 4,13b). Ci, którzy prawdziwie i dojrzale wierzą, dla których wiara i więź z Bogiem jest skarbem i szczęściem, nie zachowują tej wartości dla siebie, ale dzielą się tym skarbem z drugimi. Zatem Bóg dziś, w święto Apostoła Jakuba, przypomina nam o obowiązku mówienia o tym, w co wierzymy, komu wierzymy i dlaczego wierzymy. Każde święto apostoła, czy jakiegoś innego pasterza, świadka Chrystusa, przypomina nam o obowiązku ewangelizacji, mówienia o Bogu i świadczenia o Nim odpowiednim, bogobojnym życiem.

4. O co należy prosić Pana Boga?

Zwróćmy najpierw uwagę na charakter prośby, z jaką zwróciła się matka synów Zebedeusza do Chrystusa. Matka poprosiła o miejsce po Jego prawej i lewej stronie w Jego królestwie. Chrystus zareagował bardzo drastycznie: „Nie wiecie, o co prosicie!" (Mt 20,22a). Prośba była w gruncie rzeczy dobra, ale inaczej ją rozumiała matka, a inaczej Chrystus. Matka myślała o godności i zaszczycie ziemskim dla swoich synów. Chrystus natomiast wiedział, że spełnienie takiej prośby jest złączone z wezwaniem do cierpienia a nawet do oddania życia. Dlatego zapytał: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić?" (Mt 20,22b). Przez to oznajmił, że ci wszyscy, którzy chcą być blisko Niego w Jego królestwie, będą wiele cierpieć, pójdą drogą zmagań i trudów, a nie zaszczytów i nagród, bowiem czas ziemskiego życia nie jest czasem nagród i odbierania

chwały. Życie ziemskie jest czasem męczeństwa, walki i niebezpieczeństw.

Warto o tym pamiętać w naszych prośbach kierowanych do Chrystusa. My też możemy ulec pokusie matki synów Zebedeusza i prosić Chrystusa o godności, zaszczyty, studia, miejsca pracy, stanowiska, zapominając może o trudach, jakie mogą się łączyć ze spełnieniem tych próśb. Czyż nie trzeba nam prosić także o moc ducha, o wytrwałość w przeciwnościach i łaskę zwyciężania zła dobrem, o łaskę dobrego świadczenia o Chrystusie w każdej sytuacji naszego życia. Gdy zatem kierujemy do Boga nasze prośby, miejmy przed oczyma ostrzeżenie Jezusa: „Nie wiecie, o co prosicie" (Mt 20,22a).

5. Wielkość i pierwszeństwo przez służbę (Mt 20,25-28)

W słowach tych Chrystus bardzo wyraźnie pokazuje nam drogę do stawania się wielkim i pierwszym. Jest to droga służby. Z pewnością nie jest ona popularna. Ludzie ciągle szukają wielkości na innych drogach. Widzimy to klarownie w świecie, w którym żyjemy. Zauważmy, że niektórzy szukają wielkości i pierwszeństwa w dobrach materialnych, w gromadzonym majątku, pieniądzu. Gdy przychodzi śmierć, wszystko muszą zostawić. Czasem rodzina potem kłóci się i poróżnia się przy podziale tego majątku.

Inni szukają wielkości we władzy, w zdobyciu wysokiej pozycji społecznej. Taką postawą kierowała się z pewnością matka synów Zebedeusza. Dziś ludzie tego pokroju zabiegają o stanowiska parlamentarne, rządowe, ministerialne, dyrektorskie. Są tacy, którzy na tych stanowiskach – zgodnie z tym, co mówił Chrystus w Ewangelii – uciskają podwładnych, dają im odczuć swoją władzę nad nimi.

Jeszcze inni szukają wielkości i pierwszeństwa w dążeniu i w zdobywaniu sławy. Cieszą się, gdy znajdą się na pierwszych stronicach gazet, na ekranie telewizyjnym, gdy się o nich często i głośno mówi.

Przypomniane drogi bywają na ogół zawodne. Warto zawierzyć Chrystusowi i być przekonanym, że ten staje się wielki i pierwszy, kto służy. Jezus daje za wzór samego siebie: „Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,28). Jezus żył całkowicie dla swego Ojca i dla nas.Za nas oddał na krzyżu swoje życie. Teologia nazywa Jego życie „proegzystencją, czyli życiem „dla". O postawie służebnej Jezusa napisał pięknie św. Paweł w Liście do Filipian" (Flp 2,6-10).

Zakończenie

Niech nam się spodoba droga Jezusa do wielkości. Niech stanie się także naszą drogą. Módlmy się o to w tej liturgii.

Bóg kocha grzeszników i chce ich nawrócenia

Osielec (diecezja krakowska), 27 lipca 2016 r.

Msza św. podczas Światowych Dni Młodzieży
Kościół pw. św. Apostołów Filipa i Jakuba

1. Trzy postaci z Ewangelii

Bardzo poruszająca jest dzisiejsza Ewangelia. Nie jest to przypowieść Jezusa, ale jest to zdarzenie opisane, jakie miało miejsce w działalności nauczycielskiej Jezusa. Słyszeliśmy, że Jezus zstąpił z Góry Oliwnej, przybył do świątyni, by nauczać i po chwili przyprowadzono Mu kobietę przyłapaną na cudzołóstwie. W tym zdarzeniu mamy trzech głównych bohaterów: kobietę przyłapaną na grzechu, uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy ją przyprowadzili i oskarżali i Jezusa, który rozstrzygnął zaistniały spór i oddalił zamiar faryzeuszy. Przypatrzmy się pokrótce tym trzem bohaterom.

Niewiasta, nie wiemy skąd pochodziła, jakich miała rodziców, jaki miała dom rodzinny. Możemy się domyślać, że dom rodzinny miała nie najlepszy, skoro wyszła na ulicę, by zarabiać na swoje życie przez grzeszny proceder, przez cudzołóstwo. Z pewnością to, co czyniła stało się dla niej z czasem ciężarem, bo każdy grzech ma to do siebie, że niszczy tego, kto go popełnił. Każdy grzesznik czyni najpierw szkodę samemu sobie, bo grzech niszczy najpierw grzesznika, a w dalszej kolejności niszczy Kościół. Każdy grzech, nawet ten niewidoczny, ukryty, o którym nikt nie wie tylko Bóg i grzesznik, osłabia świętość wspólnoty Kościoła, podobnie jak każdy dobry uczynek, nawet ten spełniony w ukryciu, o którym nikt nie wie, jest ozdobą Kościoła i powiększa świętość wspólnoty Kościoła. Moi drodzy, może ta kobieta rzeczywiście sobie uświadomiła, że jest to życie tragiczne, z pewnością widziała swoje koleżanki, które miały dobrych mężów, piękne dzieci urodziły i dobrze żyły we wspólnotach rodzinnych. Tego jej brakowało. Była pełna rozbicia wewnętrznego i czuła się grzechem zniszczona. To pierwsza osoba z tego wydarzenia.

Drugą grupę stanowią uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy przyprowadzili ją do Jezusa i też po to, żeby Jezusa pochwycić na słowie, żeby Go potem zaatakować, bo się spodziewali decyzji, która może być niezgodna z ich wyznawaną religią. Z pewnością oni w tej swojej agresywnej postawie wobec kobiety być może chcieli swoje grzechy, swoje błędy ukryć, bo tak czasem bywa, że ci wszyscy oskarżyciele, którzy innych piętnują, coś chcą u siebie zakryć, widzą błędy, widzą grzechy u innych, a siebie omijają. Czasem to czynią po to, żeby swoje niecne czyny ukryć, żeby one na światło dzienne nie wyszły. To jest postawa faryzejska, postawa oskarżycieli.

Najważniejszy bohater tego zdarzenia to Jezus Chrystus. Zachował się bardzo spokojnie, roztropnie, sprawiedliwie i miłosiernie. To Bogu udaje się połączyć w sposób doskonały miłość i miłosierdzie. Nam ludziom to czasem kiepsko wychodzi. W jakim momencie Jezus okazał sprawiedliwość? Właśnie we wskazaniu na grzech tych, którzy przyprowadzili kobietę. „Kto

z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień", a więc to było pokazanie prawdy. Wy też jesteście grzesznikami, wam też jest potrzebne Boże miłosierdzie. „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień". I nie znalazł się nikt bez grzechu. Prawdopodobnie Jezus wypisywał grzechy, taki jest domysł, a ci odchodzili po kolei. Na końcu został tylko Jezus i niewiasta. „Niewiasto, nikt cię nie potępił? Nikt, Panie. Idź i ja cię nie potępiam, ale idź i nie grzesz więcej". Sprawiedliwość połączona z miłosierdziem. Zauważmy, że Jezus potępił grzech, „nie grzesz więcej", a więc nie zaakceptował postawy tej niewiasty, ale powiedział: i „Ja cię nie potępiam". Osoby nigdy nie wolno potępić, można i trzeba potępiać czyn zły, a więc grzech, nigdy człowieka. Człowiek każdy, nawet największy grzesznik, zasługuje na szacunek, bo jest też dzieckiem Bożym, może zagubionym, ale dzieckiem Bożym.

2. Nasze podobieństwo do bohaterów Ewangelii

Pytanie w drugiej części homilii jest takie – do kogo jesteśmy podobni? Ja myślę, że po trosze do wszystkich trzech bohaterów tej przypowieści. Trochę jesteśmy podobni do niewiasty, bo nikt z nas nie jest bez grzechu, mamy takie czy inne grzechy, niekoniecznie nieczyste, może obmowy, brak pokory, brak posłuszeństwa, brak miłości, brak wrażliwości. To się wszystko Bogu nie podoba i dlatego jest ważne, byśmy umieli się do tych grzechów przyznawać. To jest pierwszy krok w przyjmowaniu Bożego miłosierdzia, żeby się uznać grzesznikiem, poczuć się słabym, który potrzebuje samego Boga, bo drugi człowiek nie wystarczy. Człowiek nie ma takiej mocy, żeby drugiego uwolnić od grzechu. Bóg sobie zarezerwował tę władzę odpuszczenia grzechów. On to odpuszcza przez ludzi, ale to odpuszcza przez narzędzie, którym jest kapłan. A więc miejmy dużo pokory. Żeby umieć się przyznać do grzechu, potrzebna jest pokora, dlatego ludziom pysznym tak trudno jest przyznać się do grzechu i do winy. Zobaczcie, poczucie grzechu jest dzisiaj zminimalizowane w społeczeństwie, szczególnie wśród ludzi

młodych w świetle ideologii, która głosi, że poczucie grzechu i winy jest chorobą społeczną, z której się trzeba leczyć. Fałszywa teza, którą trzeba odrzucić i to natychmiast.

Jesteśmy też po części podobni do uczonych w piśmie i faryzeuszy. Nam się też zdarzają przypadki wytykania błędów drugim i może to się dokonywać w sytuacji, kiedy chcemy własne grzeszki ukryć. Dlatego atakujemy drugich. Kiedyś zadano pytanie, jakich zawodów jest najwięcej na świecie. Ktoś odpowiedział – najwięcej jest sędziów i prokuratorów. Bo faktycznie, gdy rozmawiamy z ludźmi, bardzo często natrafiamy na tych, którzy oskarżają, atakują, są prokuratorami, sędziami. A Jezus powiedział, „nie sądźcie abyście nie byli sądzeni". Prawdę o człowieku zna tylko Bóg, nasze widzenie człowieka może być często zafałszowane, błędne albo przynajmniej niepełne, dlatego ostrożność jest tutaj bardzo potrzebna. Trzeba unikać tej postawy faryzejskiej, żeby patrzeć, widzieć, dostrzegać źdźbło w oku bliźniego a belki w oku swoim nie widzieć. A więc dla nas wskazówka: byśmy wystrzegali się postawy faryzeuszy, tych, którzy przyprowadzili niewiastę do Jezusa i to w podstępnym celu, żeby Jezusa przyłapać na jakiejś niestosowności.

I wreszcie podobieństwo do Jezusa. Myślę, że też możemy się do tego podobieństwa przyznać, bo w sercach naszych jest jakiś pokład miłosierdzia, wrażliwości, serdeczności, czułości. I to jest dobrze. I to co przed chwilą wspomniałem, żebyśmy umieli być sprawiedliwi i miłosierni. Sprawiedliwość jest tym niskim pułapem, ale też jest ważna, to jest ten fundament. Gdy ludzie są krzywdzeni, to protestują, jak jesteśmy okłamywani i niesprawiedliwie oceniani, to zawsze czujemy się źle. Więc proszę was, drodzy młodzi przyjaciele, umiejmy łączyć sprawiedliwość z miłosierdziem, bo sprawiedliwość nie wystarczy. Gdyby Bóg był tylko sprawiedliwy, to byśmy przepadli, a że jest miłosierny, to żyjemy, to mamy przebaczone, to jesteśmy uratowani. Dlatego tak Boże miłosierdzie wysławiamy, jak śpiewamy pieśni – „miłosierdzie Boże Twoje na wieki będę wysławiał".

Zakończenie

Dlatego droga młodzieży, dzisiaj gdy Jezusa przyjmiemy do swoich serc, prośmy Go, byśmy byli do Niego podobni i byśmy głosili Jego miłosierdzie dla drugich, żebyśmy nigdy nie potępiali ludzi, ale mieli odwagę potępiać zło, zło nazywać złem, a dobro nazywać dobrem, żebyśmy nie mieli faryzejskiego zafałszowania, żeby potępiając innych, wytykając błędy innym, nie przykrywali swoich słabości. I prośmy o to, żebyśmy w każdym położeniu, zwłaszcza wtedy, kiedy będziemy w dołku, gdy będziemy w jakimś rowie leżeć, gdy się coś przydarzy, żeby nie zapomnieć, żeby nie czuć się odrzuconym. Dla Boga wszyscy jesteśmy ważni. Bóg kocha grzeszników i chce ich nawrócenia. Naprawdę wierzmy w to. Bardzo dziękuję za świadectwo pana, który powiedział, jak to się żyje w grzechu i jak to się żyje w przyjaźni z Bogiem. Wybierajmy życie w przyjaźni z Bogiem. A jeśli nam się zdarza życie w grzechu, to jak najszybciej idźmy do Jezusa po uzdrowienie. „Jezu, ufam Tobie". Amen.

Maryja Matką stale kochającą

Dąbrowa Szlachecka (diecezja krakowska), 29 lipca 2016 r.

Msza św. podczas Światowych Dni Młodzieży
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny

1. Maryja Matka Miłosierdzia

Patrzymy dzisiaj na Maryję jako na Matkę Miłosierdzia. Wysłuchaliśmy słowa Bożego, które mówiło o Niej, szczególnie tekst dzisiejszej Ewangelii. Możemy wskazać w homilii naszej kilka krótkich punktów: Maryja Matką Miłosierdzia, Maryja Matką posłuszną Bogu, Maryja Matką pełną radości i pokory, Maryja Matką, która nas wspomaga.

Maryja Matką Miłosierdzia – możemy ten rys odkryć w scenie nawiedzenia św. Elżbiety. Maryja poszła z posługą do swojej krewnej, o której się dowiedziała, że pocznie syna, który będzie przygotowywał naród izraelski na przyjęcie Jej Syna, Zbawcę świata. Dowiedziała się o tym w czasie zwiastowania: także Twoja krewna Elżbieta poczęła syna w swej starości i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Tak anioł powiedział Maryi i Maryja natychmiast po zwiastowaniu wybrała się do Elżbiety, żeby jej pomóc. Gdy pozdrowiła ją po przybyciu, poruszyło się dzieciątko w łonie Elżbiety i Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. To oznacza dla nas, że jeśli Maryję zapraszamy do swojego życia, jeśli Ją pokochamy jako naszą Matkę, jeśli jesteśmy zawsze blisko Niej, to Ona nas obdarza przeróżnymi darami. Zwróćmy uwagę jeszcze na to, że Maryja poszła z pośpiechem, a więc nie odkładała tego na jutro, na jakiś czas w przyszłości, ale z pośpiechem poszła w góry do swojej krewnej. Ks. Twardowski mówił do nas: „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Trzeba się z dobrem spieszyć, dobro i miłosierdzie nie powinny być odkładane na jutro, na potem, ale realizowane jak najszybciej.

2. Maryja Matka posłuszna Bogu

Kolejny punkt brzmi: Maryja Matką posłuszną Bogu. Elżbieta, pełna Ducha Świętego, wychwala Maryję: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". Bo wiara polega na posłuszeństwie, to jest najważniejszy przymiot wiary, posłuszeństwo i zaufanie do Boga. Jeśli Boga słuchamy i wypełniamy Jego wolę, to jesteśmy pełniej wierzący. Wiara Maryi wyrażała się w posłuszeństwie Bogu począwszy od zwiastowania aż do Kalwarii, do obecności na Golgocie. My też się uczmy być posłuszni. Na posłuszeństwie Bogu nigdy nie przegrywamy. Św. Jan Vianney, gdy się zwierzył, że miał tyle rozmów, tyle spotkań w konfesjonale i poza nim, nie spotkał nikogo, kto by żałował, że był Bogu posłuszny. A więc od Maryi uczymy się posłuszeństwa Bogu w każdym

czasie: i w młodości i w wieku dojrzałym. „Oto idę Panie, aby pełnić wolę Twoją".

3. Maryja Matka radosna

Dalej, patrząc na Maryję przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii, widzimy Jej przymiot radości – „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja jest radosną Matką, jest przyczyną naszej radości i my chcemy być radośni przy Maryi. Od Niej się uczymy radości. Droga młodzieży, jakie to piękne, byśmy się radowali w Bogu. Ta radość jest taka autentyczna, to nie jest radość na pokaz, która szybko przemija, ale ona trwa, Boża radość. Dzisiaj wszystkim potrzeba radości i my w czasie dni światowych tę radość uzyskujemy. Wielka radość bo Bóg nas kocha – „bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy". Na każdego z nas Pan Bóg wejrzał, wierzmy w to. Bardzo ważnym elementem naszej wiary jest przyjęcie tej prawdy, że Bóg mnie kocha. Bo gdyby mnie nie kochał, to by mnie nie stworzył. Dlatego słowo „jestem", „istnieję", tłumaczymy „jestem kochany przez Boga" – to na nowo przyjmujmy i nową wiarą wierzmy w to, że jesteśmy przez Boga umiłowani. A więc Maryja jest Matką radosną i także przyczyną naszej radości.

4. Maryja Matka pokorna

Maryja jest także Matką pokorną. Jeszcze raz powtórzmy, bo wejrzał na uniżenie służebnicy swojej. Bo Pan Bóg strąca pysznych z tronu, a wywyższa pokornych. To jest logika działania Bożego, dlatego nie bójmy się, nie wstydźmy się być pokornymi. Jezus powiedział, kto chce być między wami pierwszym, wielkim, niech będzie waszym sługą. Wielkość przez służbę, wielkość przez pokorę, wczoraj o tym mówił Ojciec Święty Franciszek na Jasnej Górze też wskazując na Maryję, że Bóg wywyższa pokornych, a pyszałków z tronu zrzuca. Tak było ze Stalinem, Hitlerem, którym się wydawało,

że są najsilniejsi, że mogą światem rządzić. To jest ewangelia świata, ale jest Ewangelia Chrystusa, która jest zbawienna. A więc drodzy młodzi przyjaciele, drogą pokory wydeptujemy sobie drogę do świętości. I wreszcie ostatni punkt: Maryja jest naszą Matką, która nas kocha i wspomaga. Na zakończenie złożę świadectwo.

Gdy byłem w seminarium duchownym we Wrocławiu, zaczęto brać kleryków do wojska. Był to zabieg komunistów, żeby wybić nam z głowy kapłaństwo, byśmy zawrócili z drogi, którą obraliśmy. Poszedłem do wojska w 1963 r. Przybywszy do koszar, nie byłem z klerykami, bo to jeszcze był początek służby wojskowej, potem dopiero uruchomiono kompanie kleryckie. Kleryków z zachodu dawano do wojska na wschód, a ze wschodu na zachód, żeby utrudnić kontakt z seminarium. Gdy się znalazłem w koszarach, to nasłuchałem się języka, który był językiem łaciny kuchennej. Było to trudno wytrzymać, jak się przyszło z seminarium, ze środowiska rozmodlonego. Najgorsze jednak było to, że nie można było pójść do kościoła na Mszę Świętą, do spowiedzi. Bardzo tego brakowało, brakowało seminaryjnych modlitw, rozmyślań. Szczególnie przeżyłem święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Od początku listopada nie byłem w kościele. Patrzyłem na kalendarz i sobie uświadomiłem, że to jest święto Matki Bożej. Pamiętam wieczór, znalazłem sobie spokojny kącik, wziąłem medalik i mówię: „Matko Boża chciałbym wyjść, otrzymać przepustkę na Święta, przynajmniej na jedną, czy dwie doby". I modliłem się do Matki Bożej, by tak się stało. Byłem 25 razy na Wigilii w naszym domu rodzinnym. Było nas ośmioro dzieci i za każdym razem spędzaliśmy wspólnie Wigilię. Szykowało się, że w 1963 r. nie będę po raz pierwszy na wigilii. Modliłem się tak bardzo szczerze, żeby się udało pojechać do domu, do którego miałem 150 km stamtąd. Po drodze była przysięga, przyjechał tato z siostrą na przysięgę wojskową i dano mi przepustkę na 2 dni, na Wigilię i na Boże Narodzenie. Pojechałem, byłem na Wigilii i od tamtego czasu jeszcze pełniej Matkę Bożą kocham i wiem, że na Niej nigdy się nie można zawieść. Czasem się

wydaje, że Matka Boża nie wysłuchuje, ale Ona lepiej wie. My czasem sobie coś nakreślimy i chcemy, żeby tak było. A młyny Boże mielą inaczej niż ludzkie, dlatego potrzebne jest zaufanie. Potem wróciliśmy do seminarium i zostaliśmy księżmi.

Kończymy naszą homilię zachętą, byśmy Matkę Bożą kochali, naszą wspólną Mamę. Mamy swoje mamy, ale one z czasem odchodzą do wieczności. Ja też już nie mam ziemskiej mamy, ale ona uczyła mnie miłości do Maryi. Kilka dni przed śmiercią powiedziała mi: „Ignaś, ja umieram, zostaje ci Mama Maryja i trzymaj się Jej". Nie zapomnijmy, że mamy Mamę Maryję, która nas kocha i nam pomaga. Amen.

Homilie sierpniowe

Z radością wiary do Domu naszej Matki i Królowej

Henryków, 2 sierpnia 2016 r.

Msza św. na rozpoczęcie XIII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy księże Arcybiskupie Tomaszu, metropolito Astany!

Ekscelencjo, dostojny księże Biskupie Krzysztofie, przybyły do nas z Koszalina!

Czcigodny księże prałacie Romualdzie, przewodniku pieszej pielgrzymki na Jasną Górę!

Wszyscy drodzy bracia prezbiterzy, diakoni i klerycy!

Wielebne siostry zakonne!

Drodzy uczestnicy XIII Jubileuszowej Pieszej Diecezjalnej Pielgrzymki na Jasną Górę!

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem Światowych Dni Młodzieży, które zakończyły się w ostatnią niedzielę, 31 lipca br. w Krakowie. Brzmią nam jeszcze w uszach słowa Ojca Św. Franciszka. Mamy w pamięci tę ogromną rzeszę entuzjastycznej młodzieży z różnych stron i krajów świata. W czasie tych Dni jakby zatrzymał się dla nas czas. Jednakże życie nie stoi w miejscu. Idziemy dalej w życiu Kościoła i świata. Dla diecezji świdnickiej dzisiejszy dzień jest dniem rozpoczęcia pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. W związku ze światowym świętem młodzieży, zaczynamy ją w tym roku, tu, w Henrykowie, gdzie od XIII wieku posługę pasterską pełnią ojcowie cystersi. Pan Bóg kieruje do nas na starcie pielgrzymki swoje słowo. Pochylmy się nad nim, by następnie wskazać na specyfikę tegorocznej pielgrzymki, odbywającej się w Świętym Roku Miłosierdzia, w roku 1050-lecia chrztu Polski i w roku Światowych Dni Młodzieży na ziemi polskiej.

1. Przesłanie Bożego słowa

a) Bóg upominający i przebaczający

Nie miał prorok Jeremiasz zbyt wielu powodów, by wychwalać swój naród. Raczej przekazywał narodowi upomnienia od Pana Boga. Gdy czytamy Księgę Proroka, to zauważamy, że więcej jest narzekań, upomnień i przestróg kierowanych w imieniu Boga do narodu. Dzisiaj słyszymy słowa proroka: „Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna jest twoja rana. Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie, gdyż dotknąłem ciebie, tak jak się rani wroga, surową karą". Jednakże Bóg przy każdym upomnieniu, wskazywał na drogę powrotu, na sposób wyjścia z trudnej, niekiedy z tragicznej sytuacji. Mówił o potrzebie nawrócenia i o swoim miłosierdziu wobec narodu. „Oto przywrócę znowu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami.... Wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem" (Jr 30,22). Z pewnością każdego z nas Pan Bóg już wiele razy upominał. Jednakże pamiętajmy, że każde upomnienie Boże było i jest związane z zaproszeniem do nawrócenia i do przyjęcia Bożego miłosierdzia.

b) Jako Bóg ratujący i żądający wiary

Jezus po rozmnożeniu chleba i nakarmieniu zgłodniałych ludzi usuwa się na bok, idzie sam jeden na górę, aby się modlić. Tymczasem uczniowie wypływają na jezioro. Jezioro tej nocy jest niespokojne. I oto o czwartej straży nocnej przychodzi do uczniów, krocząc po tafli jeziora. Uczniów ogarnia strach. Myślą, że to zjawa. Jezus odzywa się: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się". Piotr jest zafascynowany widokiem Jezusa idącego po powierzchni wody. Prosi, aby mógł do Jezusa przyjść. Jezus mówi: „przyjdź". Piotr odważnie stąpa po wodzie i przychodzi do Jezusa. Jednakże w pewnym momencie -na widok silnego wiatru– ogarnia go zwątpienie i zaczyna tonąć. Woła o ratunek. Jezus podaje mu rękę i pyta: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary"?

Jezus w nieoczekiwanym miejscu i w nieoczekiwanym czasie przychodzi do nas. Przychodzi nie po to, aby nas przestraszyć, ale aby nas czymś obdarzyć. Niekiedy możemy mieć wątpliwość, czy to naprawdę On, czy naprawdę nas kocha, czy jest dla nas. I wtedy potrzebna jest wiara: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się".

Papież Franciszek w Krakowie kilkakrotnie przytaczał te słowa Chrystusa młodzieży z całego świata. Dzisiaj są one kierowane do każdej i do każdego z nas: „Odwagi, Ja jestem, nie bój się". Może nam się uda doświadczyć tej obecności Pana podczas naszej pielgrzymki.

W drugiej części naszej refleksji, zastanówmy się, co powinno być znamieniem tegorocznej pielgrzymki? Myślę, że program nakreślił nam Ojciec Św. Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży.

2. Z przesłaniem Ojca Św. Franciszka na pielgrzymią drogę

Wybierzmy z ostatniego przesłania Ojca Św. do młodzieży jego tryptyk, wypowiedziany w drugim dniu pielgrzymki z papieskiego okna, przy ul. Franciszkańskiej 3: „dziękuję, przepraszam, proszę"'. Papież prosił młodych, by często te słowa wypowiadali w swoim otoczeniu.

Podczas pielgrzymki będziemy dziękować za chrzest naszego narodu, który odbył się 1050 lat temu. Będziemy także dziękować za nasz osobisty chrzest, dzięki któremu jesteśmy dziećmi Bożymi i uczniami Chrystusa. Będziemy dziękować za naszych rodziców, za dar wychowania i wykształcenia. Będziemy dziękować za naszych przyjaciół, za ludzi, których kochamy. Będziemy także dziękować napotkanym ludziom za gesty ich dobroci i gościnności.

Podczas naszej pielgrzymki będzie też okazja do aktów przeproszenia. Z pewnością mamy Boga za co przepraszać. Z pewnością byliśmy przyczyną niejednego zła. Być może, że skrzywdziliśmy niektórych ludzi. Formą naszego przeproszenia

niech będzie także cierpliwe znoszenie różnych pielgrzymkowych niewygód. Każda pielgrzymka jest zawsze związana z pokutą. Nasze zmęczenie, niewyspanie, niedojedzenie, zrezygnowanie z oglądania telewizji, z korzystania z komputera może być też formą pokuty, formą przeproszenia Pana Boga i ludzi.

Każdej pielgrzymce powinien towarzyszyć nie tylko motyw wdzięczności, motyw zadośćuczynienia, pokuty, ale także motyw błagalny. Poprzez pielgrzymki wierni wypraszają sobie różne łaski. Niech zatem nie zabraknie słowa proszę. Idąc za sugestią Ojca Św. Franciszka, prośmy także, abyśmy potrafili wyjść z zamknięcia, byśmy otworzyli się na drugich. Prośmy, abyśmy nie czuli się emerytami, ale abyśmy byli wychyleni w przyszłość, abyśmy mieli dobre marzenia, abyśmy zostawili wygodną kanapę i włożyli dobre buty do wyjścia do drugich, do wyjścia z „ja" do „ty". Zawsze aktualna jest prośba o silną, nową wiarę, o pełniejszą nadzieję, ufność oraz o wytrwałą miłość, a także o pokorę, o radość, o cierpliwość, o łagodność i wytrwałość.

3. Hasło tegorocznej pielgrzymki: „Błogosławieni miłosierni albowiem oni miłosierdzia dostąpią"

Idąc w trudzie pielgrzymim, warto pamiętać o głównym pielgrzymkowym haśle. To hasło jest takie samo, jakie towarzyszyło zakończonym Światowym Dniom Młodzieży. Są to słowa Pana Jezusa z Kazania na Górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7). W słowach tych zawarte są dwie główne prawdy. Prawda pierwsza: Bóg okazuje nam miłosierdzie. Z naszej strony potrzebne jest jedynie otwarcie się i pragnienie przyjęcia Bożego miłosierdzia. Prawda druga: Powinniśmy być miłosierni dla drugich, a więc nie myśleć jedynie o sobie: co mi to da?, co ja z tego będę mieć?. Miłosierdzie jest zawsze bezinteresowne.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, idziemy na Jasną Górę, by spotkać w drodze Jezusa. Może On zechce do nas dołączyć i dać się rozpoznać tak, jak uczniom w drodze do Emaus. Może się nam objawi w swoim słowie, w pobożnie przyjmowanej Komunii Świętej, czy w jakimś człowieku. W ostatnią niedzielę, 31 lipca br., Ojciec Św. Franciszek rozesłał z Krakowa młodzież na wszystkie kontynenty świata, aby ci młodzi byli misjonarzami Chrystusa, aby poszli z tego wielkiego spotkania z Chrystusem w dalsze swoje życie. Módlmy się w tej Eucharystii – za przyczyną czczonej dzisiaj w zakonach franciszkańskich Matki Bożej Anielskiej – prośmy o Boże błogosławieństwo, w tym naszym ważnym dziele, do którego przystępujemy. Niech wzrośnie przez nie chwała Boża i niech świat przez nas stanie się odrobinę lepszy i bardziej miłosierny. Amen.

Słowem i życiem potwierdzamy Piotrowe wyznanie „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt16,16)

Świdnica, 4 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji dorocznego święta Policji
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Rafale wraz z obecnymi tu księżmi!

Szanowni parlamentarzyści: posłowie i senatorowie!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie dolnośląskim!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Świdnicy!

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci!

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych!

Szanowny panie starosto powiatu świdnickiego wraz z wójtami gmin!

Szanowna pani prezydent Świdnicy!

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

1. Dwa pytania Jezusa i odpowiedź uczniów

W działalności ewangelizacyjnej Jezusa z Nazaretu, bywało zazwyczaj tak, że Chrystus wygłaszał do swoich uczniów, a także do szerokich rzesz słuchaczy, swoje pouczenia. Od czasu do czasu stawiano mu pytania. Jedne były wynikiem dociekania prawdy, inne były podstępne, by Jezusa na czymś przyłapać i potem Go oskarżyć. Zdarzało się jednak i tak, że to Jezus pytał swoich słuchaczy. Przykład tego mamy w dzisiejszej Ewangelii. W okolicy Cezarei Filipowej, a więc na północ od Jeziora Galilejskiego, Chrystus postawił uczniom dwa pytania. Pierwsze dotyczyło opinii ludzi o Jezusie. Jezus zapytał: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13). Uczniowie, na podstawie zdobytej wiedzy, odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków" (Mt 16,14). Po tej odpowiedzi padło drugie pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Pytanie to miało nieco inny charakter. Było bardzo konkretne i osobiste. Tu trzeba było wyrazić osobiste przekonanie, nie przekonanie innych osób, ale swoje własne. Tu padła odpowiedź personalna, osobista. Piotr w imieniu wszystkich złożył wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Odpowiedź pierwsza była dana na podstawie wiedzy o Jezusie. Była więc nieangażująca, mniej zobowiązująca. Natomiast odpowiedź druga była wyznaniem wiary, wymagała osobistego zaangażowania i zawierała zobowiązanie.

Jak zareagował Chrystus na Piotrowe wyzwanie?

Chrystus stawia te pytania i dzisiaj. Na pierwsze możemy sformułować odpowiedź w oparciu o obserwację ludzi, rozmowy z nimi, a także w oparciu o badania socjologiczne religijności. Natomiast odpowiedź na pytanie drugie stawia nam Chrystus w modlitwie. „Kim jestem dla ciebie?; za kogo Mnie uważasz?".

2. Odpowiedź Jezusa na Piotrowe wyznanie i jej konsekwencje dla nas

Chrystus zaakceptował Piotrową odpowiedź i zaznaczył, że została ona dana za Bożym wsparciem: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, Synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17). To stwierdzenie Pana Jezusa jest ogromnie ważne i poucza nas, abyśmy pamiętali, że wiara nie jest dziełem samego tylko człowieka, ale jest łaską, o którą trzeba prosić. Nie można się przeto dziwić, że apostołowie pewnego dnia prosili Jezusa: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Dlatego rodzice winni się modlić za swoje dzieci, by nie tylko były zdrowe, ale także, aby otrzymały łaskę silnej wiary. Wszyscy winniśmy się modlić o dar wiary dla siebie i dla innych.

Drodzy bracia i siostry, jeżeli naszym słowem i życiem potwierdzamy odpowiedź św. Piotra, to możemy się uważać za chrześcijan. Powiedzmy to klarownie, że nie jest chrześcijaninem, kto uważa Pana Jezusa tylko za jednego z największych ludzi, jacy pojawili się w historii świata. Gdyby ktoś Chrystusa stawiał w jednym rzędzie z Janem Chrzcicielem, Eliaszem, czy Jeremiaszem, albo w jednym rzędzie z Buddą, Mojżeszem czy Mahometem, albo w jednym rzędzie z Sokratesem, Arystotelesem czy Gandhim, znaczyłoby to, że w Niego nie wierzy. Być chrześcijaninem, to znaczy wyznawać z Piotrem: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego!", czyli wierzyć, że On jest Synem Bożym, który z miłości do nas uniżył się i stał się jednym z nas, aby przez swoją śmierć na krzyżu zniszczyć nasze grzechy i otworzyć nam drogę do życia wiecznego.

Ludzie niewierzący o mocnym temperamencie religijnym marzą czasem o stworzeniu religii doskonalszej od chrześcijaństwa. Uważają także, że wszystkie religie mają tę samą wartość i obojętne jest, do której religii się przynależy. Taka postawa oznacza, że traktuje się chrześcijaństwo jako dzieło tylko ludzkie, które – jak każde inne ludzkie dzieło, jest przemijające. A oto Chrystus powiedział do Piotra: „Ty jesteś Piotr– Opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Warto do takiej wspólnoty należeć i być dumnym i szczęśliwym z tej przynależności.

3. Policjant jako chrześcijanin, jako człowiek Kościoła

Drodzy bracia policjanci, jesteście wszyscy ochrzczeni i wychowani w wierze katolickiej. Wasze powołanie jest wielowarstwowe. Wasz status życiowy policjanta, wpisany jest w wasze człowieczeństwo i chrześcijaństwo. Tak też mówimy o księżach, że najpierw ksiądz winien być dobrym, prawym człowiekiem, potem dobrym chrześcijaninem i wreszcie gorliwym, dobrym księdzem. Podobnie i każdy policjant powinien być najpierw uczciwym człowiekiem. Powinien zatem być sobą, nie grać kogoś, kim nie jest. Powinien być radosny, dyspozycyjny, życzliwy, zatroskany o dobro drugich. Policjant winien być dobrym mężem i ojcem, mężem kochającym swoją żonę, szanującym swoją teściową, teścia; powinien być odpowiedzialnym ojcem, dobrze wychowującym swoje dzieci. Jednym słowem – jak każdy człowiek – powinien mieć piękne człowieczeństwo, ujmujące przymioty dobrego, prawego człowieka.

Policjant powinien mieć dobrze uformowane sumienie, najlepiej uformowane na dekalogu i Ewangelii. Zachowywanie Bożego prawa, Jego przykazań, powinno stanowić regułę każdego człowieka, także policjanta. Przyjaźń z Bogiem nie jest nigdy przeszkodą w urządzeniu sobie uczciwego, sensownego życia i pełnienia wybranej przez siebie misji społecznej. Patron dnia dzisiejszego św. Jan Vianney wyznał kiedyś, że spotkał w swoim życiu wielu różnych ludzi. Wśród tych spotkanych

nie było nikogo, kto by żałował, że zachowywał Boże prawo. Rzeczywiście historia nie zna ludzi, którzy żałowaliby, że byli posłuszni Bogu. W przypadku kolizji prawa stanowionego z prawem Bożym i z głosem sumienia, policjant powinien iść za głosem swojego prawego, chrześcijańskiego sumienia. Papież Benedykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców. Każdy policjant powinien pamiętać, że nad prawem ludzkim jest prawo Boże. Stąd też tak ważne są słowa św. Piotra wypowiedziane w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi" (Dz 5,29).

Pan Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym. On naprawdę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę, że ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w służbie policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo, także w przypadkach przekraczania przepisów ruchu drogowego.

Trzeba się o to modlić, by umieć być sprawiedliwym i zarazem miłosiernym, żeby każda kara nie była odwetem, ale lekiem podanym człowiekowi, który przekracza prawo i staje się zagrożeniem dla drugich.

Kiedyś w radiu słyszałem taką pochwałę pod adresem policjanta, wypowiedzianą przez człowieka, który w wyniku spóźnionego pociągu, nie zdążył na ostatni autobus jadący do jego miejscowości. Wówczas zapytał napotkanego policjanta, jak byłoby możliwe dostać się do tej miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów. Policjant zaprosił go do samochodu i bezinteresownie zawiózł go do wskazanej miejscowości. Pamiętajmy, że warto być dobrym, usłużnym. Dobro zachowują ludzie w swojej pamięci i w swoim sercu.

Zakończenie

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które

reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego, społecznego i narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele. Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam także, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Dziękujemy za wszystkie pouczenia na drogach. Cieszymy się, że wasza pozycja społeczna wyraźnie wzrosła w ostatnich latach w naszym społeczeństwie.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej świątyni wraz w wami Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego.

Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech dobry Bóg obdarza was łaską dobrego zdrowia duchowego i fizycznego.

O to błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą i św. Michała Archanioła, waszego patrona. Służcie chlubnie i owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie, służcie na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi. Amen.

Cierpienie i krzyż są częścią każdego życia i powołania

Kłodzko, 4 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji dorocznego święta Policji
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Czcigodny Ojcze proboszczu wraz z obecnymi tu kapłanami!

Szanowni parlamentarzyści: posłowie i senatorowie!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji w województwie dolnośląskim!

Szanowny panie inspektorze, komendancie Policji Powiatowej w Kłodzku,!

Wszyscy szanowni: panie i panowie policjanci!

Szanowni, cywilni pracownicy placówek policyjnych!

Szanowny panie starosto powiatu kłodzkiego wraz z wójtami gmin!

Szanowny panie burmistrzu miasta Kłodzka!

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Przed kilkoma godzinami podczas Mszy św. sprawowanej z okazji święta Policji w Świdnicy pochylaliśmy się nad pierwszą częścią dzisiejszej Ewangelii, mówiącą o wyznaniu wiary Piotra w bóstwo Jezusa Chrystusa, w Jego synostwo Boże. Obecnie zwrócimy uwagę na drugą część dzisiejszej Ewangelii mówiącą o męce i śmierci Jezusa.

1. Chrystus koryguje Piotrową wizję Mesjasza

Na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie" Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Chrystus przyjął to Piotrowe wyznanie dodając, że to Ojciec z nieba uzdolnił go do takiego wyznania. Natychmiast jednak wyjaśnia, co oznacza ten tytuł, co oznacza, że On jest Mesjaszem: „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to,

że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć...” (Mt 16,21). Syn człowieczy będzie wiele cierpiał, zostanie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. Wydaje się, że ten komentarz Jezusa był konieczny, ponieważ Żydzi tamtych czasów oczekiwali Mesjasza, ale chwalebnego, ziemskiego, który wybawi ich z niewoli rzymskiej. Uczniowie Jezusa wychowani w takim środowisku podzielali ówczesne poglądy na rolę i misję Mesjasza. Świadczy o tym ta przedziwna interwencja Piotra: „Wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16,22). Ten prosty, prawy uczeń nie mógł pojąć, że Jego Mistrz musi iść taka drogą: przez mękę, krzyż, śmierć. Miał wizję Mesjasza politycznego, który zadba o silną pozycję narodu. Odpowiedź Jezusa jest twarda: „Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie” (Mt 16,23). W słowach tych Jezus odrzuca propozycję Piotra. Wyrażenie „szatanie” oznacza tu kusiciela, bowiem głównym zadaniem szatana jest kuszenie ludzi. Piotr w stosunku do Jezusa, chociaż kierowany jak najlepszymi intencjami, odegrał rolę kusiciela. Nie zrozumiał planów Bożych wobec Mesjasza, nie wiedział, że konieczne było cierpienie i śmierć. W ten sposób w dobrej wierze, próbował odciągnąć Chrystusa od drogi wyznaczonej Mu przez Ojca. W scenie tej jest podobieństwo do kuszenia Jezusa na pustyni. (por. Mt 4,1-11). Tam również szatan podsuwał Chrystusowi perspektywę innej drogi: bogactwo, chwałę. Jezus odrzucił obydwie pokusy. Nie zszedł z drogi, którą wytyczył Mu Ojciec. Do zbawienia świata obrał drogę cierpienia, męki i śmierci krzyżowej.

2. Nie ma chrześcijaństwa bez krzyża

Drodzy bracia i siostry, winniśmy sobie ciągle na nowo uświadamiać, że nie ma Chrystusa bez krzyża, ofiary, wyrzeczenia. Nie ma też prawdziwego chrześcijaństwa, nie ma Kościoła bez ofiary, bez cierpienia. Jest to wielki paradoks chrześci-

jaństwa, że do chwały idzie się przez bramę krzyża. I to jest trudne do zrozumienia dla wielu ludzi. Niektórzy chrześcijanie szukają w Kościele jakiegoś ubezpieczenia przed chorobami, przed cierpieniem, niepowodzeniem. Tego też oczekiwał Piotr. Ta pokusa Piotra wciąż trwa.: pokusa drogi za Chrystusem bez cierpienia, bez krzyża, bez ofiary i wyrzeczenia, pokusa łatwej drogi do chwały.

Patrząc na dzisiejszy świat, także na dzisiejszych chrześcijan, widzimy, że wielu ludzi chce Chrystusa łatwego, wygodnego, bez krzyża, Chrystusa, który za wiele nie wymaga. Owszem, chcą Mu nawet służyć i iść za Nim, ale niczego dla Niego się nie wyrzec: ani wygody, ani bogactwa, ani rodziny, niczego. Pamiętamy, jakie były oczekiwania od ostatnich synodów poświęconych małżeństwu i rodzinie. Tak wielu oczekiwało na rozluźnienia moralności życia małżeńskiego i rodzinnego, dostosowania Ewangelii do życia, a nie życia do Ewangelii. Niektórym chrześcijanom tak trudno jest przyjąć, że bez krzyża i ofiary nie ma nic wielkiego w chrześcijaństwie i w ogóle w życiu. Także w waszym powołaniu, w waszej służbie policyjnej, doświadczacie z pewnością wielu kłopotów, niepowodzeń, różnych małych i większych krzyży. Trzeba sobie mówić, że jest to zupełnie normalne. Cierpienie i krzyż należą do każdego życia, do każdego powołania.

3. Policjant jako chrześcijanin, jako człowiek Kościoła

Drodzy bracia policjanci, jesteście wszyscy ochrzczeni i wychowani w wierze katolickiej. Wasze powołanie jest wielowarstwowe. Wasz status życiowy policjanta, wpisany jest w wasze człowieczeństwo i chrześcijaństwo. O księżach mówimy, że najpierw ksiądz powinien być dobrym, prawym człowiekiem, następnie – dobrym chrześcijaninem i wreszcie gorliwym, dobrym księdzem. Podobnie i każdy policjant powinien być najpierw uczciwym człowiekiem. Powinien zatem być sobą, nie grać kogoś, kim nie jest. Powinien być radosny, dyspozycyjny, życzliwy, zatroskany o dobro drugich. Poli-

cjant winien być dobrym mężem i ojcem, mężem kochającym swoją żonę, szanującym swoją teściową, teścia; powinien być odpowiedzialnym ojcem, dobrze wychowującym swoje dzieci. Jednym słowem – jak każdy człowiek – powinien mieć piękne człowieczeństwo, ujmujące przymioty dobrego, prawego człowieka

Policjant powinien mieć dobrze uformowane sumienie, najlepiej uformowane na Dekalogu i Ewangelii. Zachowywanie Bożego prawa, Jego przykazań, powinno stanowić regułę każdego człowieka, także policjanta. Przyjaźń z Bogiem nie jest nigdy przeszkodą w urządzeniu sobie uczciwego, sensownego życia i pełnienia wybranej przez siebie misji społecznej. Patron dnia dzisiejszego św. Jan Vianney wyznał kiedyś, że spotkał w swoim życiu wielu różnych ludzi. Wśród tych spotkanych nie było nikogo, kto by żałował, że zachowywał Boże prawo. Rzeczywiście historia nie zna ludzi, którzy żałowaliby, że byli posłuszni Bogu. W przypadku kolizji prawa stanowionego z prawem Bożym i z głosem sumienia, policjant powinien iść za głosem swojego prawego, chrześcijańskiego sumienia. Papież Benedykt w parlamencie niemieckim powiedział, cytując pogląd św. Augustyna, że władza, która ustanawia prawo niezgodne z prawem Bożym, przekształca się w bandę złoczyńców. Każdy policjant powinien pamiętać, że nad prawem ludzkim jest prawo Boże. Stąd też tak ważne są słowa św. Piotra wypowiedziane w czasie przesłuchania przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi" (Dz 5,29).

Pan Bóg jest Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym. On naprawdę potrafi być w jednej osobie zarazem sprawiedliwy i miłosierny. Nam to wychodzi trochę gorzej. Myślę, że ta dyrektywa moralna jest także bardzo ważna w służbie policjanta, który ma do czynienia z tymi, którzy łamią prawo, także w przypadkach przekraczania przepisów ruchu drogowego.

Trzeba się o to modlić, by umieć być sprawiedliwym i zarazem miłosiernym, żeby każda kara nie była odwetem, ale lekiem podanym człowiekowi, który przekracza prawo i staje się zagrożeniem dla drugich.

Kiedyś w radiu słyszałem taką pochwałę pod adresem policjanta, wypowiedzianą przez człowieka, który w wyniku spóźnionego pociągu, nie zdążył na ostatni autobus jadący do jego miejscowości. Wówczas zapytał napotkanego policjanta, jak byłoby możliwe dostać się do tej miejscowości oddalonej o kilkanaście kilometrów. Policjant zaprosił go do samochodu i bezinteresownie zawiózł go do wskazanej miejscowości. Pamiętajmy, że warto być dobrym, usłużnym. Dobro zachowują ludzie w swojej pamięci i w swoim sercu.

Zakończenie

Drodzy: panie i panowie policjanci, jesteście stróżami ładu i porządku społecznego. Stoicie na straży prawa, które reguluje życie społeczne. Stoicie na straży dobra osobistego, społecznego i narodowego. Zapewniacie nam bezpieczeństwo. Gdy widzimy wóz policyjny, czujemy się pewniejsi, bardziej bezpieczni. Jest to służba bardzo potrzebna, bowiem w każdym społeczeństwie jest tzw. margines społeczny. Są ludzie, którzy atakują i niszczą drugich, którzy naruszają porządek społeczny, wzniecają awantury, szkodzą drugim. Są nam wtedy potrzebni obrońcy, wspomożyciele. Dzisiaj, w wasze policyjne święto, bardzo wam dziękujemy za waszą służbę, za waszą pracę, która jest bardzo niebezpieczna i czasami bardzo niewdzięczna. Dziękujemy wam także, że zabezpieczacie trasy w czasie procesji Bożego Ciała, w czasie ulicznych nabożeństw Drogi Krzyżowej w miastach i w czasie innych uroczystości kościelnych i państwowych. Dziękujemy za wszystkie pouczenia na drogach. Cieszymy się, że wasza pozycja społeczna wyraźnie wzrosła w ostatnich latach w naszym społeczeństwie.

Drodzy bracia policjanci, dziękujemy dzisiaj w tej świątyni wraz w wami Panu Bogu za was, za waszą posługę w narodzie i w społeczeństwie. Dziękujemy także wam za waszą trudną służbę dla zachowania ładu i dobra społecznego. Do podziękowań dołączamy życzenia. Niech dobry Bóg błogosławi waszej trudnej pracy. Niech sprawia, abyście z każdej służby wracali

zdrowi do swoich gniazd rodzinnych. Niech dobry Bóg obdarza was łaską dobrego zdrowia duchowego i fizycznego. O to błogosławieństwo modlimy się dziś z wami dla was, dla waszych rodzin, waszych dzieci, wnuków, przyjaciół. Prosimy o opiekę Matkę Bożą, św. Michała Archanioła, patrona Policji, Służcie chlubnie i owocnie, w zdrowiu i bezpieczeństwie, służcie na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi. Amen.

Przemienienie Jezusa źródłem naszej nadziei

Wałbrzych, 6 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji 70-lecia działalności Sióstr
Kaplica Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

Wstęp

Czcigodny bracia kapłani!

Czcigodna Matko Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi wraz z obecnymi tu siostrami tegoż Zgromadzenia i siostrami, przedstawicielkami innych zgromadzeń zakonnych!

Szanowny Panie Prezydencie Wałbrzycha; Szanowny Panie Starosto powiatu wałbrzyskiego wraz z wójtami gmin!

Panowie burmistrzowie i inni samorządowcy!

Drodzy Goście dzisiejszej uroczystości!

Drodzy pracownicy świeccy tego Domu Pomocy Społecznej!

Czcigodne i drogie pensjonariuszki, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywając dzisiaj jubileusz 70-lecia przybycia i posługi Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi – w tym Domu Pomocy Społecznej w Wałbrzychu, pochylamy się w liturgii Kościoła nad tajemnicą Przemienienia Pańskiego. Zwrócimy uwagę na okoliczności tego wydarzenia i nad jego przesłaniem do Ko-

ścioła i do tutejszej wspólnoty Sióstr, pracowników świeckich i pensjonariuszek.

1. Okoliczności i cel Przemienienia Jezusa

Drodzy bracia i siostry, znamienny był kontekst, w którym dokonało się Przemienienie Pańskie. Bezpośrednio przedtem Pan Jezus zapowiedział uczniom swoją mękę. Powiedział im wtedy: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. Potem mówił do wszystkich: «Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje»" (Łk 9,22-23). Natomiast następnego dnia, po przemienieniu i zejściu z góry, Jezus uzdrowił epileptyka i po raz drugi zapowiedział swoją mękę. Dwie zapowiedzi męki stanowią jakby dwie klamry, które spinają wydarzenie na Górze Przemienienia. Jasno stąd wynika, że Przemienienie Jezusa można zrozumieć tylko w świetle Jego zapowiadanej męki. Chrystus, wiedząc, że ludzie na ziemi wiele cierpią, wiedząc, że sam będzie cierpiał i że będzie zabity, odsłonił uczniom skrawek swego bóstwa i skrawek niebieskiej chwały. Rozmawiał z dwoma wielkimi mężami z historii Izraela: z prawodawcą Mojżeszem i prorokiem Eliaszem, którzy byli już w niebie. Napełnił uczniów szczęśliwym doświadczeniem nieba. Piotr wyraził to doświadczenie szczęścia w słowach: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". To było doświadczenie nowego, niebieskiego świata i było ono bardzo potrzebne uczniom, którzy wkrótce mieli być świadkami męki i śmierci krzyżowej swojego Mistrza.

Oprócz kontekstu czasowego wymowne było też miejsce Przemienienia Chrystusa. Dokonało się ono na górze. Góra Przemienienia przypomina inne góry z dziejów zbawienia. Przypomina najpierw Górę Synaj, zwaną także Górą Horeb, na której Pan Bóg przez pośrednictwo Mojżesza przekazał ludzkości dziesięć przykazań, Dekalog, podstawowe prawo moralne, gdzie także potem prorok Eliasz rozmawiał z Bogiem.

Przypomina nam także Górę znad Jeziora Galilejskiego, z której Chrystus wygłosił błogosławieństwa i wreszcie przypomina nam Golgotę, gdzie Chrystus umarł na krzyżu za zbawienie świata.

Na tych górach Pan Bóg przekazał orędzie narodowi wybranemu i całej ludzkości. Na Górze Synaj przekazał Dziesięć Przykazań, podstawę ładu moralnego ludzkości w wymiarze osobistym i społecznym. Na Golgocie przekazał nam swoją Matkę, mówiąc „Niewiasto, oto syn Twój; (Synu), oto Matka twoja".

Zapytajmy, jakie przesłanie przekazał Bóg ludowi Nowego Przymierza, czyli Kościołowi?

2. Przesłanie Przemienienia Pańskiego dla Kościoła

a) Umocnienie na chwile trudnych doświadczeń i cierpień

Chrystus wiedział, że uczniowie nie chcieli słuchać, gdy im mówił o swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Wiedział, że w dniach Jego męki i śmierci będą przeżywać wielką traumę, że załamie się ich wiara. Wiedział także, że wszyscy Jego wyznawcy będą doświadczać różnych udręczeń, dolegliwości, że będą przechodzić przez różne próby wiary. My także dzisiaj przechodzimy przez różne trudne doświadczenia i też nasza wiara poddawana jest różnym próbom. Gdy patrzymy na Przemienienie Jezusa, winniśmy nabierać nadziei, że zwycięstwo należy do Chrystusa, że po naszych ziemskich udręczeniach znajdziemy się w chwale niebieskiej. Św. Paweł napisał w Drugim Liście do Koryntian: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,17-18).

Pan Bóg czasem przeprowadza nas przez ciemne doliny, przez drogi cierpienia, by wyprowadzić z tego wielkie dobro,

nie tylko w przyszłym życiu, ale także jakieś dobro już tu na ziemi.

Wczoraj, 5 sierpnia mieliśmy w Telewizji „Trwam" transmisję celebracji Eucharystii w Płotach w parafii pw. Przemienienia Pańskiego, w archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Główny celebrans, ks. Ryszard Głowacki, przełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, opowiedział w kiedyś w homilii (Płoty – 5.08.2013 r.) o spotkaniu z chorą niewiastą, której zanosił od czasu do czasu Komunię Świętą. Odchodząc z parafii w Niemczech postanowił odwiedzić swoją chorą. Była akurat po operacji. Podczas tego spotkania niewiasta przyznała się, że ostatnio bardzo wyraźnie poznała sens swojego cierpienia. Otóż wyznała, że w jej rodzinie najbliższe osoby były skłócone ze sobą, nie spotykały się i nie rozmawiały. Bardzo nad tym bolała. I oto, co się stało?. Gdy ta pani była operowana, gdy wybudziła się z narkozy i gdy otworzyła oczy, ujrzała przy swoim łóżku te właśnie, wcześniej skłócone osoby ze swojej rodziny. Stały razem nad łóżkiem i rozmawiały, pojednane ze sobą. Przeżyła wielką radość. Uświadomiła sobie, że jej cierpienie, jej operacja była potrzebna, żeby ich pogodzić. Tak to czasem bywa. Nie bójmy się cierpienia, nie lękajmy się trudnych doświadczeń. Jezus nas nie zostawia samym sobie. On w takich chwilach odsłania nam swoją moc, prowadzi nas na Górę Przemienienia.

b) Wezwaniem do słuchania Chrystusa

W wydarzeniu Przemienienia bardzo ważne są słowa Boga Ojca, adresowane do wszystkich ludzi. Przed chwilą je słyszeliśmy. „A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie»" (Łk 9,35). Góra Tabor jest wielką amboną Boga dla świata, z której rozlega się wezwanie do słuchania nauki Chrystusa. Moi drodzy, w miesiącu sierpniu, gdy mamy tyle świąt maryjnych, gdy z różnych stron Polski piesze pielgrzymki zmierzają do Domu naszej Matki i Królowej, także w czasie, gdy wspominamy zryw wolnościowy

w powstaniu warszawskim, gdy wspominamy cud nad Wisłą, w takim czasie zauważmy, że słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). wypowiedziane na początku publicznej działalności Jezusa w Kanie Galilejskiej, tak bardzo współgrają ze słowami Boga Ojca z Góry Tabor. Nie dajmy się wiele namawiać. Nasza pomyślność doczesna i wieczna leży w posłuszeństwie okazywanym Bogu, który ogłosił swoją wolę przez swego wysłańca na ziemię: Jezusa Chrystusa: „To jest Syn mój Umiłowany, Jego słuchajcie" (Łk 9,35) – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).

W końcowej części naszej refleksji zapytajmy, jakie jest przesłanie Przemienienia Pańskiego dla tutejszej wspólnoty, która nas dzisiaj gości.

3. Przesłanie Przemienienia Jezusa dla wspólnoty wałbrzyskiej „Betesda"

Drodzy bracia i siostry, tutejsza wspólnota Domu Pomocy Społecznej w Wałbrzychu bywa nazywana wspólnotą Betesda. Przypomnijmy z Ewangelii, że Betesda była to sadzawka, do której znoszono chorych i cierpiących, by mogli odzyskiwać zdrowie. Coś podobnego jest tutaj, w tym Domu w Wałbrzychu. Przybywają tu ludzie w starszym wieku, zwykle schorowani, bezradni, niedołężni. Są to ludzie, którzy potrzebują nieustannej opieki. Wchodzimy do środka i widzimy, że jest tu czysto i panuje spokój. Niektórzy pensjonariusze nawet się uśmiechają, ale pewnie w środku, tam w sercu pozostaje głęboka tęsknota za rodzinnym domem i za tymi, spośród których wyszli. Tu jest dobrze, towarzyszy im poczucie bezpieczeństwa, pomagają inni, dla których jest to także ciężka fizyczna praca i pomagają siostry, które upatrują w tej pracy doświadczenie swojego charyzmatu zakonnego. Przychodzi siostra pielęgniarka i pyta „czy boli?", siostra w kuchni przygotowuje smaczne, urozmaicone posiłki, choć może nawet nikt nie powie jej, że smakowało. Siostra dyrektor uwija się wraz z siostrą księgową wokół całej administracji, by Dom Pomocy Społecznej jak najlepiej funkcjonował.

Wśród chorych pojawia się także siostra, która przynosi dobre słowo i modli się ze „swoimi dziadkami i babciami". Tak już jest od siedemdziesięciu lat. Zaczęło się w 1946 roku i tak trwa ta samarytańska służba Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z Prowincji Poznańskiej w Wałbrzychu.

Dzisiaj Panu Bogu dziękujemy za ten Dom, za tę wałbrzyską sadzawkę „Betesda". Niech to także drodzy chorzy, drodzy: pensjonariuszki i pensjonariusze, niech to będzie dla was taka Góra Przemienienia. Przecież macie to kaplicę. Mieszka tu z wami Pan Jezus. On w każdym dniu przemienia tu chleb w swoje Ciało i wino w swoją Najświętszą Krew. Patrzcie na Chrystusa przemienionego. On zawsze jest z nami i On nam zapowiada, że po ziemskich udręczeniach czeka nas w niebie chwała. Chrystus nas kiedyś przemieni do życia w chwale zmartwychwstania. Zanim w niebie powiemy za św. Piotrem słowa: „Panie, dobrze że tu jesteśmy", tu na ziemi też już mówmy: „Panie, dobrze że tu jesteśmy, bo Ty tu jesteś z nami, gdyż ty nam tu pomagasz przez dobrych ludzi".

Zakończenie

Zatem dziękujmy dziś Panu Bogu za tę wałbrzyską Betesdę i prośmy, abyśmy słuchali Pana Jezusa, abyśmy nie narzekali, ale pomni na przyszłą chwałę, pokornie i cierpliwie wypełniali wolę Bożą. Amen.

Przesłanie Taboru

Karpów k. Lądka Zdroju, 6 sierpnia 2016 roku

Msza św. dla leśników i myśliwych
Kaplica Matki Bożej od Zagubionych

1. Sens Przemienienia Pańskiego

Przeżywamy dzisiaj święto Pańskiego Przemienienia. Wyjaśnijmy na czym polegało Przemienienie Jezusa i jakie ono ma znaczenie dla nas, jakie nam przesłanie zostawia. Ewangelię dzisiejszą rozpoczęliśmy od słów: „Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i wyszedł na górę, aby się modlić". Myśmy też dzisiaj wyszli na górę, aby się tu modlić, aby sprawować Eucharystię. I tak jak wówczas Jezus przemienił się przed uczniami, tak i dzisiaj tutaj będziemy świadkami przemienienia, bo w każdej Eucharystii jest przemiana chleba w Ciało Jezusa i wina w Jego Najświętszą Krew.

Co oznaczało to Przemienienie Jezusa? To było takie tajemnicze przeżycie dla uczniów, a Chrystus Pan w tym Przemienieniu odsłonił im, kim naprawdę jest, że jest nie tylko człowiekiem, który z nimi chodzi, ich naucza, ale że jest prawdziwym Bogiem. Oni już wcześniej doświadczali bóstwa Jezusa, ale tego, czego doznali podczas Jego Przemienienia, nie mogli nawet opowiedzieć, bo takie doznania mistyczne trudno zrelacjonować i trudno przekazać innym, co się przeżywało, gdy się było tak z Bogiem blisko. To wiemy też z różnych pism mistyków, że mistyczne przeżycia doświadczania Boga są nieprzekazywalne i oni też mieli kłopot z przekazaniem tego doświadczenia Jezusa przemienionego. Jest tylko powiedziane, że „wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe". Jezus się przemienił i w wyniku tego przemienienia uczniowie też poczuli się inaczej. Piotr, który był bardzo odważny, od razu zaproponował, żeby uczynić tu trzy przybytki, dla Mojżesza, dla Eliasza i jeden dla Chrystusa. Powiedział: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy". W tych słowach wyraził wielkie

szczęście wypływające z doświadczenia Jezusa przemienionego, odsłaniającego Jego bóstwo. To było bardzo uczniom potrzebne, bo Jezus zapowiadał swoje odejście, zapowiadał, że będzie schwytany, osądzony i zabity, ale dodał, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Dlatego chciał wzmocnić uczniów, którzy potem mieli patrzeć na Jego mękę i przeżywać traumę Jego śmierci na Golgocie, żeby się nie załamali. Ale wiemy, że i tak się załamali, że nie przetrzymali tej próby wiary, bo na Golgocie przy Jezusie znalazł się tylko jeden uczeń umiłowany, któremu Jezus powierzył Matkę. Pozostali byli tak przestraszeni i przybici, że nie chcieli przyjąć do wiadomości tego, co Jezus mówił, że będzie zabity przez wrogów, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Dlatego potrzebne było Przemienienie Jezusa, żeby umocnić uczniów na czas Jego męki i śmierci krzyżowej.

2. Wezwanie do posłuszeństwa Synowi Bożemu

W tym wydarzeniu są bardzo ważne słowa, które ci trzej apostołowie usłyszeli, a które wypowiedział sam Bóg. To było świadectwo Boga Ojca złożone o Synu: „to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". To jest najważniejszy przekaz Bożego Przemienienia – „to jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie". To wezwanie było nie tylko skierowane do tych, którzy byli na górze, ale do wszystkich pokoleń, do wszystkich narodów, także do nas dzisiaj na tej górze. Gdy słuchamy Ewangelii, odczuwamy, że te słowa dotyczą wszystkich nas tu obecnych. „To jest mój Syn umiłowany" – zobaczymy Go przemienionego, obecnego pod postacią chleba i wina. Ojciec niebieski nam chce dziś przypomnieć to wezwanie, abyśmy Jezusa słuchali, bo On Go tu przysłał na ziemię, żeby nam powiedział, że nasze życie nie zamyka się tylko w granicach tej ziemi, że przez śmierć przejdziemy do nowego życia, przejdziemy z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Wczoraj pożegnaliśmy odchodzącego do wieczności ks. kardynała Franciszka Macharskiego. Nie było wiele przemówień,

była tylko homilia kard. Dziwisza, bo wszyscy wiedzą, kim ten kardynał był. W homilii było podkreślone, że był człowiekiem wielkiej wiary, nadziei i miłości, a jego hasło biskupie brzmiało: „Jezu ufam Tobie". Był kapłanem i człowiekiem o niezwykłym miłosierdziu, lgnął do niepełnosprawnych, do ubogich, do zapomnianych, zmarginalizowanych. Jako kardynał nie wstydził się im służyć i w ten sposób wypełniał słowa z góry Przemienienia – „Jego słuchajcie". Bo kto słucha Jezusa, to nie tylko poszukuje prawdy i zastanawia się, kogo słuchać, za kim iść, kto mówi prawdę, a kto kłamie, ale także kto słucha Jezusa i Go naśladuje w miłosierdziu.

Jesteśmy po Światowych Dniach Młodzieży. Młody kościół z całego świata manifestował swoją wiarę. Młodzież z różnych zakątków świata przyjechała, żeby spotkać się z Jezusem i przyjąć to wezwanie do wzajemnej miłości i życia w prawdzie. „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie". Mamy świadomość, że dziś nie wszyscy chcą słuchać Jezusa, nie wszyscy Go uznają za Zbawiciela, niektórzy Go równają z Buddą, Mahometem, czy innym przywódcą religijnym. Jezus jest nieporównywalny, bo jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. To nie jest tak, że jednych zbawia Bóg, innych Mahomet, a trzecich Chrystus, jest jeden powszechny Zbawiciel – Jezus.

Dzisiaj bolejemy, że w Europie jest takie zamieszanie. Przywódcy Unii Europejskiej nie chcą wracać do korzeni. Przecież Europę zbudowali chrześcijanie. To co wielkie w kulturze europejskiej, wyrosło z gleby Ewangelii. Dlaczego mamy od tego odchodzić, dlaczego mamy Chrystusa spychać na margines? Dlaczego mamy słuchać ludzi, którzy chcą nas okłamać? Jezus nas nigdy nie okłamie. Jest dla nas Prawdą, Drogą i Życiem. Jest naszym Zbawicielem miłosiernym. Okazał nam miłosierdzie przez oddanie swojego życia za nas niesprawiedliwych. Każdy z nas jest grzesznikiem i nikt nie może zdjąć z nas grzechu, tylko Bóg. Jezus umierając za nas na krzyżu, dał nam możliwość, byśmy mogli przyjmować miłosierdzie Boże. Dlatego, napisała św. Faustyna w „Dzienniczku", że z Polski powinna wyjść iskra miłosierdzia. Jesteśmy w tej chwili w Europie kra-

jem najbardziej katolickim, dlatego nie wstydźmy się naszej tradycji religijnej, naszej narodowej kultury i słuchajmy Jezusa.

Zakończenie

Módlmy się o to, by Europa odkryła na nowo Jezusa Chrystusa. Módlmy się, byśmy nie dali się okraść z tych wartości, które mieli w ręku nasi praojcowie. Bo kto jest przy Bogu, ten ma przyszłość. Papież Benedykt zacytował w Berlinie słowa św. Augustyna: „wszelka władza, która ustanawia prawa niezgodne z prawem Bożym, wcześniej czy później staje się bandą złoczyńców". Wskazał, że niedawno to przeżywaliśmy, kiedy była władza stanowiąca prawo sprzeczne z Bożym prawem i stała się bandą złoczyńców. Bo kto niszczy Boga, kto Boga depcze, to przechodzi z czasem do deptania człowieka.

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj, abyśmy na tej górze, ozdobionej dziś słońcem sierpniowym, przemienili się w lepszych przyjaciół Chrystusa i byśmy za Piotrem powiedzieli: Panie, dobrze, że jesteśmy tu z Tobą, że jesteśmy przy Tobie, bo Ty jesteś naszym Przyjacielem, Zbawicielem, Przewodnikiem. Powinniśmy zabrać z tej góry Boże przypomnienie dotyczące Chrystusa – to jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie. Amen.

Wiara skarbem, nad którym należy czuwać

Niemcza, 7 sierpnia 2016 r.

Msza św. na rozpoczęcie festiwalu „Polonia Cantans"
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Wiara jako dar i zadanie

Jesteśmy tydzień czasu po zakończonych Światowych Dniach Młodzieży. Jeszcze żyjemy tą atmosferą, której do-

świadczaliśmy, obserwując to wielkie wydarzenie, święto młodego Kościoła. Często wracamy jeszcze do przesłania Ojca Świętego Franciszka, które nam przekazał w czasie tych niezapomnianych dni na polskiej ziemi w obecności młodzieży z całego świata. Dzisiaj w liturgii świętej wysłuchaliśmy Bożego słowa, jest ono wielowątkowe. Wybierzemy trzy wątki, które są zawarte w tym przesłaniu – wątek wiary, wątek skarbu i wątek gotowości czuwania.

Wątek wiary jest dzisiaj wprowadzony przez II czytanie wyjęte z listu do Hebrajczyków. Wiemy, że są 2 sposoby poznania tego, co jest przed nami poza podmiotem, którym my jesteśmy. To jest poznanie doświadczane przy pomocy naturalnych sił poznawczych, jakie tkwią w naszej naturze i także poznanie przez wiarę. Jan Paweł II napisał w pierwszym zdaniu encykliki „Fides et ratio", że człowiek do prawdy wznosi się na skrzydłach, na skrzydle rozumu i na skrzydle wiary. Skrzydło rozumu jest właściwe dla nauki, natomiast wiara jest poznaniem, które się opiera na świadectwie, na autorytecie.

Dzisiaj został przypomniany w II czytaniu Abraham, którego nazywamy ojcem wiary. On zaufał Bogu. Bóg mu złożył obietnicę: „twoje potomstwo będzie tak liczne, jak gwiazdy na niebie". Takie słowa powiedział w sytuacji, gdy Abraham był starcem i jego żona już nie mogła rodzić dzieci. Ale zawierzył Bogu, poszedł tam, gdzie mu Bóg wskazał, opuścił rodzinne strony i wyszedł w nieznane za głosem Bożym. Pokazał, na czym polega wiara, na zawierzeniu Bogu we wszystkim, czasem wbrew racjom rozumowym. Autor listu do Hebrajczyków przypomniał nam też o jego synu Izaaku, który jest nazwany „synem obietnicy", bo się narodził w warunkach szczególnych z kobiety staruszki. Potem Bóg chciał mu syna zabrać, jakby zaprzeczył sobie samemu. Abraham już wiedział, że Bóg dotrzymuje obietnic i dał potomka w szczególnych okolicznościach. I oto po pewnym czasie jakby sobie przeczył i chce tego potomka zabrać, każe mu go złożyć w ofierze. Nie podejmuje jednak polemiki z Bogiem, przygotowuje syna, żeby go złożyć w ofierze, bo tak chciał Bóg. To była próba wiary. Bóg Izaaka

oszczędził, ale Abraham okazał się człowiekiem zawierzenia, który całkowicie zawierzył Bogu, dlatego nazywamy go ojcem wiary.

W nauczaniu Jezusa spotykamy ludzi, którzy też potrafili wierzyć. Chrystus tę wiarę pochwalał. Kiedy setnik przyszedł do Jezusa, żeby uzdrowił mu syna i gdy usłyszał słowa, syn twój żyje, nie podjął dyskusji, ale poszedł, posłuchał Jezusa. Gdy przyszedł do domu, rzeczywiście syn był zdrowy. Setnik dowiedział się, że synowi się polepszyło w godzinie kiedy Jezus powiedział: „idź, syn twój żyje". To jest wiara. Albo kobieta cierpiąca na krwotok, która myślała, żeby choć tylko dotknąć szat Jezusa. Nikt jej wcześniej nie potrafił uzdrowić, a jak podeszła i dotknęła szat Jezusa, została uzdrowiona. Wiara to wielki dar Boży. Pamiętajmy, że ona jest dana i zadana. Jest darem przez Boga danym i jest zadana nam, byśmy ją pogłębiali przez słuchanie Bożego słowa i lekturę religijną. Kiedy Piotr powiedział pod Cezareą Filipową: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga Żywego", to Jezus mu wyjaśnił, że to co powiedział, to nie jest tylko jego myśl, ale jest to też dar Boży. Nasza wiara jest zawsze niesiona łaską Bożą, dlatego się nie dziwimy, że pewnego dnia apostołowie powiedzieli: „Panie, przymnóż nam wiary". O wiarę się modlimy jako o dar. Ale też wiarę budujemy własnym wysiłkiem, podejmowaniem ryzyka zawierzenia Bogu. To wątek wiary.

2. Nieprzemijająca wartość rzeczywistych skarbów

Wątek drugi to wątek skarbu. Jezus dzisiaj mówi do nas słowa: „tam gdzie jest skarb twój, tam jest serce twoje". Dokładnie te słowa brzmią: „sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze". Pytanie dla nas, co jest naszym skarbem. Czy konto w banku, czy władza, stanowisko, czy sława, czy jeszcze coś innego. Bóg chce, żeby On był dla nas największym skarbem, żeby był zawsze na I miejscu. Św. Augustyn powiedział, że

jeżeli Bóg jest na I miejscu, to wszystko inne jest na właściwym miejscu. Tego nie mogą zrozumieć dzisiejsi dyrygenci Unii Europejskiej. Przypomnijmy, że ojcowie, założyciele Unii Europejskiej stawiali na Boga, na tworzenie chrześcijańskiej Europy. Europę zbudowali chrześcijanie i jeśli chcemy, by Europa trwała, to powinna być chrześcijańska, a ona przestaje być chrześcijańska. Dla przywódców najważniejsza jest władza, narzucanie swojej woli drugim, a nie Bóg, który dał Dekalog i który kazał zdobywać ludzi nie bronią, przymusem, propagandą, ideologią, ale prawdą i miłością. Co jest twoim skarbem? Kto jest twoim skarbem? Trzeba sobie odpowiedzieć, czy Bóg i Jego dzieło, które tu na ziemi jest i Kościół, którym kieruje Duch Święty, są naszym skarbem. Pytanie ważne, na które trzeba sobie udzielić odpowiedzi i modlić się za tych, którzy skarb widzą w wartościach doczesnych. Przecież to wszystko zostanie, nikt z nas nie zabierze niczego do wieczności. Tylko dobro, które uczynimy w trakcie życia, zabierzemy ze sobą, żeby zdobiło niebieski dom na wieczny czas. Niemcy mówią – „das todes Hemd hat keine Tasche" – „koszula śmiertelna nie ma kieszeni". Znaczy to, że nie możemy zabrać tego, co doczesne na wieczność, która ma być naszą stałą rzeczywistością, naszym domem stałego zameldowania. Więc rozważmy, co jest i co ma być dla nas skarbem, którego będziemy strzec, z którego się nie damy okraść.

3. Czujność wobec Chrystusa przychodzącego w bliźnim

I wątek trzeci to wątek gotowości, czujności. Jezus dzisiaj do nas mówi: „niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie, a wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swego Pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których Pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. I wy bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie." Zazwyczaj te słowa rozumiemy eschatologicznie.

Gdy tych słów słuchamy, to myślimy o Sądzie Ostatecznym, o powtórnym przyjściu Chrystusa. I rzeczywiście nasze życie jest czekaniem na powtórne przyjście Jezusa w chwale. Tę wiarę wyrażamy w każdej Mszy Świętej. To jest podstawowe znaczenie, ale Jezus mówiąc te słowa z pewnością myślał też o innych przyjściach do nas, nie tylko gdy przychodzi po nas w momencie śmierci, ale gdy przychodzi do nas w ludziach, w biednych. Pamiętajmy, że Jezus powie na Sądzie Ostatecznym: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili". Jezus ma dzisiaj twarz człowieka zagubionego, chorego, którym inni gardzą i chodzi o to, byśmy byli gotowi takiemu człowiekowi usłużyć, pomóc, okazać miłosierdzie. „Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie." Chrystus przychodzi w potrzebujących, żeby otworzyć twoje serce i trzeba być gotowym, by Jezusowi usłużyć w tych najbiedniejszych. I oto tekst Ojca Świętego wypowiedziany na polskiej ziemi 29 lipca w czasie Drogi Krzyżowej: „Gdzie jest Bóg?". Gdzie jest Bóg, jeśli na świecie istnieje zło, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy, uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy życia i miłości? Albo gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpiących i dusz strapionych? Istnieją takie pytania, na które nie ma żadnych ludzkich odpowiedzi. Możemy tylko spojrzeć na Jezusa i Jego pytać. A odpowiedź Jezusa jest następująca: „Bóg jest w nich", Jezus jest w nich, cierpi w nich, głęboko utożsamiony z każdym z nich. Jest On tak zjednoczony z nimi, że tworzy niemal „jedno ciało". Zapamiętajmy, że Jezus ustawia się z tymi najbiedniejszymi i ma twarz człowieka cierpiącego, odrzuconego, taką jaką miał On sam, gdy umierał na krzyżu. Ale wiemy, że On zwyciężył i do Niego należy ostatnie słowo.

Dlatego bądźmy gotowi, przebudźmy się, nie śpijmy. Nie można życia przespać, potraktować jak wygodną kanapę, jak

mówił papież. Trzeba działać, trzeba czuwać, trzeba pełnić uczynki miłosierdzia. Trzeba do tego trzosu, który zabierzemy do nieba, wkładać uczynki, żeby ich było dużo. To niech będzie naszym skarbem, o który będziemy dbać. Niech Bóg nam w tym dopomoże. Amen.

Św. Klara i jej życiowy skarb

Kłodzko, 7 sierpnia 2016 roku

Msza św. z okazji święta św. Klary, patronki Zgromadzenia
Kaplica Sióstr Klarysek

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drogie siostry Klaryski, Szanowni Goście!

Umiłowani w Panu bracia i siostry!

W obecnej homilii odniesiemy słowa Pana Jezusa, ogłoszone w dzisiejszej Ewangelii, do św. Klary, do jej duchowych córek – Sióstr Klarysek i do nas wszystkich.

1. Wezwanie do ubóstwa i gromadzenia sobie skarbów w niebie

„Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze" (Łk 12,32-34).

Św. Klara, wpatrzona i zasłuchana w Chrystusa, patrząca także na św. Ojca Franciszka, zostawiła swoje mienie. Nie zaakceptowała drogi życia wskazanej jej przez rodzinę. Podziękowała tym, którzy chcieli mieć ją za żonę i wybrała sobie

jedynego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa. Jej skarbem stał się Chrystus. W Nim miała ulokowane swoje serce. Swój trzos napełniała uczynkami miłosierdzia: modlitwą, pokutą, jałmużną.

Nasze siostry klaryski, duchowe córki św. Klary, też pozbyły się mienia osobistego. Sprawiły sobie trzos, gdzie gromadzą uczynki miłosierdzia: modlitwę, adorację Pana Jezusa, swego Oblubieńca, praktykują różne formy pokuty i pełnią dobre czyny wobec potrzebujących.

A co my możemy powiedzieć o sobie? Przecież Chrystus słowa zawarte w dzisiejszej Ewangelii skierował do nas wszystkich, nie tylko do św. Klary, nie tylko do sióstr Klarysek i innych osób życia konsekrowanego, ale do nas wszystkich.

Będąc z nami na Światowych Dniach Młodzieży, ojciec św. Franciszek zachęcał nie tylko młodzież, ale nas wszystkich, abyśmy naszego życia nie przesypiali, abyśmy nie byli bierni, małostkowi. W sobotę, 30 lipca, podczas wieczornego czuwania mówił na „Campus Misericordiae, na Polach Miłosierdzia: „Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zmianę kanapy na parę butów, które pozwolą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś. Czasy, w których żyjemy, nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych. Życie jest piękne zawsze wtedy, kiedy chcemy pozostawić ślad".

2. Wezwanie do gotowości i czujności

„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie" (Łk 12, 35-38).

Św. Klara żyła w postawie gotowości i czuwania. Nasze siostry Klaryski czuwają tak wiele czasu na modlitwie: w dzień i w noc.

Ojciec św. Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży mówił nam wszystkim o potrzebie bycia gotowym do wyjścia do ludzi, do potrzebujących, do czynienia dobrze. Wezwanie Chrystusa do czuwania, oczekiwania na Jego powrót, nie dotyczy jedynie czekania na powtórne Jego przyjście na końcu świata, na Sąd Ostateczny. Jezus wzywając nas do czuwania, do bycia gotowym na Jego powrót, miał tez na myśli swoje przychodzenie do nas w biednych, opuszczonych, zmarginalizowanych, wykluczonych. Nie zamykajmy naszego życia w twierdzy, nie przebywajmy w szufladzie, ale bądźmy gotowi na powrót do nas każdego człowieka. Nie wiadomo bowiem, kiedy Chrystus w postaci jakiegoś biednego przybędzie do nas, abyśmy mu mogli otworzyć nasze serca.

3. Wezwani do zapisywania Księgi Miłosierdzia

„A to rozumiejcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn człowieczy przyjdzie" (Łk 12, 39-40)

Papież Franciszek, w sobotę, 29 lipca mówił w Sanktuarium św. Jana Pawła II do duchowieństwa: „Można powiedzieć, że Ewangelia, żywa Księga Bożego Miłosierdzia, którą trzeba nieustannie czytać i odczytywać na nowo, ma wciąż na końcu białe karty: pozostaje księgą otwartą, do której pisania jesteśmy powołani, tym samym stylem, to znaczy wypełniając dzieła miłosierdzia. Pytam was, jak wyglądają karty księgi każdego z was? Czy są codziennie zapisywane?" „Czy może są puste"…

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy mogli sprostać dzisiejszemu wezwaniu słowa Bożego, które tak wspaniale wypełniła św. Klara, niebieska Patronka naszych sióstr Klarysek. Amen.

Tyś wielką chlubą naszego Narodu

Jasna Góra, 8 sierpnia 2016 roku

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w przeddzień przybycia XIII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kaplica Jasnogórska

Maryjo, nasza Matko i Królowo, przeżywamy przed Tobą godzinę Apelu Jasnogórskiego. Naszą wdzięczność i przywiązanie do Ciebie wyraziliśmy w słowach: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam". Dzisiaj do grona pielgrzymów przybywających do Ciebie dołączają już pielgrzymi przybyli z diecezji świdnickiej, którzy jutro rano, o godz. 9.00, staną tu prze Tobą w komplecie, by poranną Eucharystią zakończyć swoją XIII Pieszą Pielgrzymkę do Ciebie. Przynosimy Ci naszą wdzięczność, że wybrałaś tyle miejsc na dolnośląskiej ziemi, aby przypominać nam o wartościach ewangelicznych i aby udzielać nam różnorakiej pomocy. Przynosimy w sercach do Ciebie wszystkie sprawy naszej diecezji, a także intencje własne, rodzinne i parafialne. Przybywamy, by zawierzyć Ci cząstkę Twojego ukochanego narodu, obejmującą diecezję świdnicką.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, kilkanaście dni temu, dnia 28 lipca br., przybył do Ciebie jako pielgrzym Piotr naszych czasów, Ojciec Św. Franciszek, sternik łodzi Kościoła obecnego czasu. Chcemy sobie przypomnieć i utrwalić Jego przesłanie przekazane z Jasnogórskiej ambony do naszego narodu, w roku 1050 rocznicy jego chrztu, w trwającym Roku Miłosierdzia. Wierzymy, że to przesłanie zrodziło się z natchnienia Ducha Świętego i jest adresowane do nas, zwłaszcza na obecny etap naszej narodowej historii.

Papież Franciszek przypomniał nam, że Bóg wobec świata, wobec ludzkości, działa w pokorze, dyskretnie i konkretnie, nie tyle jako władca i Pan, ale jako Ojciec Miłosierdzia. Tak działał, gdy nastała pełnia czasu, gdy wysłał do Ciebie w Nazarecie Archanioła Gabriela, tak działał, gdy Syn Boży rodził się z Ciebie jako człowiek w Betlejemskiej Grocie. Tak też było w zaciszu

Kany Galilejskiej z pierwszym cudem na weselu w anonimowej małej, nieznanej rodzinie. I tak też było na Golgocie, u kresu ziemskiego życia Syna Bożego. „Bóg nas zbawia – mówił Ojciec Św. Franciszek – stając się małym, bliskim i konkretnym". Woli pozwolić się ogarnąć przez to, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży, by posiadać wciąż coś większego. Pan „cichy i pokornego serca" (Mt 11,29), woli prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11,25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich patrzy" (Iz 62,2). W tym kontekście Ojciec Św. wspomniał polskich męczenników, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii. Mówił o ludziach prostych, a jednak niezwykłych, którzy potrafili świadczyć o umiłowaniu Boga pośród wielu prób w naszej narodowej historii. Mówił o łagodnych i zdecydowanych głosicielach Miłosierdzia, wspominając św. Jana Pawła II i św. Faustynę. „Poprzez te «kanały» swojej miłości – mówił Papież – Pan sprawił, że owe bezcenne dary dotarły do całego Kościoła i całej ludzkości".

Jasnogórska Pani, nasza Matko i Królowo, szczególnie nas ucieszyły słowa Ojca Św. Franciszka dotyczące Twojej roli w dziejach zbawienia i Twojej wspomagającej obecności, tu na Jasnej Górze, w polskiej Kanie. Papież mówił na Jasnogórskim Szczycie: „Jeżeli istnieje jakakolwiek ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona: To Ona jest ową przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciedlił; to Ona jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym: to Ona jest najjaśniejszym znakiem pełni czasu".

I jeszcze słowa Piotra naszych czasów o wadze tego miejsca, na którym stoimy: „Tutaj, na Jasnej Górze, podobnie jak w Kanie, Maryja oferuje nam swoją bliskość i pomaga nam odkryć, czego brakuje do pełni życia. Teraz, podobnie jak wówczas, czyni to z macierzyńską troską, ze swoją obecnością i dobrą radą, ucząc nas unikania arbitralnych decyzji i szemrań w naszych wspólnotach."

Maryjo, po przypomnieniu tych papieskich słów, chcemy prosić o dar pokory i odwagi, abyśmy byli pokornymi i odważ-

nymi świadkami Twojego Syna, Twojego i naszego Zbawiciela, abyśmy byli świadkami Jego Ewangelii, Jego Miłosierdzia, abyśmy Go naśladowali w Jego pokorze i miłosiernej miłości. Maryjo, popatrz w nasze serca, popatrz także w serca tych, którzy Cię widzą na ekranach swoich telewizorów, tak bardzo potrzebujemy w naszej słabości Twojego wstawiennictwa. Jednakże, nie chcemy myśleć tylko o sobie, ale prosimy za cały nasz ojczysty dom, prosimy za cały nasz kontynent, aby pozostał przy Ewangelii Twojego Syna. Nie możemy tego pojąć, że np. we Francji giną przy ołtarzu z rąk innowierców kapłani, słudzy Twojego Syna, a równocześnie znieważa się i zniewala ludzi broniących obecności świątyń, które się bezpardonowo rozbiera. Wybierz nas, abyśmy przez naszą modlitwę, pokutę i chrześcijańskie świadectwo życia pomogli tym, którzy wskutek obłędnej ideologii odwracają się od dziedzictwa chrześcijańskiego, sądząc, że Bóg nie jest im do niczego potrzebny. My dobrze wiemy, że dotąd nikt nie zbudował sprawiedliwego i godnego człowieka systemu społecznego bez zasad i praw danych ludzkości przez Boga. Maryjo, Matko nasza, jeśli przed Tobą dobrze myślimy i czujemy, to prosimy, abyśmy nie dali się zwieść niektórym zachodnim rządzącym liberałom, abyśmy mieli odwagę odrzucać utopijne, bezbożne ideologie, które niekiedy przebierają się w szaty prawdy, dobra i piękna.

Maryjo, bierzemy do ręki każdego dnia nasz różaniec, który zleciłaś nam w Orędziu Fatimskim. Maryjo, uciekamy się do Ciebie, bądź nam Matką tu i w niebie! Amen.

Błogosławieni miłosierni

Jasna Góra, 9 sierpnia 2016 r.

Msza św. na zakończenie pielgrzymki pieszej
Kaplica Jasnogórska

1. Polska Kana

Bardzo często, gdy jesteśmy na tym miejscu, w domu Matki Jasnogórskiej, czytamy Ewangelię o cudzie w Kanie Galilejskiej. Często nazywamy Jasną Górę naszą polską Kaną. Tak ostatnio nazwał to miejsce Ojciec Święty Franciszek. Powiedział, że jesteśmy w polskiej Kanie. I wracamy na tym miejscu naszą myślą, idąc za odczytaną Ewangelią, do tej Kany Galilejskiej, gdzie Jezus w trzecim dniu działalności publicznej uczynił pierwszy cud. Wybrał małą miejscowość, wybrał mało znanych nowożeńców, bo od samego początku Jezus wypełniał swoją misję w pokorze, w uniżeniu, by dać nam wszystkim przykład.

I my też przychodzimy do Kany naszej polskiej jasnogórskiej, przychodzimy z brakami, może z wodą zgorzknienia, wyczerpania, z wodą różnych kryzysów, z wodą różnych chorób, bolesnych doświadczeń. Spodziewamy się, że tutaj Maryja dostrzeże to wszystko, co jest w naszym sercu, podejdzie do Jezusa i powie, żeby On pomógł, żeby zamienił wodę naszej małości w wyborne wino tych przymiotów, które powinny zdobić każdego odkupionego człowieka. Również w tej naszej kanie jasnogórskiej, wspominając Kanę Galilejską, przyjmujemy słowa Maryi, które są ważne w każdym czasie, w każdym miejscu, słowa, które powiedziała do sług, a dzisiaj je do nas kieruje – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Chcemy być podobni do sług, którzy na prośbę Jezusa – „napełnijcie stągwie wodą" – napełnili je aż po brzegi, nie byle jak, ale wykonali polecenie jak najlepiej. Potem, gdy usłyszeli prośbę – „zanieście teraz staroście weselnemu" – zanieśli, a więc wykonali polecenie. Chcemy i my tutaj odnowić nasze posłuszeństwo wobec tego, co mówi Jezus, wiedząc, że nigdy nie przegrywamy, gdy

Jezusa słuchamy. Jezus nie chce nas pozbawić żadnych wartości, które nam są potrzebne do życia, wręcz przeciwnie, chce nas zawsze ubogacać tym, co jest wartościowe.

2. Narzędzia miłosierdzia wskazane przez św. Faustynę

Drodzy bracia i siostry, nasza tegoroczna pielgrzymka świdnicka miała hasło: „błogosławieni miłosierni". Sądzę, że wiele pielgrzymek, które tu zdążały w tym roku, ma hasło powiązane z Bożym Miłosierdziem. Patrzymy na jasnogórski obraz, patrzymy na oczy Maryi i odkrywamy w tym wzroku Matki Bożej oczy miłosierne. W tym roku w szczególny sposób nazywamy Maryję Matką Miłosierdzia. Dlatego chcemy także na zakończenie pielgrzymki rozwinąć wątek miłosierdzia, rozważyć go, byśmy po tym spotkaniu z Jasnogórską Maryją i z Jezusem Chrystusem, mogli uczynić świat lepszym, czyniąc miłosierdzie.

Niech w dzisiejszej refleksji pomoże nam św. Faustyna, która ze św. Janem Pawłem II była patronką tegorocznych 31. Światowych Dni Młodzieży. W 1937 r. Faustyna jako młoda siostra zakonna napisała o narzędziach miłosierdzia, które są w człowieku, przez które chce Chrystus okazywać swoje miłosierdzie naszym bliźnim. Jakie to są narzędzia? Faustyna wymienia sześć: oczy, uszy, język, ręce, nogi i serce. Posłuchajmy, jak się modliła, żeby te narzędzia w niej były sprawne: „Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich i przychodziła im z pomocą". Ta prośba św. Faustyny chyba nam się wszystkim podoba i chcielibyśmy te słowa za nią powtórzyć, byśmy mieli oczy miłosierne. Przez oczy doświadczamy piękna, widzimy naszych przyjaciół, także i wrogów, spoglądamy na naszych bliźnich i rzecz w tym, żeby to były zawsze oczy pełne miłosierdzia, żeby nie było podejrzeń, posądzeń, byśmy nie sądzili wg pozorów, ale abyśmy potrafili dostrzec to, co piękne w wymiarze fizycznym i duchowym. Tak często tego piękna,

tego uroku drugiego człowieka nie potrafimy dostrzec, a jak Bóg dał nam miłosierne oczy, to jesteśmy w stanie to piękno dojrzeć w duszach bliźnich.

Drugie narzędzie to słuch: „Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich". Jakże też ważna prośba, modlitwa do Ojca Miłosierdzia, byśmy mieli słuch miłosierny, byśmy umieli słyszeć drugiego człowieka, zwłaszcza człowieka w potrzebie. Wiemy, że Jezus kiedyś postawił zarzut tym, którzy nie słuchali Jego orędzia i mówił o tych, którzy mają oczy, a nie widzą, słuchają, a nie słyszą. Niech nas Bóg broni przed taką postawą. Siostry i bracia, miejmy czas dla wszystkich, którzy do nas mówią, nawet gdy nas to nie interesuje, wysłuchajmy cierpliwie i pamiętajmy, że jest to uczynek miłosierdzia, jeżeli potrafimy wysłuchać zwłaszcza starszych i chorych. Papież Franciszek wskazywał na wagę ludzi starszych, którzy w wielu przypadkach przekazują wiarę swoim wnukom, pomagają rodzicom, a niekiedy ich zastępują, żeby to co cenne, to co ważne im przekazać, żeby z gniazda rodzinnego dzieci i wnuki wyniosły wiarę. A więc dopomóż nam Boże, aby słuch nasz był miłosierny, byśmy skłaniali się do potrzeb bliźnich, by uszy nasze nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. Czy zawsze słyszymy te bóle bliźnich? Czy mamy słuch miłosierny, żeby zareagować ewangelicznie na ból człowieka w potrzebie?

Trzecie nasze narzędzie miłosierdzia, jakim nas Bóg obdarzył i które Bóg chce mieć do swojej dyspozycji to język – „dopomóż mi Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła gniewnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia". Tak bywa, że często ludzie się ranią słowami, językiem złośliwym, językiem kłamliwym, napastliwym. I oto gdy dzisiaj patrzymy na Maryję Matkę Miłosierdzia, Ona nam przypomina byśmy zawsze dysponowali językiem miłosiernym, by nigdy nie mówić źle o bliźnich, bo często możemy się mylić. Jedyny Bóg zna pełnię prawdy o człowieku, wykracza poza nasze poznawanie, które jest tylko

częściowe i nieintegralne. Dlatego Bóg nam zaleca ostrożność, by nie mówić negatywnie o bliźnich, ale dla każdego mieć słowo pociechy i przebaczenia. Czy umiesz pocieszać drugich?

Następne narzędzie, przez które Bóg chce w nas działać to ręce – „dopomóż mi Boże, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym umiała dobrze czynić bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace". Bóg dał ręce, spożywamy nimi posiłki, czasem się bronimy przed czymś, pracujemy. Pracujemy na większą chwałę Boga, także na pożytek ludzi. I to jest też wielkie narzędzie miłosierdzia. Nie zawsze one są takim narzędziem, ale chodzi o to, byśmy pamiętali, że przez nasze ręce pełne dobrych uczynków przychodzimy drugim z pomocą. Wiele uczynków miłosiernych jest podjętych przez nasze ręce. I tu siostra modli się, aby umiała dobrze czynić bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace. My często spychamy na drugich to, co trudne, a chodzi o podjęcie tej pracy i przyjęcie postawy człowieka miłosiernego. Więc oddanie swoich rąk dla Jezusa, czynienie tego, co dobre, to najcięższe nakładać na swoje ręce, a nie innych. Idziemy dalej – „dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usłużności ludziom." Mamy nogi do chodzenia i to chodzenie ma być nakierowane na bliźniego. Ojciec Święty mówił, żeby młodzież nie była bierna, ale pełna inwencji, gotowa do wyjścia, do działania, żeby miała buty odpowiednie do wyjścia, do ewangelizacji. My też nie zamykajmy się w naszych izdebkach, w twierdzach naszych domów, wychodźmy do ludzi z miłością, z miłosierdziem, opanowując własne znużenie i zmęczenie. „Prawdziwe moje odpocznienie jest w usłużności bliźnim." Czy my odpoczywamy służąc bliźnim? Piękne wezwanie.

I ostatnie narzędzie, które wymienia św. Faustyna – „Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się

w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój". Siostry i bracia, niech to będzie nasza modlitwa, niech to będą też nasze słowa, by po tej pielgrzymce mieć inne serce, by Bóg zabrał nam serce skamieniałe, a dał nam serce miłujące, miłosierne, byśmy byli czuli, wrażliwi na to, co przeżywają nasi bliźni, zwłaszcza na ich cierpienie. O własnych cierpieniach będę milczeć. Spróbujmy nie być malkontentami, którzy tylko narzekają. Bóg wie, co ci dolega, co cię boli, co cię trapi. Dlatego nie ma potrzeby na okrągło mówić tylko o sobie.

Zakończenie

Ostatni passus, mający trochę inny charakter – „sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia, pierwsze – uczynek miłosierny, jakiegokolwiek będzie rodzaju, drugie słowo miłosierne, jeżeli nie będę mogła czynem to słowem i trzecim jest modlitwa, jeżeli nie będę mogła uprawiać czynem lub słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. O Jezu mój przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz". Niech nam się udzieli ten duch św. Faustyny, apostołki miłosierdzia, tutaj przed Matką Miłosierdzia, żebyśmy stąd odeszli lepsi i bardziej miłosierni, byśmy byli gotowi Jezusowi w tej eucharystii oddać to, co mamy, a więc oczy, uszy, język, ręce, nogi i serce. Dla Niego, żeby On przez nas działał i dalej zbawiał świat, dalej świat obdarzał miłosierdziem. Niech tak się stanie. Amen.

Przez ofiarę z siebie do większej służby Bogu i bliźniemu

Świdnica, 10 sierpnia 2016 r.

Msza św. w święto św. Wawrzyńca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wpatrujemy się z wdzięcznością przed Bogiem w tych, którzy szli drogą Ewangelii, którzy swoje życie oddali Bogu. Do takich należał św. Wawrzyniec – patron dnia dzisiejszego. Już ponad 17 wieków minęło od czasu, kiedy on żył, a Kościół każdego roku wraca do niego, wspomina jego osobę, jego wiarę i oddanie drugim ludziom. Słowa, które słyszeliśmy w Ewangelii Świętej wypełniły się dokładnie na św. Wawrzyńcu – „zaprawdę wam powiadam, jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity". Św. Wawrzyniec jako diakon kościoła rzymskiego umierał dla siebie, dla swoich spraw, dla swoich interesów po to, żeby żyć pełniej dla drugich, dla ubogich miasta Rzymu, którymi się opiekował. Miał w ręku majątek urzędników rzymskich i ten majątek rozdał ubogim. Potem został wezwany do raportu i kazano mu przedstawić bogactwo kościoła rzymskiego. Wezwał wszystkich biednych, pozbierał ich i przyprowadził przed urzędników rzymskich, mówiąc oto majątek Kościoła, to jest skarb Kościoła. Jesteśmy zauroczeni tą postawą św. Wawrzyńca, który umierał dla siebie, wypędzał siebie ze swojego serca, by więcej w tym sercu było miejsca i miłości dla Boga i drugiego człowieka. Słowa Jezusa o ziarnie pszenicy, które umiera, interpretujemy jako potrzebę umierania dla siebie, żeby pełniej żyć dla Boga i drugich ludzi. To Chrystus pokazał na sobie, Jego ziarno życia umarło na krzyżu, ale z tego ziarna, które umarło, narodziło się życie dla nas, życie Boże tu już na ziemi i potem w wieczności.

Przeżywamy obecnie miesiąc sierpień, który jest nie tylko miesiącem maryjnym, ale obfituje w rocznice narodowe. Wspominaliśmy Powstanie Warszawskie. Dlaczego ludzie umierali,

dlaczego podjęli decyzję, że trzeba walczyć, choć wiedzieli, że ta walka będzie kosztować wiele, bo wielu odda życie. Podjęli jednak decyzję i ją wypełniali, bo wiedzieli, że z tego ziarna, które w ziemi zgnije, z tej śmierci ich narodzi się nowe życie, narodzi się coś dobrego, wolność przyszłych pokoleń. Dlatego reasumując tę krótką refleksję, chciejmy prosić Jezusa, abyśmy potrafili w naszym życiu umierać dla drugich, dla Boga, umierać dla siebie, żeby potem pełniej żyć dla Boga i naszych bliskich. Amen.

Dołączył do swojej zmarłej małżonki Stefanii

Świdnik k. Kaczorowa, 11 sierpnia 2016 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Stefana Gargasewicz, ojca ks. prałata Jana, proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża w Wałbrzychu, wicedyrektora Caritas Diecezji Świdnickiej
Kościół pw. św. Mikołaja

1. W Adamie umieramy, w Chrystusie zmartwychwstaniemy

Drodzy bracia i siostry, na obecną Mszę św. pogrzebową wybraliśmy te same teksty z Pisma Świętego, które były czytane w tej świątyni 15 maja 2014 r., podczas Mszy św. pogrzebowej za śp. Stanisławę, żonę dziś żegnanego przez nas Stefana Gargasewicza. W czytaniu pierwszym słyszeliśmy słowa św. Pawła: „Bracia, Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako

pierwszy, potem ci., którzy należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia" (1 Kor 15,20-23).

Apostoł tłumaczy, że grzech Adama sprowadził na ludzi śmierć. Śmierć Chrystusa na krzyżu i Jego chwalebne zmartwychwstanie przynoszą ludzkości nowe życie, życie na zawsze z Bogiem. Zmartwychwstały Chrystus zapewnia nas, że ci, którzy w Niego wierzą i żyją tu na ziemi według Jego wskazań, po śmierci nie popadają w nicość, ale przechodzą z życia do życia: z życia ziemskiego do życia wiecznego i że kiedyś zmartwychwstaną. Gdy w poranek wielkanocny niewiasty przyszły do grobu z wonnościami i gdy nie znalazły ciała Pana Jezusa, usłyszały od Bożych posłańców słowa: „Dlaczego szukacie żyjących wśród umarłych?" Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał" (Łk 34,5-6a).

Jezus Chrystus żyje i my z Nim żyć będziemy, jeśli tylko w Niego wierzymy i Go kochamy. Wierzył w Niego śp. Stefan i starał się żyć Jego Ewangelią, dlatego wierzymy, że jest przyjęty do życia wiecznego w przyjaźni z Bogiem. Gdy nasz zmarły Stefan zamknął oczy na doczesność i gdy Bóg otworzył jego oczy na wieczność, popatrzmy jakimi drogami prowadziła go przez ziemskie życie Boża Opatrzność.

2. Spojrzenie na życie śp. Stefana Gargasewicza (1924-2016)

Śp. Stefan Gargasewicz urodził się 14 lipca 1924 r. w Baryczewie k/Nieświeża (na dzisiejszej Białorusi), jako syn Fabiana i Marii. Był jednym z siedmiorga rodzeństwa. Ojciec jego był kowalem, matka – krawcową. Chrzest przyjął w Klecku, a bierzmowanie – po wojnie w Bolkowie.

Na początku II wojny światowej, w wieku 16 lat, został wcielony do II Armii Wojska Polskiego, do Dziewiątej „Drezdeńskiej" Dywizji Piechoty, do 20. Batalionu Saperów. Jako żołnierz przemierzał szlaki bojowe od Białegostoku aż do walk o Drezno, gdzie jego oddział poniósł dotkliwe straty. Dnia 8 maja1945 r. jego dywizja dotarła nad Łabę.

Po zakończonej wojnie jego jednostka została rozlokowana w Rzeszowie i Dębicy, gdzie jej żołnierze uczestniczyli w rozminowywaniu i rozbrajaniu wojennych niewypałów.

Do 1947 roku żołnierze tej formacji walczyli z bandami UPA i w tym samym roku zostali rozformowani do prowadzenia szkoleń wojskowych i samoobrony we wsiach i miastach.

W roku 1949 Stefan został przeniesiony do rezerwy z Jednostki Wojskowej z Dębicy. Nie wrócił jednak w swoje rodzinne strony koło Nieświeża (obecnie Białoruś), ponieważ rodzice jego już nie żyli. Przyjechał stamtąd do Świdnika, do wcześniej zdemobilizowanego brata, Józefa, który pracował w kopalni uranu w Miedziance. Stefan został przyjęty do Zawodowej Straży Pożarnej w Wojcieszowie. Tu także odpowiadał za prowadzenie szkoleń wojskowych i samoobrony dla lokalnej młodzieży. Poznał tutaj śp. zmarłą Stanisławę Wójtowicz, z którą zawarł związek małżeński 29 września 1947 r. Ślub kościelny odbył się w parafii Ciechanowice. Staraniem Jego i żony sprowadzili do Polski pozostałe rodzeństwo: Wandę, Tadeusza i Jana. W małżeństwie Stanisławy i Stefana urodziło się pięcioro dzieci: dwie córki: Maria i Zofia oraz trzech synów: Edward, Józef i Jan.

Gdy w 1956 r. zabroniono nauki religii w szkole, rodzina Gargasewiczów udostępniła pomieszczenie na naukę religii w domu. Z tego powodu rodzice byli wielokrotnie szykanowani przez ówczesne władze.

Do 1957 roku Świdnik należał do parafii Bolków. Tata w tym czasie pełnił posługę kościelnego w kościele św. Mikołaja, gdzie posługę duszpasterską sprawowali ojcowie Kapucyni, na czele z ks. proboszczem Ojcem Zygmuntem Michałem Nestorowskim – kandydatem na ołtarze. Klucze do kościołów do końca znajdowały się w domu Gargasewiczów.

Po roku 1967 śp. Stefan wraz z małżonką Stanisławą objął gospodarstwo rolne, na którym pracował do 1990 roku, po czym przeszedł na emeryturę. Pan Bóg obdarzył go łaską: jego najmłodszy syn Jan otrzymał powołanie kapłańskie i przygotował się do posługi duszpasterskiej w Metropolitalnym Wyższym

Seminarium Duchownym we Wrocławiu w latach 1981-1987. Była wielka radość w rodzinie, gdy syn Jan 23 maja 1987 r. otrzymał święcenia kapłańskie i gdy sprawował swoją Mszę św. prymicyjną w tej parafii. Potem rodzice wspierali swojego syna kapłana matczyną i ojcowską modlitwą. Dnia 12 maja 2014 roku zmarła żona Stanisława, z którą Stefan przeżył 67 lat w związku małżeńskim. Od tego momentu stan Jego zdrowia zaczął się systematycznie pogarszać. Zmarł 9 sierpnia 2016 r. o godz. 9:15 w Świdnickim Hospicjum i ZOL św. Ojca Pio, gdy na Jasnej Górze w kaplicy Matki Bożej sprawowaliśmy Mszę św. z pielgrzymami naszej diecezji za pielgrzymów i za całą nasza diecezję. Odszedł do wieczności w 92. roku życia. Był gotowy do odejścia, sam je zapowiadał swoim najbliższym.

3. Słowa pożegnania

Drogi księże prałacie Janie, nasz współbracie w kapłaństwie, drogie córki i synowie zmarłego ojca Stefana. Z wyroków Opatrzności Bożej, w przeciągu dwóch lat oddajecie do wieczności mamę i tatę. Drogi księże Janie, oznacza to, że utraciłeś już swój rodzinny dom. Twoi rodzice znikają z twoich oczu, ale pozostają w twoim sercu i pamięci, także w sercach i pamięci twego rodzeństwa. Śmierć nie niweczy miłości między wami, prawdziwa bowiem miłość przekracza śmierć i sięga do wieczności. Zarówno miłość twoja i twego rodzeństwa do zmarłych rodziców nie wygasa, jak i miłość rodzicielska mamy i taty będzie wam dalej towarzyszyć. Pozostańcie z rodzicami w duchowej, modlitewnej łączności.

Drogi ojcze Stefanie, odchodzisz do wieczności po długim i trudnym życiu na tej ziemi. Lata twojej młodości były wypełnione zawieruchą wojenną. Dobry Bóg sprawił, że nie dosięgła cię wojenna kula. W swojej opatrzności przeprowadził cię przez frontowe walki, przez czas okrutnej wojny. Pozwolił po wojnie założyć rodzinę. urodzić i wychować piątkę dzieci, z których najmłodszy syn Jan został kapłanem. Pan Bóg darzył cię zawsze swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją nie

tylko w czasie wojny, ale także w powojennej drodze twego niełatwego życia osobistego i rodzinnego. Twoją życiową siłą była silna wiara i zaufanie do Pana Boga i szczególna miłość do Matki Najświętszej. Niosłeś przez życie liczne krzyże. Wszystko przetrzymałeś – prowadzony światłem wiary i Bożej miłości. Wielką nagrodą, już tu na ziemi, było obdarzenie twego syna Jana darem kapłaństwa. Dziękujmy ci za wzorowe wychowanie swoich dzieci, w szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Jana, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi, jako kapłan diecezji świdnickiej, jako dyrektor diecezjalnej Caritas. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po tobie. Drogi tato, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Stwórca przekazał przez ciebie ludziom. Niech Ojciec Niebieski przyjmie cię do grona świętych ojców w niebie. Spoczywaj w niebieskim pokoju Amen.

Przebaczenie wyrazem miłosierdzia

Świebodzice, 11 sierpnia 2016 r.

Msza św. rekolekcji małżeńskich prowadzonych przez ojca Manjakala
Hala OSIR

Wstęp

Czcigodny Ojcze rekolekcjonisto, wszyscy drodzy bracia kapłani!

Czcigodni i drodzy małżonkowie, uczestnicy rekolekcji małżeńskich!

Wszyscy tu zebrani bracia i siostry w Chrystusie!

Nie będziemy wyszukiwać jakiegoś specjalnego tematu dla naszej homilii, ale rozważymy główny i zarazem bardzo ważny problem, jaki jest zawarty w dzisiejszej Ewangelii. Jest

nim przebaczenie. Pierwszym, kto nam przebacza jest Bóg, którego nazywamy Ojcem miłosierdzia i przebaczenia. Bóg nam nieustannie przebacza i wzywa nas, abyśmy i my przebaczali naszym bliźnim.

1. Trudności z przebaczeniem

Wiele osób, może także niektórzy z nas mają kłopoty z przebaczeniem. Słyszymy niekiedy w rozmowach takie oświadczenia: „ja mu tego, ja jej tego nigdy nie przebaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę". Niektórzy mówią, że przebaczenie jest wynikiem słabości, czy też strachu. Wiemy z powojennej historii, ile jazgotu było w Polsce po słynnym liście biskupów polskich do biskupów niemieckich w listopadzie 1965 r., przed polskim Millennium. Szczególnie zaatakowano słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie". Pisano wówczas na transparentach i skandowano „Nigdy nie przebaczymy". Biskupów uznawano za zdrajców.

Problem przebaczenia pojawia się tam, gdzie stała się komuś krzywda. Nie jest łatwo ustąpić, nie jest łatwo powiedzieć, szczególnie po doznaniu krzywdy „ja ci przebaczam, ja ci wszystko daruję, nie ma sprawy".

Do przebaczenia wzywa nas przede wszystkim Bóg i oznajmia, że wzajemne przebaczenie, przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Niego.

2. Bóg wzywa do bezwarunkowego przebaczania wszystkiego wszystkim

Już w Starym Testamencie Bóg mówił o potrzebie przebaczania: „Odpuść winę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, patrz na przymierze Najwyższego i daruj odrazę!" (Syr 28,2.7). Już wtedy było wskazywane, że odpuszczenie winy bliźniemu jest warunkiem dostąpienia odpuszczenia własnych grzechów.

Temat przebaczania podjął w swojej nauce Chrystus. Gdy Piotr pewnego razu Go zapytał: „Panie, ile razy mam przebaczać, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?" (Mt 18,21), usłyszał wówczas od Chrystusa: „Nie mówię ci siedem razy, ale aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18,22), czyli zawsze. Dyrektywę tę zilustrował Chrystus przypowieścią o niewdzięcznym niemiłosiernym dłużniku. Zakończył ją słowami: „Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu" (Mt 18,35). Zatem, jest jasno powiedziane, że przebaczenie bliźniemu jest warunkiem otrzymania przebaczenia od Boga.

Przebaczanie – jak było już wspomniane nie jest łatwe, szczególnie przy doznaniu wielkiej krzywdy. Jednakże zawsze jest możliwe. Przebaczenie winno być bezwarunkowe. Nie wolno czekać z przebaczeniem, aż się wypełnią jakieś warunki, np. aż ktoś zostanie ukarany za wyrządzoną nam krzywdę, czy aż ktoś poprosi o przebaczenie, aż np. nam minie złość, czy też aż znikną uczucia wrogie do kogoś. Raz jeszcze powtórzmy, prawdziwe przebaczenie winno być bezwarunkowe. Przebaczamy zawsze, wszystkim i wszystko.

Przebaczenie jest aktem naszej woli. Czasem nasze uczucia mogą nam blokować naszą chęć przebaczenia. Trzeba je umieć pokonać, zresztą sfera uczuć zawsze powinna być kontrolowana i poddana wyższym naszym władzom duchowym, czyli naszemu rozumowi i woli.

Przejdźmy jeszcze do wspomnienia tych, którzy potrafili przebaczyć bez żadnych warunków.

3. Wzory przebaczania

Pierwszym wzorem przebaczania jest sam Bóg Wcielony, Jezusa Chrystus. Nie tylko mówił o potrzebie przebaczania, na wzór Ojca Niebieskiego, ale sam przebaczał. Wspomnijmy jedynie Jezusowe przebaczenie podczas męki. Jezus modlił się za oprawców: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią".

Pierwszym, kto poszedł w ślady Jezusa w dziedzinie przebaczania był diakon Szczepan. Gdy go kamienowano, on pokornie się modlił: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (Dz 7,60).

W ślady św. Szczepana poszło tak wielu uczniów Chrystusa. Wskażmy tu jedynie na św. Jana Pawła II. Ojciec Św. podczas audiencji generalnej w dniu 13 maja 1981 r. został ciężko zraniony. W najbliższą niedzielę po zamachu, w dniu 17 maja, w czasie modlitwy „Anioł Pański", usłyszano z taśmy magnetofonowej słowa papieża: „Modlę się za brata, który mnie zranił, a któremu szczerze przebaczyłem". W dwa lata później, 27 grudnia 1983 r., Jan Paweł II udał się do więzienia Rebibbia, by w celi więziennej osobiście porozmawiać ze swoim niedoszłym zabójcą, by mu powiedzieć, że naprawdę ma wszystko od niego przebaczone.

Przytoczmy jeszcze piękne przykłady przebaczenia z naszej literatury. Wzruszający przykład przebaczenia zostawił nam Henryk Sienkiewicz w powieści „Krzyżacy". Oto Krzyżacy udusili Jurandowi ze Spychowa żonę, spalili dwór, wykradli podstępnie jedyną córkę Danusię, zwabiając go do Szczytna. Wiele godzin stał biedak u bram w worku pokutnym. Z zamku dochodziły go jęki męczonej córki. Wyprowadzony z równowagi rzucił się jak lew. Pojmano go jednak. Wyłupiono mu oczy, wyrwano język, ucięto prawą rękę i w takim stanie puszczono w drogę do domu. Po jakimś czasie do dworu przyniesiono mu zmarłą córkę Danusię. Przyprowadzono także i zbrodniarza. Słudzy podali mu rozpalony miecz. Wszyscy czekali na zemstę. Ku zdziwieniu wszystkich Jurand wziął do ręki narzędzie zbrodni, przeciął więzy zbrodniarzowi i puścił go na wolność. Odstąpił od zemsty nad wrogiem, którą przyrzekł nad zwłokami zabitej żony. Narodził się w nim nowy, Chrystusowy człowiek, człowiek zdolny do przebaczenia najgorszego. I w tym pozostał dla potomnych wielki.

Zakończenie

Jeżeli do tej pory miałeś może wątpliwość czy przebaczać, kiedy przebaczać, co przebaczać, to po dzisiejszym spotkaniu

z Bogiem, usuń te wątpliwości. Popatrz na swoje podwórko życiowe i pomyśl, czy wszystko wszystkim przebaczyłeś, czy nie nosisz w sobie zadry, urazu do kogoś. Zwróć uwagę, że codziennie mówisz słowa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Dzisiaj też te słowa wypowiemy, tu przy ołtarzu, tu przed Bogiem. Pamiętaj, nie wolno tych słów wypowiadać kłamliwie. W nich wyraźnie deklarujesz, że przebaczasz swoim winowajcom. Więc przebacz naprawdę każdemu, przebacz wszystko, przebacz w swojej duszy, w swoim sercu, a potem daj zewnętrzny znak, że przebaczyłeś, że się nie gniewasz. Przebacz, gdyż Bóg też ci tyle już wybaczył i wiele jeszcze wybaczy, bowiem „Pan jest łaskawy, pełen miłosierdzia" (Ps 103). Amen.

Czynić miłosierdzie przy wparciu opieką Maryi

Leżajsk, 13 sierpnia 2016 r.

Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Umocnieni prawdą o Bożej miłości i opiece Maryi

W dzisiejszej homilii odniesiemy się do Bożego słowa ogłoszonego podczas tej liturgii. A w drugiej części zostanie poruszony wątek miłosierdzia. Słowo Boga jest zawsze najważniejsze, ono zawsze jest aktualne, zawsze ważne i pasujące na każdą sytuację naszego życia. Z I czytania pochylmy się nad ostatnim zdaniem – „czyż może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona. A nawet gdyby ona zapomniała, to Ja nie zapomnę o tobie". Te słowa rzeczywiście są dla nas pocieszeniem. My tracimy czasem miejsce w sercu ludzi, nawet niekiedy najpiękniejsza miłość, która się rodzi w ludziach młodych, potem gdzieś przekwita, czasem

zupełnie zanika i małżeństwo się kończy rozwodem. A w sercu Boga nigdy nie tracimy miejsca i miłość Boga do nas jest nieodwołalna. Mimo że grzeszymy, że zapominamy się, że czasem fatalnie postępujemy, to Bóg nas nie przestaje miłować i Bóg porównuje swoją miłość do nas do miłości matki do dziecka. Mówi, „chociażby matka o tobie zapomniała, to ja o tobie nie zapomnę". Przecież to jest dla nas wielkie pocieszenie, tylko trzeba w to uwierzyć, że jesteśmy przez Boga umiłowani w każdym czasie, w każdym miejscu, w każdej sytuacji, czy jesteśmy chorzy, czy zdrowi, czy żyjemy w przyjaźni z Bogiem czy nie, Bóg nas zawsze miłuje. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie było. Słowa żyję, jestem, tłumaczymy „jestem kochany przez Boga." I to jest dobra nowina o miłości Boga do nas.

Z Ewangelii świętej, którą czytaliśmy dzisiaj, o weselu w Kanie Galilejskiej, przytoczmy słowa Matki Bożej, które są Jej testamentem, bo są to Jej ostatnie słowa, jakie zostały zapisane w Ewangelii – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Z tego się Matka Boża najbardziej cieszy, gdy my Jej słuchamy i jak czynimy wszystko, co Jej Syn Jezus nam mówi. Tu jest dla nas wielkie zadanie, żebyśmy zawsze byli wierni Chrystusowi, byśmy szli za Nim, słuchali Go i naśladowali. Pierwszą naśladowczynią Chrystusa była Maryja. Nikt z nas tak nie potrafił naśladować Jezusa, stosować się do Jego nauki, do Jego stylu życia, jak Maryja. Zawsze bez grzechu. Papież Franciszek mówił na Jasnej Górze, że jeżeli mamy kogoś na ziemi, kogoś, kim się by można pochwalić wobec Boga, to jest tym kimś Maryja. Maryja najpełniejszy, najpiękniejszy człowiek, najbliższa Bogu ze wszystkich mieszkańców ziemi. Dlatego się chlubimy Maryją, Jej świętością, Jej wielkością, Jej miłością do nas. Dlatego do Niej przychodzimy po pocieszenie, przychodzimy, by nam przypomniała te słowa: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Jeśli te słowa praktykujemy w życiu, to jesteśmy do Niej podobni.

Gdy byłem chłopcem i przychodziłem tu na odpusty, zapamiętałem przykład z kazania ojca bernardyna Marka. Opowiadał o misjonarzu, bracie misyjnym, który jechał w pociągu. Było

tam mało chrześcijan, misjonarz jechał w stroju duchownym i wypadł mu obrazek z brewiarza na podłogę. Podniósł go, a jeden niewierzący zapytał, kto to jest. Odpowiedział, że to jego Matka, na co niewierzący odparł, że nie jest podobny i nie bardzo wierzy, że to jego matka. To jest przypomnienie dla nas, byśmy starali się być zawsze podobni do Maryi, przede wszystkim w wypełnianiu woli Bożej, w wypowiadaniu „fiat, niech tak się stanie". Byśmy przyjmowali każdą wolę Bożą, nawet cierpienie, byśmy przychodzili z tym pod krzyż i mówili „bądź wola Twoja", przyjmuję Twoją wolę w pokorze, wierzę, że możesz z każdego dramatu, tragedii wyprowadzić dobro, bo dla Ciebie nie ma nic niemożliwego. Siostry i bracia, a więc wypełnianie woli Bożej, oznacza to: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".

2. Boże miłosierdzie ratunkiem dla grzesznika

Przechodzimy do II części, mianowicie do tajemnicy Bożego miłosierdzia. Przypomnę, czym się różni miłość od miłosierdzia. Jeżeli mama kocha swojego dzidziusia, to nazywamy to miłością. Ale gdy dziecko dorośnie i później coś przeskrobie, dokuczy, sprawi przykrość, a mama go przytuli, ucałuje i powie, że jest dobrze, wtedy ta miłość matki nabiera wymiaru miłosierdzia, staje się miłością miłosierną. I tak jest między nami a Bogiem. Wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, bo wszyscy grzeszymy, bo wszyscy zawodzimy. Nie ma wśród ludzi człowieka bez grzechu, jak mówi Ewangelista Jan: „kto mówi, że jest bez grzechu, jest kłamcą". Nie można kłamać. Więc przyznajemy się do grzechu, do winy i co wtedy? Bóg może winę zmazać, grzech zniszczyć, zatopić go w głębokościach oceanu. Gdy Bóg przebacza, to grzech jest zniszczony, odpuszczony i to jest miłosierdzie. Ile razy już otrzymywaliśmy Boże miłosierdzie, od początku życia, kiedy tylko sobie uświadomiłeś będąc dzieckiem, co jest dobre, a co jest złe i gdy nie wybrałeś tego co dobre, tylko co złe i trzeba było się z tego oczyścić. Te wszystkie nasze spowiedzi, nasze spotkania z Bogiem prze-

baczającym, to były chwile miłosierdzia. Bóg okazując nam miłosierdzie chce, byśmy też byli miłosierni, byśmy Go w Jego miłosierdziu naśladowali. I dlatego Ojciec Święty Franciszek wybrał jako hasło dla Światowych Dni Młodzieży w Krakowie piąte błogosławieństwo: – „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.". Bóg nam przebacza, okazuje nam miłosierdzie i z naszej strony też jest potrzeba, byśmy byli miłosierni dla drugich.

3. Uczynki miłosierdzia

Pochylmy się nad uczynkami miłosierdzia, bo miłosierdzie okazujemy jak św. Jan Paweł II napisał w encyklice o Bożym miłosierdziu, w uczynkach, w języku i także w modlitwie; w czynie, w słowie. Najważniejsze uczynki miłosierdzia Ojciec nam przypomniał na trasie naszej modlitwy, że będziemy z nich rozliczeni. Nie tyle z wiary, nie chodzi byśmy obrazek mieli powieszony na ścianie, ale Jezus się będzie pytał, czy byliśmy miłosierni. Dzisiaj twarz Jezusa to jest twarz drugiego człowieka. Jezus ma wiele twarzy, każda twarz człowieka to jest twarz Jezusa, zwłaszcza twarz człowieka biednego, opuszczonego, zmarginalizowanego, cierpiącego. Dlatego Jezus mówi: „byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a napoiliście Mnie, byłem w więzieniu, byłem chory, a odwiedziliście Mnie". To jest prawda, że nasi bracia i siostry, zwłaszcza ci cierpiący, wykluczeni mają dzisiaj twarz Jezusa. W każdym człowieku w jakiś sposób jest obecny Chrystus i my czyniąc dobrze drugim, to samemu Chrystusowi to czynimy. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych braci moich, mnieście uczynili."

Uczynki miłosierne co do ciała: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Można by było siedem wspaniałych kazań powiedzieć. Zauważmy, że najpierw Bóg te uczynki wobec nas spełnia, bo nas upomina, gdy grzeszymy, jesteśmy nieumiejętnymi i nas poucza, udziela nam dobrych rad

przez innych ludzi, przez spowiedników naszych, w utrapieniach nas pociesza i urazy chętnie daruje. Ile razy Bóg darował nam to, co było niegodziwe z naszej strony.

Grzesznych upominać, nie bójmy się, ale nie czyńmy tego tak z góry, żeby kogoś poniżyć, tylko zawsze z miłości upominajmy, w języku miłości do drugiego człowieka, żeby się opamiętał, żeby przestał grzeszyć. Zobaczmy, jak to jest w życiu. Rodzice się godzą, żeby córka pojechała z chłopcem pod wspólny namiot, żeby zamieszkali przed ślubem razem. To jest brak odwagi i to się Bogu nie podoba. Grzeszących upominać, dodajmy, z miłością, z troską, żeby zawrócili z drogi złej, bo droga zła prowadzi donikąd. Jeżeli grzeszymy, to sami siebie niszczymy. Dlatego, jak upominasz grzesznego człowieka, to wyświadczasz mu rzeczywiście uczynek miłosierdzia i wprowadzasz go na drogę dobrą, podajesz mu rękę.

Nieumiejętnych pouczać. Trzeba pouczać, nie bójmy się tego. Nie bójmy się pouczać wnuków, dzieci, to nic, że oni są biegli w komputerze, wy macie doświadczenie życiowe, możecie powiedzieć coś dobrego, mądrego i pouczyć kogoś, bazując na tym, co w życiu widziałeś, co słyszałeś, czego doświadczyłeś. Czujmy się nauczycielami, ale nie patrzącymi z góry, żeby innych ucząc, ich poniżać, ich dołować. Pouczanie ma się odbywać w klimacie miłości.

Wątpiącym dobrze radzić. Gdy ktoś pyta o radę, pomódl się do Ducha Świętego, żeby dobrze poradzić, żeby podać rękę. My sami z siebie mało możemy, dlatego trzeba przed Bogiem stanąć i prosić Ducha Świętego o mądrość, byśmy potrafili dać dobrą radę. Umiejmy też rady przyjmować, nie lekceważmy, jak ktoś nam coś doradza.

Strapionych pocieszać. Ile jest dzisiaj chorób, zmartwień, dlatego przychodzimy do Matki Bożej, którą nazywamy Matką Bożą Pocieszenia. Nikt z nas nie odejdzie dzisiaj stąd niepocieszony, dlatego też my okazujmy wsparcie innym, pocieszajmy w strapieniach, których dzisiaj tak wiele.

Krzywdy cierpliwie znosić. Wszyscy doznajemy krzywd od drugich. Pomyślcie o swoim małżeństwie, nie jest idealnie od

ślubu do końca życia, przychodzą ciemne doliny, przez które trzeba we dwoje przejść i trzeba się wzajemnie znosić, jedni drugich brzemiona nosić. To jest ta ewangeliczna solidarność, żebyśmy siebie cierpliwie znosili. My mamy pretensje do innych, jesteśmy przekonani, że to oni powinni się zmienić, a reformę moralną zawsze powinniśmy zacząć od siebie. Najpierw trzeba wyjąć belkę z naszego oka, a potem prosić, by bliźni wyjął źdźbło ze swego. Krzywdy cierpliwie znosić.

Jeszcze dwa końcowe motywy: urazy chętnie darować, a więc chodzi o przebaczenie. Popatrzmy na św. Jana Pawła II. Po zamachu powiedział, że przebaczył temu, który go zranił. Dwa lata później poszedł do więzienia do swojego zabójcy, żeby z nim porozmawiać. Wszystko wszystkim trzeba darować, bezwarunkowo, od razu, bo Bóg nam wszystko daruje. Dlatego korygujcie tych, którzy mówią, ja jemu nigdy nie przebaczę, ja mu tego do śmierci nie zapomnę.

I ostatni uczynek miłosierdzia, modlić się za żywych i umarłych. Modlitwa jest uczynkiem miłosierdzia, ważne jest żebyśmy modlili się za siebie nawzajem, wy za kapłanów, kapłani za was. Zakończę homilię przykładem. Była pewna pani Zofia, już emerytka. Jej syn z żoną wybudowali sobie piękny dom, ale postanowili, że mamę oddadzą do domu opieki społecznej. Zakomunikowali to tej pani, jakże ona to przeżywała. Mieli też syna piętnastoletniego. Przyszła wigilia. Starsza pani martwiła się, co będzie dalej, modliła się prosząc Boga, żeby Ją wspierał. Przyszedł Sylwester, młodzi poszli na zabawę, a babcia z wnuczkiem zostali w domu. Przed północą mieli przyjść do chłopca koledzy, żeby wypróbować petardy sylwestrowe, ale on poszedł wcześniej sam sprawdzić, jak to działa. I stało się. W czasie tej próby petarda zraniła mu mocno rękę i nastąpił straszny krwotok. Zawołał babcię, która była na tyle przytomna, że potrafiła ten krwotok przyhamować i wezwała pogotowie. Ratownicy szybko przyjechali i uratowali dziecko. Nad ranem wrócili do domu rodzice, nie wiedząc, co się stało. Jak tylko się dowiedzieli, natychmiast pobiegli do szpitala. Zobaczyli, że syn jest uratowany. Następnego dnia wieczorem przyszedł syn

do pokoju pani Zofii, przyklęknął przy jej łóżku i powiedział: „mamo zostajesz z nami, uratowałaś nam dziecko". Takie Bóg czasem nam koleje życiowe wyznacza, byśmy pamiętali, że trzeba być dobrymi, że nie wolno ludzi z gniazda rodzinnego usuwać.

Dlatego prośmy Matkę Najświętszą, Matkę Bożą Pocieszenia, by nas nie tylko pocieszyła, ale by Ducha Świętego poprosiła o światło i moc Bożą, byśmy byli miłosierni, byśmy uczynki miłosierdzia, dzisiaj przypomniane, pełnili, bo to jest nasza droga do wiecznego zbawienia, bo na końcu Jezus o nie zapyta, byśmy mieli o czym mówić, by tych uczynków się nazbierało pełne naręcze. O to się módlmy, żeby życia nie przegrać, a kto kocha, kto wierzy, to życia nie przegrywa. Amen.

Z wdzięcznością za to, co za nami i z prośbą o to, co przed nami

Ząbkowice Śląskie, 14 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji 70. rocznicy przybycia Sióstr Klarysek do Ząbkowic Śl. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Wigilia uroczystości Wniebowzięcia NMP

Gromadzimy się na uroczystości 70-lecia posługi modlitewnej Sióstr Klarysek w Ząbkowicach. Taka jest intencja naszej dzisiejszej modlitwy, ale najpierw odniesiemy się do Bożego słowa, które zostało ogłoszone w wigilię jutrzejszej wielkiej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ta uroczystość jest podobna do wiosennej uroczystości Pańskiego Zmartwychwstania, gdy przeżywamy najpierw mękę, śmierć Jezusa na krzyżu i później zmartwychwstanie. W niektórych klasztorach też w ten sposób w liturgii przeżywane jest przejście Maryi z ziemskiego życia do życia uwielbionego w chwale.

Wczoraj już był tzw. pogrzeb Matki Bożej, potem Kościół rozważa zaśnięcie Matki Bożej i Wniebowzięcie. Niektórzy mówią, że Matka Boża umarła, a niektórzy, że zasnęła. Tutaj nie mamy stuprocentowej pewności, jak to się stało, w każdym razie jest pewne, że nie ma na ziemi grobu Maryi, jest on pusty. Mamy dwa puste groby tu na ziemi, pusty grób Jezusa w Jerozolimie oraz pusty grób Maryi.

2. Maryja nową Arką Przymierza

W I czytaniu usłyszeliśmy o Arce Przymierza. Przypomnijmy, że to była skrzynia wykonana z cennych kruszców i znajdowały się tam tablice mojżeszowe z X Przykazaniami. Dla Izraelitów była to najświętsza rzecz, jaką mieli w swoim narodzie. Gdy wybudowano świątynię jeszcze za czasów Salomona, to tę Arkę Przymierza umieszczono w najświętszym miejscu świątyni jerozolimskiej i wszyscy wierzyli, że w tej Arce Przymierza jest obecny Bóg, że Jego obecność jest związana z tablicami przykazań, które przekazał Mojżeszowi na górze Synaj. Można powiedzieć, że Arka Przymierza była znakiem obecności Boga w narodzie izraelskim. Dlaczego wspominamy dzisiaj, gdy patrzymy na Maryję, Arkę Przymierza? Bo Maryja jest nową Arką Przymierza, w której zamieszkał Bóg. Najpierw zamieszkał w Niej przez wiarę. Maryja, nim poczęła Dziecię Boże w swoim łonie jako człowieka, wcześniej przyjęła to w swoim sercu, przyjmując wolę Bożą, którą Bóg wyraził przez posłańca Archanioła Gabriela, który Jej zwiastował, że zostanie wybrana na Matkę Mesjasza. Przyjęła sercem, a w czasie zwiastowania wyraziła zgodę. Syn Boży stał się człowiekiem, słowo Boże stało się Ciałem i zamieszkało między nami. Pierwszym mieszkaniem dla Syna Bożego była Maryja. Nosiła Go pod swoim sercem przez 9 miesięcy. Dlatego jest nową Arką Przymierza, jest miejscem, w którym zamieszkał Bóg na ziemi. Taki był początek Nowego Testamentu, gdy Jezus zamieszkał z nami na ziemi, najpierw pod sercem Maryi, a potem Maryja Go wydała światu, ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

3. Błogosławieni, którzy jak Maryja pełnią wolę Bożą

W Ewangelii dzisiejszej usłyszeliśmy słowa zachwytu niewiasty, która patrząc na to, co mówi i czyni Jezus, wydała taki okrzyk: „błogosławione jest łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś". Oczywiście chodziło o Maryję. Jezus dopełnił tych słów mówiąc: „błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują". Maryja była pierwszą z ludzi, która Boże słowo w pełni zachowywała i wolę Bożą wypełniała. Przypomnijmy sobie fragment homilii Ojca Świętego Franciszka wygłoszonej na Jasnej Górze. Mówił, że jeżeli ziemia ma jakiś powód do dumy, czym się może chlubić, to jest to Maryja – najpiękniejszy owoc ludzkości, najpełniejszy człowiek, który przyszedł na świat bez zmazy grzechu pierworodnego, od samego początku napełniony świętością. Ważne jest też, że Maryja jako Niepokalanie Poczęta potem nie popełniła żadnego grzechu, niczym Boga nie obraziła, przeszła przez życie jako nieskalana, bez grzechu. To jest powód do dumy, ludzkość ma takiego jednego człowieka, Maryję, w której jest odwzorowany ten pierwotny człowiek, posłuszny Bogu. Nowa Ewa, inna od tej pierwszej, która dała się zwieść szatanowi. Maryja od początku do końca wypełniała wolę Bożą. Ta kobieta z Ewangelii nazwała Maryję szczęśliwą, że była godna nosić w łonie Jezusa. A Jezus nam powiedział, że mogą być szczęśliwi, błogosławieni, którzy będą pełnić wolę Bożą. Ta wola Boża jest nam znana, jest zawarta w Dekalogu i w całym objawieniu, w szczególności w Ewangelii, nauce Jezusa Chrystusa. My też możemy być błogosławieni, jeżeli wypełniamy wolę Bożą, taką jaka ona jest, czy nam się podoba, czy nie podoba. Jeśli ją przyjmujemy i wypełniamy, to podobamy się Bogu.

Popatrzmy na koniec. Maryja bez grzechu poczęła Jezusa, bez grzechu przeżyła życie, a gdy dni jej ziemskiego życia dobiegły końca, została wzięta do nieba. Kościół w to wierzył od początku, a dogmat został dopiero zdefiniowany w XX w. przez papieża Piusa XII. To jest ostatni dogmat, jaki Kościół ogłosił. Wniebowzięcie Matki Najświętszej to jest dla nas wielki

znak na ziemi, że my też będziemy wzięci do nieba za cenę wypełnienia woli Bożej. Maryja była pokorną służebnicą Pańską, wypełniała wolę Bożą w sposób najdoskonalszy, dlatego przyszła nagroda – „wejrzał na uniżenie swojej służebnicy" i Ją wywyższył w chwale wniebowzięcia. Możemy powiedzieć, że Maryja już w pełni przyjęła dzieło zbawcze Jezusa jako jedyna z ludzi. Chrystus jeszcze nie umarł na krzyżu, a Maryja przyszła na świat bez grzechu. Niepokalane poczęcie jest też darem wysłużonym przez Syna Bożego. Skutki zbawienia objęły Maryję w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Jej życia. W przeszłości, bo poczęła bez grzechu, w teraźniejszości, bo żyła bez grzechu z Bogiem zjednoczona i w przyszłości, bo jako jedyna z ludzi nie czekała w grobie na końcowe zmartwychwstanie, już zmartwychwstała, jako pierwsza Sługa Kościoła, jako pierwszy Człowiek ludu odkupionego przez Syna Bożego. Została wzięta z duszą i ciałem do niebieskiej chwały. Jutro będziemy czytać w księdze Apokalipsy ten fragment, w którym jest wizja św. Jana Apostoła i Ewangelisty przypominająca o Niewieście obleczonej w słońce z księżycem u stóp i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Jan, który opiekował się Maryją, bo wziął Ją do siebie z woli Jezusa, potem zobaczył Ją jako Niewiastę obleczoną w słońce, czyli jako Maryję wniebowziętą, uwielbioną. I do tej wizji wracamy. To był wątek maryjny, pierwsza część homilii i jeszcze druga część związana z jubileuszem.

4. Błogosławiona posługa Sióstr Klarysek

Matkę Bożą szczególnie kochają siostry zakonne. Wszystkie zakony żeńskie mają za swoją patronkę Maryję. Maryja jest zawsze na I miejscu. Dzisiaj Bogu dziękujemy za nasze Siostry Klaryski, które są w Ząbkowicach od 70 lat. Przybyły tu w sierpniu 1946 r., gdy otwarte były wielkie rany zadane tym ziemiom przez II wojnę światową. Zostały wypędzone z Kresów Wschodnich i wysłane tutaj. To był też dar Boga, żeby na ziemiach zachodnich trwała modlitwa, żeby były oazy, gdzie Bóg jest wielbiony. W diecezji świdnickiej są takie dwa

klasztory: w Ząbkowicach i w Kłodzku. Cieszymy się dzisiaj z Sióstr Klarysek i chcemy wszyscy razem Bogu podziękować za jubileusz 70-lecia, za ich obecność przez 70 lat. A w tych 70 latach były dwie części, część komunistyczna i teraz część liberalno-demokratyczna. I jedna i druga część miały jasne i ciemne strony. Wiemy, jakie było wielkie zagrożenie dla sióstr zakonnych w czasie komunistycznym, wiele sióstr wywieziono. To była wielka walka z Kościołem. W Ząbkowicach też było niebezpieczeństwo, że je stąd usuną, ale Bóg sprawił, że pozostały i są. I wierzymy, że będą, bo są nam potrzebne.

Za co chcemy Bogu podziękować? Szczególnie za to, że siostry wypełniają tę znaną dewizę św. Benedykta „ora et labora". Modlą się. My śpimy, a one czuwają, na okrągło, sprawują całodobową adorację Najświętszego Sakramentu. To jest ich wielki charyzmat. One uważają to za wielki przywilej, nie za cierpienie i to jest piękne, że są osoby, które przeżywają wielką radość, że mogą z Jezusem przebywać. To jest przyzwyczajanie się tu na ziemi do tego, co będzie w niebie. Dlatego Bogu dziękujemy za dar wielkiej modlitwy, która była mocą dla kapłanów, dla osób życia konsekrowanego, dla małżonków, dla rodzin, dla dzieci i młodzieży. Modlitwa jest zawsze nam pomocą. Jak się za nas modlą, to jesteśmy silniejsi. Siostry otrzymują wiele próśb o modlitwę i siostry te intencje do swoich modlitw włączają. Dlatego nasza dzisiejsza modlitwa ma wymiar dziękczynny za 70 lat posługi Sióstr Klarysek. Dodajmy, że do tej modlitwy, którą siostry zanoszą do Boga, dochodzi też praca, haftowanie ornatów, szat liturgicznych i inne prace. Będziemy prosić Jezusa i Matkę Najświętszą, żeby siostry mogły nadal służyć swoją modlitwą, żeby się cieszyły powołaniami, bo dzisiaj zaczynają z tym być kłopoty także w Polsce. Rodziny są małe. Nasz naród katolicki jest małodzietny.

Kończąc tę refleksję, pragnę zachęcić, żeby Bogu wspólnie podziękować za to dobro, które rozdał przez 70 lat i modlić się o Boże błogosławieństwo, o nowe powołania, o radość ewangeliczną dla sióstr, by się cieszyły, że są wybrane i były pokorne, oddane Bogu i ludziom. O to się dzisiaj będziemy modlić. Amen.

Chrystus znakiem sprzeciwu

Stara Łomnica, 14 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji 700-lecia Starej Łomnicy
Kościół pw. św. Małgorzaty

Wstęp

W dzisiejszej homilii nawiążemy najpierw do przesłania słowa Bożego, zwłaszcza dzisiejszej Ewangelii, by w drugiej części zastanowić się w jakim stylu będziemy dopisywać historię Starej Łomnicy. Zacznijmy jednak naszą refleksję od pewnego życiowego doświadczenia.

1. Zło w natarciu

Często szukamy w życiu błogiego spokoju. Zwłaszcza po chwilach bolesnych doświadczeń i niepowodzeń tęsknimy za spokojniejszymi dniami. Czasem, gdy się uporamy z jakimiś trudnościami, wydaje się nam, że wreszcie może nastąpi spokojny czas. Okazuje się jednak, że zło nie śpi. Ciągle na nowo daje znać o sobie, w nowy sposób, w nowej formie na nas nastaje i zakłóca nam życie, czyniąc je uciążliwym.

Podobne doświadczenia są naszym udziałem w skali społecznej, narodowej. Po różnych wojnach i klęskach narastała w ludziach nadzieja na spokojniejszy czas. Po latach reżimu komunistycznego, gdy nadszedł czas budowy ustroju demokratycznego, wielu wydawało się, że wreszcie zło się skończyło, że wreszcie będzie dobrze.. Pamiętamy lub wiemy z książek, z jak wielkim entuzjazmem i niekłamaną nadzieją wstępowali ludzie w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia do „Solidarności". Wszystkim towarzyszyła nadzieja, że doznane zło już nie wróci, że uda się stosunkowo szybko zbudować nowy, sprawiedliwy i zasobny świat. Nowe czasy przyniosły jednak nowe problemy. W nowym ustroju społecznym pojawiły się nowe trudności. Okazało się, że wcale nie nastał spokój. Jedne problemy ustąpiły, a pojawiły się następne.

Musimy się pogodzić z tym, że życie ziemskie jest nasycone ciągłymi trudnościami. Ziemia nie jest ani niebem, ani piekłem. Nie mamy tu na ziemi niczego w pełni doskonałego, nie znajdujemy też całkowitego zła. Jednakże, bardziej krzykliwe jest zawsze zło. Dlatego potrafi niektórych przerażać. Faktycznie, zło jest w ciągłym natarciu. Zamiast pokoju jest rozłam i ogień. Potwierdza dziś to sam Chrystus w przesłaniu ewangelicznym.

2. Mężowie Boży w ogniu życia

Pierwsze czytanie ukazuje nam dziś proroka Jeremiasza, którego doświadczają rodacy. Prorok żył w trudnych czasach. Przekazywał narodowi słowo Boga. W czasie oblężenia Jerozolimy wzywał do poddania się miasta zapewniając, że wszyscy wówczas ocaleją. Taki był plan Boga. Ludzie jednak myśleli inaczej. Sądzili, że są mądrzejsi od Boga mówiącego przez proroka. Posądzili proroka o brak patriotyzmu i postanowili go zabić. Jeremiasz został spuszczony do cysterny z wodą. Bóg jednak ocalił życie swemu wybrańcowi.

Doświadczany, cierpiący Jeremiasz, jest zapowiedzią Jezusa Chrystusa. O Nim to właśnie mówi dziś autor Listu do Hebrajczyków: „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu" (Hbr 12,2-3).

Ten ongiś doświadczany, a dziś zwycięski Chrystus, kieruje do nas dość dziwne słowa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!...Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój?. Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Co mogą oznaczać te słowa?; o jaką walkę tu idzie?; o jaki rozłam? – Chodzi o walkę ze złem, o walkę z grzechem. Wobec zła bowiem nie może być kompromisu. Uczeń Chrystusa musi być walczącym żołnierzem, sprzeciwiającym się złu, walczącym o dobro. Do czego ta walka jest potrzebna? – Dla dobra ludzkości, dla dobra człowieka.

3. Ogień wobec zła

Nie miał racji Jean Jaques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry, że dopiero społeczeństwo człowieka psuje. Zło od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba go jakby wypalać ogniem.

Jesteśmy wezwani do walki ze złem. Wielu te walkę prowadziło i stawało się znakiem sprzeciwu. Sam Chrystus stał się znakiem sprzeciwu, stał się powodem rozłamu wśród ludzi. Podzielił ludzkość na dwa obozy. Jednych zafascynował, uszczęśliwił. Dla innych stał się znakiem sprzeciwu. Sprawdziły się słowa Symeona wypowiedziane w czasie ofiarowania: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Taki kontrowersyjny Jezus wszedł w historię. Taki idzie przez wieki w dziejach Kościoła. Jedni Go uwielbiają. W imię Jego tworzą wielkie wartości. Inni Go nienawidzą. Jest im niepotrzebny, szkodliwy. Jest intruzem, bo często to, co głosił, sprzeciwia się ich osobistym interesom.

Dzisiaj sytuacja w tym względzie jest podobna. Są ludzie, którzy na wzór Chrystusa walczą ze złem. Zmieniają świat na lepszy, żyjąc według Ewangelii. Ale są i tacy, którzy walczą z Nim, bo Jego nauka budzi w nich niepokój sumienia. Nie chcą całego Chrystusa. Chcą Go dostosować do swojej miary.

Za kim my się opowiadamy? Jeśli za Nim, to stoi przed nami program walki na dwóch frontach. Z jednej strony powinniśmy prowadzić walkę ze złem, które jest w nas. Diabeł z Panem Bogiem od początku świata prowadzi walkę, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. W ludzkim wnętrzu toczy się walka. Mieszka w nas Chrystus od Chrztu. On ma wzrastać. My winniśmy się umniejszać. Pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł nas pobłażliwie poklepywać po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki. Do niepokoju o Jego życie w nas.

Drugi front walki, to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę. o dobro, o piękno. Trzeba zło nazywać złem. Chrześcijanin często nie ma odwagi przyjacielowi powiedzieć, że robi źle. Lepiej nie robić sobie wrogów. Lepiej nie komplikować sobie życia. Toczą się dyskusje w zakładach pracy, w pociągach, na ekranach telewizorów. Niekiedy nie widać tam uczniów Chrystusa.

Jezus zaprosił nas do życia twardego. Nie obiecywał życia łatwego. Nie przyszedł tu na ziemię, by zapewnić nam błogi spokój. Przyniósł ogień. Wezwał do walki ze złem: w sobie i w świecie. Wezwał nas do rozłamu z grzechem. Zanurzmy się w tajemnicę tej Eucharystii, by Pan udzielił nam mocy do sprzeciwiania się złu, do zapalania ognia miłości, który wypala wszelkie zło.

Powtarzajmy często za psalmistą: „Ja zaś jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie. Tyś moim wspomożycielem i wybawcą" (Ps 40, 18).

Zakończenie

Ojciec św. Franciszek w homilii wygłoszonej w dniu 30 lipca br. w Sanktuarium św. Jana Pawła II, powiedział do księży i do innych osób duchownych, że wszyscy powinni dopisywać księgę historii swojego życia. Można powiedzieć, że każdy z nas pisze codziennie historię swego życia. W wielu przypadkach nie jest ona znana ludziom, nie jest opisana i wydana drukiem. Dzisiaj myślimy o historii Starej Łomnicy. Dobrze, ze przeżywacie rocznicę waszej miejscowości przed Panem Bogiem. Bogu trzeba podziękować za wszelkie dobro, które się tu wydarzyło. Także trzeba przeprosić za popełnione zło. Trzeba jednak dzisiaj modlić się o to, aby pisać dobrze dalszą historię Starej Łomnicy, pisać ją dobrym życiem. Chcemy o to się modlić, gdyż Pan Bóg jest pierwszym piszącym nam historię naszego życia osobistego i społecznego. Amen.

Maryja chlubą całej ziemi

Nowa Wieś, 15 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Okoliczności towarzyszące uroczystościom odpustowym

Najpierw zwróćmy uwagę, że tegoroczną uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej przeżywamy w specyficznym roku, który ma szczególne znamiona. Wymieńmy je. Jest to rok Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, który obowiązuje w całym Kościele, ogłoszony przez Ojca Świętego Franciszka. Dla nas Polaków jest to także rok 1050. rocznicy chrztu naszego narodu. Pamiętamy, że 50 lat temu świętowaliśmy millenium chrztu naszego narodu, a w tym roku już 1050. rocznicę. Wreszcie obecny rok został naznaczony wielkim wydarzeniem, jakie przeżyliśmy w ostatnim tygodniu lipca – święto wiary młodego Kościoła. Przybyli do nas młodzi wyznawcy Chrystusa z całego świata, by razem z Ojcem Świętym Franciszkiem świętować wiarę młodego Kościoła. Jeszcze dzisiaj żyjemy tym wydarzeniem, tym entuzjazmem wiary, który wtedy został wyzwolony. Takie piękne wyróżnienie naszego narodu, było wielkim wydarzeniem. W takim oto roku dzisiaj zatrzymujemy się przed Maryją, przed Jej tajemnicą niebieskiego wywyższenia. Wracamy najpierw do słowa Bożego, które zostało ogłoszone na tej świętej liturgii.

2. Maryja wyjątkowo uczestnicząca w skutkach zmartwychwstania Syna

W I czytaniu przyjęliśmy wizję św. Jana Ewangelisty, tego jedynego z dwunastu apostołów, który stał na Golgocie, był świadkiem konania Jezusa Chrystusa i zarazem tam odebrał testament od Jezusa konającego – „synu, oto Matka twoja”.

I tę Matkę wziął do siebie i był z nią do końca Jej ziemskich dni. Gdy nadszedł czas przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego Maryi, apostołowie przybyli złożyć hołd Maryi, krótko po pogrzebie zastali pusty grób wypełniony kwiatami. To był znak, że Maryja została wzięta do nieba. Jan Ewangelista, najbliższy Maryi z grona dwunastu apostołów, miał wizję Niewiasty wywyższonej. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu." To była wizja Maryi wniebowziętej. Śpiewaliśmy w psalmie: „stoi Królowa po Twojej prawicy". Maryja jest w niebie, już stała się uczestnikiem Chrystusowego zmartwychwstania, bo dzisiaj św. Paweł Apostoł nam powiedział: „jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności, Chrystus jako pierwszy, potem ci co należą do Chrystusa". Chrystus pierwszy powstał z martwych. Obchodzimy tę tajemnicę zmartwychwstania Pańskiego na wiosnę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, gdy się w przyrodzie odradza życia. A dzisiejsza uroczystość Wniebowzięcia ma podobny charakter, to jest zmartwychwstanie Maryi, bo Ona należała najpełniej do Chrystusa – Chrystus jako pierwszy, potem ci co należą do Chrystusa. Maryja najpełniej należała do Chrystusa, dlatego została wyniesiona do niebieskiej chwały.

„Stoi Królowa po Twojej prawicy." W Maryi wszyscy zostaliśmy wywyższeni, najwięksi grzesznicy, którzy grzech uznają i powiedzą: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu, Boże przebacz, oczyść mnie z grzechów moich, wierzę i kocham Ciebie. Nikt nie jest zdolny tego uczynić, tylko Ty Boże." Dlatego klękamy przed krzyżem i prosimy o miłosierdzie Boże nad nami. I otrzymujemy je. Żyjemy nadzieją na tej ziemi, że po zakończeniu naszej ziemskiej drogi, gdy dobijemy do brzegu wieczności, też będziemy przyjęci do nieba, do lepszego świata, gdzie nie ma wojen, gdzie nie ma kłamstw, złośliwości, gdzie ludzie nie chorują i nie umierają. Tam jest nasz dom stałego zameldowania, gdzie Maryja jest wywyższona, ukoronowana na Królową Nieba i Ziemi. Masz Matkę w niebie – Maryję.

Czy pamiętasz o tym? Czy pamiętasz, dokąd idziesz przez ziemię? Czy w tym chaosie ziemskim czasem nie zapominasz, skąd wyszedłeś i dokąd idziesz? To Bóg ci wybrał czas życia na ziemi, wybrał ci miejsce i czas w historii świata i też On ci wybierze godzinę odejścia z tego świata, przejścia z życia do życia.

Ojciec Krąpiec, wielki filozof, napisał, że człowiek w integralnej egzystencji przechodzi przez trzy łona. Pierwsze łono, to łono matki, które trwa 9 miesięcy. Drugie łono, to łono świata – to jest to łono, w którym jesteśmy aktualnie, jesteśmy w nim kilkadziesiąt lat. Jest i trzecie łono – to łono wieczności, gdzie będziemy na zawsze. I każde przechodzenie z jednego łona do drugiego jest trudne, jest bolesne. Narodzenie człowieka łączy się z bólem, gdy przechodzimy z łona ziemi do łona wieczności, też zwykle nam towarzyszą choroby, cierpienie. Przejście jest zawsze trudne, ale za bramą tego przejścia jest radość wieczna, pokój i szczęście wieczne.

Maryja szła przez życie też drogą krzyża, była na Golgocie, ale wszystko przetrzymała. Za to została wywyższona, za tę wierność, pokorę – „bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy". Za tę wierność do końca – „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twojego". Można powiedzieć, że przyjęła zbawienie Chrystusa już w pełnym wymiarze. To dzieło zbawienia Jezusa sięgało u Maryi wstecz, bo zanim Chrystus umarł na krzyżu, Maryja przyszła na świat bez grzechu. To już był owoc śmierci krzyżowej Chrystusa. Maryja była najpełniej z Jezusem zjednoczona i wypełniała na Jego wzór wolę Bożą, łącznie z tym cichym milczeniem, współcierpieniem na Golgocie. Zbawienie Jezusa sięgnęło w przypadku Maryi w przyszłość, bo nie czeka w ziemi na zmartwychwstanie, nie ma Jej ciała na naszej ziemi, jest w niebie. To jest pełne uwielbienie Maryi, uwielbienie duszy i ciała, tajemnica wniebowzięcia. Wszyscy będziemy czekać na końcowe zmartwychwstanie, gdy Bóg przybędzie na Sąd Ostateczny dokonać podsumowania dziejów, a Ona już jest w chwale niebieskiej. Dlatego tak Maryję kochamy, gdyż jest chlubą całej ziemi.

3. Maryja jako Królowa i Opiekuna polskiego narodu

Papież Franciszek powiedział w Częstochowie, że jeżeli mamy autentyczny powód do chluby, to jest to Maryja, Matka nasza. Do tych myśli zaczerpniętych ze słowa Bożego dołączmy myśli, które nam zostawił Ojciec Święty Franciszek na naszej polskiej ziemi. „Maryja jest przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciedla." Jakie to mądre, ważne stwierdzenie. Jest schodami, które przemierzył Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym. Porównanie do schodów wydaje się tu zasadne. Bóg się zniżył do nas, przyjmując ciało z Maryi Dziewicy. Maryja była Pośredniczką w zamieszkaniu Syna Bożego na naszej ziemi. „Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość i na problemy, którym musi stawić czoło. Niech Matka Boża Częstochowska błogosławi i ochrania Polskę." Piękne słowa, wpisujące się w naszą wspaniałą tradycję narodową, maryjną. Nie wolno się dać okraść z tej tradycji. Już tyle było zamierzeń, żeby nas okraść. Raz po raz pojawiały się zakusy ateistyczne, mówiono o państwie bezwyznaniowym, o neutralności państwa. To nie jest nasze, to był zawsze towar z importu. My nie chcemy importować takiego towaru ateistycznego, my mamy swoje przekonania. „Zachęcam naród polski, aby w świetle swojej tysiącletniej historii patrzył z nadzieją w przyszłość." Nie bójmy się przyszłości. Maryja nas przeprowadzała przez różne doświadczenia historyczne, przez czas niewoli, przez okupację wojenną, hitlerowską, sowiecką i nas prowadzi w przyszłość. Jesteśmy pewni, że nas kocha.

Niech Matka Boża Częstochowska błogosławi i ochrania Polskę. Trzeba się modlić, żeby nas ochraniała, żeby nas Unia Europejska nie okradła z wiary chrześcijańskiej, bo kierują nią ludzie, którzy chcą Jezusa wyrzucić. Europę zbudowali chrześcijanie, ma korzenie chrześcijańskie. Dlaczego mamy od tego odchodzić? Tymczasem są tendencje, by od korzeni chrześcijańskich odejść. We Francji, Belgii, Niemczech rozbiera się kościoły, albo się zamienia na meczety, muzea, magazyny. Jako

Polacy i Europejczycy bądźmy zatroskani nie tylko o religijność nas Polaków, ale całej Europy, bo ona jest też naszym domem. Możemy Europę obdarzyć wiarą i wartościami religijnymi. Nie mamy bogactw mineralnych, ale mamy wartości religijne, które są potrzebne Europie.

Gdy Matka Teresa z Kalkuty kiedyś przyjechała do Belgii, zapytał ją ambasador, po co tu matka przyjechała, my mamy dobrze, tu nie ma biedaków. Odpowiedziała, że tu jest inna wielka potrzeba w Europie, tu jest bieda, bo daliście się okraść z wartości duchowych, a bez wartości duchowych nie ma godnego życia człowieka. Materia nas nie uszczęśliwia, szczęście dają wartości duchowe.

I jeszcze jedna myśl Ojca Świętego – „Maryja jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie zatroszczyć się". Czy o tym pamiętasz? Czy pamiętasz, kto o tobie myśli i kto pragnie twojego dobra tu na ziemi i w niebie? Maryja, Matka Kościoła. Maryja jest taką Matką, która bierze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi uchwycić trudne chwile oraz dyskretnie, skutecznie i stanowczo o nie zatroszczyć się – na wzór tego, co było w Kanie Galilejskiej. Uwierzmy w to i bądźmy spokojni pod płaszczem Maryi.

4. Apel o życie, które pozostawi ślad

Na zakończenie słowa do młodych, a my wszyscy chcemy być młodzi duchowo – kochani młodzi, nie przyszliście na świat, aby wegetować, aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uśpi. Przeciwnie, przyszliście z innego powodu, aby zostawić ślad. Co zostawisz po sobie? Jaki ślad? Nie można życia byle jak przeżyć, bo jest tylko jedno. Obojętnie, w jakim wieku jesteś, ile masz lat, trzeba się obudzić, poderwać do życia, a życie jest piękne i daje nam satysfakcję, jeżeli służymy, jeżeli wypędzamy egoizm, pomniejszamy w sobie to „ja", żeby w tym naszym „ja" był Bóg i drugi człowiek. Nie

siedź wygodnie na kanapie, która usypia, ale staraj się zostawić po sobie piękny ślad. Popatrz, jaki ślad zostawiła Maryja, jaki ślad zostawił Jezus, jaki ślad zostawili święci. Może nam się nie uda takiego śladu zostawić, ale trzeba się starać, żeby coś zostawić po sobie.

Drodzy bracia i siostry, niech nam Matka Boża pomoże, Matka Boża Wniebowzięta, która jest naszą Matką, która nam nigdy nie umiera. Niech nasze życie będzie zawsze z Maryją pod rękę. Trzymajmy się Jej boku, naszej Matki, która nas kocha, która nas chce przeprowadzić dobrą drogą przez ziemię i zaprowadzić nas na mieszkanie w niebie. Amen.

Służyć Chrystusowi i Kościołowi pod opieką Maryi

Kłodzko, 15 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego oraz ogłoszenia kapituły
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Maryja i jej miejsce w historii zbawienia

Obchodzimy dzisiaj jedną z największych uroczystości maryjnych. Przypada ona w środku lata, gdy się kończą żniwa, gdy zbieramy owoce naszej ziemi. Ta uroczystość jest bardzo podobna do uroczystości wiosennej Pańskiego Zmartwychwstania, jest jakby konsekwencją Pańskiego Zmartwychwstania. Wiemy, że Zmartwychwstanie Pańskie jest największą uroczystością związaną z Chrystusem. Dzisiejsze święto jest największą uroczystością maryjną w trakcie roku liturgicznego. Zmartwychwstanie obchodzimy w niedzielę po pierwszej pełni księżyca, wtedy gdy się odradza życie w przyrodzie, gdy przyroda zaczyna tętnić nowym życiem wygaszonym przez czas zimowy, żeby przypomnieć, że Jezus zmartwychwstały

otwiera nam drogę do nowego życia, już tu na ziemi do życia wiary, życia wewnętrznego duchowego, a w przyszłości wiecznego. Uroczystość dzisiejsza maryjna jest obchodzona wśród zrywanych owoców naszej ziemi, by wskazać, że największym owocem naszej ziemi w wymiarze osobowym jest Maryja. Nikt Jej nie prześcignie w świętości. Spośród ludzi była, jest i będzie zawsze pierwsza. Tak Bóg chciał. Ojciec Święty Franciszek, gdy mówił o Maryi na Jasnej Górze 8 lipca, nazwał Ją Schodami, przez które zszedł Bóg na ziemię. Przez Maryję nastąpiło wcielenie, zamieszkanie Syna Bożego na ziemi. Zanim Jezus pokazał się wśród uczniów, wśród ludzi, w świątyni tego świata, to pierwszą świątynią, pierwszym mieszkaniem dla Niego było łono Dziewicy Niepokalanej.

Piękne jest określenie papieża – Schody, przez które Bóg zszedł na ziemię do nas. Najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Te ziela, zboża, owoce, które przynosimy dziś do poświęcenia, to są dary naszej matki ziemi, która jest naszą karmicielką, a najpiękniejszym owocem ludzkości jest Maryja. Bardzo nam się podobają też inne słowa Ojca Świętego wypowiedziane na Jasnej Górze, że jeśli mamy się czym szczycić tu na ziemi, jeżeli mamy jakiś powód do dumy taki autentyczny, to tym powodem jest Maryja, od początku do końca pełna łaski, czyli pełna świętości.

2. Świętość Maryi

Otrzymała dwa piękne dary. Na początku był to dar Niepokalanego Poczęcia. Po grzechu Adama wszyscy przychodzą na świat w grzechu pierworodnym, z którego się później oczyszczamy podczas chrztu świętego. Maryja została poczęta bez grzechu w łonie swojej matki Anny, została wyjęta z tego skażenia, bo została powołana przez Boga, by wydać Mesjasza, stać się Matką Syna Bożego. Drugi przywilej został Jej dany u kresu życia ziemskiego, gdy Jej życie przypłynęło do brzegu wieczności. Ciało Jej zostało zabrane do nieba, dlatego mówimy wniebowzięcie, wzięcie do nieba Maryi z duszą i ciałem. Przy-

wilej, którego nie ma nikt z ludzi poza Nią, bo wszyscy czekają w grobach na ziemi na końcowe zmartwychwstanie, a Maryja już zmartwychwstała. Bardzo nam się podoba wizja św. Jana Ewangelisty, który jako jedyny z uczniów stanął na Golgocie, był świadkiem cierpienia, konania Syna Bożego. Jan usłyszał słowa gasnącego Jezusa skierowane do Maryi – „Niewiasto, oto syn Twój. Oto Matka twoja" – usłyszał Jan. I wziął Ją do siebie. opiekował się Nią do końca Jej ziemskich dni. Gdy odeszła, gdy została wniebowzięta, dane mu było z woli Bożej ujrzeć Niewiastę w chwale, czyli Maryję wniebowziętą. Potem ukazał się wielki znak na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To jest wizja Maryi wniebowziętej. Dlatego śpiewaliśmy dzisiaj po I czytaniu słowa – „stoi Królowa po Twojej prawicy". Po prawicy Boga stoi Maryja, przy swoim Synu. Matka Chrystusa i co ważne także nasza Matka, która nigdy się nie starzeje i nam nigdy nie umiera, która przede wszystkim nas kocha jako swoje dzieci, odkupione przez Jej Syna.

3. Kościół wsparty opieką Maryi wobec siły zła

Dlaczego zatem mamy być blisko Maryi? Chcemy odnowić naszą miłość do Niej. Ona tam czeka w niebie i martwi się o każdego z nas, byśmy nie pobłądzili na ziemi, byśmy nie dali się pożreć smokowi, którego też św. Jan zobaczył w swojej wizji, oto wielki smok ognisty: ma siedem głów i dziesięć rogów, a na głowach siedem diademów. Smok stanął przed mającą urodzić Niewiastą, ażeby skoro tylko urodzi, pożreć Jej Dziecię. Jak wiemy, wiele razy była próba pożarcia tego Dziecięcia. Już za Jego życia Jezus był prześladowany, czyhano na Niego, żeby Go jak najszybciej zgładzić. Ale nie wtedy Go zgładzili, kiedy chcieli, a kiedy On chciał, kiedy On się dobrowolnie wydał na mękę za nas z miłości, byśmy mieli grzechy wybaczone, by nas dotknęło miłosierdzie Boże, byśmy na wieki w grzechach nie pomarli i w grzechach nie pozostali. Te zasadzki na Jezusa odnawiają się w historii. Ile razy chciano Jezusa zniszczyć, Jego

Kościół, zwłaszcza w czasach nowożytnych. Wielkie próby – rewolucja francuska, bolszewicka, totalitaryzmy: nazistowski i komunistyczny, to była wielka presja, żeby pożreć to Dziecię, które Maryja urodziła, ale Bóg nigdy na to nie pozwolił.

Piotr usłyszał pod Cezareą Filipową – „bramy piekielne go nie przemogą." Trzeba o tym mówić tym, którzy na nowo podejmują takie działania, by Jezusa usunąć na margines, gdy słyszymy hasła – „żyjmy tak, jakby Boga nie było, my sobie poradzimy bez Boga." Jednak dotąd nikt nie zbudował sprawiedliwego systemu społecznego, odcinając się od Boga, od Jego praw. Papież Benedykt w Berlinie powiedział w parlamencie, że każda władza, która ustanawia prawa wbrew Bożemu prawu, przekształca się w bandę złoczyńców. Niemcy wiedzieli, o czym papież mówi, że ma na myśli II wojnę światową. Dlatego chcemy być wśród tych, którzy Chrystusa bronią i znajdują się pod płaszczem Maryi, Matki naszej wspólnej, Niewiasty, która dostąpiła wyjątkowego przywileju ze względu na szczególne, jedyne, powołanie.

4. Wiara, pokora Maryi bramą do chwały niebieskiej

Dopowiedzmy jeszcze, że zbawienie Jezusa dokonane na krzyżu Maryję ogarnęło już w pełni. Nas jeszcze nie w pełni. To dzieło zbawcze sięgało wstecz, bo jeszcze Jezus nie umarł na krzyżu, jeszcze nie zmartwychwstał, a Maryja przyszła na świat bez grzechu pierworodnego. Dzieło zbawienia ogarniało Maryję w teraźniejszości, bo była najbliżej Syna Bożego, bo najwierniej wypełniała każdą wolę Bożą. To dzieło zbawienia sięgnęło w przyszłość. Wszyscy oczekują w grobach na głos Syna Bożego. Gdy go usłyszą, groby się otworzą i będą żyć w zmartwychwstaniu. Jezus to nam zapowiedział. A Maryi grób się otworzył w chwili zaśnięcia, zakończenia życia. Więc to dzieło Jezusa względem Maryi sięgnęło w przyszłość, Maryja już jest w pełni zbawiona. Możemy zapytać, czym sobie Maryja zasłużyła? Odpowiedź na to pytanie daje dzisiejsza Ewangelia. Jest wiele przymiotów Maryi, które można traktować jako

bramę do chwały niebieskiej. Przede wszystkim była pokorna – „bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy, oto bowiem odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia". Nasze pokolenie dzisiaj też Maryję błogosławi w Jej chwale wniebowzięcia, a Ona pokorna Służebnica Pańska ze swoją pokorą się Bogu spodobała. Również przez swoją wiarę – „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana". Wiara, wierność na przestrzeni całego życia. Jeżeli chcemy być zbawieni, to trzeba obrać podobną drogę. Nie jesteśmy w stanie Maryi dorównać w niczym, co prawdziwe, co dobre, co piękne, ale możemy się przybliżyć i ten program ogłoszony przez Chrystusa zrealizować i ukształtować według niego nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Wszyscy z tego świata znikniemy, przyjdą po nas następni, dlatego dzisiejsza uroczystość napawa nas nadzieją, że nie znikniemy zupełnie, tylko znikniemy spośród ludzi żyjących na ziemi. Będziemy zabrani do świata, gdzie już nie ma wojen, złości, kłamstwa, gdzie nie ma śmierci – jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. Dlatego Maryja jest wielkim znakiem nadziei na nasze życie wieczne w przyjaźni z Bogiem.

5. Kłodzka świątynią kolegiatą

Na zakończenie jeszcze słowo o tym dziele, które zapowiedziałem na początku naszej liturgii. Miasto Kłodzko zasługuje na to, żeby Maryja miała tu swoje miejsce szczególne. Nasi poprzednicy w wierze zostawili nam określenie Kłodzka jako krainy Pana Boga i Matki Najświętszej. Tutaj była kiedyś kolegiata, stworzyli ją augustianie. Nawiązujemy do tradycji i wznawiamy kolegiatę w tej świątyni, żebyśmy mogli tutaj głosić chwałę Bożą, a także spoglądać na Maryję Wniebowziętą. Ona nam dodawała sił do pokonywania wszelkich kłopotów i trudności. Cena za życie naśladujące Maryję jest bardzo wysoka: zbawienie, zamieszkanie w niebie.

Drodzy bracia kanonicy, którymi za chwilę będziecie ogłoszeni, waszym zadaniem będzie troszczyć się o to, żeby po tej

pięknej ziemi kłodzkiej chodzili ludzie noszący w sercu wiarę, przyjaciele Chrystusa i wielcy czciciele Maryi, Matki Jezusa i Matki Kościoła. Starajcie się w swoich parafiach, gdzie posługujecie, a także w tej kolegiacie, przy której będziecie stanowić kapitułę kolegiacką, z pomocą księży jezuitów, żeby tutaj Maryja była czczona, czuła się rzeczywiście Matką dobrych dzieci, które Ją kochają, które o Niej myślą, pamiętają Jej słowa z Kany, zróbcie wszystko cokolwiek wam powie.

Dlatego w tej Eucharystii dziękujmy Bogu za Maryję, za Jej wyniesienie do chwały niebios, bo to jest dla nas znak nadziei. My się boimy umierać, a wszyscy chcemy być w niebie, żebyśmy się dobrze przygotowali do przejścia, nie bali się umierać, nie bali się nieba. Niech Maryja nam w tym pomoże, bo to życie na ziemi jest kroplą w morzu wobec całej wieczności, która ma trwać bez końca. Dlatego dziękujmy Bogu za to, że mamy Matkę i bądźmy nie tylko wiernymi, odważnymi i pokornymi uczniami Chrystusa, ale także trzymajmy się ręki i płaszcza Maryi, niezawodnej Matki. Kto Ją pokocha, ten nie zginie, ten wygra, ten dojdzie do życia wiecznego. Amen.

Pycha i bogactwo zagrożeniem dla człowieka

Świdnica, 16 sierpnia 2016 r.

Msza św. wtorkowa i modlitwy do Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa Pan Bóg ostrzega nas przed dwoma zagrożeniami, jakimi są pycha i bogactwo. O pysze jest mowa w pierwszym czytaniu, zaś na temat bogactwa mówi nam Chrystus w dzisiejszej Ewangelii.

1. Pycha zagrożeniem dla duchowego wzrostu człowieka

Pan Bóg wysłał proroka Ezechiela do władcy Tyru, aby mu oznajmić, że jego pycha prowadzi do zguby i że będzie za to ukarany. Prorok mówił w imieniu Boga do dzierżącego władzę: „Ponieważ serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałeś: «Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy w sercu mórz», a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu". Władca Tyru dał się uwieść rajskiej pokusie. Pamiętamy, że szatan mówił do pierwszych rodziców, żeby sprzeciwili się Bogu i wówczas będą sami bogami. Ewa i Adam dali się zwieść szatanowi i sprowadzili na siebie i na swoje potomstwo wielkie nieszczęście. W czasach dzisiejszych dość często ludzie ulegają tej pokusie. Historycy filozofii mówią o tzw. deifikacji człowieka w czasach nowożytnych. Była to tendencja, by cechy Pana Boga przyznać człowiekowi, by po prostu człowieka traktować jako boga. Jest to szczyt ludzkiej pychy. Bóg takich ludzi wcześniej czy później upomina i poddaje karze. Pamiętajmy zatem, że Bóg jest naszym kreatorem, my zaś jesteśmy Jego stworzeniem. Taka jest podstawowa prawda o naszej relacji z Bogiem.

2. Bogactwo zagrożeniem dla człowieka

Pan Jezus dziś mówi w Ewangelii: „Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego" (Mt 19,23). Jednakże Chrystus w tych słowach nie potępia ludzi bogatych i nie zabrania bogacenia się, ale przestrzega przed ulokowaniem swoich pragnień i wysiłków jedynie w pomnażaniu dóbr tego świata. Dobra tego świata nie powinny być celem samym w sobie. Bogactwo często nie tylko odwraca od Boga, ale czyni człowieka nieczułym na potrzeby bliźnich Bogactwo może ujarzmić człowieka i zamknąć jego oczy na wartości duchowe. Bądźmy pokorni, nie sądźmy, że takie pokusy nas nie dotyczą. Róbmy sobie rachunek sumienia przed Panem Bogiem z naszej relacji do dóbr materialnych. Ważne jest tu

także pytanie, czy potrafimy się dzielić dobrami tego świata z potrzebującymi.

3. Maryja wzorem pokory i ubóstwa

Wczoraj obchodziliśmy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Patrzyliśmy na niebieskie wywyższenie Maryi. Matka Boża sama przepowiedziała to wywyższenie w modlitwie „Magnificat": W czasie nawiedzenie św. Elżbiety modliła się: „Bo wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy". Droga do wywyższenia prowadziła Maryję przez pokorę. Maryja także – jak nikt spośród nas – była skoncentrowana na wartościach duchowych, na wypełnianiu woli Bożej.

Zakończenie

Idźmy drogą Maryi, a więc drogą pokory i ewangelicznego ubóstwa. Jest to droga z pewnością trudna, ale niezawodnie prowadzi do szczęśliwego celu. Amen.

Boże wezwanie i ludzka odpowiedź

Świdnica, 18 sierpnia 2016 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego

Wstęp

Przypowieść Pana Jezusa o uczcie królewskiej ma swoje odniesienie do narodu wybranego, a także do Kościoła, czyli do nas. Spójrzmy na te odniesienia.

1. Przesłanie przypowieści o uczcie królewskiej do narodu wybranego

W przypowieści o zaproszonych na ucztę są wyraźne aluzje do Żydów. Królem wyprawiającym ucztę weselną jest sam Bóg. Synem jest Mesjasz Jezus. Uczta oznacza szczęśliwość i radość królestwa mesjańskiego, zaś sługami Króla są prorocy, których Bóg posyłał do swego ludu (por. Hbr 1,1). Byli oni jakby ustami samego Boga (por Jr 1,9;15,19). Zaproszonymi, którzy odmówili przyjścia byli Żydzi, którzy lekceważyli proroków, prześladowali ich, a nawet zabijali. Zaproszeni z „rozstajnych dróg" oznaczają pogan. Oburzenie Króla z powodu nieprzyjęcia Jego zaproszenia i Jego kara wymierzona zbuntowanym zaproszonym może mieć odniesienie do zburzenia Jerozolimy przez legiony rzymskie pod wodzą Tytusa w roku siedemdziesiątym po narodzeniu Chrystusa. To tragiczne wydarzenie wielu odczytało jako karę Bożą za odrzucenie Mesjasza przez Żydów.

Przypowieść Pana Jezusa kończy się słowami: „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych" (Mt 22,14). To „wielu powołanych" odnosi się do ludu wybranego. Wszyscy Żydzi byli powołani, gdyż Jezus do wszystkich skierował swoje orędzie. Słowa zaś „lecz mało wybranych" odnoszą się do tych, którzy pozytywnie odpowiedzieli na wezwanie Chrystusa. Wydaje się, że słuchacze, wśród których było wielu faryzeuszy, prawidłowo zrozumieli tę przypowieść, gdyż byli oburzeni i zaczęli się naradzać, w jaki sposób pochwycić Jezusa w mowie, aby Go oskarżyć.

2. Przesłanie przypowieści o uczcie królewskiej do Kościoła – do nas

Wiedząc dobrze, że słowo Chrystusa jest ponadczasowe i zawsze aktualne, winniśmy sobie uświadomić, że aluzyjną przypowieść Chrystusa należy odczytać dziś jako przestrogę odnoszącą się do nas wszystkich. Tak wielu ludzi, nawet ochrzczonych, nie przejmuje się Bożymi zaproszeniami i przestrogami.

To właśnie – my – jako powołani i zaproszeni do uczestnictwa w uczcie wiekuistego szczęścia w niebie, my – uważający się za dobrych katolików, za dobrych uczniów Chrystusa – nie wykorzystujemy obecnego czasu na przyodzianie się w szatę godową, czyli na pogłębianie życia duchowego. Zdarza się, że często angażujemy się zbyt mocno w absurdalne sprawy przyziemne, często nieprzyporządkowane i niezgodne z celem ostatecznym. Bóg cierpliwie zaprasza nas wielokrotnie i na drodze wydarzeń dziejowych, upomina nas, abyśmy obudzili się z letargu i starali się o to, co najważniejsze, o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość.

Zakończenie

Słuchając dziś przypowieści Pana Jezusa o zaproszonych na ucztę, pomyślmy, czy jesteśmy w szacie weselnej?; czy możemy zaliczyć się do wybranych, którzy wielkodusznie i autentycznie odpowiedzieli na Boże zaproszenie? Amen.

Zadbaj o zbawienie swoje i zbawienie innych

Targoszyn (parafia Rogoźnica), 21 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji dożynek gminy Jawor
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, po wysłuchaniu słowa Bożego, zanim przejdziemy do wątku dożynkowego, winniśmy się zastanowić, jakie są najważniejsze troski w naszej codzienności,

i co odpowiemy dziś Chrystusowi, który każe nam troszczyć się o nasze wieczne zbawienie.

1. Nasze codzienne troski

Na początku stawiamy pytanie, o co najczęściej zabiegamy w naszej codzienności, jakie troski nam towarzyszą na co dzień? Z pewnością troszczymy się na co dzień o nas samych, abyśmy nie byli głodni, abyśmy byli zdrowi. Troszczymy się, abyśmy mieli wystarczające środki do życia, jako takie mieszkanie, odpowiednią emeryturę czy rentę. Zależy nam z pewnością na tym, żebyśmy mieli dobrą opinię u sąsiadów i znajomych, aby nas poważano, szanowano, abyśmy nie mieli wrogów, abyśmy mogli mieć ludzi życzliwych, którzy w razie czego mogą nam pomóc. Jeżeli mamy dzieci, czy wnuki, to troszczymy się o to, by się dobrze uczyły, aby były religijne, aby mogły się wykształcić i, by dobrze mogły wystartować w dorosłe życie. Są tacy wśród nas, zwłaszcza ci, którzy interesują się życiem publicznym, którzy modlą się o to, aby w naszym życiu publicznym nas nie okłamywano, aby nas nie okradano, by nie było afer, korupcji, przekrętów, jednym słowem, aby nie było nieuczciwości i aby wszędzie była sprawiedliwość i życzliwość.

Oto dziś przychodzimy do kościoła i dowiadujemy się, że kiedyś ktoś z ludzi postawił Jezusowi pytanie" „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni"? (Łk 13, 22). Ten ktoś chciał się dowiedzieć: ilu się zbawi, czy wielu, czy niewielu. Zastanówmy się, czy my takie pytanie moglibyśmy postawić Jezusowi, a może takie i następne pytanie, czy ja będę zbawiony?, czy będzie zbawiony mój tato, moja mama, babcia, dziadek, sąsiad, przyjaciółka? Jeżeli bylibyśmy zdolni postawić takie pytanie, to znaczyłoby, że wśród codziennych trosk dbamy także o nasze zbawienie, że patrzymy dalej, że patrzymy okiem wiary poza ten świat, poza to ziemskie życie.

Wiemy, że Jezus nie odpowiedział pytającemu, ilu ludzi będzie zbawionych, ale powiedział, jak żyć, aby się zbawić,

jaką drogę obrać, aby wejść kiedyś do królestwa niebieskiego i aby przebywać z Bogiem na zawsze.

2. Wąska droga i ciasne drzwi do zbawienia

Wypowiedź Chrystusa o sposobie zbawienia zawiera część negatywną i pozytywną. Jezus mówi o tym, co nie służy lub nie wystarcza do zbawienia i o tym, co służy zbawieniu. Nie służy zbawieniu lub nie wystarcza, żeby zostać zbawionym – przynależność do konkretnego narodu. Nie wystarcza nawet sam fakt poznania Jezusa i zewnętrznej przynależności do Kościoła. W opowiadaniu ewangelicznym na prośbę „Panie, otwórz nam" pukający usłyszeli odpowiedź: „Nie wiem, skąd jesteście" (Łk 13,25)`. Nie pomogło oznajmienie: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś" (Łk 13,26). Drzwi nie zostały otwarte. Petenci musieli zawrócić i odejść z kwitkiem. Dzisiejszy petent mógłby prosić i argumentować: „Panie, przyjmij mnie do siebie. Przecież byłem człowiekiem ochrzczonym, przecież miałem ślub kościelny, przecież raz na rok do spowiedzi przystępowałem, przecież na tacę coś tam w każdą niedzielę rzucałem, przecież – ostatecznie nikogo nie zabiłem, nie spaliłem, nie okradłem...".

Warto dziś zastanowić się, jaką mamy przepustkę do nieba, co byłoby naszym atutem, gdyby dziś trzeba było stanąć przed drzwiami Królestwa?

Chrystus wskazuje nam, co daje przepustkę do nieba, co zapewnia zbawienie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi" (Łk 13,24a). Nauka o wchodzeniu przez ciasne drzwi znajduje swe rozwinięcie w dzisiejszym drugim czytaniu. Czytaliśmy tam: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoszcze każdego, którego za syna przyjmuje" (Hbr 12,5b-6). Autor Listu do Hebrajczyków jeszcze wyjaśnia: „Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości" (Hbr 12,11). Zatem droga i brama do Królestwa

jest wąska, prowadzi przez cierpienie, doświadczanie utrapień, ale kres tej drogi jest szczęśliwy. Przeciwnie, droga grzeszników jest szeroka, wygodna, ale ona zazwyczaj nie prowadzi do szczęśliwego, końcowego celu. Warto więc wybierać drogę wąską, mozolną, trudną. Z czasem przemienia się ona w królewski szlak. „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi" (Łk 13,30). Ciasna brama, jak tłumaczył dzisiaj Ojciec św. Franciszek, oznacza Chrystusa, oznacza pozbawianie się egoizmu, pychy, miłości własnej.

3. Droga do zbawienia przez rolniczy trud

Droga naszego życia nie jest jeszcze zakończona. Nie jest aż tak ważne, jak wygląda ten odcinek drogi, który mamy za sobą. Każdy z nas tę drogę może ocenić i odpowiedzieć sobie, czy była to droga szeroka, wygodna, przyjemna, czy też wąska, wyboista, pełna porażek i potknięć. Nie jest to z pewnością najważniejsze. Ważniejsze od tego jest to, jaką drogą pójdziemy dalej ? Czy wyrazimy zgodę, czy stać nas na wewnętrzne przyzwolenie na drogę mozolną, na której będą bolesne doświadczenia, różnego rodzaju karcenia?

Zaakceptujmy i nabierzmy chęci do podążania drogą Ewangelii, drogą wysiłku duchowego, drogą służby drugim ludziom, drogą pozbawiania się miłości własnej, pozbawiania się pychy i egoizmu.

Dziś podczas dożynek gminnych pytamy, w jaki sposób mogą dążyć do zbawienia rolnicy, ludzie mieszkający na wioskach. Wiemy, że zbawienie Bóg przeznaczył dla wszystkich, że Jego miłosierdzie jest dla wszystkich. Czy, aby zostać zbawionym, trzeba ciągle myśleć o Bogu, ciągle odmawiać pacierze, stać się samotnikiem, zamknąć się klasztorze? Nic z tego!

a) Aby osiągnąć zbawienie, trzeba dobrze wypełniać codzienne obowiązki, jako żony, matki, męża, ojca, dziadka, babci, synowej, teściowej, zięcia, teścia. W tych relacjach rodzinnych chodzi o to, aby sobie nie dokuczać, aby być wrażliwym na potrzeby najbliższego człowieka, aby się nie wynosić nad dru-

gich, aby poskramiać swoją pychę i miłość własną, aby się nie uważać za lepszego od drugich.

b) Aby zostać zbawionym, trzeba pełnić uczynki miłosierdzia.

c) Aby zostać zbawionym, trzeba przemawiać językiem prawdy i miłości.

d) Aby zostać zbawionym, potrzeba, aby Bóg w naszym życiu był naprawdę na pierwszym miejscu.

Zakończenie

Oto Chrystus na dzisiejszej liturgii wzywa nas, abyśmy szli drogą wąską i chcieli wejść przez ciasne drzwi. Na każdym spotkaniu tu przy ołtarzu wypowiada słowa:

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje". Nie mówi „bierzcie i patrzcie", ale „bierzcie i jedzcie". Jestem chlebem z Nieba dla was danym, abyście wytrwali na wąskiej drodze i potem weszli przez ciasne drzwi. Wsparci mocą Ducha Świętego, dajmy godną odpowiedź na te wezwania. Amen

Przecedzanie komara i połykanie wielbłąda

Świdnica, 23 sierpnia 2016 r.

Msza św. wtorkowa i modlitwy do Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Pochylamy się nad pouczeniem Pana Jezusa, który nas dzisiaj przestrzega przed obłudą i przed nieczystością wewnętrzną. Obłuda często wyraża się w przecedzaniu komara i połykaniu wielbłąda.

1. Przecedzanie komara i połykanie wielbłąda

Zacznijmy od opowiadania o pewnym rozbójniku, który włamał się do cudzego domu, obładował się jego kosztownościami, na końcu wszedł do spiżarni, wziął do ust kawał kiełbasy i natychmiast wypluł, mówiąc sobie: „Przecież dzisiaj jest piątek, o mało co bym nie złamał postu". Coś podobnego, w innym wydaniu może się i nam przydarzać. Oto np. są rodzice niezwykle zatroskani o swoje dzieci, by miały wszystko, a zapominają dzieciom dawać tego, co najważniejsze: samych siebie, swój czas, swoją miłość. Zabiegają, by dzieci miały dobra przyziemne, a mniej dbają, albo nawet w ogóle, o dobra duchowe, by im przekazać wiarę, miłość do Pana Boga, szacunek, wrażliwość na każdego człowieka. Jest to właśnie przecedzanie komara, a połykanie wielbłąda.

Inny przykład: Może być taki przypadek, że jakaś młoda mama stara się, aby jej córka miała wszystko: lekcje języków obcych, lekcje muzyki, tańca, a w sytuacji gdy się pocznie w niej nowe życie, idzie do lekarza, żeby je usunąć. To także jest przecedzanie komara i połykanie wielbłąda.

Jeszcze inny obrazek: Ktoś jest bardzo uprzejmy, uśmiechnięty do koleżanki, kolegi w pracy, czy do kogoś spotkanego na urlopie, a w kręgu osób bliskich, znajomych ma kogoś z kim od lat nie rozmawia. To również jest przecedzanie komara i połykanie wielbłąda.

Przypomnijmy jeszcze z czasów Pana Jezusa Heroda, który cenił Jana Chrzciciela za jego styl życia, za to co mówił i co czynił, ale kazał go ściąć, żeby dotrzymać nieroztropnego słowa, które dał córce Herodiady, zagarniętej bratu żony. To także przykład przecedzania komara, a połykania wielbłąda.

2. Dbanie o czystość wewnętrzną

Pan Jezus dziś mówi w Ewangelii: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz naczynia te pełne są zdzier-

stwa i niepowściągliwości. Faryzeuszu ślepy! Oczyść wpierw wnętrze kubka, żeby i wewnętrzna jego strona stała się czysta" (Mt 21,25-26).

Pomyślmy, czy nie dbamy przesadnie o wygląd zewnętrzny, o to, by pięknie wyglądać i podobać się innym, a może mniej dbamy o swoje wnętrze, o swoją duszę, aby była piękna. Często też boimy się ludzkiej opinii, a nie boimy się Pana Boga. Owszem, trzeba się troszczyć o dobrą opinię u ludzi, ale zawsze w perspektywie Pana Boga. Pomyślmy, czy przypadkiem nie powinniśmy więcej zabiegać o to, aby się w pierwszej kolejności podobać Panu Bogu i więcej dbać o wygląd, czystość swojej duszy.

3. Maryja wzorem prawości i podobania się Bogu

Wczoraj obchodziliśmy wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, naszej Królowej. Maryja jako Królowa to tyle, co służąca Bogu i człowiekowi. Jej królowanie jest służbą. Nie znała postawy obłudy. Dbała o piękno swojej duszy, o to, by podobać się Bogu, przez wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy podążali przez ziemię drogą Maryi, a więc drogą prawości, drogą troski o nasze piękno wewnętrzne, troski o czystość naszej duszy, naszych myśli i naszego serca. Amen.

Jubileuszowe duchowe obrachunki: dziękuję, przepraszam, proszę

Wrocław, 27 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji Jubileuszu Sióstr Jadwiżanek: 60-lecia życia zakonnego: s. Marii Marietty od Miłosierdzia Bożego i s. Marii, Dominiki od Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz jubileusz 25-lecia pierwszych ślubów zakonnych s. Marii Samueli od Matki Bożej Niepokalanej
Kaplica Zakonna

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich Otrzymanych godności i piastowanych urzędów!

Czcigodna Matko Prowincjalna wraz z całym Zarządem Prowincji!

Drogie i czcigodne siostry, diamentowe jubilatki życia zakonnego: s. Mario Marietto od Miłosierdzia Bożego i s. Mario Dominiko od Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz srebrna jubilatko pierwszej profesji zakonnej – s. Mario Samuelo od Matki Bożej Niepokalanej; Wszystkie siostry tu obecne!

Drodzy rodzice, rodzeństwo, krewni i przyjaciele sióstr jubilatek, czcigodni goście!

Bracia i siostry w Chrystusie!

Diamentowy i srebrny jubileusz naszych sióstr skłania nas do wypowiedzenia przed Panem Bogiem wraz z nimi trzech ważnych słów, które bardzo często powtarzał ojciec biskup Józef Pazdur, a dziś przypomina je Ojciec św. Franciszek. Te słowa brzmią: „dziękuję, przepraszam, proszę". Możemy powiedzieć, że każdy jubileusz powinien być czasem naszego dziękowania, przepraszania i prośby. Podczas świętowania jubileuszy wracamy zazwyczaj do przeszłości, abyśmy lepiej wiedzieli, za co winniśmy Bogu dziękować, za co Go przepraszać i o co Go prosić. Zauważmy, że świętowanie jubileuszy może być korzystne duchowo nie tylko dla jubilatów, jubilatek, ale dla wszystkich: dla starszych i dla młodych – dla starszych, bo są one okazją do własnego rachunku sumienia – dla młodych, gdyż mogą

zachęcić do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Mogą być także wezwaniem do twórczego wysiłku, do większego zaangażowania w życiowe powołanie. Szukając głębszych motywów do naszego dziękczynienia, przebłagania i zanoszenia próśb, powróćmy do słowa Bożego, które dziś Bóg do nas skierował. Są w nim obecne dwa główne wątki; wątek powołania i wątek wezwania do rozwoju otrzymanych talentów.

1. Wątek powołania – nieustanna wdzięczność za powołanie

Skupmy się najpierw na pierwszym zdaniu dzisiejszego pierwszego czytania. Św. Paweł Apostoł kiedyś do wiernych w Koryncie, a dzisiaj do nas kieruje słowa: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu" (1 Kor 1,26). Zatem przypatrzmy się!. Przypatrzmy się dzisiaj w szczególności powołaniu naszych sióstr jubilatek. Wyróżnijmy w ich życiu trzy najważniejsze powołania: powołanie do życia, do istnienia, powołanie do życia dziecka Bożego w Kościele oraz powołanie do życia konsekrowanego w Zgromadzeniu Sióstr św. Jadwigi.

a) Powołanie do życia

Drogie siostry jubilatki, możecie na chwilę w swoich myślach powrócić do waszego domu rodzinnego, do rodziców, rodzeństwa, do czasu wczesnego dzieciństwa. W waszych gniazdach rodzinnych otrzymałyście od Pana Boga dar życia poprzez waszych rodziców. Mogło was nie być, a jesteście. Jesteście dlatego, że chciał was mieć Bóg. To życie wasze, tak jak i życie wszystkich nas, już jest nieutracalne. Tu na ziemi, owszem, będzie miało swój kres, ale przedłuży się na zawsze w wieczności. Nie zapominajmy dziękować za ten dar Panu Bogu.

b) Powołanie do życia dziecka Bożego w Kościele

Drogie siostry jubilatki, wasi rodzice kierowani wiarą i miłością do Pana Boga i do Kościoła, przynieśli was kiedyś do

chrztu św., abyście dostąpiły łaski dziecięctwa Bożego. Potem was wychowywali w wierze Kościoła. Nauczyli modlitwy. Swoim słowem i przykładem uczyli was zachowywać Boże przykazania i wskazania Ewangelii Pana Jezusa. Wraz z kapłanami doprowadzili was do sakramentów świętych: Pierwszej Spowiedzi i Komunii św., do Sakramentu Bierzmowania. I to jest to najważniejsze wiano, jakie wyniosłyście z domu rodzinnego.

c) Powołanie do życia konsekrowanego

Drogie siostry, przypomnijcie sobie czas młodości, kiedy trzeba było wybrać drogę przez życie. Może były różne możliwości, może w głowie krążyły różne myśli, rysowały się jakieś plany. I nadszedł taki moment, kiedy sam Chrystus zatrzymał się przed wami i w swojej duszy usłyszałyście Jego głos: „Pójdź za Mną". Zostaw swój rodzinny dom, zostaw koleżanki i kolegów. Ja cię chcę mieć tylko dla Siebie, chcę być dla ciebie pierwszym i jedynym Oblubieńcem. I tak znalazłyście się w klasztorze. Diamentowe jubilatki 60 lat temu, a więc w roku 1956, rozpoczęły swój nowicjat zakonny i srebrna jubilatka – s. Samuela 25 lat temu złożyła swoje pierwsze śluby. Niby nic, a tak się to zaczęło, jak śpiewała nasza piosenkarka. A potem, po pierwszych ślubach zakonnych, rozpoczęła się służba zakonna na różnych placówkach. Była realizacja na co dzień, przede wszystkim – w szarej codzienności owego zakonnego „Ora et labora", posługi modlitwy i posługi pracy.

Przechodzimy do wątku drugiego, do wezwania do pomnażania otrzymanych talentów.

2. Wezwani do pracy nad pomnożeniem talentów

Drogie siostry jubilatki, przechodząc do przesłania dzisiejszej Ewangelii, zauważmy, że w przypowieści o talentach kryją się trzy główne prawdy: prawda pierwsza – wszyscy otrzymaliśmy od Boga jakieś talenty; prawda druga: talenty

zostały nam dane do pomnażania i prawda trzecia: z talentów trzeba się będzie kiedyś rozliczyć.

Bóg, powołując nas do istnienia, obdarował nas talentami, uzdolnieniami fizycznymi i duchowymi. Nazywamy je talentami wrodzonymi. Z pewnością jednym z nas dał tych talentów więcej, innym mniej. Nie miejmy nigdy do Pana Boga żalu i pretensji, że tylko tyle otrzymaliśmy, że inni może więcej otrzymali, więcej urody, lepsze zdrowie, więcej pomysłowości, pamięci. Nie tylko nie miejmy o to pretensji do Pana Boga, ale także nie zazdrośćmy sobie nawzajem tych przymiotów, uzdolnień. Bóg naprawdę najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każda i każdy z nas na pewno otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia. Przede wszystkim wszyscy otrzymaliśmy podstawowy talent, który się nazywa „być człowiekiem". Na ten podstawowy dar zwrócił uwagę Św. Jan Paweł II 8 czerwca 1991 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie w przemówieniu do przedstawicieli świata kultury. Podejmując refleksję nad przypowieścią o talentach, powiedział m. in. tak: „Otóż pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nie należący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym: uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie „być (esse)" (Jan Paweł II, „Pielgrzymki do Ojczyzny", Kraków 2005, s. 736).

To jest właśnie ten fundamentalny talent, na którym jest wszystko nadbudowane i ten podstawowy talent winni przede wszystkim wszyscy rozwijać. Ten podstawowy talent, jak i inne talenty szczegółowe są nam dane do pomnażania, rozwijania. Dar – talent człowieczeństwa rozwijamy – jak nas uczył papież – przez miłość, czyli „przez bezinteresowny dar z siebie samego". Stąd też drogie siostry, każdy i każda z nas winna się zapytać: co ja robię z samym sobą?, czy rozwijam talent mojego człowieczeństwa? Pamiętajmy, że najpierw mam być autentycznym człowiekiem, potem chrześcijaninem, a potem siostrą zakonną, księdzem, żoną, matką, mężem, ojcem. lekarzem, pielęgniarką, profesorem, katechetką itd. Skoro zaś

człowieczeństwo rozwijam przez bezinteresowny dar z siebie, to muszę się zastanowić, co się dzieje z moją miłością?. Ile mam miłości do Pana Boga, do sióstr, z którymi na co dzień modlę się i żyję w klasztorze, do ludzi, z którymi mam kontakt. Czy mogę powiedzieć, że staram się być dla nich darem? Wszyscy mamy kłopoty z ewangeliczną miłością, gdyż każda i każdy z nas odkrywa w sobie bożka, którym jest moje „ja", a miłość ewangeliczna jest przejściem od „ja" do „ty", od „ja" do „my". Z pewnością chcesz być kochana, dowartościowana, szanowana, ale ważniejszą sprawą dla ciebie, dla rozwoju twego człowieczeństwa, twojego piękna duchowego, jest twoje poświęcenie, twoje oddawanie się drugim, tym, którym służysz, czyli ważniejsze jest, że kochasz, że rzeczywiście stajesz się darem dla drugich. W miłości pięknieje twoje człowieczeństwo. W miłości spełniasz się jako człowiek, jako siostra zakonna. Zatem, powtórzmy, rozwijamy się duchowo, upewniamy się w naszym człowieczeństwie, czyli wzrastamy w świętość – przez miłość.

Mówiąc o tym, chcemy jeszcze dodać, że w rozwoju przez miłość, w rozwoju duchowym, nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się z konieczności w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych, rozwój człowieczeństwa, nasza osobista świętość, nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej dyspozycyjna dla drugich. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem niż jesteś, lepszym księdzem, lepszą siostrą zakonną, Zatem, idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów, szczególnie tego talentu podstawowego, jakim jest nasze człowieczeństwo.

Pamiętajmy, że będzie kiedyś na pewno końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów, z naszego człowieczeństwa, a więc przede wszystkim – z naszej miłości. Nastąpi także rozliczenie z innych, szczegółowych talentów.

Popatrzmy jeszcze na szczegółowe talenty naszych sióstr jubilatek. S. Marietta całe swe zakonne życie wielbi Pana Boga i obdarza ludzi talentem śpiewu, muzyki, talentem pracy dokumentalistki, wykonując swoje zadania z wielką ofiarnością oraz prawdziwie mrówczą wytrwałością i sumiennością.

S. Dominika służyła swoim talentem siostrzanym przez 52 lata w „jej kochanym seminarium". Pozostała w pamięci i w sercach tylu kapłanów, którzy w ciągu ponad pięćdziesięciu lat przechodzili przez wrocławskie seminarium: zawsze uśmiechnięta, życzliwa, stanowcza, dobroduszna; czy to przy okienku w refektarzu, czy w pralni przy maglu, czy w pracach porządkowych w pokojach księży przełożonych i w innych miejscach.

Siostra Samuela służy wspólnocie talentem technicznym, umiejętnością majsterkowania, talentem ekonomki prowincjalnej, zawsze dyskretnej, delikatnej, dobrej i ciepłej.

Zakończenie

Drogie siostry jubilatki, w czasie jubileuszu nie można jedynie tkwić w przeszłości. Należy także wychylić się w przyszłość. Zachęca nas do tego św. Paweł, który napisał w Liście do Filipian: „Bracia, ja nie sądzę o samym sobie, co już zdobyłem, ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wytężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie." (Flp 3,13-14).Oto życie naszych sióstr jubilatek pobiegnie dalej. Do końcowej korony chwały jeszcze jest jakaś droga do przebycia. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dalsza służba Kościołowi naszych sióstr jubilatek była udana, owocna, by była znaczona Bożym błogosławieństwem, by służyły Bogu z wewnętrzną radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nie nowy, duchowy entuzjazm, by Pan Bóg odnowił w nich łaskę powołania. Całą przeszłość naszych sióstr i także ich przyszłość włączamy w tę Najświętszą Ofiarę. Niech Pan Bóg prowadzi je dalej drogą rad ewangelicznych, drogą miłości, radości, wierności i pokoju. Amen.

Dziękujmy za plony ziemi i rozwijajmy otrzymane talenty

Udanin, 27 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji dożynek w gminie Udanin
Kościół p.w. Matki Bożej Anielskiej

Wstęp

Drogi księże proboszczu Marku, wraz z wszystkim obecnymi tu księżmi!

Szanowna i droga pani Tereso, wójcie gminy Udanin wraz z przewodniczącym Rady Gminy i jej członkami!

Mieszkańcy Udanina i wszyscy goście dzisiejszej uroczystości dożynkowej!

W dzisiejszej liturgii słowa znajdujemy dwa wątki, które rozważamy w kontekście dzisiejszych dożynek. Wątek pierwszy to wątek powołania, a wątek drugi to wątek talentów, które należy pomnażać.

1. Przypatrzmy się naszemu powołaniu

Św. Paweł Apostoł skierował dzisiaj do nas słowa: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu". (1 Kor 1,26). Odpowiedzmy na to wezwanie refleksją nad naszym powołaniem. Powołanie otrzymuje się od kogoś: od Pana Boga, a niekiedy także od człowieka. Mówimy o kimś, ze ktoś został powołany na jakieś stanowisko, na jakiś urząd. O takim powołaniu dziś nie będziemy mówić, ale o powołaniu, jakie otrzymujemy od Boga, gdyż Bóg jest głównym i najważniejszym dawcą powołania. Zastanówmy się, jakie powołania otrzymaliśmy dotąd od Pana Boga?. Wymieńmy te najważniejsze.

a) Powołanie do życia

Naszym pierwszym powołaniem, jakie otrzymaliśmy od Pana Boga, jest powołanie do życia. Mogło nas nie być,

a jesteśmy. Jesteśmy dlatego, że chciał nas mieć Bóg. To Bóg nam wybrał czas w dziejach ludzkości, abyśmy zaistnieli. On nam też wybierze godzinę odejścia z życia ziemskiego, czyli on nas w odpowiednim czasie, którego my nie znamy – powoła z tej ziemi do wieczności. Pamiętajmy o tym i dziękujmy Bogu, że nas obdarował przez naszych rodziców życiem. Nie zapominajmy dziękować za ten dar Panu Bogu.

b) Powołanie do życia dziecka Bożego w Kościele

Następnym powołaniem otrzymanym od Pana Boga jest powołanie nas do życia dzieci Bożych w Kościele Chrystusowym. To powołanie otrzymaliśmy podczas chrztu. Potem nasi rodzice nas wychowywali w wierze Kościoła. Nauczyli modlitwy. Swoim słowem i przykładem uczyli was zachowywać Boże przykazania i wskazania Ewangelii Pana Jezusa. Przy pomocy kapłanów doprowadzili was do sakramentów świętych: Pierwszej Spowiedzi i Komunii św., do Sakramentu Bierzmowania. I to jest to najważniejsze wiano, jakie wynieśliśmy z domu rodzinnego.

c) Powołanie do życia rodzinnego

Następnie przyszedł czas, abyśmy rozpoznali w sobie powołanie do ułożenia sobie życia. Najwięcej spośród nas odkryło w sobie powołanie do założenia własnej rodziny. Przez naszą decyzję o małżeństwie i przez nas wybór współmałżonka otrzymaliśmy powołanie, aby być żoną, mężem, potem matką i ojcem dzieci.

d) Powołanie do zawodu, do bycia pracownikiem w jakiejś instytucji

Dzisiaj na dożynkach powiemy o powołaniu, do pracy na roli, do uprawy ziemi. Jest to jedno z najstarszych powołań. Rolnictwo jest jednym z najstarszych zawodów. Dlaczego? Dlatego,

że zajmuje się produkcją żywności, a wszyscy, abyśmy mogli żyć biologicznie, musimy się odżywiać. W dziejach narodów powstawały i upadały różne zawody. Na naszych oczach upadły w Polsce stocznie, upadły w naszym dolnośląskim regionie kopalnie, upadło wiele przedsiębiorstw i fabryk, ale nie może upaść rolnictwo, gdyż przestalibyśmy żyć.

Przejdźmy do drugiego wątku – do wątku o talentach.

2. Wezwani do pomnażania talentów

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy przypowieść Pana Jezusa o talentach. Zawiera ona trzy prawdy: prawda pierwsza – wszyscy otrzymaliśmy od Boga jakieś talenty; prawda druga: talenty zostały nam dane do pomnażania i prawda trzecia: z talentów trzeba się będzie kiedyś rozliczyć.

Bóg, powołując nas do istnienia, obdarował nas talentami, uzdolnieniami fizycznymi i duchowymi. Nazywamy je talentami wrodzonymi. Z pewnością jednym z nas dał tych talentów więcej, innym mniej. Nie miejmy nigdy do Pana Boga żalu i pretensji, że tylko tyle otrzymaliśmy, że inni może więcej otrzymali, więcej urody, lepsze zdrowie, więcej pomysłowości, pamięci. Nie tylko nie miejmy o to pretensji do Pana Boga, ale także nie zazdrośćmy sobie nawzajem tych przymiotów, uzdolnień. Bóg naprawdę najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każda i każdy z nas na pewno otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia.

Co to jest talent? Mogliśmy krótko określić, że talent jest to jakiś zadatek prawdy, dobra i piękna; talent to coś pozytywnego, z czym przyszliśmy na świat. Wymieńmy niektóre z talentów.

a) Talent człowieczeństwa

Ojciec św. Jan Paweł II, przemawiając 8 czerwca 1991 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie do przedstawicieli świata kultury, wspomniał przypowieść Pana Jezusa o talentach i wskazał na podstawowy talent, jaki otrzymaliśmy od Boga i który

należy rozwijać. Tym talentem jest nasze człowieczeństwo. Jest to talent, którzy otrzymali od Pana Boga wszyscy ludzie. Ten podstawowy talent, jak i inne talenty szczegółowe, są nam dane do pomnażania, rozwijania. Dar – talent człowieczeństwa rozwijamy – jak nas uczył Papież – przez miłość, czyli „przez bezinteresowny dar z siebie samego". Stąd też drodzy bracia i siostry, każdy i każda z nas winna zapytać: co ja robię z samym sobą?, czy rozwijam talent mojego człowieczeństwa? Pamiętajmy, że najpierw mam być szlachetnym człowiekiem, potem chrześcijaninem, a potem rolnikiem, księdzem, nauczycielem, żoną, mężem, matką, ojcem, lekarzem, pielęgniarką, Skoro zaś człowieczeństwo rozwijam przez bezinteresowny dar z siebie, to muszę się zastanowić, co się dzieje z moją miłością?. Ile mam miłości do Pana Boga, ile mam miłości i szacunku do ludzi, z którymi żyję na co dzień.

b) Talent do mówienia prawdy

Komunizm nauczył nas kłamać. Pracujmy nad talentem mówienia prawdy. Zauważmy, że małe dzieci zwykle nie umieją kłamać. Niestety, to starsi, nawet rodzice, gdy sami kłamią, to przez to uczą swoje dzieci kłamstwa.

Unikajmy postawy hipokryzji, obłudy Nie przecedzajmy komara i nie połykajmy wielbłąda.

c) Talent do bycia wdzięcznym

Rozwijajmy w nas talent bycia wdzięcznym. Przecież nie jesteśmy samowystarczalni. Ciągle jesteśmy zdani na drugich. Potrzebujemy różnych rad: pomocy lekarzy, różnych fachowców, którym zlecamy jakieś prace. Umiejmy być wdzięczni Bogu i ludziom. Tylko diabeł nie potrafi dziękować. Człowiek wierzący i miłujący potrafi dziękować.

Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za zebrane plony. To Pan Bóg dawał wzrost roślinom, które wsialiśmy, czy posadziliśmy. To Pan Bóg udzielał nam odpowiedniej pogody. To Pan Bóg

użyczył nam sił i ochoty do pracy. Dlatego bądźmy wdzięczni Panu Bogu. Dzisiaj chcemy okazać także naszą wdzięczność rolnikom, którzy mimo niekiedy niesprzyjającej sytuacji, niskich cen skupu, wysokich cen maszyn rolniczych, wysokich cen środków produkcji, nie rezygnują z pracy na roli, z pracy nad nowym chlebem i wszelką żywnością.

Zakończenie

Drogie bracia i siostry, z ewangelicznej przypowieści o talentach dowiadujemy się jeszcze, że będzie na pewno końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów, z naszego człowieczeństwa, a więc przede wszystkim – z naszej miłości. Nastąpi także rozliczenie z innych, szczegółowych talentów. Niech to nas mobilizuje do zatroskania, abyśmy rozwijali talenty i przez to stawali się lepsi, wzrastali w człowieczeństwie, czyli wzrastali w świętości. Amen.

Wdzięczność Bogu znakiem zdrowego ducha

Dobromierz, 27 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji dożynek gminnych

1. Prymat Boga w życiu człowieka źródłem jego szczęścia

Najpierw odniesiemy się do Bożego słowa, które zostało ogłoszone, bo to co mówi Bóg, jest zawsze dla nas najważniejsze i nie wolno nam słów Bożych pomijać i ich lekceważyć. Przypomnę, że dzisiejsze I czytanie jest wyjęte z Księgi Powtórzonego Prawa i opowiada, jak Bóg wyprowadziwszy naród z niewoli egipskiej, przekazywał mu Ziemię Obiecaną.

Wskazywał, że jest to ziemia żyzna, ziemia, która będzie rodzić obfite plony. Także prosił, żeby nie zapominać przy tej pracy nad plonami o tym, że On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi. Powtórzę słowa, które usłyszał naród – „strzeż się, byś nie zapomniał o Twoim Panu Bogu, lekceważąc przestrzegania Jego poleceń, nakazów i praw, które Ja ci dzisiaj daję". To wezwanie do przestrzegania prawa Bożego jest także do nas adresowane, byśmy w naszych działaniach, w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, publicznym, nigdy nie zapominali, kto jest najważniejszy.

Jutro będziemy obchodzić wspomnienie św. Augustyna, który wypowiedział bardzo ważne zdanie, że jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu w ludzkich myślach i działaniach, to wszystko jest na właściwym miejscu. Warto przytoczyć drugie zdanie tego teologa i filozofa: „stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, które Cię nie odnajdzie". Zostało tu podkreślone, jak ważny jest Bóg. Nasze troski codzienne, nasze zadania mogą nas czasem trochę od Boga oddalić i przesłonić Go, dlatego na spotkaniach religijnych, tak jak na dożynkach, przypominamy sobie, kto tu jest najważniejszy. Najważniejszy jest Bóg. Bóg błogosławi, ziemia plon wydaje. Ziemia plon wydaje tylko wówczas, gdy Bóg pobłogosławi. To co się rodzi na ziemi, te wszystkie plony to dar Boży, owoce ziemi i naszej ludzkiej pracy. W czasie ofiarowania podczas Mszy Świętej ksiądz mówi: „błogosławiony jesteś Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich". Wszystkie plony, które zbieramy to jest dar ziemi, który pochodzi od Boga i to jest także owoc naszej pracy, bo trzeba pracować nad tym, co zasiejemy.

2. Ziemia karmicielka ludzi i zwierząt

Dzisiaj trzeba przypomnieć, że rolnicy pracują w najważniejszym i najstarszym warsztacie, jakim jest ziemia. Oni uprawiają ziemię, która jest naszą matką karmicielką, bo pożywienie jest z ziemi. Ziemia jest matką karmicielką nas ludzi i zwierząt. Jest

też najstarszym zakładem pracy. Gdy spoglądamy w historię narodów, to można zauważyć, że wiele zawodów zniknęło, padło wiele zakładów w wyniku zmian ustrojowych: stocznie, kopalnie, huty, w ich miejsce powstały nowe, widzimy przepływ, jest zmienność. A co się nie zmienia? Nie zmienia się warsztat, którym jest ziemia. Wprawdzie zmieniają się metody uprawy ziemi, ale chleb dalej jemy i będziemy jeść. Zmieniają się metody produkcji żywności. Konstruowane są nowoczesne maszyny rolnicze: ciągniki, kombajny, ale ziemia jest ta sama jako nasza matka, po której chodzimy, która ma wielkie skarby w sobie. Ziemia jest pierwszym skarbem każdego narodu, dlatego się nie dziwimy, dlaczego w naszej historii narodowej jest tak wielka troska o ziemię, żeby jej nie wysprzedawać, nie przekazywać wrogom, ale żeby była ziemią naszą.

Mówiliśmy niedawno, w latach 80-tych: „tyle wolności ile solidarności". Dzisiaj możemy powiedzieć: „tyle wolności, ile własności". Własność ziemi, która jest naszą matką karmicielką, to istotna potrzeba ludzi wszelkich narodów. Ostatecznie do tej ziemi kiedyś wrócimy, bo ludzi, którzy kończą ziemskie życie, chowamy do matki ziemi, gdzie oczekują na końcowe zmartwychwstanie. To jest piękne, że na dożynkach możemy mówić o ziemi jako naszej matce karmicielce i jako naszym podstawowym zakładzie pracy, który nie może upaść, bo gdyby upadł, to zginęłoby nasze życie biologiczne. Taka jest prawda o ziemi, która wydaje plony za sprawą Pana Boga.

3. Pierwszeństwo „być" przed „mieć"

Kolejny wątek pochodzi z Ewangelii. Jezus dzisiaj nas przestrzega, żebyśmy nie byli łapczywi na mienie materialne i byśmy więcej troszczyli się o wartości duchowe niż materialne. „Tak się dzieje z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie i nie jest bogaty przed Bogiem". Nasz papież Jan Paweł II to nazwał prosto – „trzeba więcej być, aniżeli mieć". To idzie w poprzek naszym pragnieniom. Jest w nas zakodowany pęd do posiadania, do mienia. Chcemy dużo mieć. To jest normalne,

tego nie uważamy za coś złego, ale przy tym musimy pamiętać, żeby być człowiekiem, żeby pełniej być. A ten pełniej żyje, kto miłuje, kto pomaga, kto się dzieli, kto w swoim sercu robi miejsce dla Boga i drugiego człowieka. Dlatego, kto chce być człowiekiem godnym tego imienia, to powinien zawsze dążyć, by w jego sercu było jak najmniej ja, żeby była przestrzeń dla ciebie. Pomyślmy, jakie byłyby nasze rodziny udane, gdyby w sercu męża było więcej miejsca dla żony, a w sercu żony było więcej miejsca dla męża, jakby nam się lepiej żyło w rodzinach, gdybyśmy to nasze ego zmniejszali, a wprowadzali do naszego serca Ty Boskie i ty ludzkie. Dlatego, pracując na roli, podejmując codzienne działania, zawsze starajmy się o to, by pełniej być. Nasz papież powiedział, że człowiek jest wielki nie przez to, co ma, tylko przez to, kim jest, nie przez mienie, ale przez to, czym dzieli się z innymi. Warto o tym pamiętać także pracując na roli.

Kończąc to rozważanie podziękujmy Bogu w tej Eucharystii za to, co nam ziemia w tym roku urodziła. Z tych plonów będzie chleb i inne produkty, które będziemy spożywać, bo to jest dar Boży. Jakby Bóg nie pobłogosławił, byłyby susze czy powodzie, to byłby problem z żywnością. Nasz los jest w rękach Boga, dlatego Bogu dziękujemy dzisiaj za to, co mamy do podziału, nie dla siebie tylko dla drugich. Modlimy się, żeby rolnicy dalej szli tą drogą wytyczoną przez swoich poprzedników, drogą modlitwy i pracy, drogą ludzi, którzy żywią i bronią, żeby Bóg wszystkich błogosławił, darzył ich dobrym zdrowiem duchowym i także biologicznym. Amen.

Proboszcz jako prorok, kapłan i pasterz w powierzonej mu parafii

Bystrzyca Górna, 28 sierpnia 2016 r.

Msza św. związana z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Drogi Księże Tomaszu, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza!

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. dziekanem Edwardem!

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W związku z wprowadzeniem na urząd nowego proboszcza homilię dzisiejszą poświęcimy posłudze proboszcza i naszej współpracy z proboszczem.

1. Kościelne urzędy i godności

Najpierw przypomnijmy, że wśród osób duchownych w Kościele wyróżniamy kościelne urzędy i kościelne godności. Podstawowe urzędy w Kościele to urząd proboszcza, urząd biskupa diecezjalnego oraz urząd biskupa Rzymu, czyli papieża. Do tych urzędów przywiązana jest władza zwyczajna, czyli tzw. jurysdykcja. Papież posiada władzę w całym Kościele powszechnym. Dlatego jego imię w modlitwach eucharystycznych wymieniamy w całym Kościele powszechnym. Biskup diecezjalny posiada władzę zwyczajną w diecezji, którą przydzielił mu papież, zaś proboszcz posiada władzę zwyczajną w parafii, do której go posłał biskup diecezjalny. Sprawujący powyższe urzędy mogą mieć przydzielonych współpracowników. Jeżeli jakaś parafia ma dużą liczbę wiernych, proboszcz otrzymuje od biskupa diecezjalnego współpracowników w osobach księży wikariuszy. Podobnie – w dużych diecezjach biskupi diecezjalni, nazywani w dawnym prawie kościelnym ordynariuszami

– mogą otrzymać od papieża współpracowników w osobach biskupów pomocniczych, nazywanych dawniej sufraganami. Ojciec Św., biskup Rzymu dobiera sobie także odpowiednich współpracowników.

Oprócz urzędów są także w Kościele godności. Nie jest do nich przywiązana żadna władza jurysdykcyjna, ale są to zazwyczaj wyróżnienia za gorliwą pracę, za solidne wypełnianie zleconych przez prawo kościelne obowiązków. Czasem te godności kościelne nazywamy wyróżnieniami. Wśród godności kościelnych możemy wymienić wyróżnienia, godności diecezjalne i papieskie. Do godności diecezjalnych należą różnego rodzaju kanonikaty. Są kanonicy zwyczajni, Są też kanonicy gremialni i honorowi kapituł katedralnych i kolegiackich. Godności papieskie to godność kapelana Ojca Św., zwana u nas popularnie prałaturą. Najwyższym stopniem prałata jest godność tzw. protonotariusza apostolskiego czyli infułata. Najwyższą godnością w Kościele powszechnym jest godność kardynalska.

2. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r. wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza.

a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego

W kanonie 528. w paragrafie 1. czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby

ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary".

Moi drodzy wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

b) Sprawowanie sakramentów świętych

Ten sam kanon 528. w paragrafie 2. postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1., głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają i roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem

Paragraf nr 2. kanonu 529, oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty".

Zakończenie

W zakończeniu przypomnę, że bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także wam – wiernym, przypominam o potrzebie serdecznej modlitwy za waszego nowego proboszcza. Przez swoją modlitwę bardzo mocno możecie wesprzeć waszego duchownego ojca, brata, przyjaciela i pasterza. Amen.

Cnoty zdobiące rolnika miłującego ziemię

Marcinowice, 28 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji dożynek gminnych

1. Łagodność

Moi drodzy, otrzymaliśmy dzisiaj bardzo ważne wskazania Jezusa, które zaaplikujemy do nas wszystkich, a w szczególności do rolników. Możemy w słowie Bożym wyróżnić trzy przymioty, które bardzo zdobią każdego człowieka i też które zdobią każdego rolnika. Pierwsza cnota to jest łagodność, druga to pokora i trzecia to bezinteresowność.

W I czytaniu były takie słowa: „synu z łagodnością wykonuj swoje sprawy i każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował". Jest to wezwanie do łagodności. Moi drodzy, a więc patrzymy na świat, na bieg życia w narodach różnych, także w naszym polskim narodzie i możemy powiedzieć, że wszelka przemoc, agresja, niczego nie załatwia. Każda przemoc rodzi nową przemoc. Jezus nam proponuje łagodność: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca". Zatem tak ważna jest łagodność w naszych rodzinach, w naszych urzędach, żeby sposób odnoszenia do drugich był napełniony łagodnością. To jest nam wszystkim potrzebne: duchownym, i świeckim, i rodzicom, i dzieciom, żeby nie startować z agresją do bliźniego. To pierwszy przymiot bardzo ważny, myślę, że też jest bardzo ważny dla rolników, żeby wszystkie sprawy związane z prowadzeniem gospodarstw były załatwiane z łagodnością.

2. Pokora

Druga cecha, która jest ozdobą każdego człowieka i także każdego rolnika to pokora. Jezus dzisiaj nam proponuje byśmy nie pchali się na pierwsze miejsca, byśmy nie zajmowali tych

zaszczytnych miejsc. Jezus mówi: „jeśli cię zaproszą na ucztę, usiądź na ostatnim miejscu, gospodarz cię zauważy i powie, przyjacielu usiądź wyżej, a jak zajmiesz pierwsze miejsce, a później przyjdzie godniejszy zaproszony, to cię wtedy przesadzą, każą ci ustąpić z tego miejsca, gdzie wszedłeś". To jest praktyczna wskazówka na pokorę. Gdyby w Kościele było więcej pokory, nie byłoby rozłamu, nie byłoby protestantyzmu, nie byłoby prawosławia, byłby jeden Kościół katolicki. To Duch Święty Kościół jednoczy, a ludzie go rozbijają przez pychę, przez brak pokory. Popatrzmy, jak ważna jest pokora w życiu małżeńskim i rodzinnym. Ten jest małżonek wielki, który potrafi się upokorzyć, potrafi ustąpić, pierwszy przebaczyć i pierwszy podjąć rozmowę po kłótni. Tu się ukazuje wielkość człowieka pokornego. Tak samo, gdy pracujemy na roli, mamy różne trudne sprawy, które załatwiamy, zawsze korzystna jest postawa pokory. Ona w pierwszej chwili może być uważana za objaw słabości, ale na dłuższą metę, to jest droga do wielkości, do ładu moralnego.

W tej chwili jeszcze trwa Msza Święta żałobna w bazylice mariackiej w Gdańsku. Po 70 latach dzisiaj jest pogrzeb naszych zapomnianych bohaterów narodowych, którzy stanowią czołówkę tzw. Żołnierzy Wyklętych. To 17-letnia Inka i porucznik Zagończyk dzisiaj są pochowani w 80-tą rocznicę rozstrzelania. Wtedy byli poniżeni, zmaltretowani i na końcu rozstrzelani. Wielkimi wydawali się być, którzy sądzili, wydawali wyroki śmierci i rozstrzeliwali. Ci, którzy byli wtedy śmieciem, których można było nawet bez wyroku zabić, którzy byli poniżeni, dzisiaj zostają wywyższeni. Jezus powiedział w ewangelii, że kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. I tamci, którzy wydawali wyroki i strzelali, dzisiaj są na śmietniku historii, poniżeni, zapomniani, traktowani jako bandyci, zabójcy, a tamci wówczas poniżeni, dzisiaj są wywyższeni. Naród dzisiaj patrzy z wdzięcznością na swoich bohaterów. Ta Inka, gdy ją namawiali, żeby sobie dała spokój, żeby się nie angażowała w walki w podziemiu, powiedziała, że idzie z żołnierzami, bo będą ranni i trzeba

będzie ich opatrzyć, udzielić pomocy. Jakże się sprawdzają te słowa Jezusa, że każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. Zapamiętajmy sobie. Także w pracy na roli, w naszych środowiskach pracy i życiu rodzinnym, żebyśmy nie chcieli za wszelką cenę być sławnymi. To jest logika tego świata, logika zysku, logika władzy, logika patrzenia na drugich z góry, logika ludzi pysznych. Jesteśmy uczniami Jezusa, dziećmi Bożymi i nam Chrystus zostawił inną logikę, logikę ewangeliczną, którą warto przyjąć i w oparciu o nią kształtować nasze życie. To jest ten drugi przymiot, który zdobi każdego człowieka, także każdego rolnika.

3. Bezinteresowność

Jest jeszcze trzeci przymiot, który jest dzisiaj wspomniany w Ewangelii, to jest przymiot bezinteresowności. Nie zapraszaj na ucztę bogatych, tych, którzy mogliby ci się odwdzięczyć i ciebie też zaprosić, ale zapraszaj tych, którzy nie mają ci się czym odwdzięczyć. A my tak czekamy na rewanż, gdy zapraszamy nawet na I Komunię Świętą, na wesele to myślimy, kto może jaki prezent przekazać, kogo zaprosić, żeby coś zyskać. To jest logika tego świata, Pan Jezus co innego proponuje – „lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych, niewidomych, a będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć". Odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Zapamiętajmy sobie. Sam Chrystus nam okazał bezinteresowność. Jaki miał w tym interes, żeby za nas umrzeć, On sprawiedliwy, który nie miał grzechu, za nas niesprawiedliwych? Jaki miał interes, żeby pójść na śmierć krzyżową? A jaki interes miał ojciec Maksymilian Kolbe, żeby pójść na śmierć głodową za brata, co z tego miał zyskać? Jaką odnieść korzyść? Owszem przyszła wielka korzyść duchowa, jest znany na całym świecie jako bohater wiary i miłości. Dlatego wracajmy zawsze do drogi Ewangelii, do wskazań, które idą w poprzek temu, co głosi świat.

Zakończenie

Kochani rolnicy, wiemy, że najwięcej ludzi ozdobionych cnotami, o których mówimy, możemy odnaleźć wśród Was, ludzi, którzy pracują nad chlebem, nad żywnością, którzy służą życiu, bo chleb służy życiu. Przypomnijmy sobie wymowną scenę z powieści Reymonta „Chłopi" – śmierć Boryny. Boryna leży na śmiertelnym łożu w gorączce przedśmiertelnej i oto zrywa się z tego łoża i udaje się na pole, żeby siać. Nabrał ziemi i ruszył na zagon. Wiedział, że to jest najważniejsza czynność rolnika sianie dla chleba, dla życia. Wtedy padł martwy na roli. Odchodzi z tego świata główny bohater jako człowiek ziemi, ten, który pokochał wszystko to, co się z ziemią łączy, z jej uprawą. Ziemia jest naszą matką karmicielką. Gdy Boryna umierał, Władysław Reymont wkładał w szum wiatru słowa: „gospodarzu, nie odchodź". Jesteśmy wdzięczni naszemu pisarzowi za tę scenę ukazującą miłość polskiego chłopa do ziemi.

Siostry i bracia, podziękujmy Bogu za to, co zebraliśmy z naszych pól, za zboża, rośliny okopowe, za owoce. To jest wszystko dla nas, ale jest wszystko do podziału, aby nikt nie był głodny. Trzeba umieć się dzielić, kto się dzieli, ten staje się bogatszy. Może wydawać się, że jeśli coś dajemy to tracimy, ale to jest pozorna prawda. My stajemy się bogatsi i nie tylko ubogacamy tego, kto otrzymuje dar, ale jako darczyńcy ubogacamy siebie samych. Dlatego warto dawać, warto dzielić się z drugimi. Pamiętam moją mamę, która zawsze po wypieku chleba w piecu domowym, mnie jako chłopca wysyłała przynajmniej z połówką chleba do biednej osoby, która miała odjętą nogę, żeby ona się też posiliła. Jak zabiliśmy świnię, albo masło było świeżo wyrobione, to też wysyłała mama do tych najbiedniejszych sąsiadów. Dzielenie, bycie hojnym, rzeczywiście czyni nas bogatszymi duchowo. Dlatego moi drodzy, dziękując Panu Bogu za rolników, za plony, które otrzymaliśmy, prośmy też o taką postawę, byśmy byli wszyscy ozdobieni łagodnością, pokorą, bezinteresownością. Amen.

Naśladujmy św. Jana Chrzciciela w domu i w pracy

Świdnica, 29 sierpnia 2016 r.

Msza św. z okazji 25-lecia Straży Miejskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. prałatem Piotrem proboszczem naszej katedry, Szanowna pani Prezydent; Szanowny panie komendancie Straży Miejskiej Świdnicy wraz ze wszystkim swoimi współpracownikami; Szanowni panowie komendanci Policji i Państwowej Straży Pożarnej; zaproszeni goście, bracia i siostry w Chrystusie. 25-lecie Straży Miejskiej w Świdnicy świętujemy w dniu, kiedy Kościół wspomina męczeńską śmierć św. Jana Chrzciciela, powołanego przez Boga, aby przygotować ludzi na publiczną działalność Jezusa, zapowiedzianego Mesjasza. Przypomnijmy przy okazji, że postać św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego, pojawia się nam w liturgii co najmniej trzy razy w roku. Najpierw, 24 czerwca, gdy obchodzimy uroczystość jego narodzenia; dzisiaj, dnia 29 sierpnia, gdy wspominamy jego męczeńską śmierć oraz w czasie adwentowym, kiedy przygotowujemy się do uroczystości Narodzenia Pańskiego. Warto zauważyć, że św. Jan Chrzciciel jest jedynym świętym, oprócz Matki Najświętszej, którego czcimy narodziny dla tego świata i narodziny dla nieba. W obecnej homilii przypomnimy sobie, jakimi przymiotami odznaczał się ten prorok i jakie przesłanie zostawił Kościołowi, nam wszystkim, w tym także – Straży Miejskiej w Świdnicy.

1. Przymioty św. Jana Chrzciciela

Św. Jan Chrzciciel przyszedł na świat w wyniku Bożej interwencji. Urodził się w domu Zachariasza i Elżbiety, gdy Elż-

bieta była już w starszym wieku. O jego poczęciu dowiedziała się Maryja w czasie zwiastowania. Anioł jej powiedział: „Oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36). Ewangelista Łukasz opowiada w swojej Ewangelii o narodzeniu Jana i o odzyskaniu mowy przez jego ojca Zachariasza, podczas obrzezania i nadania synowi imienia. Potem Ewangelie milczą o Janie tak, jak też milczą o życiu ukrytym Jezusa. Jan pojawia się znowu w Ewangeliach dopiero, gdy ma 30 lat. Udaje się wtedy na pustynię, prowadzi bardzo surowy tryb życia, wzywa wszystkich do nawrócenia i zapowiada pojawienie się i działalność Jezusa, Mesjasza. Udziela Jezusowi chrztu w Jordanie, podczas którego Bóg Ojciec przedstawia swojego Syna narodowi wybranemu w słowach: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Gdy Jan zyskał sobie autorytet u ludzi, gdy był u szczytu sławy, gdy wielu przypuszczało, że to on właśnie jest oczekiwanym Mesjaszem, Jan wyraźnie zaprzeczał i wskazywał, że za nim idzie mocniejszy i ważniejszy od niego, któremu nie jest godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. Powtarzał także, że „Potrzeba, by On wzrastał, a ja żebym się umniejszał" (J 3,30). W tej postawie przejawiała się wielka pokora Jana. Oprócz surowej ascezy i autentycznej pokory, Jan odznaczał się niezwykłą odwagą. W dzisiejszej Ewangelii jest podany przykład tej odwagi: „Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu z powodu Herodiady, żony brata swego Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: „Nie wolno ci mieć żony twego brata„ (Mk 6,17-18).

2. Okoliczności śmierci św. Jana Chrzciciela

Na Janie Chrzcicielu wypełniły się słowa Pana Jezusa: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twe dzieci jak ptak zbiera swe pisklęta pod skrzydła, a nie chcieliście. Oto teraz dom wasz zostanie pusty" (Mt 23,37n.).

Jan Chrzciciel zginął za sprawą Herodiady i Heroda. Główną sprawczynią śmierci Jana była Herodiada. Jan Chrzciciel nie skrzywdził Herodiady, a ona znienawidziła go nie za zło, ale znienawidziła go za to, że jasno i po imieniu nazwał jej czyn, jej grzech. Jan bowiem przyszedł na dwór królewski i powiedział, że jej związek z Herodem nie jest prawdziwym małżeństwem, tylko jest związkiem cudzołożnym, gdyż ma ona swojego prawdziwego męża. Nienawiść Herodiady do Jana Chrzciciela miała jeden cel – zgładzenie proroka, który odważył się wypomnieć grzech królowi i królowej. Herodiada nie zawahała się posłużyć własnym dzieckiem, byleby tylko ten cel osiągnąć. Na jej przykładzie widać, jaka straszną siłą jest nienawiść, która nie liczy się nawet z dobrem własnego dziecka.

Męczeńska śmierć Jana odkryła także hipokryzję Heroda. Miał on niby respekt dla Jana, czuł przed nim jakiś niepokój. Z pewnością był to lęk przed prawdą, którą Jan głosił, a której Herod nie przestrzegał. Ewangelia mówi o tym następująco: „Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał" (Mk 6,20). Było to słuchanie wtedy, gdy prawda nie była dla niego zbyt wymagająca, ale jak stanął przed prawdą, która dotyczyła jego grzechu, wówczas kazał pochwycić Jana i wtrącić go do więzienia, a potem wyraził zgodę na jego ścięcie. Podobnie potem postąpił Piłat podczas procesu Jezusa. Też powiedział, że nie znajduje w Jezusie winy, ale wydał na Niego wyrok śmierci. Krótko mówiąc, Herod to człowiek bez charakteru, to władca powierzchowny, niekonsekwentny, lekkomyślny w składaniu nierozsądnych, nieprzemyślanych obietnic, to po prostu zwykły tchórz.

3. Przesłanie Jana Chrzciciela dla Straży Miejskiej

Drodzy pracownicy, funkcjonariusze straży miejskiej! Jesteście powołani, by strzec porządku publicznego w mieście, by upominać ludzi łamiących prawo, zakłócających spokój

w mieście, by bronić niewinnych, by zapewniać mieszkańcom miasta spokój i bezpieczeństwo. W swojej służbie powinniście zachowywać prawość. Z pewnością nie jest czymś łatwym upominać, a w razie potrzeby, to i karać tych, którzy burzą porządek publiczny, którzy zakłócają życie drugim, często słabszym i niewinnym. Trzeba tu naśladować samego Pana Boga, który jest sprawiedliwy i równocześnie miłosierny. Trzeba być sprawiedliwym, ale też pamiętać o miłosierdziu. Niestety, my, ludzie, nie potrafimy godzić sprawiedliwości z miłosierdziem. Panu Bogu to się zawsze udaje, nam, ludziom to gorzej wychodzi. Dlatego też wszyscy, także pracownicy straży, winni modlić się o mądrość i światło Ducha Świętego, by nie skrzywdzić nikogo, by nie nakładać kary jako odwetu, ale stosować kary jako lek na dostrzeżoną chorobę moralną.

Drodzy członkowie Straży Miejskiej, powiedzieliśmy przed chwilą, że Jan Chrzciciel był człowiekiem niezwykle prawym, pokornym i odważnym. Nigdy nie zasłaniał sobą Jezusa. Takiej prawości, pokory i odwagi potrzebujemy wszyscy. O jaką odwagę tu chodzi? Chodzi nie tylko o to, aby mieć odwagę upominać grzeszących, nie tylko odwagę blokowania i zwalczania zła, ale chodzi tu także o odwagę w wyznawaniu swojej wiary i bronienia jej. W dzisiejszej kolekcie prosiliśmy Boga: „Boże... spraw, abyśmy nieustannie walczyli w obronie wiary, którą wyznajemy". Bądźmy zatem odważni w obronie prawdy, w obronie wiary, w obronie nie tylko prawa ludzkiego, ale przede wszystkim prawa Bożego, które przecież ma na względzie nasze dobro osobiste i społeczne. Bądźmy także pokorni, nie patrzmy na drugich z góry, nie uważajmy się za lepszych. Bądźmy wierni prawdzie. Zauważmy, że kierujący się prawdą, głosiciele prawdy, są zawsze zwycięzcami, nawet, gdy oddają za nią swoje życie, jak to miało miejsce w przypadku Jana Chrzciciela, innych męczenników za wiarę, czy także naszych bohaterów narodowych, żołnierzy wyklętych, niezłomnych, na czele z Danutą „Inką" i Feliksem „Zagończykiem", którzy podczas wczorajszego pogrzebu – po 70. latach od śmierci – zajaśnieli jako zwycięzcy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się w tej Eucharystii za pracowników Straży Miejskiej w dniach jubileuszu 25-lecia jej powstania. Wypraszajmy pracownikom straży, ich rodzinom i przyjaciołom, dar Bożego Błogosławieństwa, łaskę zdrowia i bezpiecznej służby na co dzień. Amen.

Jubileusz kapłana czasem wdzięczności za pasterzy w Kościele

Wałbrzych, 29 sierpnia 2016 r.

Msza św. z racji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. Andrzeja Kurowskiego, proboszcza par. pw. św. Franciszki de Chantal w Nowym Yorku w diecezji Brooklyn
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

Wstęp

Czcigodni księże Piotrze, proboszczu tutejszej parafii wraz z całą wspólnotą księży Pallotynów!

Czcigodny Księże Andrzeju, rubinowy jubilacie w kapłaństwie!

Siostry i bracia w Chrystusie!

W kontekście usłyszanego słowa Bożego spójrzmy na jubileusz 40-lecia kapłaństwa tutejszego rodaka ks. kanonika Andrzeja Kurowskiego.

1. Przesłanie Jezusa – być bezinteresownym i cieszyć się z cudzego dobra

Wskazania pochodzące od Pana Boga zawsze zadziwiały ludzi i dziś także nas zaskakują i zadziwiają. Wiele z nich jest jakby wbrew tendencjom i inklinacjom wpisanym w naszą

naturę. Chrystus dziś mówi: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę nie zajmuj pierwszego miejsca… Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu". My mamy tendencję bycia zauważonym. Lubimy, jak nas pokażą w telewizji, jak dobrze napiszą o nas w gazecie. To wskazanie, by nie zajmować pierwszych miejsc, nie jest może takie trudne do wykonania, nie jest oburzające, ale oto są następne – które mogą okazać się trudniejsze: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół, ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem zaprosili i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć". Z tą propozycją może być już gorzej. Wiąże się ona z pytaniem: czy potrafimy być bezinteresowni? Zwykle nie za bardzo. Zazwyczaj, spekulujemy, jaka będzie korzyść? Co ja z tego będę miał? Jakże często za wyświadczone komuś dobro, czekamy na rekompensatę i mówimy: „powinien się zrewanżować, odwdzięczyć się, a oto ani mi nie podziękował". Gdy się wtedy komuś pożalimy, to możemy usłyszeć, czemu jesteś naiwny? Dbaj o samego siebie, bo do niczego nie dojdziesz!

Jednakże można doświadczyć od czasu do czasu bezinteresowności; można spotkać ludzi bezinteresownych. Najpierw popatrzmy na Chrystusa. Trudno Go podejrzewać, że miał jakiś interes, by zgodzić się wydać się na śmierć krzyżową, której mógł uniknąć. Trudno też podejrzewać ojca Maksymiliana, żeby miał jakiś interes, jakąś korzyść, z pójścia na śmierć za ojca rodziny. Może ty też spotkałeś już w życiu kogoś, kto ci pomógł bezinteresownie.

Z pytaniem, czy potrafimy być bezinteresowni, wiąże się następne pytanie, też rodem z Ewangelii, z nauczania Pana Jezusa, czy potrafię cieszyć się z tego, że innym przypadło wyższe, lepsze miejsce od mojego, że inni więcej znaczą i więcej osiągnęli niż ja?. Jeśli masz to w sobie, to jesteś kimś.

Dzisiejszy dzień wspomnieniowy, a także obserwacja dzisiejszego życia mówią nam, że świat kieruje się zazwyczaj inną

logiką: logiką zysku, zabiegania o władzę, o znaczenie, o bycie ważniejszym, mądrzejszym, popularniejszym od drugiego.

Chrystus dziś przypomniał zasadę, jaka funkcjonuje w Jego królestwie: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Ta zasada klarownie sprawdziła się na tych, którzy wywołali drugą wojnę światową. Ci, którzy się wywyższali, zostali ostatecznie poniżeni, zaś ci, którzy zostali upokorzeni, którzy to upokorzenie przyjęli z godnością, zostali wywyższeni.

2. Kilka dat z życia kapłańskiego ks. jubilata Andrzeja Kurowskiego

Ks. Andrzej Kurowski urodził się 13 maja 1950 roku w Wałbrzychu. W wieku 19. lat wstąpił do Zgromadzenia Księży Pallotynów. Po ukończeniu studiów uwieńczonych tytułem magistra, 20 maja 1976 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Po święceniach pracował w dwóch parafiach, kontynuując dalej studia specjalistyczne w Papieskim Wydziale Seminarium Teologicznego w Poznaniu. W roku 1984 wyjechał do Nowego Jorku, gdzie podjął posługę duszpasterską w parafii Świętego Krzyża w Maspeth. W październiku 1998 r. został mianowany przez władze Zgromadzenia proboszczem parafii pw. św. Franciszki de Chantal w Brooklinie.

Jubilat należy do Knights of Columbus (Rycerzy Kolumba – 3 stopień) oraz do Rycerzy Grobu Pańskiego.

W czasie swojej posługi duszpasterskiej wśród Polonii Nowego Jorku ks. Andrzej Kurowski został uhonorowany wieloma odznaczeniami. Należą do nich między innymi:

- kanonia Witebskiej Kapituły Katedralnej,
- kanonia Świdnickiej Kapituły Katedralnej,
- Krzyż Pro Ecclesia et Pontificie,
- Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej RP.

Za tymi odznaczeniami kryje się ogromna aktywność duszpasterska oraz ofiarna praca na rzecz Kościoła i Polonii. Trudno

ogarnąć wszystkie dokonania duszpasterskie Jubilata, ale warto wspomnieć początki Jego posługi wśród Polonii.

Był to dość trudny czas. W wielu parafiach polonijnych zmniejszała się liczba wiernych, jak i też księży pochodzenia polskiego urodzonych w Ameryce, a przybywali nowi emigranci z Polski, których oczekiwania duszpasterskie były trochę inne niż parafian urodzonych w Ameryce. To rodziło pewne napięcia, które przybierały nieraz dosyć drastyczne formy. Ksiądz Kurowski świetnie potrafił odnaleźć się w tej skomplikowanej sytuacji. Wychodził naprzeciw oczekiwaniom tzw. starej Polonii i świetnie odnajdywał się w środowisku nowych imigrantów, czego dowodem było współzałożenie w parafii Świętego Krzyża dobrze funkcjonującej Polskiej Szkoły im. Św. Jana Pawła II. Podobnych inicjatyw Jubilat podejmował wiele. Pracując w parafii Świętego Krzyża zaangażował się w tworzenie duszpasterstwa polonijnego w parafii świętego Macieja w Ridgewood, pełnił posługę duszpasterską w sąsiedniej parafii świętego Wojciecha. Takie były początki duszpasterstwa Polonijnego, w kształcie jaki znamy dzisiaj. Jubilat jest żywą historią tego duszpasterstwa, chyba się nie pomylę gdy powiem, że jest najdłużej nieprzerwanie pracującym kapłanem z Polski w diecezji brooklyńskiej.

Po objęciu probostwa w parafii świętej Franciszki de Chantal, ksiądz Kurowski nadał jej nowego rozmachu. Parafia zaczęła tętnić życiem, a inicjatywy duszpasterskie Jubilata pozytywnie zaskakiwały parafian, jak i też kolegów kapłanów. Tu można by zacząć nowy rozdział pięknej i ofiarnej pracy ks. kan. Andrzeja Kurowskiego…

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w dniach rubinowego jubileuszu naszego kapłana wypraszajmy dla niego Boże błogosławieństwo na dalszą posługę na większą chwałę Boga i duchowy pożytek naszych rodaków. Amen.

„Idźcie i głoście! – Kapłan na peryferiach w posłudze duszpasterskiej

Wałbrzych, 31 sierpnia 2016 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia dla kapłanów na początku roku szkolnego 2016/2017
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, dzisiejszej homilii dałem tytuł: „Kapłan na peryferiach w posłudze duszpasterskiej". Taki właśnie tytuł ma swoje odniesienie do nauczania Ojca Św. Franciszka oraz wiąże się z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym i katechetycznym, a także z rozpoczynającym się za 3 miesiące nowym rokiem liturgicznym i duszpasterskim, który ma hasło: „Idźcie i głoście!". Słuchamy dziś słowa Bożego, które mówi o posłudze duszpasterskiej św. Pawła Apostoła i samego Chrystusa. Apostoł pisał do Koryntian, że to on siał słowo, Apollos podlewał, a Bóg dawał wzrost i dodał w pokorze, że „Nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg" (1 Kor 3,7). Pamiętajmy zatem, że to, co czynimy dla ludzi w posłudze kapłańskiej pochodzi od Boga, a nie od nas. Jezusa natomiast widzimy dziś w Ewangelii wśród ludzi; jak uzdrawia, czyni inne cuda i naucza. „I głosił słowo w synagogach Judei" (Łk 4,44).

My dzisiaj przedłużamy misję Pana Jezusa, św. Pawła i innych naszych poprzedników w posłudze kapłańskiej. Stając na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, rozważmy, jak ta posługa powinna dziś wyglądać. W jakim stylu winniśmy prowadzić duszpasterstwo. Homilię ułożymy w tryptyk. Najpierw powiemy o tożsamości kapłańskiej – kim jesteśmy? W drugiej części przypomnimy sobie – do kogo jesteśmy posłani", i w trzeciej części – w jaki sposób, w jakim stylu, powinniśmy pełnić naszą posługę duszpasterską?

1. Nasza tożsamość kapłańska – kim jesteśmy?

W Ewangelii św. Marka czytamy: „Potem wszedł na górę i przywołał do siebie, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy" (Mk 3,13-14). Pewnego dnia powiedział tym uczniom: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał..." (J 15,16). To nas także ten sam Jezus wybrał, powołał, namaścił Duchem Świętym i posłał na swoje żniwo, z taką samą misją, jak pierwszych i wszystkich następnych swoich uczniów. Pamiętajmy o tym wybraniu, namaszczeniu i posłaniu, ale miejmy też świadomość naszej niegodności. Jesteśmy przecież słabi i grzeszni. To nam każe być pokornymi. Nam też grozi zejście na peryferie, czyli oddalenie się od centrum, którym jest Jezus. Przyczyną takiego oddalenia się od Jezusa jest zwykle uleganie potrójnej pożądliwości, o której napisał w swoim Pierwszym Liście św. Jan Ewangelista; Jest to: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia (por. 1 J 2,16). Pożądliwość ciała to pragnienie nieustannej, nienasyconej przyjemności. Zaspokajana pożądliwość ciała okrada człowieka z radości. Pożądliwość oczu to nienasycone pragnienie posiadania, ciągła kalkulacja korzyści, zysków i strat. Taka postawa zasłania człowiekowi dobra wieczne – także kapłanowi. Pycha tego świata to żądza władzy. Człowiek przestaje słuchać drugiego człowieka. Wydaje mu się, że wszystko wie i czyni najlepiej. Brakuje mu czasu dla drugiego. Chce rozkazywać, rządzić a nie służyć.

Przed tą potrójną pożądliwością winniśmy się bronić, a jeżeli jej niestety hołdujemy, to winniśmy się z tego leczyć, gdyż jest to duża przeszkoda w posłudze duszpasterskiej.

2. Do kogo jesteśmy posłani?

Jako kapłani jesteśmy przez Kościół posłani przez Chrystusa do trzech kategorii ludzi: do wierzących, do tych, którzy

wierzyli, ale tę wiarę utracili i do niewierzących. Do naszych świątyń przychodzą zazwyczaj ludzie wierzący. Staramy się być dla nich zawsze dyspozycyjni. Im głosimy słowo Boże, z nimi sprawujemy Eucharystię. Z nimi organizujemy pomoc biednym, z nimi prowadzimy remonty. A co z tymi pozostałymi, z tymi ochrzczonymi, którzy odeszli, którzy są na peryferiach życia Kościoła? Gdy Ojciec św. Franciszek mówi nam o wyjściu na peryferie, to ma na myśli właśnie tych, którzy utracili wiarę, albo też zrezygnowali z przyjmowania sakramentów św. oraz tych, którzy uważają się za niewierzących. Statystyki kościelne informują, że średnio w Polsce ok. 60% przyjmuje księży z wizytą duszpasterską – przyjmuje księdza po kolędzie; średnio ok. 70% bierze udział w katechizacji i średnio ok. 30% regularnie uczęszcza w każdą niedzielę na Mszę św. Gdzie zatem jest 70% tych, których nie ma na niedzielnej Mszy Św. gdzie jest 40% tych, którzy zamykają drzwi przed księdzem podczas wizyty duszpasterskiej w parafii, gdzie jest 30% młodych, których nie ma na katechezie? Czy w takiej sytuacji można być spokojnym, zadowolonym, czy można to tak zostawić i tym się nie przejmować? Dobry pasterz z pewnością tym się martwi, modli się i czyni pokutę, żeby zbawienie Jezusa dotarło do wszystkich.

W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Gdy Jezus posłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu ziemi Zabulona i Neftalego" (Mt 4,12-13). Jezus opuścił rodzinny Nazaret i zamieszkał na peryferiach. Osiadł w Kafarnaum. Nie czekał na ludzi w Nazarecie, ale poszedł do ludzi, by z nimi być, by ich nauczać i im pomagać. Ojciec Święty Franciszek tak często przypomina nam, że mamy wychodzić na peryferie, czyli, że winniśmy pójść do ludzi, do tych, którzy wiarę utracili, czy też są niewierzący. Oni do nas nie już przyjdą, trzeba do nich pójść i z nimi przebywać, by odczuli naszą bliskość, by ich niekiedy wyprowadzić ze stereotypów. Trzeba zejść w wygodnej kanapy, – jak nam mówił w lipcu Ojciec Św. Franciszek w Krakowie, włożyć buty wyczynowe i udać się na ewangelizację.

3. Z czym iść na peryferie? W jaki sposób ewangelizować?

Możemy skorzystać z rady św. Faustyny. Ludziom można pomagać i ich ewangelizować trzema głównymi środkami: czynem, słowem i modlitwą. Na pierwszym miejscu winien być czyn. Jezus wiedząc, że paralityk nie może do niego przyjść, sam do niego się przybliżył, żeby go uzdrowić. Czyn dobroci, bezinteresowne działanie, przybliża ludzi do Pana Boga.

Drugi środek – to słowo. Jezus wychodził do ludzi ze słowem Dobrej Nowiny, ale także z chlebem. Dostrzegał u ludzi głód słowa, głód prawdy, ale także głód chleba, dlatego nauczał, rozmnażał chleb i uzdrawiał. To nieprawda, że dzisiejsi ludzie nie odczuwają głodu słowa Bożego, głodu prawdy. Odczuwają, ale nie wiedzą, czym ten głód zaspokoić. W naszej posłudze pasterskiej winniśmy zwracać uwagę na kondycję duchową, ale także na kondycję fizyczną. Takie metody stosują misjonarze w krajach misyjnych. Bywa tak, że najpierw ludziom czynią dobrze, pełnią wobec nich czyny miłości, dobroci: budują im domy, szkoły, szpitale, a potem im mówią o Bogu i przekazują prawdy wiary.

Trzeci środek to modlitwa. Kapłan nie może owocnie duszpasterzować bez modlitwy. Papież Benedykt XVI wielokrotnie nam przypominał, że modlitwa nie jest nigdy czasem straconym. O tych peryferiach, o przeróżnych trudnościach kapłan winien rozmawiać z Bogiem. Te peryferie trzeba po prostu oddawać Bogu.

Do tych trzech klasycznych środków ewangelicznego oddziaływania, trzeba by jeszcze dodać czwarty, który nazywa się post, pokuta. Pewnego razu uczniowie usiłowali uzdrowić epileptyka i nie mogli tego uczynić. Gdy Jezus go uzdrowił, oni zapytali Jezusa, dlaczego oni tego nie mogli uczynić. Wówczas Jezus im odpowiedział: „Ten rodzaj złych duchów można wyrzucać tylko modlitwą i postem (Mt 17,21). Trzeba nam zatem pamiętać, że post, asceza, umartwienie, pokuta, to skuteczny środek zwalczania zła i czynienia dobrze – to ważny środek w ewangelizacji.

Zakończenie

Na końcu jeszcze jedno zdanie do wiernych świeckich. Drodzy bracia i siostry, te uwagi dotyczące nas kapłanów odnoszą się także do was. Nikt z chrześcijan nie jest zwolniony z ewangelizacji i świadczenia słowem i życiem o Chrystusie. Ten obowiązek wyrasta z naszego chrztu i bierzmowania. Są takie miejsca i sytuacje, gdzie księża nie mogą dotrzeć. Tam jest miejsce dla was, drodzy bracia i siostry. Jezus liczy na was. Potrzebuje serc, rąk, ust nas wszystkich, by przez nas głosić prawdę i czynić ją w miłości. Dlatego módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy w nowym roku szkolnym i katechetycznym podjęli wspólnie nasz apostolat zdobywania ludzi dla Chrystusa. Amen.

Homilie wrześniowe

Będę przy Panu w krainie żyjących

Dzierżoniów, 1 września 2016 r.

Pogrzeb śp. Stanisławy Molisak z d. Chlipała, siostry ks. Tadeusza Chlipały, rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy
Kaplica pogrzebowa

Wstęp

Czcigodni księża wszystkich otrzymanych godności i piastowanych urzędów, droga rodzino zmarłej Stanisławy na czele z mamą Marią i ks. rektorem Tadeuszem, bratem zmarłej Stanisławy, drodzy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie. Wśród różnych doświadczeń, jakie są naszym udziałem na tej ziemi, jest doświadczenie śmierci. Nie mamy doświadczenia naszej własnej śmierci, gdyż kiedy ono nadejdzie, zabierzemy je do wieczności. Doświadczamy jednakże śmierci innych, zwłaszcza bliskich nam osób. I w takiej sytuacji uświadamiamy sobie, że kiedyś i nam wypadnie odejść z tego świata.

1. Ze świata przemijalnego do nieprzemijalnego

W czasie Liturgii Godzin za zmarłych śpiewamy antyfonę, której słowa brzmią: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki" (Jutrznia). Żyjemy w świecie, w którym wszystko przemija. Mijają godziny, dni, tygodnie, miesiące, lata, stulecia, wieki i tysiąclecia. Przemija także nasze życie ziemskie. Jedynie Bóg tylko nie przemija. I my, gdy wkroczymy w wieczność, wejdziemy w rzeczywistość nieprzemijalną. Pan Jezus, który zwyciężył śmierć, swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie, powiedział dziś do nas: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58). Dlatego staramy się spożywać ten chleb, który On nam dał, a którym jest On sam, abyśmy mogli żyć z Nim na wieki. Jeżeli żegnamy na tej ziemi zmarłych i wiemy, że podczas życia przyjmowali oni Cheb eucharystyczny, to jest w nas nadzieja,

że będą żyć na wieki zjednoczeni z Bogiem. Możemy myśleć tak o śp. Stanisławie, która podczas ziemskiego życia karmiła się regularnie Ciałem Chrystusa. Przypomnijmy sobie na tym pożegnaniu, jak przemijało jej ziemskie życie, które dobiło do brzegu wieczności.

2. Przebieg ziemskiego życia śp. Stanisławy (21 II 1950 – 18 VIII 2016).

Stanisława Molisak z domu Chlipała urodziła się 21 lutego 1950 roku w Dankowicach k. Jordanowa Śląskiego, jako pierwsze z dziesięciorga dzieci Wojciecha i Marii. Rodzice: zmarły 8 lipca 1990 r. śp. Wojciech i obecna wśród nas mama Maria, przyjechali na „Ziemie Odzyskane" z Podhala z miejscowości Ochotnica i Zasadne. Od roku 1949, przez kilka lat, mieszkali w Dankowicach i tu przyszły na świat pierwsze ich dzieci: Stanisława, Bronisław, Zbigniew, Wojciech, Marian (który zmarł 18 grudnia 2013 roku), Stanisław, Maria. W roku 1959 przeprowadzili się do Dzierżoniowa, gdzie przyszło na świat kolejne rodzeństwo Stanisławy: Genowefa, Regina (siostra zakonna) oraz Tadeusz (kapłan). W Dzierżoniowie Stanisława podjęła swoją edukację. Była dobrą uczennicą i wspaniałą, przyjazną i uczynną koleżanką. W wieku 22 lat, 6 maja 1972 r. zawarła sakramentalny związek małżeński z Ryszardem Mosilakiem w parafii pw. Chrystusa Króla. W małżeństwie tym przyszła na świat córka Małgorzata, a trzy lata później, córka Joanna. Stanisława troszczyła się przykładnie o swoją rodzinę, dbając o córki i męża, i wykazując się życiową zaradnością i gospodarnością. Życie rodzinne nie przeszkadzało jej jednak prowadzić aktywnej działalności w lokalnej społeczności. Była bardzo aktywna zawodowo, jako maszynistka. Pracowała najpierw w Spółdzielni „Uniwersal", a potem w Zakładach Radiowych „Diora" w Dzierżoniowie. Chętnie przepisywała na maszynie prace dyplomowe. Sprawiało to jej wiele radości, a jednocześnie – jak sama podkreślała – pomagało jej rozwijać się i poznawać nowe wartości w życiu. Stanisława udzielała

się innym, chętnie świadczyła pomoc potrzebującym. Brała czynny udział w życiu kościelnym, między innymi angażując się w Duszpasterstwo Ludzi Pracy, a także w organizację oazowych rekolekcji wakacyjnych, organizowanych przez ówczesnego duszpasterza, ks. Stanisława Araszczuka, którego przyjaźń bardzo sobie ceniła.

W okresie tej działalności społecznej zawiązało się wiele przyjaźni trwających przez kolejne długie lata. Poznała wielu wspaniałych ludzi, z którymi udało się jej utrzymywać kontakt. Dom Stanisławy był domem gościnnym, zawsze otwartym dla młodzieży, znajomych i przyjaciół jej samej i córek. Poświęcając czas na wychowanie córek, cieszyła się ich sukcesami i radościami, a gdy weszły w życie dorosłe, towarzyszyła im i cieszyła się ich nowymi rodzinami. Szczególną radością była dla niej nowa rola babci, w którą weszła w 42 roku życia, gdy na świecie pojawiły się wnuki, najpierw Patryk, a w kolejnych latach Mateusz, Bartek i Wiktor. Mimo głębokiego przywiązania do własnych córek i wnuków oraz przyjaciół, marzyła o wyjeździe do Ameryki, by odwiedzić rodzinę: brata Zbigniewa i siostrę Marysię oraz jej męża i dzieci. W lutym 2002 r. udała się do Stanów Zjednoczonych i zamieszkała w Nowym Jorku. Jak się okazało, miała tam przeżyć 14 lat i już nie wrócić do ojczyzny. Okres 14 lat życia w środowisku Polonii amerykańskiej przyniósł nowe doświadczenia w jej życiu. Lata te były wypełnione pracą i pogłębianiem więzów rodzinnych i przyjaźni. Codzienne życie przyniosło jej kolejne znajomości, następne przyjaźnie i nowych sąsiadów. Znalazła także nową wspólnotę kościelną w polonijnej parafii pw. św. Franciszki Joanny de Chantal w nowojorskiej dzielnicy Brooklyn, gdzie się zapisała i gdzie systematycznie uczestniczyła w nabożeństwach. Szczególnie umiłowała nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej, w którym starała się jak najczęściej uczestniczyć. Z jej opowiadań rodzina w Polsce wiedziała, że bardzo dobrze jej się tam żyło i czuła się szczęśliwa ze swoim rodzeństwem Zbyszkiem i Marysią oraz znajomymi. Zobaczyła, jak podkreślała, inny świat, który ją zachwycił. Była szczęśliwa,

że tam jest, choć myślami i sercem zawsze była z najbliższymi w Polsce, a jej wytrwałość w dbaniu o kontakty, także częste rozmowy, sprawiały, że rodzina w Stanach i rodzina w Polsce zbliżyły się do siebie.

Życie przyniosło jej nowe doświadczenia. Obok wielu radości były też smutki i cierpienia, a także w ostatnich latach, jak się okazało, opanowała jej organizm choroba nowotworowa. Po ciężkiej operacji, którą przeszła w maju ubiegłego roku, jej życie obfitowało w cierpienia i bolesne terapie. Zmaganie z chorobą i cierpieniem zakończyło się w dniu 18 sierpnia 2016 r. o godz. 14.00 czasu amerykańskiego, kiedy Stanisława, zaopatrzona sakramentami i otoczona miłością, towarzystwem bliskich i przyjaciół, odeszła do Domu Ojca. W Polsce była to godzina Apelu Jasnogórskiego. Uroczystości żałobne przy jej trumnie wraz z Mszą pogrzebową w kościele parafialnym w Nowym Jorku odbyły się 20 sierpnia, a jej prochy przybyły do Polski, aby spocząć w ojczystej ziemi i tutaj oczekiwać na powszechne Zmartwychwstanie. Nie dane jej było powrócić do Polski za życia ziemskiego, ale jej szczątki powracają tu po śmierci, aby spocząć wśród najbliższych, w rodzinnym mieście.

3. Słowo pożegnania

Droga Stanisławo, przychodzi chwila, by pożegnać cię na ojczystej ziemi. Dobrze, że będziesz tutaj wśród swoich oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. W twojej osobie twoje córki tracą swoją ukochaną, oddaną, troskliwą i opiekuńczą mamę, a rodzeństwo dobrą siostrę. Dziękujemy Panu Bogu za ciebie, za dobro, które przez ciebie przekazał twoim najbliższym i wszystkim, z którymi żyłaś. Prosimy Chrystusa, który cię prowadził przez tę ziemię, aby wybielił cienie twojego życia w swojej zbawczej krwi, aby nałożył ci szaty zbawienia i przydzielił ci szczęśliwe mieszkanie w niebie. Spoczywaj w pokoju wiecznym. Amen.

„Idźcie i głoście!" – Głosiciel Chrystusa dzisiaj

Świdnica, 2 września 2016 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia księży dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Ekscelencjo, dostojny księże biskupie Adamie!
Czcigodni księża dziekani, pracownicy naszej Kurii!
Drodzy bracia diakoni i klerycy!

Dzisiejsza homilia ma tytuł: „Idźcie i głoście! Głosiciel Chrystusa dzisiaj". Pierwsze słowa tytułu: „Idźcie i głoście" są hasłem nadchodzącego roku duszpasterskiego 2016/2017, a druga część ma odniesienie do nas kapłanów, jako urzędowych głosicieli Chrystusa w dzisiejszym Kościele i świecie. Św. Paweł Apostoł nazywa nas dzisiaj w Pierwszym Liście do Koryntian szafarzami tajemnic Bożych i przypomina, że od szafarzy żąda się wierności. Także wzywa nas do kształtowania sumienia nie wedle zasad tego świata, ale wedle prawa Bożego. Jezusa zaś widzimy w dzisiejszej Ewangelii wśród faryzeuszów i uczonych w Piśmie, który – mówiąc o nowej łacie i starym ubraniu oraz o młodym winie i starych bukłakach – wskazuje swoim adwersarzom na nowość Jego nauki w stosunku do Starego Testamentu.

Stojąc na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, jako powołani na głosicieli Ewangelii Chrystusa, przypomnijmy sobie, jak to głoszenie powinno wyglądać w świetle wskazań Chrystusa, jego pierwszych uczniów i dzisiejszego Kościoła. Homilię ułożymy w tryptyk. Powiemy, jak głoszenie Chrystusa winno wyglądać od strony personalnej, merytorycznej i formalnej, czyli: kim są głosiciele?; co powinni głosić? i jak powinni głosić?

1. Głoszenie Chrystusa od strony personalnej – kim jest głosiciel?

Św. Paweł w Pierwszym i Drugim Liście do Tymoteusza nazywa się głosicielem Ewangelii Chrystusa. Wyraża to w słowach: „Zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem – mówię prawdę, nie kłamię – nauczycielem pogan w wierze i prawdzie" (1 Tm 2,7); „(Jezus) zniweczył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię. Jej głosicielem, apostołem i nauczycielem zostałem ustanowiony" (2 Tm 1,10b-11). To głoszenie Ewangelii wspomagane jest łaską Bożą. W Pierwszym Liście do Koryntian Apostoł pisze; „Lecz za łaską Boga jestem tym, kim jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna, przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną" (1 Kor 15,10). W święceniach kapłańskich coś podobnego stało się i z nami. Zostaliśmy ustanowieni urzędowymi głosicielami Ewangelii Chrystusa. Do głoszenia potrzebny jest charyzmat, zaś charyzmat jest darem, o który trzeba prosić. Charyzmatu nie można sobie wypracować. Dar taki można tylko wymodlić. To dzięki modlitwie otrzymujemy charyzmaty. Pierwszeństwo łaski nie wyklucza jednak ludzkiego wkładu. Głoszenie Ewangelii jest syntezą daru charyzmatu i naszego wsłuchiwania się w głos Pana Boga. Apostoł mówi: „nie ja, ale łaska Boża ze mną". Wynika z tego to, że jeżeli się nie modlimy o charyzmat, o dar interpretacji naszego życia i wydarzeń w świetle słowa Chrystusa, to nie wiemy, kim jesteśmy jako kapłani, i wówczas nasze przepowiadanie traci swoją charyzmę.

2. Głoszenie Chrystusa od strony merytorycznej – co głosi głosiciel?

Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian wyznaje: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan" (1 Kor 1,23). Gdy więc pytamy, co powinno być przedmiotem naszego głoszenia, odpowiedź

jest jedna: Jezus Chrystus. Właśnie On winien być zawsze centrum w naszego przepowiadania. Chrystus jest tym, Kto objawia nam prawdy wiary. Jest tym, Kto naucza, sprawuje sakramenty, uczy nas modlitwy i życia. Wielki współczesny teolog, kard. Henri de Lubac (1896-1991), mówił, że trzeba ciągle wyjaśniać najprostsze pojęcia, podstawowe prawdy. Nie trzeba zakładać, że to już słuchacze wiedzą. Trzeba jeszcze dodać, że głosimy Chrystusa i Jego Ewangelię w całości, nie wybiórczo. Na Zachodzie z przepowiadania biskupów i kapłanów znikł temat grzechu, piekła, nieba, nawrócenia, pokuty. Przecież o to upomniała się Maryja w orędziu fatimskim. Nie wystarczy tylko mówić, że Bóg nas kocha. Trzeba mówić o potrzebie słuchania słowa Bożego, o potrzebie nawrócenia i wiary w Ewangelię.

3. Głoszenie Chrystusa od strony formalnej – jak głosić Chrystusa?

Gdy pytamy, jak głosić Chrystusa, warto popatrzeć na czołowych apostołów, proroków, nauczycieli i świadków naszego czasu. Papież Benedykt, głosząc Chrystusa, wychodzi od Pisma Świętego, sięga do nauki Ojców Kościoła, a następnie podejmuje pogłębienie w oparciu o filozofię, o historię, czasem o literaturę piękną i łączy to wszystko z liturgią i z życiem. Bardzo ważnym przymiotem jest język przepowiadania. Nie może to być żargon teologiczny, ale także nie może to być język banalny. Dobrym przykładem języka do wykładni prawd wiary, jest język Katechizmu Kościoła Katolickiego dla młodych. Nie jest to język teologii, ale język życia codziennego. Dzisiaj bardzo ciekawym językiem głosi Chrystusa Ojciec Św. Franciszek. Jest to język obrazu, konkretu, W głoszeniu Chrystusa mogą się okazać pomocne zasady retoryki, sztuki posługiwania się słowem. Wśród zasad retoryki warto zwrócić uwagę na zasadę organiczności. Poszczególne części wypowiedzi, poszczególne zdania, powinny być powiązane ze sobą na wzór żywego organizmu. Homilia, kazanie czy katecheza powinna być spójna, organicznie powiązana w całość. Czasem na pytanie, o czym

mówił ksiądz w kazaniu, pada odpowiedź: „o wszystkich rzeczach i o niektórych jeszcze". Homilia, katecheza winna być jakąś organiczną całością, wtedy ma szansę pozostać w umyśle i w sercu słuchacza. Chodzi o to, żeby ktoś nie stwierdził, że przepowiadanie było tylko powiązane powietrzem, a tekst napisany powiązany tylko papierem.

Na koniec ważny postulat: aby głoszenie Chrystusa było pełne entuzjazmu, wyrastało z wewnętrznego przekonania głosiciela, żeby było przemodlone, uporządkowane i podane w obrazowej szacie językowej.

Pamiętajmy także o tym, że głoszenie Chrystusa nigdy nie odbywało się i dziś nie odbywa się bez przeszkód. Obserwując życie i zachowanie się ludzi, także chrześcijan, może nam się wydawać, że dzisiejsi ludzie utracili zmysł religijny, że niechętnie otwierają się na głos Boga. Może to być złudzenie, gdyż każdy człowiek jest obrazem Boga i niejako z natury jest na Niego ukierunkowany i otwarty. Głosiciel Ewangelii powinien być fachowcem do otwierania ludzi na głos Boga, na wartości znajdujące się w skarbcu Kościoła.

Bez modlitwy, bez pokory i bez odwagi nie da się tego zrobić.

Zakończenie

Zakończmy wywód znamienitymi słowami dzisiejszego Psalmu 37., skierowanymi do nas: „Miej ufność w Panu i czyń to, co dobre, a będziesz mieszkał na ziemi bezpiecznie. Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca. Powierz Panu swą drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał". Amen.

„Idźcie i głoście!" – Katecheta jako głosiciel i świadek Chrystusa

Bardo, 3 września 2016 r.

Msza św. z udziałem katechetów świeckich i sióstr zakonnych podczas Jesiennego Dnia Skupienia
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

Wstęp

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim: ojcze kustoszu tego Sanktuarium, księże prałacie Marku, wikariuszu biskupi ds. katechezy, księże prelegencie Arturze i pozostali kapłani tu obecni!

Drodzy pracownicy katechezy: siostry zakonne, panie i panowie katecheci!

Wszyscy tu obecni, bracia i siostry w Chrystusie!

Możemy być nieco przerażeni słowami św. Pawła, które przed chwilą słyszeliśmy: „Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi... Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili" (1 Kor 4,9.13b). Jest to jakaś prawda o nas chrześcijanach, uczniach Chrystusa. Od czasu do czasu doświadczamy prawdy tych słów. Nas, chrześcijan, traktują dziś niektórzy jako śmieć tego świata. Dzisiaj prawdy tych słów doświadczają chrześcijanie w krajach Bliskiego Wschodu. Nie zapominajmy jednak, że nas prowadzi pasterz ukrzyżowany, ale i zmartwychwstały. Jest nam dane na tej ziemi uczestniczyć w Jego poniżeniu w nas ale także i Jego wywyższeniu w nas. „Syn Człowieczy jest Panem szabatu" (Łk 6,5). Jezus jest prawdziwym zwycięzcą śmierci, piekła i szatana.

Moi drodzy, na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, obierzemy jednak inny temat naszej refleksji, temat, związany z hasłem nadchodzącego roku duszpasterskiego, które brzmi; „Idźcie i głoście". Zastanowimy się, jak te słowa, w których zawarte jest wezwanie do głoszenia, będziemy realizować

jako katecheci. Homilię ułożymy w następujący tryptyk: Kim jesteśmy jako katecheci?; szkoła miejscem naszego posłania, w jakim stylu głosić Chrystusa?

1. Tożsamość katechety – kim jesteśmy?

Rozpocznijmy od tego, że na początku naszego życia zostaliśmy namaszczeni Duchem Świętym w Sakramencie Chrztu. To namaszczenie podniosło nas do godności dzieci Bożych. Weszliśmy przez chrzest do wspólnoty Kościoła, który jest naszym domem i naszą matką. W naszych gniazdach rodzinnych zostaliśmy wykarmieni nie tylko mlekiem matki, ale także mlekiem słowa Bożego i mlekiem wiary, przekazanym nam przez rodziców i katechetów. W latach młodości otrzymaliśmy drugie namaszczenie podczas Sakramentu Bierzmowania, abyśmy sami już mogli świadczyć przed drugimi ludźmi, kim jesteśmy, że jesteśmy świadkami Chrystusa z naszego wolnego wyboru. A potem, wsparci światłem Ducha Świętego, odkryliśmy następne powołanie, jedni – do życia we wspólnocie małżeńskiej, inni – do życia we wspólnocie zakonnej czy kapłańskiej, czy jakiejś jeszcze innej. W ten sposób otrzymaliśmy przestrzeń do służby inną w roli żony, męża, matki, ojca, kapłana, siostry zakonnej czy osoby bezżennej. Następnie, odkryliście dodatkowe, ale bardzo ważne, powołanie katechetyczne, aby być nauczycielem i przekazicielem wiary młodemu pokoleniu. We wszystkich tych rodzajach powołania towarzyszy nam modlitwa, aby światło i moc Ducha Świętego uzdalniało nas do służby drugim.

2. Szkoła miejscem naszego posłania – my jako posłani do uczniów i nauczycieli

Drodzy katecheci, waszym miejscem posługiwania katechetycznego jest przede wszystkim szkoła. Przez szkołę przechodziliśmy wszyscy. Jest to instytucja kształceniowo-wychowawcza. Szkoła przekazuje uczniom na różnych poziomach informacje o człowieku, o świecie a także, głównie przez

katechetów, wiedzę o Bogu, o Jego związku z człowiekiem i światem. Jest to cel informacyjny. O wiele ważniejszy jest cel wychowawczy. Szkoła winna przedłużać proces wychowania młodego człowieka zapoczątkowany w rodzinie. Szkoła jest wtedy dobra i wtedy spełnia oczekiwania rodziców, kiedy nie tylko obdarza uczniów wiedzą, ale czyni ich także lepszymi. W tym drugim o wiele trudniejszym zadaniu winniście wy, drodzy katecheci, mieć szczególny udział, właśnie w chrześcijańskim kształtowaniu osobowości ucznia. Podstawowym warunkiem owocnego kształtowania umysłów i serc uczniów jest miłość ze strony katechety do swoich wychowanków. Dzieci, czy młodzież mają prawo i życzenie spotykać w osobach katechetek, katechetów, kompetentnych nauczycieli i dobrych wychowawców, swoich mistrzów i mistrzyń. Na uczniów oddziałujemy naszym umysłem i sercem, by właśnie w nich kształtować przymioty ich umysłów i serc.

Obecność katechety w szkole ma także szerszy wymiar i szersze zadanie. Otóż pracownik katechezy winien także bardzo pozytywnie oddziaływać na grono nauczające, na grono pedagogiczne. Wiemy, że w tym gronie znajdują się różni ludzie, nie tylko różni pod względem kierunków i jakości wykształcenia, ale także o różnym światopoglądzie i różnej więzi z Kościołem. Nasza obecność jako katechetów w tym gronie winna być pokorna, ale i odważna. Pamiętajmy, że dla niektórych nauczycieli możemy być jedyną religijną książką, którą oni mogą czytać i dowiadywać się o Bogu i o Kościele.

Niech za każdym razem, kiedy udajecie się do szkoły, towarzyszy wam hasło: „Zdobywamy szkołę dla Chrystusa", a więc uczniów i nauczycieli.

3. Zdobywanie szkoły dla Chrystusa – jak ewangelizować przez katechezę?

Jak zdobywać szkołę, a więc uczniów i nauczycieli, dla Chrystusa?. W odpowiedzi na to pytanie skorzystajmy z trypty-

ku św. Faustyny, która w swoim „Dzienniczku" podaje nam trzy środki świadczenia miłosierdzia: przez czyn, słowo i modlitwę. Możemy tę metodę zaaplikować do posługi katechetycznej w szkole. Nasza wszelka aktywność życiowa przejawia się najjaskrawiej w działaniu, w czynach. W szkole najwięcej operujemy słowem, jednakże najbardziej wiarygodnym jest nasze postępowanie, zachowanie się wobec uczniów i nauczycieli. Mogą tu być ważne nawet małe gesty miłości, dobroci. One zwykle lepiej przemawiają do drugich niż najpiękniejsze słowa.

Jutro Ojciec Św. dokona w Rzymie kanonizacji bł. Matki Teresy z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Kard. Angelo Comastri, obecnie przewodniczący administracji Bazyliki św. Piotra i jej archiprezbiter, w udzielonym tygodnikowi katolickiemu „Niedziela" (nr 36/2016) wywiadzie, wspomina o swoich spotkaniach z matką Teresą. Gdy kiedyś chciał ją nieco wyhamować w jej aktywności, ona mu odpowiedziała: „O. mój drogi Biskupie Angelo, życie jest tylko jedno – to nie jest tak, jak z sandałami, których mamy kilka par na zastępstwo. Skoro życie jest jedno, muszę je spędzić całe, aż do ostatniego oddechu, aby siać miłość. Pamiętaj, kiedy umrzemy, zabierzemy ze sobą tylko walizkę miłości". Drodzy bracia i siostry, wezwanie do czynów miłości nigdy się nie starzeje, jest aktualne w każdym czasie i w każdej sytuacji.

Drugim środkiem zdobywania uczniów dla Chrystusa jest słowo. Powołanie katechetyczne jest powołaniem do głoszenia słowa Bożego w ramach katechezy. Aby nasza ewangelizacja katechetyczna była owocna, winniśmy być do niej zawsze dobrze przygotowani i przeprowadzać ją z entuzjazmem, z przekonaniem, z cierpliwością, z miłością. Przypomnę, że katechezę trzeba tak przygotować, ukształtować i tak przeprowadzić, by osiągnęła cztery cele, które możemy odnaleźć w strukturze Katechizmu Kościoła Katolickiego. Po pierwsze: katecheza winna ucznia doprowadzić do wyznania wiary – do uwierzenia i pokochania Chrystusa. Po drugie: katecheza winna prowadzić ucznia do uczestnictwa w liturgii, do wspólnotowego celebrowania misteriów zbawienia, przede wszystkim do regu-

larnego uczestniczenia w niedzielnej i świątecznej Eucharystii. Po trzecie: katecheza winna kształtować postępowanie ucznia wedle Dekalogu i nauki Chrystusa i po czwarte: katecheza winna prowadzić ucznia do osobistej modlitwy i więzi z Bogiem.

Oprócz katechezy ważne są także nasze rozmowy prywatne, nieoficjalne z uczniami i nauczycielami. Trzeba by zapytać, czy Chrystus jest z nich zadowolony. Czy w tych rozmowach reprezentujemy myślenie, patrzenie na świat Pana Jezusa?; czy myślimy i mówimy językiem wiary? W encyklice „Lumen fidei" Ojciec Św. Franciszek mówi, że „Wiara nie tylko patrzy na Jezusa, ale patrzy z punktu widzenia Jezusa, Jego oczami: jest uczestnictwem w Jego sposobie patrzenia" (LF 18). Trzeba tu wykluczyć wszelkie krętactwo, czy jakieś mataczenie, gdyż to czyni nas niewiarygodnymi. Katecheta pozbywa się goryczy, gniewu, złości. Dziś tak łatwo o gorycz, gniew, złość, gdy dzieci są niegrzeczne i nie chcą słuchać, gdy rodzicom nie zależy na katechezie, na wierze ich dzieci, gdy uciekają z katechezy. Katecheta mino to stara się być dobry i miłosierny, cierpliwy i łagodny, czyli katecheta ma pociągać do Chrystusa piękną osobowością, prawidłowym myśleniem, mówieniem i działaniem.

Trzecim, najbardziej skrytym, ale bardzo ważnym środkiem zdobywania ludzi dla Chrystusa, jest modlitwa. We wspomnianym wywiadzie kard. Comastri wspomina, jak matka Teresa przy jednym z pierwszych spotkań z nim zadała mu zaskakujące pytanie: „Ile godzin modlisz się codziennie?". Dawny biskup, dzisiejszy kardynał, był bardzo zaskoczony takim pytaniem. Spodziewał się raczej pytania o działanie charytatywne i zainteresował się, dlaczego Matka o to pyta. Wówczas Matka Teresa odpowiedziała: „Synu mój, bez Boga jesteśmy zbyt biedni, by móc pomagać biednym. Pamiętaj, ja jestem tylko biedną kobietą, która się modli. Gdy się modlę, Bóg wlewa swoją miłość w moje serce i dlatego mogę kochać biednych". Moi drodzy, wszystko możemy lepiej robić dzięki modlitwie.

Bez modlitwy nie ma prawdziwej miłości, bez modlitwy nie można być dobrą żoną, mężem, dobrym księdzem, dobrą siostrą zakonną, dobrą katechetką, dobrym człowiekiem. Dro-

dzy bracia i siostry, winniśmy zatem modlić się serdecznie, nie tylko dzisiaj, tu przed Matką Bożą Strażniczką Wiary, ale na co dzień, w trakcie naszego życia, by nasz zasiew Bożego słowa w ramach katechezy przynosił obfity plon.

Zakończenie

Na koniec tej refleksji homilijnej, wypowiedzmy do Maryi, czczonej tutaj jako Strażniczkę Wiary – modlitwę do Niej ułożoną: „Matko Boża Bardzka, Strażniczko Wiary, z bezgraniczną ufnością zwracamy się do Ciebie. Ty z matczyną dobrocią rozlewasz potoki łask na wszystkie dzieci. W Tobie pokładamy całą naszą nadzieję i będąc przed Tobą, prosimy Cię o łaskę wiary, nadziei i miłości, radości, pokory i wierności, łaskę zdrowia duchowego i fizycznego. Wiemy, że z powodu naszych grzechów nie zasłużyliśmy na Twoje zmiłowanie. Ty jednak, o litościwa Matko, usłysz wołanie naszych serc i wysłuchaj nas. Z naszej strony postanawiamy służyć wiernie Tobie i Twojemu Boskiemu Synowi aż do końca życia. Amen.

Przybądź, Duchu Święty

Kłodzko, 3 września 2016 r.

Msza św. z udziałem Sióstr Klarysek przed wyborami nowego Zarządu
Kaplica Klasztorna

W dzisiejszej Ewangelii spotykamy dwa rodzaje pobożności – pobożność Starego Testamentu, pobożność legalistyczną, sformalizowaną, którą reprezentują faryzeusze i pobożność Nowego Testamentu przyniesioną przez Chrystusa. Jest to pobożność, której treścią jest miłość. Jezus ujmuje tej pobożności legalistycznej i wskazuje na wyższość pobożności, której istotą jest miłość. Dlatego nie trzeba trzymać się litery prawa ale Ducha, prawa Bożego. Tę pobożność w nas sprawia Duch Święty,

którego otrzymujemy od Ojca przez Syna. Duch Święty jest Duszą Kościoła, jest także naszym największym Przyjacielem. Jak napisał Apostoł Paweł, jesteśmy świątynią Ducha Świętego i dlatego od czasu bierzmowania modlimy się więcej i częściej do Ducha Świętego, żebyśmy mogli poznawać prawdę, byśmy dzięki światłu Ducha Świętego byli bliżej prawdy i byśmy w mocy Ducha Świętego mogli tę prawdę głosić w miłości, żebyśmy nie byli legalistami, formalistami ale ludźmi, którzy się kierują miłością.

Nam wszystkim duchownym, siostrom zakonnym grozi legalizm, formalizm, rutyna. Czasem nazywamy to pobożnością zrutynizowaną. Musimy się przed tym bronić i obroną naszą jest otwieranie się na światło i moc Ducha Świętego. Duch Święty nam podpowiada, jak się zachować, co czynić, przypomina nam, że fundamentem naszego życia ma być miłość.

Jutro do chwały ołtarzy zostanie wyniesiona błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty poprzez kanonizację. To była właśnie osoba wypełniona miłością do najbiedniejszych z biednych. Ale jak sama wyznawała wielokrotnie, mogła tę miłość do najbiedniejszych mieć w sercu dzięki trwaniu w Chrystusie, otwierając się ciągle na Ducha Świętego. Dzięki modlitwie, dzięki adoracji Boga była zdolna do miłowania. Dlatego dzisiaj przyzywajmy Ducha Świętego, żebyśmy mocni Jego światłem i Jego darami mogli postępować drogami miłości, drogami służby drugim ludziom. A dzisiaj jeszcze prosimy, żeby oświecił nasze serca, nasze dusze i napełnił swoją obecnością, byśmy mogli w spokoju i powadze przeprowadzić wybory. Niech Duch Święty, przez głosy sióstr, objawi swoją wolę dla waszego klasztoru w Kłodzku. O to się modlimy, ale także prosimy, by Duch Święty nas prowadził do końca naszych ziemskich dni. Amen.

Matka Boża w odwiedzinach

Stare Bogaczowice, 3 września 2016 r.

Msza Św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Józefa

1. Matka Boża w odwiedzinach u św. Elżbiety

Temat dzisiejszej homilii brzmi: Matka Boża w odwiedzinach. Wywód zawiera trzy punkty: pierwszy Matka Boża w odwiedzinach u św. Elżbiety, drugi, Matka Boża w odwiedzinach na weselu w Kanie Galilejskiej i punkt trzeci, Matka Boża w odwiedzinach w Starych Bogaczowicach.

Słyszeliśmy Ewangelię, w ramach powitania Matki Bożej, o nawiedzeniu przez Maryję św. Elżbiety. Maryja w czasie zwiastowania dowiedziała się, że jej krewna, będąca już w podeszłym wieku, poczęła dziecię. Czekała na to dziecię całe życie. Anioł powiedział Maryi w Nazarecie – „również Twoja krewna poczęła syna w swojej starości, bo dla Boga nie ma nic niemożliwego". Dlatego, wiedząc o tym, udała się do swojej krewnej w odwiedziny. Gdy przybyła do Ein Karem, wysypały się dary z serca Maryi i od Dzieciątka Jezus, które Maryja przyniosła ze sobą. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, a Maryja wypowiedziała modlitwę, która jest wzorem dla nas: „wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Jakże nam jest potrzebne to wielbienie Boga i radowanie się w Nim. Wtedy jesteśmy wielcy, wtedy jest nam dobrze, jeśli potrafimy Boga wielbić i Nim się radować. Czy my się radujemy Panem Bogiem? Czy my Go uwielbiamy za to, że nas do życia powołał, że nas nieustannie miłuje, że nam pomaga? Maryja powiedziała – „bo wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte". Rzeczywiście Maryi uczynił wielkie rzeczy, uwolnił Ją od grzechu pierworodnego, uwolnił Ją od grzechu osobistego, napełnił Ją pełnią łask, świętością, ale nam też Bóg wielkie rzeczy czyni. Czasem tego nie widzimy. Popatrz w swoje życie i poproś Ducha Świętego, żebyś zoba-

czył, co ci Pan Bóg uczynił. Jak otrzymasz Ducha Świętego to zobaczysz, że dużo ci uczynił. „Wielkie rzeczy uczynił mi Ten, którego imię jest święte". Wsłuchując się w tę modlitwę Maryi, sami winniśmy też widzieć to wielkie Boże działanie w naszym osobistym życiu. To Matka Boża uświadomiła nam podczas odwiedzin u św. Elżbiety.

2. Matka Boża w odwiedzinach w Kanie Galilejskiej

Przechodzimy do punktu drugiego – Matka Boża w odwiedzinach w Kanie Galilejskiej. Papież Franciszek w Częstochowie przypomniał, że Kana Galilejska to mała mieścina, że Jezus uczynił pierwszy cud właśnie w takiej małej mieścinie na weselu, trzeciego dnia po rozpoczęciu publicznej działalności. Słyszeliśmy dzisiaj, tu przy figurze Matki Bożej, co tam się działo na weselu. Nie wszystko jest w Ewangelii odnotowane, tylko to, co najważniejsze, co było związane z Maryją i z Jezusem. Są tam przedstawione trzy kręgi dialogów. Najpierw Maryja rozmawia z Jezusem – „nie mają już wina". Potem Maryja rozmawia ze sługami – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Potem jeszcze Jezus rozmawia ze sługami – „napełnijcie stągwie wodą. Zaczerpnijcie i zanieście staroście weselnemu." To są ważne, pouczające wypowiedzi.

Dialog pierwszy Maryi z Jezusem – nie mają już wina. Jezus z pewnością wiedział sam, bo wszystko wiedział, był Bogiem, ale chciał, żeby ten brak zgłosiła Maryja, niejako przez to Jej wyznaczył rolę pośredniczki, że będzie właśnie Ona między Nim a nami, tak jak w Kanie między weselnikami a Jezusem. Dzisiaj Matka Boża mówi Jezusowi o naszych sprawach, o naszych brakach, nie tylko tych materialnych, ale także tych moralnych, duchowych. Tyle mamy przecież różnych bolesnych doświadczeń, brakuje nam miłości w rodzinach, brakuje nam ciepła rodzinnego, sąsiedzkiego, brakuje nam zdrowia fizycznego, także duchowego. Tyle jest spraw, o których Maryja pamięta i lepiej to widzi niż my nawet, wie co trzeba z tym robić, idzie do Jezusa i mówi: „Synu, nie mają wina, Synu nie mają wiary,

Synu nie mają zdrowia, Synu nie mają miłości, nadziei". Wierzmy w to, że Maryja o naszych sprawach rozmawia z Jezusem.

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie." Maryja rozmawia także ze sługami – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie", a więc słuchajcie Jezusa, mojego Syna, a nie przegracie, będziecie błogosławieni. „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je". Moi drodzy, to jest także prośba skierowana do nas – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie", abyśmy robili wszystko, czego Bóg oczekuje. Dlatego trzeba się dowiadywać, przypominać sobie, co Bóg mówi. W każdą niedzielę słuchamy Ewangelii świętej, są przypominane słowa Jezusa i po to słuchamy, żeby je zachowywać, żeby tym słowem kształtować nasze życie. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" – zwróćmy uwagę, że to są ostatnie słowa Maryi zapisane w Ewangelii i dlatego trzeba przyjąć te słowa jako testament dany nam przez Maryję. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". W Kanie był także dialog między Jezusem a sługami. Najpierw polecenie: napełnijcie stągwie wodą. Ewangelista odnotował – napełnili je aż po brzegi. Nie byle jak, ale wykonali polecenie jak najlepiej i napełnili stągwie aż po brzegi. Drugie polecenie, a teraz skosztujcie i zanieście staroście weselnemu. Z tym poleceniem Maryja do nas się zwraca. Jak coś dobrego usłyszymy, a to co słyszymy w kościele od Boga jest zawsze dobre, to jest do podziału, to jest do zaniesienia, nie do zatrzymania. Jest to do zaniesienia do naszych rodzin, sąsiadów, do pracy. Powiedz, co cię poruszyło w kazaniu niedzielnym, powiedz, co wyczytałeś w prasie katolickiej, podziel się. Zaczerpnijcie i zanieście. Podziel się tym, czego dobrego doświadczyłeś w wierze, zanieś do skosztowania bliźnim. Zaczerpnijcie i zanieście. To jest polecenie Jezusa też do nas kierowane. Ono jest aktualne na każdy czas, na każdą sytuację.

3. Matka Boża w Starych Bogaczowicach

Trzeci temat naszej refleksji to Matka Boża w Starych Bogaczowicach. Wierzymy, że ta figura w jakiś sposób uobecnia

Maryję. Matka Boża jest jedna w niebie, ujrzał Ją św. Jan, ten, który Maryją się zaopiekował do końca Jej ziemskich dni. W I czytaniu była przypominana jego wizja. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu." Matka Boża Fatimska jest podobna do tej Niewiasty z Apokalipsy. Maryja przybrała taką postać i zjawiła się dzieciom, a dzisiaj do was przychodzi w odwiedziny. Przychodzi z tym samym co 99 lat temu. Moi drodzy, z czym Maryja przychodzi do Starych Bogaczowic, do was? Z tym samym, co powiedziała Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Łucja miała 10 lat, Franciszek 9 lat, a Hiacynta 7 lat. Maryja nie wybrała żadnego kapłana, biskupa ani papieża, wybrała dzieci. Szalała wtedy wojna, narody się krwawiły w I wojnie światowej, a w Moskwie szykowała się rewolucja bolszewicka z programem ateistycznym, z programem niszczenia ludzi. Maryja przychodzi w takim czasie wojennym i przekazuje orędzie. Są w tym orędziu zawarte, trzy wezwania: wezwanie do modlitwy, do pokuty i do nawrócenia. To jest to samo, co mówił Jezus, bo Maryja nic innego nie mówi, tylko to, co przyniósł na ziemię Jej Syn, tego się trzyma.

Jutro papież Franciszek dokona kanonizacji błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty. Ona była rozmodlona i wielokrotnie przypominała, jak ją pytano, skąd ma tyle cierpliwości dla najbiedniejszych z biednych, mówiła, że z modlitwy, że tylko dzięki modlitwie może tak miłować tych ludzi i do nich iść. Gdy bp Angelo sugerował jej, by pracowała mniej ze względu na jej wiek, ona mówiła, że trzeba się spieszyć, żeby walizkę naładować miłością, bo tylko walizkę z miłością można zabrać z tej ziemi do wieczności. Jakże ona też czciła Maryję, chciała do Matki Bożej być podobna w miłowaniu, w rozmodleniu. Dlatego przyjmijcie Maryję godnie w czasie tych nawiedzin i módlcie się za tych, którzy od Boga odeszli, pogniewali się na Kościół. Nie możemy spokojnie spać, jeżeli wiemy, że ktoś dobija do kresu życia i jest z Bogiem niepogodzony. Nie zależy ci, żeby miał szczęśliwą wieczność, żeby się wyspowiadał, żeby przyjął Boże miłosierdzie? Są tacy, którym się wydaje, że do

nich świat należy i nie chcą mieć nic z Bogiem do czynienia. Im też się skończy droga życiowa. Przywódcy systemów totalitarnych i z zachodu i ze wschodu dzisiaj leżą na śmietniku historii z etykietką morderców, bandytów, a ojciec Maksymilian Kolbe, który był wtedy śmieciem, niczym, numerem w Oświęcimiu, jest dzisiaj znany na całym świecie jako bohater miłości, który oddał życie za drugiego człowieka. Tak to jest. Taka jest logika, którą Bóg stosuje do nas.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę pierwszą naukę rekolekcyjną, chciałbym was zachęcić, żebyście tutaj przychodzili i modlili się, napatrzyli się na Matkę Bożą. Pomyślcie o całym swoim życiu, o tej drodze życiowej, którą przebyliście, zapytajcie Maryję, co zrobić, żeby to co zostało, co jeszcze przed nami, było lepsze, piękniejsze. Zanieście to zaproszenie i tę troskę do waszych rodzin, do sąsiadów. Jeżeli was nie posłuchają, nie przyjdą, to nie przestańcie się za nich modlić. Będziecie mieć dobry uczynek, żeście wymodlili czy nawet wycierpieli, że przez pokutę i cierpienie kogoś wyratowali z przepaści piekielnej. Dlatego cieszcie się, bo dla was nastają wspaniałe dni, które się już w życiu nie powtórzą. Są to dni przebywania z Maryją Fatimską, gdy się przybliżamy do stulecia Jej objawień. Z tym samym programem, z tym samym orędziem przyszła do was do Starych Bogaczowic. Przyjmijcie Ją i na nowo pokochajcie jako waszą Matkę, która wam nigdy nie umrze. Amen.

Być uczniem Chrystusa jako rolnik i przyjaciel rolnictwa

Krzyżowa k. Świdnicy, 4 września 2016 r.

Msza św. podczas dożynek wojewódzkich i diecezjalnych

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Jacku!

Czcigodni bracia kapłani, wszystkich otrzymanych godności, pełnionych urzędów i funkcji, z tutejszym proboszczem i dziekanem na czele!

Szanowna pani minister i szanowni parlamentarzyści!

Szanowni przedstawiciele władz województwa dolnośląskiego, panie marszałku, panie wojewodo, panowie prezydenci i burmistrzowie miast, panowie wójtowie, sołtysi!

I wszyscy na początku powitani, bracia i siostry w Chrystusie!

W związku z dzisiejszą Ewangelią i z dzisiejszym świętem dożynkowym, homilia dzisiejsza ma tytuł: „Być uczniem Chrystusa jako rolnik i przyjaciel rolnictwa". Jesteśmy wszyscy uczniami Chrystusa. Zadecydował o tym nasz chrzest. Wtedy Bóg uczynił nas swoimi dziećmi i uczniami Chrystusa, wtedy jeszcze bez naszej wiedzy i bez naszej zgody. W okresie dzieciństwa i młodości zostaliśmy wychowani w wierze Kościoła przez naszych rodziców i katechetów. Byliśmy nakłaniani, abyśmy zaakceptowali naukę Chrystusa i byśmy mogli stać się Jego świadomymi uczniami z wyboru. Dzisiaj Chrystus nam przypomniał, jakie warunki trzeba spełnić, aby być Jego uczniem. W Ewangelii są one sprowadzone do trzech.. Dlatego też homilię układamy w formę tryptyku, wedle warunków wymienionych w dzisiejszej Ewangelii.

1. Chrystus – pierwszy w naszej miłości

Warunek pierwszy wyrażony jest w słowach: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki,

żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem" (Łk 14,26). Pan Jezus narobił nam kłopotu tym zdaniem. Jak to, czy naprawdę, aby być uczniem Chrystusa, trzeba mieć w nienawiści swoich najbliższych domowników i siebie samego? Możemy się uspokoić. Gdy zajrzymy do biblijnych słowników i komentarzy, to wyczytamy, że owo „mieć w nienawiści" jest semicką przesadnią, że tu chodzi o to, by kogoś mieć na drugim miejscu. W powiedzeniu Chrystusa znaczy to, by On był zawsze na pierwszym miejscu, nawet przed matką i ojcem, na pierwszym miejscu w miłowaniu, na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Bóg jest źródłem wszelkiej miłości, także tej małżeńskiej i rodzinnej, dziecięcej, przyjacielskiej i jakiejkolwiek innej. Miłość prawdziwa jest z Boga. Są też pozorne miłości, które nie są z Boga. Prawdziwa miłość rodzinna, miłość do matki, do ojca ma swoje ostateczne źródło w Bogu. Nie może być przeto konkurencyjna wobec miłości do Boga. W takim sensie miłość do Boga jako źródła wszelkiej prawdziwej miłości, winna być największa i pierwsza ze wszystkich. Zatem uczeń Chrystusa to ktoś, dla kogo Bóg zajmuje pierwsze miejsce w hierarchii wartości, pierwsze miejsce w miłości. Uczeń Chrystusa czyni nie to, co mu się podoba, co może podobać się innym, nawet mamie, czy przyjaciółce. Winien przede wszystkim to czynić, co się podoba Bogu, to co poleca Wysłannik Ojca, Syn Boży. Mam więc w sobie i u innych nienawidzić to, co jest grzeszne, co jest egoistyczne, to co mnie od Boga odgradza, odwodzi, to, co mi przeszkadza kochać Pana Boga.

Drodzy bracia i siostry, w naszej narodowej historii to przede wszystkim rolnicy i mieszkańcy wsi zachowywali w swoich sercach miłość do Pana Boga. Bóg był dla nich najważniejszy, pierwszy w miłości. Znaki takiej postawy zostawili nam powieściopisarze chociażby w takich dziełach epickich, jak: „Chłopi", czy „Noce i dnie". Gdy przy moim tacie w mojej młodości uczyłem się podstawowych prac rolniczych, wtedy jeszcze w gospodarce konnej: orania pługiem, siania, koszenia kosą, młócenia zboża cepami czy później, przy zastosowaniu maszyn,

widziałem jak tato i inni gospodarze zaczynali zawsze prace i kończyli krótką modlitwą, albo jakimś religijnym wezwaniem.

O takich praktykach mówił Ojciec Św. Jan Paweł II 10 czerwca w 1997 r. w Krośnie. Mówił tak: „Szanujcie każde ziarno zboża kryjące w sobie cudowną moc życia. Uszanujcie również ziarno słowa Bożego. Niech z ust polskiego rolnika nie znika to piękne pozdrowienie «Szczęść Boże!» i «Niech będzie pochwalony Jezusa Chrystus!». Pozdrawiajcie się tymi słowami, przekazując w ten sposób najlepsze życzenia. W nich zawarta jest wasza chrześcijańska godność. Nie dopuście, aby ją wam odebrano – bo próbuje się to robić. Świat pełen jest zagrożeń. Docierają one poprzez środki przekazu także do polskiej wsi. Twórzcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jakie niosą czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza, miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków". W cytacie tym nie ma nic o traktorach, kombajnach, kosiarkach... A jednak jest tam wszystko, co jest niezbędne, aby na wsi, na polu, w wiejskim domu, Bóg pozostał na pierwszym miejscu, gdyż to jest gwarancja, że wszystko inne będzie na właściwym miejscu..

2. Za Chrystusem z naszym krzyżem

Chrystus mówi: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem" (Łk 14,27). Droga za Chrystusem rodzi zobowiązania. Jezus przypomina o konieczności dźwigania krzyża. Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem bez krzyża; nie zachowują Jego Ewangelii; nie chcą się poddać jej wszystkim wymogom. Wybierają z nauki Chrystusa tylko to, co jest wygodne, to, co może nie wymaga wysiłku, poświęcenia, samozaparcia. Tak czynią dziś np. niektórzy chrześcijanie w krajach zachodnich. Idą za Chrystusem bez krzyża. Nie akceptują np. nauki Chrystusa o miłości nieprzyjaciół, o bezinteresownym dawaniu, pożyczaniu. Kwestionują papieską interpretację piątego i szóstego przykazania, a więc nie zgadzają się np. z obowiązkiem ochrony życia ludzkiego

od poczęcia aż do naturalnej śmierci, lekceważą wymogi etyki małżeńskiej, krzyczą, że musi być handel w niedzielę, bo gospodarka upadnie i państwo poniesie wielkie straty itd. To podobne straszenie jak przed wprowadzeniem święta Trzech Króli wolnego od pracy. Ustanowiono święto wolne od pracy i nic takiego się nie stało, co zapowiadali przeciwnicy, być może także chrześcijanie, katolicy.

„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być Moim uczniem". Droga za Chrystusem jest drogą z krzyżem. Te krzyże są i fizyczne i duchowe. Aby być uczniem Chrystusa, trzeba je dźwigać. Chrystus w tym dźwiganiu wiele pomaga. Przecież powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30). Winniśmy się zastanowić, czy niesiemy krzyż za Chrystusem?, czy ponosimy ciężary Ewangelii?, czy ponosimy konsekwencje naszego wyboru Chrystusa?, czy wreszcie korzystamy z Jego oferty pomocy?

Podziwiamy wielu naszych rolników, którzy niosą na ramionach krzyże, które mają różne imiona i wytrzymują, bo wiedzą, że tak trzeba. Zachowują się jak niedawno pochowana bohaterka narodowa „Inka". „Powiedzcie babci, że zachowałam się jak trzeba".

3. Dystans wobec posiadania i mienia

„Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33). W każdym człowieku jest większa, czy mniejsza żądza posiadania. Ludzie zabiegają o pieniądze, o sławę, o władzę, o znaczenie, o rozgłos. Najbardziej widoczna jest dążność do posiadania. O nią toczą się kłótnie, spory; toczą się procesy sądowe, są prowadzone wojny. Przyczyną napadów, kradzieży, rabunków także bywa chęć posiadania, pazerność na dobra tego świata.

Pójście za Chrystusem wymaga podporządkowania naszych zabiegów o dobra doczesne wymogom Ewangelii. Idąc za Chrystusem, trzeba być gotowym na wszystko, trzeba się umieć dzielić, więcej dbać, by pełniej „być", aniżeli więcej „mieć". Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał, że człowiek nie jest wielki przez to co posiada, ale przez to, tym kim jest, przez to, że dzieli się z innymi, że umie wiele się wyrzekać.

Dzisiaj w Rzymie Ojciec Święty Franciszek kanonizował, czyli ogłosił bł. Matkę Teresę z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych, jako świętą. Kard. Angelo Comastri, obecnie przewodniczący administracji Bazyliki św. Piotra i jej archiprezbiter, w udzielonym tygodnikowi katolickiemu „Niedziela" (nr 36/2016) wywiadzie wspomina o swoich spotkaniach z matką Teresą. Gdy kiedyś chciał ją nieco powstrzymać w jej aktywności, ona mu odpowiedziała: „O, mój drogi Biskupie Angelo, życie jest tylko jedno – to nie jest tak, jak z sandałami, których mamy kilka par na zastępstwo. Skoro życie jest jedno, muszę je spędzić całe, aż do ostatniego oddechu, aby siać miłość. Pamiętaj, kiedy umrzemy, zabierzemy ze sobą tylko walizkę miłości".

Drodzy rolnicy, dajcie się nakłonić na waszym dzisiejszym święcie dożynkowym – do dzielenia się z drugimi, najpierw dobrym słowem, swoim sercem, a także z tym co macie, co zgromadziliście, dzięki waszej pracy, z tymi, którzy są w potrzebie. Pamiętajcie dar ubogaca najpierw dającego. Nie jest ten bogaty, który wiele posiada, ale ten który dużo, ochotnie daje, dzieli się z drugimi. „Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33). Ostatecznie, w tym oznajmieniu chodzi także o to, by Bóg zachował pierwszeństwo w naszej hierarchii wartości.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, białe hostie, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego

ten zwykły chleb będzie przemieniony w tej Mszy św. w Chleb eucharystyczny. Razem z tym chlebem, owocem ziemi, otrzymanym od Boga i owocem pracy naszych rąk, przemienionym w Ciało Pańskie, ofiarujemy Bogu nas samych. A pod koniec naszej celebracji eucharystycznej, ten przemieniony, z przyniesionego chleba, Boży Chleb przyjmiemy do naszych serc, abyśmy mieli w sobie Boże życie, abyśmy mocą tego Chleba potrafili zło zwyciężać dobrem i poświęcać nasze życie w darze dla naszych sióstr i braci, abyśmy wytrzymali pod krzyżami naszego życia, abyśmy umacniali w religijności i w zdrowym patriotyzmie nasze polskie rodziny, które są ostoją Kościoła, narodu i państwa. Amen.

Jako wybrani, powołani, namaszczeni i posłani przez Chrystusa

Strzegom, 6 września 2016 r.

Msza św. z udziałem kolegów i koleżanek z lat szkolnych
Bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Modlitwa oddechem życia wewnętrznego

Drodzy bracia i siostry, rozważmy w obecnej homilii trzy następujące wątki, zawarte w dzisiejszym słowie Bożym: wątek modlitwy, wątek powołania i wątek apostolatu.

Wątek pierwszy. Jest powiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Pewnego razu Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc trwał na modlitwie do Boga". Była to noc poprzedzająca wybór apostołów. Przed takim ważnym wydarzeniem, przed wyborem apostołów, swoich współpracowników, Pan Jezus spędza czas na modlitwie. I to jest wskazanie dla nas, abyśmy przed ważnymi wydarzeniami zawsze trwali na modlitwie. Tak trzeba, gdyż przez naszą modlitwę możemy to, co jest przed

nami, jakoś dobrze przeżyć, dobrze wybrać, dobrze postanowić. Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus na początku swojej publicznej działalności 40 dni i 40 nocy trwał na modlitwie. Wtedy był to post, ale post na pustyni wypełniony modlitwą. Dzisiaj słyszymy o tej modlitwie przed ważnym wydarzeniem, jakim był wybór uczniów, a potem, gdy się miał wydać się na mękę, modlił się w Ogrodzie Oliwnym. Czekało Go wielkie cierpienie i właśnie wtedy modlił się, żeby przetrwać, żeby do końca wypełnić wolę Ojca. Na krzyżu ostatnie słowa, które wypowiedział, były też modlitwą: „Ojcze, w Twoje ręce oddaję ducha mego". Naśladujmy więc Pana Jezusa w modlitwie, niech jej nigdy nie braknie. To jest motor naszego życia. Bez modlitwy nie ma dobrego człowieka, dobrej żony, dobrej matki, dobrego męża, dobrego księdza, dobrej zakonnej siostry. Św. Jan Paweł II był tak podziwiany właśnie dzięki modlitwie. Jego cała działalność apostolska była wyprowadzana z modlitwy, którą praktykował.

W ostatnią niedzielę Ojciec Święty Franciszek wyniósł do chwały ołtarzy przez kanonizację św. Matkę Teresę z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Ona miała przyjaciela biskupa, który jest teraz kustoszem Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Nazywa się kard. Angelo Comastri. I gdy przyjeżdżała do Rzymu, spotykała się z nim i pytała: „Księże Biskupie Angelo, ile godzin dziennie się modlisz?". Był zaskoczony tym pytaniem i zwrócił się do Matki Teresy: dlaczego Matka mnie o to pyta? „Bo od jakości i ilości naszej modlitwy zależy miłość". I powiedziała, że gdyby za mało się modliła, to nie mogłaby robić tego, co robi. Pytano ją często: „Skąd siostra ma tyle energii, tyle miłości do służby najbiedniejszym?" Odpowiedź była jedna: „Dzięki modlitwie".

2. Bóg zna każdego po imieniu

Wątek drugi to wątek powołania. Jest on związany z imieniem i czasem ze zmianą imienia. Pan Jezus zmienił imię Szymonowi na Piotr. My także otrzymaliśmy imię podczas chrztu świętego. I te imiona są zapisane w niebie. I tam będą na wieki

zapisane. Bo imię to znak tożsamości człowieka. Przez imię przywołujemy ludzi do siebie. Mama woła swoje dziecko po imieniu. Bóg zna nasze imiona, które otrzymaliśmy na chrzcie świętym. One się wiążą z naszym powołaniem. Często w imieniu zawarte jest powołanie człowieka.

3. Wezwani do udziału w apostolstwie posłania

Wątek trzeci – to wątek posłania. Pan Jezus posyła apostołów na swoje żniwo. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16). My też otrzymaliśmy misję. Ta misja wynika z sakramentu chrztu, bierzmowania, małżeństwa, kapłaństwa, ze ślubów zakonnych. Jesteśmy namaszczeni Duchem Świętym i posłani. Otrzymujemy moc Ducha Świętego, aby podjąć misję. Ta misja jest różna. Wszyscy powinniśmy się czuć misjonarzami, przypomina Ojciec Święty Franciszek – nie tylko księża, ale każdy człowiek. Św. Faustynę nazywamy Apostołką Miłosierdzia Bożego, św. Marię Magdalenę nazywamy Apostołką apostołów, gdyż Jezus ją posłał do apostołów, aby zaświadczyła, że widziała Go zmartwychwstałego. Jej świadectwo – to Apostolstwo posłania.

Bądźmy Bogu wdzięczni, że nas powołał do życia, obdarzył łaską wiary, obdarzył różnymi sakramentami i posłał nas na swoje żniwo, abyśmy szli i owoc przynosili. Wszyscy mamy przynosić owoc, kimkolwiek jesteśmy, czy żyjemy w małżeństwie, czy w kapłaństwie, czy żyjemy samotnie. Ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii brzmiało: „Cały tłum starał się Go dotknąć, bo moc wychodziła od Niego". Dotknijmy się dzisiaj Pana Jezusa. To jest ten sam Pan Jezus, który chodził po Palestynie i uzdrawiał. Dotknijmy Go w Komunii Świętej. Niech dzisiaj każdy z nas dotknie Chrystusa i niech ta moc Jego nas uzdrowi. Amen.

Błogosławieństwa wskazówką na mądre zagospodarowanie życia

Świdnica, 6 września 2016 r.

Msza św. z racji spotkania koleżeńskiego
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Świadomość upływającego czasu

Dzisiaj św. Paweł dał nam wiele ważnych wskazówek odnośnie życia małżeńskiego, samotnego i także kapłańskiego oraz przypomniał nam, że życie nasze przemija. „Czas jest krótki, przemija bowiem postać tego świata". Na różnych jubileuszach, na spotkaniach tego typu jak nasze, mamy świadomość przemijania, że życie płynie w jednym kierunku, w kierunku wieczności. I wydaje się nam, że płynie bardzo szybko. Gdybyśmy pobyli ze sobą jeszcze kilka dni, to by się nam wydawało, że w tamtym tygodniu była matura. „Przemija bowiem postać tego świata, czas jest krótki". To jest nasze doświadczenie i trzeba z tego doświadczenia wyciągać wnioski dla siebie. Patrzymy w przeszłość, ale myślimy, co jeszcze możemy zrobić dobrego w przyszłości. Jak zagospodarować ten czas, który nam Pan Bóg jeszcze da i jak przejść przez tę drogę, którą mamy do przebycia.

2. Iść przez życie drogą ewangelicznych błogosławieństw

W Ewangelii Pan Jezus kieruje do nas poczwórne „Błogosławieni jesteście i biada wam". To nie jest tak, że pierwsze słowa są skierowane do jednej grupy ludzi, a drugie do drugiej grupy. Te słowa są skierowane do wszystkich ludzi, także do nas. Dlaczego? Dlatego że i w naszym życiu są momenty, kiedy jesteśmy błogosławieni, kiedy Pan Bóg jest dla nas najważniejszy, z Nim się liczymy, Jego kochamy i w Niego wierzymy, ale także są czasem takie momenty, kiedy przeciw Bogu się buntujemy, mamy do Niego jakiś żal. Przyjmujemy te słowa podwójne do nas wszystkich: „Błogosławieni jesteście... i biada wam".

„Błogosławieni jesteście ubodzy, albowiem do was należy królestwo niebieskie". Ci są błogosławieni, szczęśliwi, którzy ponad Pana Boga niczego nie przedkładają, dla których Pan Bóg jest zawsze najważniejszy, dla których żadne bogactwa tego świata nie potrafią przysłonić tej wartości, jaką jest Bóg. I odwrotnie ci są bogatymi według świata, którzy przedkładają doczesną fortunę, każdą majętność ponad Pana Boga. Dla nich przeznaczony jest smutny koniec.

„Błogosławieni, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni". Jest taki błogosławiony głód, który nazywa się głodem Boga. Jeśli nosimy w sobie głód Pana Boga, głód wartości takich jak prawda, miłość, łagodność, cierpliwość, jeśli jesteśmy tego głodni, to jesteśmy błogosławieni. I przeciwnie, gdy nie odczuwamy głodu Pana Boga, a jest w nas tylko głód posiadania, rozgłosu, sławy, to wtedy tyczą się nas słowa: „Biada wam", że nie macie głodu Pana Boga, a tylko głód tego, co ziemskie, co przemija.

„Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie". O jaki tu płacz chodzi? Gdy płaczemy nad naszymi grzechami, jeśli płaczemy, że nam trudno być dobrymi, że nie trwamy w naszych postanowieniach, jeśli płaczemy, kiedy ludzie cierpią, że nie ma sprawiedliwości w świecie, to ten płacz jest błogosławiony. Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, a biada wam, którzy się śmiejecie. Biada wam, żeście okpili drugich, żeście oszukali drugich, żeście się wzbogacili kosztem drugich.

„Błogosławieni jesteście, gdy ludzie was nienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie". Dlatego nie trzeba się załamywać, kiedy przychodzą na nas poważne troski życiowe. Gdy przechodzimy przez ciemne doliny w naszej drodze życia i gdy Pan Bóg jest z nami, to Pan Bóg potrafi na przeprowadzić na jasną polanę i zamienić Wielki Piątek w radosny poranek Zmartwychwstania. A biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Pamiętamy czasy Stalina. Chwalili tych, którzy prowadzili wielkie wojny. Gdy sytuacja się odwróciła, zostali zepchnięci na śmietnik historii. Gdy ojciec Maksymilian był w Auschwitz zminimalizowany tylko do numeru, był traktowany jak śmieć.

Chwaleni byli ci, którzy mieli władzę i wydawali wyroki, którzy decydowali o ludzkim życiu. Wszystko się potem zmieniło. Ojciec Maksymilian jest znany dzisiaj w całym świecie. Jest bohaterem wiary i miłości, a tamci wielcy ówczesnego świata zostali wyrzuceni na śmietnik historii, stali się hańbą całej ludzkości.

Dlatego zawierzmy Chrystusowi i chciejmy pokochać tę drogę błogosławieństw. W wersji św. Łukasza jest ich cztery, w wersji św. Mateusza osiem. To jest konstytucja Kościoła, czyli nasza. Jeśli tę konstytucję przyjmiemy, będziemy błogosławieni już na ziemi. Nie tylko w wieczności, ale już na ziemi wydeptujemy drogę do szczęścia. I przeciwnie, gdy wybieramy drogę tego świata, to przegrywamy. Mądrze wybierajmy. Amen.

Radosne przesłanie na urodziny Matki Bożej

Nowa Ruda-Słupiec, 8 września 2016 r.

Msza św. z udziałem koleżanek i kolegów z lat szkolnych
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej na Górze Wszystkich Świętych

1. Maryja Jutrzenka zaranna

Może jesteście zaskoczeni, że w święto Narodzenia Matki Bożej czytamy teksty biblijne mówiące o narodzeniu Pana Jezusa. Jest tak dlatego, że nie mamy w Piśmie Świętym tekstów mówiących nam o narodzeniu Matki Bożej. Dzisiaj wracamy do tej aury Bożego Narodzenia, którą przeżywamy zawsze w grudniu wiedząc, że właśnie przed narodzeniem Pana Jezusa musiało być narodzenie Maryi. Maryja nazywana jest Jutrzenką zaranną, która poprzedza wschód słońca na niebie. Tym słońcem jest Chrystus, a jego narodziny to był wschód słońca dla świata, które już nigdy nie zajdzie. Jezus żyje i Jego słońce

świeci nam całe nasze życie i będzie świecić całą wieczność. Ten wschód słońca Jezusa Chrystusa poprzedza narodzenie Maryi jako jutrzenki zarannej na niebie zapowiadającej wschód słońca na niebie.

Narodzenie Maryi było w jakimś stopniu zapowiedzią narodzenia Pana Jezusa. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za narodzenie Maryi, za to, że Ona została poczęta w łonie swojej matki Anny i to bez grzechu pierworodnego i potem narodziła się dziewięć miesięcy po niepokalanym poczęciu. Tradycja nam mówi, że Maryja została poczęta już w sędziwym wieku Anny i Joachima, a więc poczęła się i urodziła się za interwencją Boga. Była dzieckiem wymodlonym i długo oczekiwanym. Świętujemy więc urodziny naszej Matki, bo jest Ona nie tylko Matką Chrystusa, ale także naszą Matką z woli Pana Jezusa. „Niewiasto oto Syn Twój, Synu oto matka Twoja" (J 26,27). Pan Jezus podzielił się swoją Matką, która nigdy się nie starzeje i nigdy nie umiera. Czcimy ja tutaj jako Matkę Bolesną i patrzymy już na scenę ukrzyżowania, w której uczestniczyła Maryja z sercem przeniknętym boleścią.

2. Wdzięczność Bogu za dar istnienia

Mamy dzisiaj okazję podziękować wraz z Maryją za nasze narodzenie. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Zauważmy, że Pan Bóg nam wybrał taki czas życia w historii, w narodzie, sprawił, że jesteśmy mężczyznami i kobietami i nikt tego sam nie wybierał. Nikt sobie nie wybierał rodziców i to są pierwsze dary Boże dla nas. Dar życia, dar narodzenia. Znamy wszyscy swoje daty urodzin, czasem nie znamy dokładnie swojej daty chrztu, a powinno się znać, bo wtedy rodziliśmy się jakby na nowo do życia dziecka Bożego, na początku naszej drogi życiowej, ale wszyscy znamy datę urodzenia, ona jest wpisywana do różnych dokumentów. Jest ona w dowodzie osobistym zapisana. Dzisiaj, gdy mówimy o narodzeniu Maryi, chcemy też dołączyć nas samych i podziękować Panu Bogu za narodzenie Maryi, które było tak ważne dla świata i za nasze narodzenie. Pan Jezus nam

wybrał ten czas życia, czas narodzin i nam też wybierze czas odejścia z tego świata.

Pytała mnie Ania o śmierć naszego księdza Andrzeja prałata Raszpli, który był m.in. organizatorem pielgrzymek do Ziemi Świętej, do Rzymu i do innych sanktuariów maryjnych w naszej diecezji. W wieku 56 lat nagle 19 kwietnia tego roku odszedł do nieba. To Pan Bóg wybrał mu datę narodzin i datę odejścia. Każdy z nas zna swoją datę narodzin, jest ona przez Boga wybrana, ale nie jest nam znana data naszego odejścia z tej ziemi. Pan Jezus nas zapewnia, że pójdziemy na lepsze, a nie na gorsze, gdzie nie będzie zmartwień, chorób, kłamstwa, korupcji, mataczenia, ale będzie królować prawda i przede wszystkim miłość. Wiara się skończy, nadzieja się spełni, a miłość pozostanie, dlatego trzeba szykować tę walizkę, którą możemy zabrać z tego świata. To jest walizka, która nazywa się miłość. To św. siostra Matka Teresa, niedawno kanonizowana, o tej walizce mówiła. Gdy ją powstrzymywano w jej społecznej i dobroczynnej działalności, że pokonuje wiele kilometrów odwiedzając różne miejscowości, ona nie słuchała i mówiła, że sobie uzupełnia tę walizkę darami niematerialnymi, miłością, którą zabierze z tej ziemi.

3. Wdzięczność Bogu za dar Maryi

Moi drodzy! Mamy okazję do podziękowania za nasze urodziny i okazję do wsparcia modlitewnego wszystkich pań, które noszą imię Matki Najświętszej, takie najpopularniejsze i najpiękniejsze wśród niewiast, imię Matki Bożej. Modlimy się więc za nich. Dzisiaj jest też szczególna rocznica dwóch wielkich koronacji obrazu Matki Bożej. Najpierw na Jasnej Górze 299 rocznica ukoronowania obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem poza Rzymem. Było to 8 września 1717 roku, a 35 lat później już była koronacja w Leżajsku, także 8 września 1752 roku, więc 264 lata mija dzisiaj od tej koronacji Matki Bożej naszego dzieciństwa i naszej młodości. Do tej Matki przychodziliśmy z różnymi sprawami, które wtedy były dla nas ważne. Osobi-

ście tam chodziłem codziennie na Msze św. i najczęstszą moją prośbą było to, żebym nie był pytany, bo baliśmy się powtórek z historii, czy innych przedmiotów. Matka Boża wspomagała nas na maturze i wielu nam pomogła wybrać swoją drogę życiową. Może wybrała żonę, męża, mnie wybrała kapłaństwo, które wyprosiła u Pana Jezusa. To nie są przypadki, to jest logika Bożego działania, które tu na ziemi odkrywamy, ale do końca jej nie odkryjemy.

Dzisiejszy dzień nas kieruje, naszą myśl, naszą wdzięczność do tego miejsca, gdzie Matka Boża była z nami, gdyśmy się rodzili i w pierwszych latach uczyliśmy się pacierza, gdy nas uczono wierzyć i kochać. To jest to wiano, które wynieśliśmy z naszych gniazd rodzinnych i z naszych wspólnot parafialnych, a w szczególności z Sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej, gdzie byliśmy ogarniani miłością. Ci co tam zostali na ojcowiźnie, mają obowiązek pamiętania o nas u stóp Matki Bożej, a ci, którzy są w świecie, modlą się tam za nami, gdzie są, gdzie żyją.

Cieszmy się, bo dzisiejsza uroczystość jest radosna. Noworodki często płaczą, ale mama i tato cieszą się, że się dzidziuś narodził i staje się skarbem. Z narodzin Maryi też się cieszymy. Nie znamy dokładnej daty Jej narodzin, ale wiemy, że to narodzenie było w Ziemi Świętej i było ono zapowiedzią narodzin Pana Jezusa. Na Boże Narodzenie cieszymy się tym faktem, że Słowo stało się ciałem i że ziemia ujrzała swego Zbawiciela, dlatego swoją radość wyrażamy w kolędach. Dzisiaj cieszmy się z narodzenia Mamy Pana Jezusa, która została również naszą wspólną Mamą. Cieszmy się i dziękujmy Maryi, że nas kocha, że chciała i chce być naszą Matką. Nasze ziemskie mamy odchodzą do wieczności, ale zawsze zostaje nam Maryja.

Pamiętam, jak pewien ksiądz na pogrzebie jednej z mam innego księdza powiedział: będziesz miał księże dwie mamy w niebie.: Matkę Bożą, która jest Matką nas wszystkich i swoją mamę, którą przekazujesz do wieczności. Módlmy się, byśmy pod opieką tej Mamy wspólnej, Maryi chwalebnie przeszli przez tę drogę, którą jeszcze mamy do przebycia, żeby nam towarzyszyła Boża opieka i opieka Matki Bożej. Amen.

Posłani, by ewangelizować świadectwem umiłowania prawdy

Świdnica, 9 września 2016 r.

Msza św. podczas spotkania koleżeńskiego
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Powołani do misji apostolskiej

Św. Paweł w dzisiejszym fragmencie Listu do Koryntian, który był czytany, przedstawia się jako głosiciel Ewangelii, jako misjonarz: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii". Miał świadomość głoszenia Ewangelii i to czynił, nie tylko swoim słowem, ale także stylem życia, który wskazywał, zachęcał do naśladowania jego postawy. To jest dla nas przypomnienie, że jesteśmy wybrani i namaszczeni Duchem Świętym, wybrani w sakramencie chrztu świętego, a później namaszczeni na chrzcie i podczas bierzmowania. Namaszczeni i posłani, żeby tym się dzielić, co mamy w sobie. Przede wszystkim darem wiary, miłością i nadzieją. Wszystkim, co dobre, co w nas pochodzi z Boga, z Jego łaski, z Jego darów. To jest wszystko do podziału. To nie jest tylko dla nas.

Ojciec Święty Franciszek nam tak często przypomina, że winniśmy się czuć wszyscy misjonarzami. Przybliżamy się do rozpoczęcia nowego roku duszpasterskiego, który rozpocznie się w I Niedzielę Adwentu i będzie miał hasło: „Idźcie i głoście". Nie wolno nam stać w miejscu. Trzeba nam iść i głosić wartości ewangeliczne tam, gdzie jesteśmy posłani, w rodzinie, wśród znajomych. Wszędzie mamy się czuć jak misjonarze. Nie misjonarze napuszeni, jak byśmy wszystko wiedzieli, wszystko potrafili najlepiej, ale misjonarze pokorni, ale zarazem odważni.

2. Nawrócenie osobiste jako warunek ewangelizacji

Pan Jezus wskazuje nam w dzisiejszej Ewangelii na sposób ewangelizowania, który jest bardzo skuteczny. Wskazuje,

abyśmy siebie widzieli w prawdzie, a widzieć siebie w prawdzie to znaczy znać prawdę o sobie. Pan Jezus wskazuje nam na tendencję w tym patrzeniu na siebie. Widzimy niekiedy zło bardzo małe. Widzimy drzazgę w oku bliźniego, a nie widzimy belki w swoim oku. Istnieje taki mechanizm, że przerzucamy zło, które mamy w sobie na innych. Na drugiego patrzymy przez okulary powiększające, a na siebie patrzymy przez okulary pomniejszone. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę i starać się, żeby nie było tak, że zasłaniamy zło, jakie kryje się w nas. To nam się wszystkim zdarza, że widzimy drzazgę w oku brata, a nie dostrzegamy belki we własnym oku. Pan Jezus daje receptę. „Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, żeby usunąć drzazgę z oka swego brata." Trzeba reformę świata zaczynać od siebie. Od drugiego jest łatwiej i mamy taką tendencję, żeby drugich pouczać, żeby ich przywoływać do porządku, a siebie zostawić w spokoju. „Obłudniku, usuń najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, żeby usunąć drzazgę z oka swego brata." Ci, którzy nie usuwają belki ze swego oka, nie zaczynają reformy od siebie, nie mają prawa usuwać drzazgi z oka bliźniego. Mamy prawo innych reformować i żądać od nich postawy właściwej wówczas, gdy najpierw samych siebie reformujemy.

Zabieramy więc z dzisiejszej liturgii pouczenie, że reformę personalną zaczynamy od siebie, a wtedy uzyskujemy prawo do reformowania drugiego człowieka. To ważne wskazania, które przydają się na całe życie. Prośmy Pana Jezusa, abyśmy jako misjonarze, jako namaszczeni mocą Ducha Świętego, ewangelizowali głównie przez właściwą postawę widzenia siebie w prawdzie i zaczynania reformy od nas samych.

Budujmy dom życia na mocnym fundamencie

Świdnica, 10 września 2016 r.

Msza św. z okazji 70-lecia III Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie Skłodowskiej w Świdnicy i VII Zjazdu Absolwentów Szkoły
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani!

Szanowny Panie Dyrektorze III Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy wraz z gronem pedagogicznym i pracownikami administracji!

Drodzy Absolwenci tegoż liceum, szanowni goście!

Siostry i bracia w Chrystusie!

Obchodzony dzisiaj uroczyście jubileusz III Liceum Ogólnokształcącego skłania nas do refleksji nam rolą szkoły w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, a także nad naszymi zadaniami wobec szkoły w świetle usłyszanego dziś słowa Bożego.

1. Szkoła miejscem naszego kształcenia i wychowania

Szkoła jest instytucją kształceniowo-wychowawczą. Przez szkołę przechodzimy wszyscy. Szkoła przekazuje uczniom na różnych poziomach informacje o człowieku, o świecie a także, głównie przez katechetów, wiedzę o Bogu, o Jego związku z człowiekiem i światem. Przez uczestniczenie w lekcjach i uczenie sie w domu wzbogacamy naszą wiedzę, kształtujemy także nasze myślenie i mówienie, a także działanie, postępowanie. Człowiek posiada trzy ważne sektory, które należą do naszego życia osobowego. Są to: myślenie, mówienie i działanie. Dobra szkoła winna nas kształcić w zakresie wszystkich tych trzech sektorów, a więc uczyć dobrego myślenia, nabywania dobrych, słusznych przekonań, winna także uczyć nas

dobrego, prawdziwego mówienia i także uczciwego działania, postępowania. Widzimy zatem, że edukacja w szkole ma dwa główne cele: cel informacyjny i cel wychowawczy. W niektórych szkołach podkreśla się cel informacyjny. Dąży się do tego, by uczniom przekazać jak najwięcej wiedzy, żeby ich nauczyć umiejętności technicznych. Jest to jednak za mało. Szkoła winna pamiętać o wadze celu wychowawczego. Szkoła winna przedłużać proces wychowania młodego człowieka zapoczątkowany w rodzinie. Szkoła jest wtedy dobra i wtedy spełnia oczekiwania rodziców, kiedy nie tylko obdarza uczniów wiedzą, ale czyni ich także lepszymi. Szkoła przekazując wiedzę, kształtuje umysły uczniów, zaś wychowując do wartości humanistycznych, moralnych, religijnych i patriotycznych, rzeźbi charaktery, kształtuje osobowość ucznia. Podstawowym warunkiem owocnego kształtowania umysłów i serc uczniów jest miłość ze strony pedagogów do swoich wychowanków, zaś ze strony uczniów, potrzebny jest szacunek, i w pewnej mierze posłuszeństwo. Uczniowie mają prawo i życzenie spotykać w osobach swoich pedagogów, kompetentnych nauczycieli i dobrych wychowawców, swoich mistrzów i mistrzynie.

Szkoła w naszej europejskiej kulturze otrzymała nazwę: „Alma mater", „Marki karmicielki". Warto przypomnieć, że są tylko trzy instytucje społeczne, które takie miano matki otrzymały. Są to Kościół, Ojczyzna i właśnie szkoła. Te trzy instytucje, tak jak matka nas wychowują, kształtują naszą osobowość.

Dodajmy jeszcze, że czas edukacji szkolnej stwarza okazję do zawiązywania się więzów koleżeństwa i przyjaźni. Uczniowie, zwłaszcza w szkołach ponadgimnazjalnych, a więc w liceach ogólnokształcących, technikach, zawiązują między sobą przyjaźnie, które niekiedy rozciągają się na całe życie. Niektóre z nich nawet kończą się klasowymi małżeństwami.

W kończącym się dziś tygodniu przyjechali do Świdnicy moi koledzy i koleżanki, z różnych stron Polski, w 54. rocznicę naszej matury. Po kilku dniach pobytu wydawało się nam, że maturę zdawaliśmy kilka tygodni temu.

2. Przesłanie Bożego słowa

a) Poznanie drzewa po owocach, a człowieka po czynach

Chrystus lubił używać porównań zaczerpniętych z codziennego życia, aby przy ich pomocy przekazywać prawdę o życiu człowieka. Dzisiaj porównuje Chrystus człowieka do drzewa. Drzewo poznajemy po jego owocach. Dobre drzewo wydaje dobre owoce; złe drzewo wydaje zły owoc. Dobry człowiek pełni dobre czyny, a zły człowiek – czyny złe. Można zapytać, czy moja modlitwa przynosi owoc w postaci chociażby większej cierpliwości i wyrozumiałości dla innych. Czy np. moja wiedza o pokorze chrześcijańskiej nie jest obalana przez zbyt łatwe obrażanie się, gdy ktoś zwróci mi uwagę.

b) Prymat czynu przed słowem

„Czemu to wzywacie mnie: «Panie, Panie», a nie czynicie tego, co mówię" (Łk 6,46) – mówi Pan Jezus. A więc prawdziwego chrześcijanina, ucznia Chrystusa, nie poznaje się po pięknych i pobożnych słówkach, ale po wypełnianiu nakazów Jezusa, przede wszystkim – po czynach miłości. Chrystus pewnego razu powiedział do uczniów: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Dobrego wychowawcę nie poznaje się jedynie po jego mówieniu, po elokwencji, ale także, a może przede wszystkim, po całokształcie jego życia. Podobnie ucznia nie poznaje się jedynie po tym, co mówi, ale także po tym, co czyni, jak się zachowuje, jak się odnosi do swoich nauczycieli i wychowawców, jak się odnosi do starszych, ile jest w nim wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka.

c) Budowanie życia na mocnym fundamencie

Pan Jezus dziś mówi, że kto przychodzi do Niego, słucha Jego słów i wypełnia je, podobny jest do człowieka, który bu-

duje dom, na skale, na mocnym fundamencie. Taki dom ostoi się podczas powodzi, czy burz i huraganów. Kto zaś słucha słów Jezusa, a ich nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który buduje dom bez fundamentu. Taka budowa nie ostoi się podczas burzy.

3. Co to znaczy budować na skale?

Jak budować dom, którym jest życie? Mówił o tym papież Benedykt XVI w Krakowie do młodzieży zgromadzonej na Błoniach 27 maja 2006 r. Budować dom na skale, to znaczy budować go na Chrystusie i z Chrystusem. Nie chodzi o słuchanie kogokolwiek, ale o słuchanie Chrystusa. To budowanie nie jest łatwe. Ono często łączy się z niesieniem krzyża, z naśladowaniem Jezusa ukrzyżowanego. W tym budowaniu życia na skale, którą jest Chrystus, prowadzi nas czasem przez ciemne doliny. Jednakże Chrystus nigdy nie zawodzi, nigdy nie zdradza w swojej miłości, co niestety nam się czasem przydarza.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, podziękujmy dzisiaj Panu Bogu, za wszelkie dobro, które uczynił przez 70-letnie funkcjonowanie III Liceum Ogólnokształcącego w Świdnicy i wypraszajmy dla zmarłych profesorów, nauczycieli i wychowawców szczęśliwość wieczną, a żyjącym wypraszajmy dar Bożego Błogosławieństwa na dalsze lata funkcjonowania tej szkoły. Niech Maryja, Pani Świdnicka roztacza nad szkołą płaszcz swojej macierzyńskiej opieki. Amen.

Przez jedność polsko-czeską do jedności europejskiej

Bielawa, 10 września 2016 r.

Msza św. z racji inauguracji Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Drodzy uczestnicy tej świętej liturgii sprawowanej na rozpoczęcie kolejnej edycji Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej, w homilii obecnej poruszymy trzy wątki: wątek historyczny, wątek liturgiczny i wątek futurologiczny.

1. Wątek historyczny

Obecny rok upływa w Polsce pod znakiem obchodów 1050. rocznicy przyjęcia chrztu przez Mieszka I, pierwszego historycznego władcę Polski. Na wielu uczelniach odbyły się już różne sympozja i konferencje naukowe poświęcone temu wydarzeniu. Przypomnę, że w dniach 14-16 kwietnia br. miały także miejsce centralne obchody tego jubileuszu w Gnieźnie i Poznaniu z udziałem Konferencji Episkopatu Polski oraz najwyższych władz państwowych: polskiego parlamentu i rządu. Wiemy, że chrześcijaństwo przyszło do nas od południowych sąsiadów – z Czech. Szczególną rolę odegrała tu księżniczka Dobrawa, małżonka Mieszka I. Poprzez chrzest Mieszka i jego podwładnych weszliśmy do rodziny narodów chrześcijańskich w Europie, po dziesięciu wiekach istnienia chrześcijaństwa. Była to wspaniałomyślna decyzja księcia Mieszka I, gdyż równocześnie z przyjęciem chrztu zaistniała Polska na mapie Europy. Nasza narodowość państwowa zaczęła się właśnie od chrztu. Polska nie ma historii przedchrześcijańskiej, ale od samego początku zaistniała jako państwo chrześcijańskie. Jesteśmy wdzięczni naszym sąsiadom z południa, którzy walnie przyczynili się do tego, że Polanie stali się chrześcijanami. Jako mieszkańcy

Dolnego Śląska, znajdujący się na szlaku historycznym: Praga – Gniezno, możemy przypuszczać, że to właśnie przez nasze ziemie, gdzie obecnie mieszkamy, dotarło do Polski chrześcijaństwo. Tym szlakiem przybywali do nas pierwsi misjonarze. Tym szlakiem podążał z pewnością św. Wojciech, biskup Pragi. Gdy Mieszko przyjmował chrzest, on w tym czasie przyszedł na świat. Kształcił się w szkole katedralnej w Magdeburgu. Po śmierci biskupa Dytmara został wybrany na biskupa Pragi. Nie było mu łatwo na stolicy biskupiej. Dwukrotnie musiał ją opuszczać. Dzięki silnej wierze przetrzymał wiele przeciwności. Gdy ostatecznie nie mógł wrócić na stolicę biskupią w Pradze, gdyż tam wymordowali mu rodzinę, papież i cesarz Otton III skierowali go na misje do Prus i tam poniósł męczeńską śmierć. Syn Mieszka I – Bolesław Chrobry umiejętnie „wykorzystał" to męczeństwo dla ciągle wtedy jeszcze rodzącej się Polski i także rodzącego się w niej chrześcijaństwa. Męczennik Wojciech już dwa lata po swojej śmierci, w roku 999, został ogłoszony świętym i w roku tysięcznym mógł zostać patronem pierwszej polskiej metropolii w Gnieźnie. W ten sposób Kościół w Polsce administracyjnie uniezależnił się od Kościoła zachodniego. To umożliwiło Bolesławowi drogę do koronacji na pierwszego króla Polski. Tak oto rodziła się nasza państwowość i tak narodziło się chrześcijaństwo na naszych ziemiach. Św. Wojciech swoją osobą połączył kilka narodów. Wykształcony w Niemczech, w Czechach był biskupem, a śmierć poniósł na naszej polskiej ziemi. Jest głównym patronem Polski, a także Czech. Łączy więc swoją osobą trzy narody: niemiecki czeski i polski.

2. Wątek liturgiczny

W drugiej części naszej refleksji pochylamy się na przesłaniem słowa Bożego, zawartego w dzisiejszych czytaniach. Pan Jezus korzysta w czytanym dziś fragmencie Ewangelii ze świata przyrody i porównuje człowieka do drzewa. Tak jak drzewo poznajemy po jego owocach, podobnie i człowieka poznajemy po jego czynach. Dobre drzewo rodzi dobre owo-

ce. Dobry człowiek też owocuje dobrymi czynami, przede wszystkim czynami miłości. Zostaliśmy przez Boga stworzeni, byśmy przynosili dobre owoce. Pan Jezus wysyłając apostołów, powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale ja Was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał" (J 15,16).

Ojciec Święty Franciszek mówił nam w Krakowie, abyśmy po swoim ziemskim życiu zostawili po sobie jakiś piękny ślad. Inaczej mówiąc, żeby na drzewie naszego życia mogli po nas ludzie ujrzeć dorodne owoce, które będą wskazywać na to, kim za życia byliśmy. Dalej w Ewangelii Pan Jezus mówi, że jest bardzo ważne, byśmy nie tylko wyrażali naszą wiarę w Pana Boga, szacunek do drugiego człowieka słowem, ale także świadczyli swoimi czynami. Przypomnijmy te słowa: „Czemu to wzywacie mnie: „Panie, Panie!", a nie czynicie tego, co mówię? " (Łk 6,46).

Są tacy ludzie, którzy poprzestają na pięknej elokwencji, na ładnych słówkach, czasem tak oratorsko formułowanych, chcąc zachwycić swoim krasomówstwem. Niekiedy jest to pustosłowie, wszak nie idzie za tym kochające, życzliwe serce. Pan Jezus mówi dalej: „Pokażę wam, do kogo podobny jest każdy, kto przychodzi do mnie, słucha słów moich i wypełnia je. Podobny jest do człowieka, który buduje dom: wkopał się głęboko i fundament założył na skale" (Łk 6,47-48). Jakże to piękny obraz pokazujący prawdę o nas. Nie wolno poprzestać na słuchaniu Bożego słowa, na mówieniu „Panie, Panie, kocham Cię!", gdyż to może być pusta deklaracja. Trzeba pokazać swoje czyny i podjąć budowę domu życia na skale.

Pięknie o tym mówił papież Benedykt XVI, który przerwał milczenie. Wyszła właśnie jego książka w formie wywiadu w dwóch językach. Warto się z tą książką zapoznać. Wspomnijmy jego wizytę w Polsce po śladach jego poprzednika Jana Pawła II. W Krakowie na Błoniach do młodzieży 27 maja 2006 r. mówił o budowaniu na skale i wskazał czym jest ta skała, jaka to skała. Tą skałą jest sam Chrystus. Budujmy więc swoje życie na Chrystusie i z Chrystusem. Budowa życia na tej skale

nie jest łatwa, bo jest nasycona różnymi trudnościami, przeciwnościami i przeszkodami. Jednak wszystko trzeba przetrwać. Budując na skale, na Chrystusie, mamy także zapewnioną pomoc, gdyż Jezus Chrystus nas nigdy nie zdradza, nie zostawia nas samym sobie, a my niestety czasem zdradzamy. Chrystus jest niezawodny. Budujmy więc na Nim, żeby żadna siła zła nas nie zmiotła, nie pokonała.

Niedawno nasze media donosiły o trzęsieniu ziemi we Włoszech. Wiemy, że gdyby były mocniejsze fundamenty, to ta tragedia nie miałaby tak rozległych rozmiarów. Dom powinien być osadzony na trwałym fundamencie. Wiemy, jakie były tragiczne głosy ludzi dotkniętych tą katastrofą. Stracili swoje miasto, stracili swoje domy i dorobek całego życia. Podobnie było w czasie huraganów w Ameryce. Jeśli jest mocny fundament, to nawet trąba powietrzna nie zdoła domu przewrócić. Jeżeli mówimy o tym, to po to, żeby się utwierdzić w przekonaniu, że najlepszym fundamentem dla naszego życiowego domu jest Jezus Chrystus i Jego Ewangelia.

3. Wątek futurologiczny, przyszłościowy

Moi drodzy, warto często patrzeć w przeszłość, gdyż kto patrzy w przeszłość, nie powtarza błędów popełnionych przez innych, po prostu jest mądrzejszy o doświadczenie historyczne. Ważne jest, aby na kanwie spojrzenia w historię patrzeć też w przyszłość, aby na tej drodze, którą nam Pan Bóg zostawił do przebycia coś dobrego zrobić, żeby ten ślad po nas umocnić, żeby stał się bardziej wyrazisty. Trzeba nam budować nasz osobisty dom życiowy, dom rodzinny, ale także nasz dom narodowy i dom europejski na tym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus.

Jesteśmy pełni niepokoju i uważamy, że są ludzie bardzo nierozsądni, nierozumni do tego stopnia, że gardzą chrześcijaństwem i obarczają je różnymi zarzutami zupełnie niesłusznymi. Są tworzone nowe utopie, nowe ideologie, a każda utopia, każda ideologia jest bardzo niebezpieczna, bo nie zawiera prawdy,

jest nasycona kłamstwem, jest próbą wprowadzania kolejnego pokolenia ludzkości w błąd. Wiemy, jakiego spustoszenia dokonała ideologia nazistowska, czy komunistyczna. Za kilka dni będzie rocznica napadu na Polskę wschodniego sąsiada. Często powtarzam tezę, że niszczyciele Pana Boga stają się zwykle niszczycielami człowieka. Jeśli ktoś podnosi rękę na Pana Boga, to z czasem podniesie rękę i na człowieka, dlatego boimy się takich ideologii, które walczą z Bogiem.

Znacie z pewnością George'a Sorosa, którego niektórzy nazywają najniebezpieczniejszym człowiekiem świata. Posiada on ogromne pieniądze. Jest jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Niestety, wiele tych pieniędzy wydaje na niszczenie chrześcijaństwa, na walkę z cywilizacją łacińską. Finansuje także antypolskie środowiska w naszym kraju. Jest to bardzo niebezpieczne działanie, gdyż każde odejście ludzi od Pana Boga, od Jego przykazań, kończy się tragicznie dla człowieka. Jeszcze raz powtórzmy, że życie godne człowieka można budować jedynie na mocnym fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus. Ewangelia Chrystusowa wychowała tylu ludzi i z niej wyrosły najpiękniejsze pomniki kultury.

Przeżywamy tu, na Dolnym Śląsku, Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Nasze bratnie narody i inne narody europejskie i świata wzniosły wielkie pomniki na glebie chrześcijańskiej. Ubolewamy nad tym, że w Europie i w świecie trwa walka z chrześcijaństwem. Chrześcijaństwo i świat możemy obronić przez modlitwę i pokutę. Tak nam powiedziała Matka Boża w Fatimie 99 lat temu. Za rok będziemy obchodzić setną rocznice Jej objawień. W czasie trwającej w naszej diecezji peregrynacji Figury Matki Bożej Fatimskiej modlimy się o zwycięstwo prawdy i dobra w świecie, o zachowanie wiary i przyjęcie panowania Boga. Chcemy Europy chrześcijańskiej, gdyż Europę zbudowali chrześcijanie. Nie chcemy zamienić kultury euroatlantyckiej, chrześcijańskiej na kulturę islamską, a są takie zakusy. Tyle razy w dziejach broniliśmy się przed islamem. To nasi poprzednicy w wierze byli w pierwszych szeregach w tej obronie, szczególnie Jan III Sobieski. Dzisiaj

taki czas nastał, kiedy bez jednego wystrzału Europa powoli jest zajmowana przez islam. My nie jesteśmy wrogami ani islamu, ani żadnego człowieka. Wszystkich chcemy szanować, także muzułmanina i żyda, każdego, bo Pan Jezus kazał wszystkich kochać, ale nie możemy się zgodzić na pewne ideologie, czy religie, które mają w swoich religijnych programach walkę z niewiernymi i zabijanie ich w imię Boga. Taka religia nie może być prawdziwa.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję homilijną, chcemy zaprosić do modlitwy, bo nasze mówienie musimy wesprzeć modlitwą, także pokutą, żeby Europa pozostała ojczyzną ojczyzn. Jest taka tendencja, żeby zbudować supermocarstwo w Europie, ale to jest czysta utopia. Jedność buduje się na prawdzie i na dobru. Podstawą jedności narodów nie mogą być jedynie traktaty militarne i umowy gospodarcze. Najskuteczniejszym spoiwem łączącym ludzi jest miłość. Bóg nam wskazał fundament, na którym można budować ludzki świat. Tym fundamentem jest Boże Prawo i osoba Jezusa Chrystusa. Wspomagajmy to dzieło umacniania rodzinności na naszym kontynencie europejskim modlitwą i pokutą, by nasze życie osobiste, narodowe i międzynarodowe wydawało piękne owoce, o których dzisiaj mówił Pan Jezus. Amen.

Nasze odejścia i powroty do Boga

Wałbrzych, 11 września 2016 r.

Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Obawa odejścia od Boga

Chciałbym w tej homilii poruszyć temat: „nasze odejścia i powroty do Boga". Będą trzy wątki: odejścia, powroty i radość. Najpierw odejścia. Odejścia od Boga zdarzają się wszystkim; czasem przez zagubienie, przez zapatrzenie się w sprawy tego świata. Gubi się wtedy ten najważniejszy skarb, jakim człowiek jest ubogacony. Zagubienie Boga czasem jest nieuświadamiane w pełni, ale niekiedy bywa to bardzo świadome odejście. Znamy ludzi, którzy w dzieciństwie byli dobrze wychowani, byli nadzieją rodziców, a potem ruszyli w świat, opuścili gniazdo rodzinne i przystali do ludzi, którzy z Bogiem wojują i sami stali się nieprzyjaciółmi Boga. Są takie przypadki i to nie tak bardzo rzadkie. Ale są też odejścia od Boga społeczne, zbiorowe, zwykle są to ideologie bezbożne, których celem jest odciągnięcie jak największej liczby ludzi od Boga.

W miesiącu wrześniu trzeba przypomnieć o tych ideologiach, które wywołały II wojnę światową – ideologia nazistowska, niemiecka, hitlerowska i ideologia sowiecka, komunistyczna. Obydwie wystąpiły przeciwko Bogu i przeciw człowiekowi. My Polacy musieliśmy dźwigać brzemię II wojny światowej, bo u nas się zaczęło i właściwie u nas się skończyło. 1 i 17 września 1939 r., kiedy sąsiedzi z zachodu i ze wschodu rozerwali nasze państwo, podzielili nas prawie na połowę, zaczął się terror okupacyjny. Na wschodzie w 1940 r. zimą na Syberii sięgała zenitu martyrologia wywiezionych na sowiecką północ Polaków, a potem w 1943 r. przyszły mordy wołyńskie ukraińskich band UPA. Dzisiaj przedstawiciel papieża, kardynał Angelo Amato ogłosił, w imieniu Ojca Świętego Franciszka, błogosławionym ks. Władysława Bukowińskiego, polskiego kapłana, który jeszcze przed wojną wyjechał na Wschód do Po-

laków, by pełnić duszpasterskie obowiązki. Wtedy była jeszcze tam Polska. Gdy rozgorzała wojna, został aresztowany, potem zwolniony, gdy Niemcy napadli na Sowietów. Ponownie został aresztowany, gdy Sowieci wypędzili Niemców. W sumie 13 lat spędził w łagrach – kapłan pokorny, kapłan bezdomny. Nie miał swojego domu, ukrywał się, jego mieszkaniem były domy rodzin polskich, które go zapraszały zupełnie potajemnie, żeby mu zaoszczędzić ponownego aresztowania. Kapłan bezdomny, do którego przyjeżdżali Polacy, czasem setki kilometrów, może i tysiące, żeby się wyspowiadać, żeby uczestniczyć we Mszy Świętej przy zasłoniętych oknach. To był czas straszny, który nam zafundowali ludzie bezbożni, którzy od Boga odeszli. Kapłan bezdomny. Żył 70 lat (1904-1974). W 1965 r. miał możliwość wrócić do Polski, do swoich, ale wiedział, że tam na" nieludzkiej ziemi" są Polacy i pozostał, żeby im służyć. Nigdy nie przeklinał swoich oprawców, nawet potrafił powiedzieć, że to było błogosławieństwo, bo nawet w łagrach apostołował, pocieszał więźniów i dawał nadzieję na przetrwanie. Wspaniały kapłan, pierwszy błogosławiony w Kazachstanie. Ten przykład to ilustracja do faktu odchodzenia od Boga. Gdy ktoś od Boga odchodzi, to sam się unieszczęśliwia i drugich unieszczęśliwia, bo wszyscy ci, którzy odchodzą od Boga, odchodzą też od człowieka.

Przypomniał mi się jeszcze jeden epizod z czasów komunistycznych, kiedy pani pyta dzieci na lekcji kto z was jeszcze wierzy w Boga. Zgłosił się chłopiec, mówiąc – „ja". Natychmiast wezwano matkę i powiedziano, że zabierają dziecko, bo teraz jest inny czas, żyjemy bez Boga. Matka uklękła, mówiąc: „niech pani podaruje, niech pani nie donosi, niech pani mi zostawi dziecko". Nauczycielka zmiękła, mówiąc, że tym razem podaruje, ale jak jeszcze raz powie do kolegów, że wierzy, to będzie koniec. Takie były realia i takie realia stworzyli ludzie, którzy odeszli od Boga.

2. Łaska powrotu do Boga

Drugi punkt to powroty. Słyszeliśmy, że syn powrócił do zagrody ojcowskiej i jak się zachował ojciec. Mógł chwycić za kij i syna ukarać, a on rzucił mu się w ramiona i ucałował. Co więcej, kazał wyprawić ucztę i cieszyć się. Taki jest nasz Ojciec niebieski. Powrót do Boga to wielka sprawa, to coś szczególnego i ważnego. Można się spóźnić z tym powrotem. Niektórzy się spóźniają i odchodzą niepojednani z tego świata, a ludzie, którzy są blisko tych odchodzących, nie pomogą powrócić. Czasem ci, którzy odeszli, jednają się z Bogiem przed śmiercią. I my z każdego oddalenia wracajmy, a jak wiesz, że ktoś odszedł i nie chce wrócić, to niech cię to martwi. Weź do ręki różaniec, ofiaruj pokutę, żeby pomóc komuś wrócić na miejsce, które jest dla nas przez Boga wyznaczone, miejsce przy Bogu. Z każdego oddalenia, w każdym czasie, możemy wrócić do zagrody ojcowskiej, czyli do przyjaźni z Bogiem. W literaturze religijnej znajdziemy wiele opisów powrotów do Boga.

3. Radość z powrotu do Boga

Trzeci punkt to radość. We wszystkich czytaniach dzisiaj jest mowa o radości. Gdy pasterz odnalazł owcę powiedział: „cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę", a niewiasta, która odnalazła zgubioną drachmę też powiedziała: „cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam". Ojciec, który przyjął syna marnotrawnego, powiedział: „trzeba weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął i odnalazł się". A więc wielka radość z powrotów. Cieszymy się z każdego powrotu do Boga. Księża też, gdy słyszą, że ktoś wraca do Boga, to odczuwają wielką radość. I ci, którzy wracają, też się cieszą. Ileż jest świadectw o odnalezieniu radości i szczęścia po spowiedzi, po powrocie do Boga.

Dlatego, gdy nam się zdarzają odejścia, zagubienia, to wracajmy jak najszybciej, nie czekajmy do I piątku miesiąca, do świąt, bądźmy zatroskani, żeby zawsze po odej-

ściach były powroty, żeby zmartwychwstała radość w ludzkich sercach.

Dziękujemy dzisiaj Towarzystwu Miłośników Lwowa, że oni zachowują pamięć o tamtych stronach, o tamtych cierpieniach, o tamtych doświadczeniach. Trzeba zachować pamięć nie po to, żeby nienawidzić, tylko w imię prawdy i uczciwości, w imię tych, którzy ucierpieli. Dlatego Bogu i wam dziękujemy za pamięć i trwanie w miłości do tamtych ziem, które utraciliśmy, ale zachowujemy w pamięci. Dlatego w tym duchu patrzmy na te sprawy i pielęgnujmy to co jest Boże, ojczyźniane, co jest miłe Bogu i ludziom. Amen.

Maryja nas wzywa do nawrócenia, pokuty i modlitwy

Wałbrzych, 11 września 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Wezwanie do nawrócenia

Temat dzisiejszej homilii brzmi: Maryja nas wzywa do nawrócenia, pokuty i modlitwy. Chciałbym ten temat zawrzeć w trzech punktach: punkt pierwszy to wezwanie do nawrócenia, drugi będzie miał charakter historyczny i trzeci: wezwanie do pokuty i do modlitwy różańcowej.

Zatem punkt pierwszy – wezwanie do nawrócenia. Ono się zawiera w dzisiejszej Ewangelii. Może jesteśmy zdziwieni, że ją czytamy w trakcie kończącego się lata. Zazwyczaj czytamy ją w Wielkim Poście i rozważamy w czasie rekolekcji wielkopostnych. Ale co trzeci rok czytamy ją w 24. niedzielę zwykłą, czyli dzisiaj. Ta Ewangelia ma znaczące przesłanie, zwłaszcza przypowieść o miłosiernym ojcu i synu marnotrawnym. Ona

jest obrazem każdego człowieka. Jesteśmy często podobni do syna marnotrawnego, który czasem próbuje życia w oddaleniu od Boga, od Bożych przykazań. Czasem przydarza nam się to przez zwykłe zapomnienie, czy zatroskanie o sprawy tego życia, a niekiedy są odejścia od zagrody ojcowskiej świadome.

Wspomnijmy dwa totalitaryzmy, dwie ideologie, które wywołały II wojnę światową i zabrały z naszej ziemi ponad 55 mln ludzi. Te tragedie wywołali ludzie, którzy stanęli przeciwko Bogu, którzy sami chcieli być Bogami na ziemi i skonstruować wielkie mocarstwa. Wiemy, że dzisiaj ci, którzy usiłowali to zrobić przeciw Bogu i także przeciw człowiekowi, znajdują się na śmietniku historii. Historia mówi o nich jako o bandytach, zbrodniarzach, a ci, którzy wtedy byli niczym, śmieciem, jak ojciec Maksymilian Kolbe, dzisiaj fascynują świat. Św. Maksymilian jest znany w całym świecie jako bohater wiary i miłości. Spoglądamy na Ojca miłosiernego, naszego Boga, który chce nas mieć w swojej bliskości i ogarniać nas swoją miłością, swoją czułością. Jesteśmy zdziwieni, że gdy syn marnotrawny wrócił do ojca, który obrazuje Boga, to ojciec nie chwycił za kij do wymierzenia kary, ale rzucił mu się w ramiona, rozrzewnił się i przytulił syna zniszczonego grzechem do swego ojcowskiego serca. Co więcej, wyprawił ucztę i wezwał wszystkich do radości. Taki jest Bóg, do którego mówimy codziennie „Ojcze nasz", Jest to Ojciec miłosierdzia, a my mamy wielkie zadanie byśmy się nie oddalali od Niego, od Jego przykazań, od zasad, które nam zostawił, od Jego ojcowskiego serca. A gdy nam się przydarzy takie oddalenie, to żebyśmy zdążyli wrócić.

Znamy ludzi, którzy się oddalili, lekceważyli prawo Boże, a byli zapatrzeni tylko w prawo ułożone przez ludzi, często niesprawiedliwe, bo przecież wiele zbrodni dokonało się w majestacie prawa, prawa niesłusznego, niezgodnego z prawem Bożym. Dlatego musimy ostrożnie podchodzić do stwierdzenia, że większość ma zawsze rację. Większość wybrała Hitlera na kanclerza w Niemczech. Możemy wspomnieć tutaj inne ważne osobistości. Generał Jaruzelski zdążył, poprosił o księdza na

łożu śmierci, nikt go nie namawiał. Wygląda na to, że ktoś mu wymodlił ten powrót do zagrody Ojcowskiej. Ale znamy także takich, którzy zawsze mieli czas i nie szukali pojednania.

Podsumujmy ten wątek – wszyscy jesteśmy grzesznikami. Sam Apostoł Paweł nazwał się pierwszym grzesznikiem, a dzisiaj Papież Franciszek tak siebie określa i dobrze, gdy każdy z nas tak powie o sobie, że jest grzesznikiem. Dzisiaj jest kłopot z przyznaniem się do winy, a jeszcze pseudonaukowcy twierdzą, że to jest choroba, z której trzeba się leczyć. To zgubna teza. Wszyscy jesteśmy grzesznikami i dalej czy bliżej oddalamy się od zagrody Ojca. Wracaj, żeby się nie spóźnić, a jak wiesz, że inni odeszli i nie wrócili, to nie bądź spokojny. Miłość bliźniego powinna podpowiadać, żeby coś zrobić, żeby on wrócił, żeby zrozumiał, że jego właściwe miejsce jest przy Bogu, bo przy Bogu mamy miejsce na całą wieczność, a na ziemi już winniśmy się do tego miejsca sposobić przez codzienną więź z Bogiem. Dlatego kiedy nie pomaga rozmowa, perswazja, to trzeba dodać modlitwę i pokutę.

2. Modlitwa różańcowa obecna w ważnych wydarzeniach historii

Wątek historyczny. Moi drodzy, nie można dzisiaj nie wspomnieć tego, co się wydarzyło 333 lata temu pod Wiedniem. Był 11 wrzesień 1683 r. Była to sobota. Król Jan III Sobieski pospieszył z odsieczą do Wiednia na wezwanie papieża, by ratować chrześcijaństwo. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 4.30, zakończyła się zwycięstwem. Król uważany był za wielkiego stratega, bardzo mądrego wodza. Od tamtego czasu Turcy już nie podnieśli głowy. Wcześniej, w 1571 r. też przegrali wojnę morską pod Lepanto. Nie można tu nie powiedzieć, co się przyczyniło do zwycięstwa i pod Lepanto, i pod Wiedniem, potem nad Wisłą 15 sierpnia 1920 r., pomogła modlitwa różańcowa. Ludzie trwali na adoracjach Najświętszego Sakramentu z różańcem w ręku, były procesje eucharystyczne z różańcem w ręku, modlono się w Krakowie, w Warszawie, w Rzymie,

w innych miastach, żeby Europę ocalić przed islamem, przed zaborcami i przed ateizmem.

3. Wezwanie do pokuty i do modlitwy różańcowej

Przechodzimy do wątku trzeciego – maryjnego. Maryja przyszła do nas w odwiedziny, by nam powiedzieć, żebyśmy przyjęli Jej orędzie i prośby, które dotąd były może lekceważone, ale zbliża się stulecie Jej przyjścia, Jej rozmów z pastuszkami fatimskimi. Nie chciała rozmawiać z królami, prezydentami, biskupami czy nawet papieżem, wybrała sobie dzieci, żeby ludzkości zostawić orędzie, które jest bardzo podobne do orędzia z ewangelii wzywającego do nawrócenia.

Dzisiaj legat papieski kard. Angelo Amato w Kazachstanie ogłosił, w imieniu papieża Franciszka, błogosławionym ks. Władysława Bukowińskiego, wielkiego Polaka, wyświęconego przez abpa Sapiehę w Krakowie. Jeszcze przed wojną prosił o wyjazd na Wschód. Kardynał się zgodził. Gdy został proboszczem katedry, wojna go zastała i wkrótce został uwięziony. Gdy Niemcy uderzyli na Sowietów, odzyskał wolność, ale gdy Sowieci wypędzili Niemców na Zachód, to znów go uwięziono. W sumie 13 lat spędził w więzieniach i na katorgach. Jak mówił kardynał Amato w homilii, nigdy nie przeklinał swoich oprawców i dziękował Bogu za cierpienia, których doznał. Uważał, że Go Bóg posłał do tych ludzi, bo on tam współwięźniów podtrzymywał na duchu, wspierał ich w najtrudniejszych momentach łagrowej codzienności. Jeden z dziennikarzy nazywał go kapłanem bezdomnym, gdyż nie miał świątyni, odprawiał mszę świętą po rodzinach, w skrytości. Był też kapłanem niezwykle maryjnym, nie wypuszczał różańca z ręki i z różańcem szedł przez stepy kazachstańskie i przez łagry. Dzisiaj jest w gronie błogosławionych, kapłan bezdomny, o niezwykłej wrażliwości na biedę i cierpienie, kapłan maryjny.

Kilka dni temu otrzymałem zestaw pytań dotyczących różańca. Jedno z nich brzmiało: dlaczego ksiądz biskup ogłosił w swojej diecezji krucjatę różańcową?. Powiedziałem, że ró-

żaniec nas Polaków, także Europę, wielokrotnie obronił przed różnymi zagrożeniami. Dzisiaj też mamy wiele zagrożeń, a chcemy żyć w spokojnym miejscu, gdzie się oddaje Bogu chwałę, gdzie się z Bogiem wszyscy liczą, gdzie się też liczą z człowiekiem. Dlatego uratujemy świat, uratujemy Europę przed laicyzacją, przed islamem, różańcem. Maryja za każdym razem ukazywała się dzieciom z różańcem w ręku, mówiła, módlcie się na różańcu. Ojciec Tadeusz Rydzyk wydał książkę pt. „Zwycięstwo przychodzi przez różaniec". Jest tam ponad sto świadectw ludzi potwierdzających, jak skuteczna jest modlitwa różańcowa.

Dlatego, kończąc tę homilię, chciejmy dać się wezwać, tutaj w obecności Matki Bożej, do nawrócenia, do powrotu do zagrody ojcowskiej, byśmy zawsze byli przy Bogu i by nam z Bogiem było zawsze dobrze. Papież Benedykt często mawiał: „gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Europa i świat ma przyszłość tylko w Bogu. Dlatego patrzmy uważnie i pytajmy, kim jest Bóg dla tych, którzy decydują o życiu publicznym w Unii Europejskiej – czy jest miłosiernym Ojcem i najwyższym Prawodawcą? Jeśli tak będzie uznawany, to zwycięstwo będzie po naszej stronie. Amen.

Eucharystia przeżywana w postawie wiary

Unisław k. Sokołowska, 12 września 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Od Eucharystii do służby bliźnim

Skomentujemy dzisiejsze słowo Boże i je zaaplikujmy do naszego życia. W I czytaniu słyszeliśmy fragment pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian. Apostoł nam mówi o sposobie świętowania Eucharystii, przypomina jak Jezus ustanowił Eucharystię przed swoją męką i zachęcił swoich słuchaczy,

żeby pilnowali Eucharystii, żeby w niej uczestniczyli i żeby pamiętali, że przez Eucharystię mają się stawać jedną rodziną dzieci Bożych. Eucharystia bowiem ma moc jednoczenia ludzi w jedną rodzinę. Było też tam wskazanie, żeby pomagać biednym. Dobre uczestniczenie we Mszy Świętej uwidacznia się potem w naszej postawie w codziennym życiu. Kto dobrze uczestniczy we Mszy Świętej, to jest potem dobry dla drugich, pomaga drugim, staje się sługą drugich ludzi. Zobaczcie, jak Jezus ustanawiał Eucharystię, to umywał nogi apostołom i na końcu powiedział, „żebyście i wy sobie nawzajem nogi umywali, czyli sobie służyli". To nieprzypadkowo w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus wykonał ten gest służby obmycia nóg, ale po to, żeby nam powiedzieć, że z każdej Eucharystii jesteśmy posłani, by służyć, by pomagać, by pełnić uczynki miłości, by żyć w postawie służby. Taki komentarz dajemy do I czytania, do Listu św. Pawła do Koryntian.

2. Setnik wzorem postawy wiary

Bardzo piękna scena jest ogłoszona dzisiaj w Ewangelii Świętej. Zadziwia nas setnik, Rzymianin. Wtedy Ziemia Święta była pod okupacją Rzymian i zwykle Żydzi nienawidzili urzędników rzymskich. Setnik ten wyjątkowo był lubiany i miał wiele pozytywnych cech. Najpierw prosił o uzdrowienie nie dla siebie, lecz dla swojego sługi. My czasem wszystko zgarniamy dla siebie, nawet jak zanosimy modlitwy to za siebie, o zdrowie, o łaski, a trzeba myśleć o tych, którzy mają większe potrzeby. Ten setnik nie myślał o sobie, tylko o słudze. Był też bardzo pokorny, bo uważał się za niegodnego, żeby pójść do Jezusa i poprosić, tylko wysłał starszyznę żydowską do Jezusa i ta delegacja, która przyszła, przedstawiła sprawę i wskazała, że setnik jest człowiekiem prawym, uczciwym, że nawet wybudował synagogę. Stąd wypływa wniosek, że setnik ten szanował mieszkańców kraju okupowanego, że im wybudował synagogę, żeby się mogli modlić. Potem wysłał jeszcze swoich przyjaciół, żeby przekazali jego słowo Jezusowi – „Panie nie trudź się, ale

powiedz tylko słowo, a mój sługa będzie żył". Jezus był tym wszystkim zdziwiony i powiedział, że tak wielkiej wiary nie znalazł nawet w Izraelu. Zwróćmy jeszcze uwagę, że słowa setnika weszły do naszej liturgii –„Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój", a my podobnie mówimy przed Komunią świętą – „Panie nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja". Te słowa Kościół zatrzymał, są tak piękne i ważne, że je wypowiadamy podczas Mszy Świętej.

3. Im więcej zaufania, tym więcej Bożych darów

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą, żeby nam pomagała. Najpierw, żebyśmy ładnie sprawowali Mszę Świętą, żebyśmy mieli świadomość, że z Eucharystii Jezus nas posyła abyśmy miłość rozdawali i to co usłyszymy w liturgii słowa, w homilii, żebyśmy się tym dzielili. To jest do podziału. Trzeba innym o tym powiedzieć, innych zachęcić. Módlmy się, żeby Matka Najświętsza nam taką postawę wyprosiła i byśmy mieli postawę setnika, byli uczciwi wobec Jezusa, zawsze pokorni i mieli taką wiarę jaką miał setnik – „powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja". Wczoraj papież ogłosił błogosławionym sługę Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, pierwszego kapłana w Kazachstanie. Stał się cud za jego wstawiennictwem. Człowiek, który był skazany na śmierć, zaczął się modlić do ks. Bukowińskiego. Stał się cud i dzięki temu ks. Władysław mógł zostać ogłoszony błogosławionym. To pierwszy błogosławiony Kościoła katolickiego w tym kraju, w którym jest tylko jeden procent katolików. To jest też przykład, że wiara czyni cuda. Wspominając rzymskiego setnika, konstatujemy, że istotnie wiara czyni cuda. Im więcej w naszej modlitwie jest wiary i zaufania do Jezusa, tym więcej otrzymujemy.

Dlatego Matkę Bożą prośmy, żeby nam taką postawę ludzi wierzących wypraszała, byśmy z wielką wiarą Bogu dziękowali, ale też prosili w przekonaniu, że to co jest według woli Bożej nam potrzebne, to otrzymamy. Amen.

Imieniny Matki Bożej

Sokołowsko, 12 września 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Matki Bożej Królowej Świata

1. Przemożna pomoc Matki Bożej w przełomowych momentach historii

W dzisiejszej Ewangelii, którą dobrze znamy, są wymienione dwa imiona Maryi i Jezusa. Jest powiedziane, a Dziewicy było na imię Maryja. Ewangelista zdający relację ze Zwiastowania wspomniał, że „Maryja była poślubiona Józefowi, mężowi imieniem Józef, a Dziewicy było na imię Maryja". Potem jeszcze, gdy Anioł mówił o narodzeniu Dzieciątka to zobowiązał Maryję, żeby nadała Mu imię Jezus. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus". Mamy zatem wymienione właściwie trzy imiona: imię Jezusa, imię Maryi i imię Józefa. Co to jest imię?

To jest coś, co jest złączone z osobą. Każdy człowiek, gdy na świat przychodzi, otrzymuje imię. To imię nadajemy na chrzcie świętym i przez to imię do tego człowieka się zwracamy. Imię przylega bardzo ściśle do danego człowieka. Wiemy o tym, że imiona są starsze niż nazwiska. Dzisiaj zatrzymujemy się przed imieniem Maryi, tym imieniem, które po imieniu Jezusa jest nam najbliższe. Maryja nasza Matka. Przypomnijmy, że gdy papież został ugodzony kulą zamachowca 13 maja 1981 r., gdy go wieziono do kliniki Gemelli, modlił się po polsku, póki nie stracił przytomności słowami – „Maryjo, Matko moja". W tej trudnej chwili całą nadzieję złożył w Maryi i został ocalony. Po zamachu jeszcze przeszło 20 lat kierował Kościołem ku chwale Boga i pożytkowi świata, papież maryjny, który tę miłość do Matki Najświętszej wyniósł z domu rodzinnego. Jego mama zmarła krótko przed uroczystością I Komunii Świętej. Za jakiś czas ojciec zaprowadził go do Kalwarii, pokazał obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, mówiąc: „Ona teraz będzie Twoją Matką".

Papież kilkakrotnie wspominał w prywatnych rozmowach ten epizod.

Moi drodzy, imię Maryja to jest dla nas też święte imię, dlatego my je przyzywamy i róbmy to zawsze pobożnie i z czcią. Możemy zapytać, skąd się wzięło święto najświętszego imienia Maryi. Zostało wprowadzone po wiktorii wiedeńskiej. Papież Innocenty XI wprowadził je, gdy przekonał się, że Maryja wyprosiła zwycięstwo pod Wiedniem. Król Jan III Sobieski, wysyłając wiadomość przez posłańca, zawarł w depeszy słowa – „venimus, vidimus, Deus vincit" – „przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył". To była wielka obrona Europy przed islamem. 112 lat wcześniej Turcy ponieśli klęskę w bitwie pod Lepanto w 1571 r. Flota turecka był dziesięciokrotnie większa od floty chrześcijańskiej i wtedy chrześcijanie wzięli do ręki różaniec, modlili się. Turcy się wycofali. W 1963 r. Turcy znowu uderzyli na Europę. Wyruszyli z wielką armią i doszli do Wiednia, chcieli dotrzeć do Rzymu i zamienić bazylikę św. Piotra na meczet. Poproszono króla Jana III Sobieskiego, który był znanym strategiem, o ratowanie Europy i chrześcijaństwa. Ludzie, wezwani przez papieża znowu wzięli do ręki różaniec. Wszędzie się modlono, były procesje eucharystyczne. Nie była to prosta sprawa dla Sobieskiego, bo musiał uzyskać zgodę sejmu. Skarbiec był pusty i sejm nie zamierzał zgody wydawać, żeby nie obciążać Rzeczypospolitej takim wysiłkiem. Wtedy z prośbą do posłów wystąpił wielki kapłan, św. Stanisław Papczyński, żeby ratować chrześcijaństwo w Europie. Wydano zgodę. Król Jan III Sobieski odwiedzał po drodze sanktuaria maryjne. Dotarł do Wiednia i 11 września o 17.30 rozpoczęła się bitwa z udziałem polskiej husarii. Zakończyła się spektakularnym zwycięstwem koalicji chrześcijańskiej, którą dowodził nasz król. Papież i pasterze Kościoła byli przekonani, że to się dokonało za wstawiennictwem Maryi i żeby to upamiętnić wprowadzono to święto Najświętszego Imienia Maryi. Tak jak po Lepanto mamy 7 października wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, tak po Wiedniu mamy dzisiejszy dzień – Najświętsze Imię Maryi.

Wspomnijmy jeszcze 1920 rok, cud nad Wisłą, Bitwę Warszawską, zaliczoną do jednej z kilkunastu najważniejszych bitew w dziejach świata – obronę przed bolszewizmem. Była to nie tylko ochrona Polski, ale obrona całej zachodniej Europy. Oni dzisiaj zapominają, co Polakom zawdzięczają, ale to myśmy zatrzymali bolszewizm pod Warszawą i to nie tylko w oparciu o własne siły, ale dzięki wsparciu Matki Bożej. Nie mówi się dzisiaj o fakcie, jak Maryja w czasie bitwy ukazała się Rosjanom i Polakom i jakby ochraniała swoim płaszczem tych, którzy się bronili. To nie myśmy najechali, to na nas najechali, napadli i była to obrona. Tak samo pod Wiedniem, to Turcy najechali i trzeba było się bronić. I to jest chwała nasza dla naszego narodu, żeśmy prawie nie prowadzili wojen zaborczych, tylko wojny obronne, trzeba było bronić wolności, wiary.

2. Postawić na Maryję

Moi drodzy, co dzisiaj mamy czynić i gdzie szukać pomocy? Znowu u Matki Bożej, u sprawdzonego źródła, nie pomogą same układy polityczne i pakty militarne, nie pomogą układy gospodarcze, jest ważne błogosławieństwo. Dzisiaj chcą Europę zbudować w oparciu o gospodarkę. Jak nie będzie Europa zbudowana w oparciu o wartości chrześcijańskie, to nic z tego nie będzie. Cementem Europy może być tylko chrześcijaństwo, jedność ducha. Nie wystarczy jedność gospodarcza czy militarna, jest potrzebne podzielanie tych samych wartości, które są szczęściorodne i które zapewniają ład moralny, społeczny narodu. Przykro dziś słuchać, że Europa odwraca się od chrześcijaństwa. Jezusa wypycha na margines i wspomina Go tylko jako postać historyczną, a dla nas Chrystus jest kimś dzisiejszym, kto nas dzisiaj z grzechu wyswobadza, kto nas dzisiaj wspomaga, kto nas dzisiaj obdarza mocą Ducha Świętego. Zamykając tę refleksję, chciejmy postawić na Maryję w tym odcinku życia, który mamy jeszcze do przebycia. Jeżeli będziemy z Maryją, będziemy się modlić na różańcu, nikt nas nie pokona. Dlatego módlmy się o to nie tylko dla siebie, ale

dla naszego narodu, by też nie uległ tej presji, która dawniej szła ze wschodu, a dzisiaj z zachodu wieje wiatr relatywizmu. Trzeba się przed tym bronić. Maryja nam pomoże. Trzymajmy się pasterzy Kościoła, Biskupa Rzymu, byśmy szli w dobrym kierunku i wspomagajmy modlitwą, cierpieniem i pokutą tych, którzy pragną prawdziwego dobra Ojczyzny, którzy zabiegają, by nasz naród pozostał chrześcijański, katolicki i także maryjny. Niech nam zależy, byśmy Europie coś dali. Nie mamy silnej gospodarki, ale możemy dać wiarę w Boga. Tego się nie wstydźmy i nie słuchajmy tych, którzy wyśmiewają naszą postawę, niech to nas nie wzrusza, my się trzymajmy swego. Patrzmy w stronę Jasnej Góry, patrzmy w stronę Fatimy, przed nami rok maryjny. Postawmy na nowo na Maryję. Amen.

Udział teologii i teologów w ewangelizacyjnej misji Kościoła

Świdnica, 13 września 2016 r.

Msza św. podczas zjazdu polskich dogmatyków
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. biskupem Jackiem Jezierskim i o. prof. Jackiem Salijem!

Drodzy świeccy teologowie, bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim!

Jako na co dzień teologowie i wykładowcy teologii dogmatycznej, a w tej chwili, sprawujący w jedności kapłańskiej tajemnicę Eucharystii, pochylmy się nad ogłoszonym podczas naszej liturgii słowem Bożym i zaaplikujmy je do naszego powołania, do zleconej nam przez Chrystusa i Kościół naszej życiowej misji.

Homilię układamy w tryptyk: część I: Kim jesteśmy? – jako wybrani i namaszczeni Duchem Świętym; część II: Jako posłani, by świadczyć o Bożej prawdzie i Bożym miłosierdziu; cześć III: Nasz sposób uczestniczenia w misji ewangelizacyjnej Kościoła jako wykładowców teologii.

1. Kim jesteśmy? – jako wybrani i namaszczeni Duchem Świętym

W dzisiejszym fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, Apostoł Narodów przybliża nam tajemnicę Kościoła posługując się obrazem ciała, które zachowuje jedność, mimo, że składa się z wielu członków. Jesteśmy we wspólnocie Kościoła, w jednym organizmie, jako członkowie mistycznego Ciała Chrystusa. Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało. „Wy przeto – oznajmia apostoł – jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi (Jego) członkami" (1 Kor 12,27). To przypomniawszy, apostoł wymienia owe poszczególne członki, mówiąc, że jedni w Kościele zostali ustanowieni apostołami, inni prorokami, a jeszcze inni nauczycielami (por. 1 Kor 12,28). Wszyscy oni są napojeni jednym Duchem i stanowią jeden organizm. Wśród tych członków mistycznego Ciała Chrystusa chcemy dzisiaj zauważyć teologów: duchownych i świeckich, którzy oddają się badaniom naukowym oraz dydaktyce. Jako chrześcijanie, kapłani i teologowie, zostaliśmy trzykrotnie namaszczeni Duchem Świętym: w sakramencie chrztu, bierzmowania i święceń kapłańskich. Zostaliśmy obdarzeni misją bycia świadkami Chrystusa i przedłużania Jego misji świadczenia o Bożej Prawdzie i Bożym miłosierdziu.

2. Jako posłani, by świadczyć o prawdzie i miłosierdziu

Do takiego świadczenia potrzebne jest specjalne uzdolnienie, specjalny charyzmat. Jest on darem Bożym, o który trzeba prosić. Charyzmatu nie można sobie samemu wypracować. Dar

taki można tylko wymodlić. To dzięki modlitwie otrzymujemy charyzmaty. Pierwszeństwo łaski nie wyklucza jednak naszego, ludzkiego wkładu. Głoszenie Ewangelii, umiejętność czynienia z drugich świadków Chrystusa, jest syntezą daru charyzmatu i naszego wsłuchiwania się i kontemplowania słowa Bożego. Apostoł mówi: „nie ja, ale łaska Boża ze mną". Wynika z tego to, że jeżeli się nie modlimy o charyzmat, o dar interpretacji słowa Chrystusa w kontekście naszego życia, to nie wiemy, kim jesteśmy jako kapłani, jako teologowie, to tracimy naszą tożsamość jako kapłani i teologowie.

Św. Paweł w tym samym, dziś czytanym, Pierwszym Liście do Koryntian, wyznaje: „My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan" (1 Kor 1,23). Zatem w centrum naszej refleksji teologicznej i centrum naszej ewangelizacji jako teologów winien być zawsze Jezus Chrystus. To On nam objawia prawdy wiary. Jest tym, Kto naucza, sprawuje sakramenty, uczy nas modlitwy i życia. Wielki współczesny teolog, kard. Henri de Lubac (1896-1991), mówił, że trzeba ciągle wyjaśniać najprostsze pojęcia, podstawowe prawdy. Nie trzeba zakładać, że to już słuchacze wiedzą. Trzeba też przypomnieć, że w naszej refleksji teologicznej i duszpasterskiej winniśmy obejmować Chrystusa i Jego Ewangelię w całości, nie wybiórczo. Na Zachodzie w publikacjach teologów i w przepowiadaniu biskupów i kapłanów znikł temat grzechu, piekła, nieba, nawrócenia, pokuty. A przecież o to upomniała się Maryja w orędziu fatimskim. Nie wystarczy tylko mówić, że Bóg nas kocha. Trzeba mówić także o potrzebie słuchania słowa Bożego, o potrzebie nawracania się i wiary w Ewangelię.

W naszej posłudze teologicznej i duszpasterskiej winniśmy uwydatniać w szczególności prawdę o Bożym miłosierdziu. Patrzymy dziś w Ewangelii na Jezusa, który w dzieło ewangelizacji włącza czyn miłosierdzia. „Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego, jedynego syna matki, a ta była wdową.... Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz»" (Łk 7,12-13). Potem oddał wskrzeszonego syna

matce. Jezus okazał tu swoją czułość, bliskość, współczucie, wobec płaczącej matki. Dzisiaj tak często te przymioty podkreśla papież Franciszek. Niektórzy teologowie, a wśród nich św. Augustyn, w płaczącej wdowie widzą obraz Kościoła, który jak matka płacze nad śmiercią swoich synów i córek, w których umarła wiara i miłość, w których grzech uśmiercił Boże życie. Kościół i dzisiaj winien płakać nad śmiercią duchową swoich dzieci i modlić się do Pana o ich duchowe wskrzeszenie.

3. Głoszenie Chrystusa od strony formalnej – jak czynić drugich uczniami Chrystusa w roli teologów?

Drodzy bracia, profesorowie i wykładowcy teologii, w ostatniej części pytamy w jakiej postawie winniśmy pełnić tę misję, zleconą nam przez Chrystusa i Kościół? Wskażmy na trzy podstawowe rysy tej postawy:

a) Postawa rozumu i serca

Naszą misję powinniśmy pełnić w postawie rozumu i serca. Postawa rozumu, to dbanie o kompetencje w dziedzinie teologii, którą uprawiamy. Chodzi tu o ciągłe dokształcanie się w swojej dyscyplinie. Chodzi tu także o poprawność metodologiczną, właściwą dla danej dziedziny wiedzy teologicznej. Dzisiaj jest tyle nierozumności nie tylko w życiu publicznym, zwłaszcza politycznym i dziennikarskim, ale zdarzają się także przypadki nierozumności w dziedzinie teologii. Okazuje się, że dzisiaj trzeba bronić nie tylko wiary, ale i rozumu, który – jak mówił św. Tomasz z Akwinu – jest ulubionym dzieckiem Bożym.

Do rozumu trzeba także dołączyć serce. Pascal powiedział, że „serce ma też swoje racje, których rozum nie zna". Dobrze się stało, że za sprawą papieża Benedykta XVI powrócił do teologii duch św. Augustyna i św. Bonawentury, a więc duch serca i miłości. Jest to dobre dopełnienie postawy intelektualnej św. Tomasza z Akwinu i jego następców.

b) Postawa modlitwy i pokory

Teologię winniśmy uprawiać na klęczkach. Teologia od „mówienia o Bogu" winna zawsze przechodzić do „mówienia do Boga". Abp Alfons Nossol często zwracał na to uwagę. Preferował teologię nie tyle dyskutującą, ile „modlącą się".

W teologii, jak i w życiu każdego człowieka, potrzebna jest pokora. Niepokorni teologowie tak bardzo szkodzili i szkodzą Kościołowi. Za rozbicie Kościoła, oprócz niepokornych hierarchów, w dużej mierze są odpowiedzialni niepokorni teologowie.

c) Postawa służebna wobec hierarchów

Chciałem jeszcze dodać, że teologowie powinni chętnie służyć radą swoim pasterzom, którzy takiego wsparcia potrzebują Kard. Joseph Ratzinger zaczynał swoją drogę do wielkości w Kościele od bycia ekspertem na Soborze Watykańskim II. Pomagał ówczesnym pasterzom niemieckim w przygotowywaniu tekstów do wystąpień soborowych. Taka pomoc potrzebna jest i dzisiaj. Przypuszczam, że większość biskupów na taką pomoc oczekuje i jest za nią wdzięczna.

Zakończenie

Módlmy się podczas tej Eucharystii o potrzebne dary do pełnienia naszej misji jako kapłanów i teologów. Prośmy o dar rozumu i serca, o dar modlitwy i pokory. Niech w tym proszeniu wesprze nas dzisiejszy Patron, św. Jan Chryzostom; Złotousty, gorliwy pasterz i teolog. Amen.

Maryja Niewiastą ośmiu błogosławieństw

Świdnica, 13 września 2016 r.

Msza św. z racji nowenny przygotowującej do Koronacji wizerunku Matki Bożej Świdnickiej Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Maryja apokaliptyczną Niewiastą.

Zaczynamy dzisiejszą Nowennę przygotowawczą do uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Świdnickiej i dajemy tytuł: „Maryja Niewiastą ośmiu błogosławieństw".

Dzisiejsza homilia ma trzy wątki: pierwszy to wątek liturgiczny, drugi to wątek fatimski, trzeci to wątek pierwszego błogosławieństwa. Zacznijmy od wątku liturgicznego. Wysłuchaliśmy najpierw czytania z Apokalipsy. Autorem tego czytania jest św. Jan Ewangelista. Apokalipsa to ostatnia księga Pisma Świętego. W dziś czytanym fragmencie została przypomniana wizja, jaką św. Jan miał po odejściu Maryi do nieba, gdy już Matki Bożej nie było na ziemi. Z pewnością to Matka Boża chciała, żeby Jan, który Ją wziął spod krzyża, był przekonany, że Ona naprawdę odeszła do nieba, że jest Wniebowzięta, dlatego miał tę łaskę zobaczenia Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Naszą Matkę Bożą nazywamy Niewiastą w słońcu. To może właśnie też jest wzięte z Apokalipsy.

Do tej Niewiasty z wizji janowej jest bardzo podobna Maryja Fatimska. Popatrzcie na figurę Matki Bożej, jest bardzo podobna do wizji św. Jana z Apokalipsy, niewiasty w słońcu. Jest tam też mowa o tym, że pojawiał się smok, który stał się nieprzyjacielem Niewiasty i który czyhał, by pożreć dziecię, które urodziła. Wiemy, że ten smok to diabeł, który wcielił się najpierw w Heroda, który na początku, gdy Jezus był niemowlęciem, chciał zniszczyć to Dziecię Maryi, Dziecię, które zostało Zbawcą świata, ale Bóg na to nie pozwolił. Potem wielokrotnie chciano Jezusa zmieść z tego świata i oprawcy zmietli Go w Wielki Piątek. Ale to było pozorne, Jezus zmartwychwstał

i nie dał się wypędzić z tego świata, pozostał z nami. „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Dzisiaj też tego smoka widzimy, który znowu się przymierza, żeby pożreć Chrystusa i Jego dzieło, którym jest Kościół. Tyle razy już wydzwaniali na pogrzeb Kościoła, chcieli go zniszczyć, ośmieszyć. Dzisiaj chrześcijan się niszczy w krajach Bliskiego Wschodu, w Afryce, nasze siostry i braci, którzy wierzą w tego samego Boga co my. Robią to terroryści i ludzie, dla których Chrystus nie ma żadnego znaczenia. Pamiętajmy, że z tą wizją Niewiasty wniebowziętej związana jest wizja smoka obrazującego szatana, który od czasów rajskich walczy nie tylko z Bogiem, ale i z człowiekiem. Człowiek przegrał tę pierwszą rundę walki w raju. To kuszenie trwa. Dzisiaj widzimy tych, którzy się dają szatanowi złapać, przekonać. Mamy przecież tylu wrogów Chrystusa i kościoła. Ale pamiętamy – „Jam zwyciężył świat, jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Pamiętamy inne słowa – „bramy piekielne go nie przemogą", to słowa dotyczące Kościoła.

2. Maryja i Jej objawienia w Fatimie

Ta Niewiasta wywyższona w niebie, jest także z nami na ziemi i daje nam znaki swojej obecności. Pomaga nam, ludzie się modlą w sanktuariach przy obrazach, przy figurach, otrzymując niezwykłe łaski dzięki Maryi. Maryja wielokrotnie się objawiała ludziom. W tej chwili przygotowujemy się do stulecia objawień fatimskich. Przypomnijmy jak to było. Trwała I wojna światowa, był 1917 rok. W Rosji szykowała się rewolucja bolszewicka z programem ateistycznym, bezbożnym. Maryja przyszła z orędziem do dzieci. Nie wybrała przywódców, papieża, biskupów, ale dzieci. Najstarsza Łucja miała 10 lat. Franciszek 9 lat, Hiacynta 7 lat, pastuszkowie fatimscy zostali zaproszeni na spotkanie z Maryją. Ale zanim Maryja ukazała się w 1917 r. to wysłała anioła w 1916 r. Trzy razy objawiał się anioł tym dzieciom, na wiosnę, w lecie i zimie, żeby je przygotować do spotkania z Maryją. Pierwsze objawienie miało miejsce 13 maja

1917 r. Zjawiła się piękna Pani, cała w słońcu i prosiła, żeby dzieci przychodziły na to miejsce przez 6 miesięcy 13 dnia każdego miesiąca. Obiecała, że na końcu powie, kim jest. Tak się też wydarzyło.

Drugie objawienie miało miejsce 13 czerwca, w dniu św. Antoniego Padewskiego. Wtedy Maryja zapowiedziała już, że wkrótce zabierze Franciszka i Hiacyntę z tej ziemi, a Łucja pozostanie. Pytała, czy wyrażają zgodę, żeby tyle cierpieć. Dzieci powiedziały „tak". Potem przyszło kolejne objawienie 13 lipca. Wtedy właśnie Maryja pokazała pastuszkom piekło, żeby się przejęły, posłuchały Maryi i wzięły do ręki różaniec. Za każdym razem Maryja miała zawieszony na rękach różaniec i prosiła módlcie się na różańcu, żeby się wojna skończyła, żeby ludzie się nawrócili, żeby był pokój na ziemi. O to za każdym razem Maryja prosiła. Nadszedł kolejny miesiąc, ale w sierpniu się coś zmieniło, bo uznano dzieci za psychicznie chore i zainteresowała się tym władza cywilna, która chciała tę sprawę wyciszyć. Uważano to za bajki i przywidzenia.

13 sierpnia, gdy dzieci miały iść na spotkanie z Maryją, burmistrz pod pretekstem zawiezienia dzieci zamknął je i wypuścił dopiero po 2 dniach. Powiedział, że jeśli się z tego nie wycofają, to ich usmażą w oleju. Chciał wzbudzić w pastuszkach wielki strach. Dzieci się nie przestraszyły, bo już mocno były związane z Maryją i przekonane o prawdziwości swoich doznań, swoich wizji.

Kolejne objawienie było 13 września, nie trwało długo. Maryja też prosiła o modlitwę różańcową, by się modlić o nawrócenie Rosji i ocalenie świata. Zapowiedziała, że na kolejnym, ostatnim spotkaniu się przedstawi. 13 października 1917 r. przybyło podobno do Fatimy 70 tysięcy ludzi. Wtedy stał się cud słońca. Była straszna ulewa, ludzie zostali przemoczeni i nagle się pojawiło słońce, które zaczęło wirować. W kilkadziesiąt sekund wszyscy zostali wysuszeni dzięki temu słońcu i stali się świadkami tego szóstego, ostatniego objawienia Matki Bożej. Wielu uwierzyło w prawdziwość Jej spotkań z dziećmi. Potem, zgodnie z zapowiedzią Maryi, Hiacynta i Franciszek zmarli

w ciągu dwóch lat. Powiedziały Maryi, że są gotowe na cierpienie i cierpiały. Została Łucja, żyła do 13 lutego 2005 r. Ona długo była jedynym świadkiem. Na początku była przekonana, że Maryja chciała, żeby tylko opowiadać o tym, co widziała, a potem po rozmowach z biskupami, papieżem zaczęła też pisać. Dzisiaj mamy nowe teksty Łucji, które przekazała.

3. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie

Słyszeliśmy w Ewangelii Świętej, jak niewiasta z tłumu, zachwycona tym, co Jezus mówi, co czyni, woła – „błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które ssałeś". Są to słowa o Matce Jezusa, że była tak wyróżniona, że takiego Syna nosiła pod sercem, urodziła, karmiła. A Jezus przyznał, że owszem, ale błogosławieni są także ci, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują. Wiemy, że słowo Chrystusa jest dla nas najważniejsze, bo najpełniej Bóg objawił się w swoim Synu, a naszym Zbawicielu, dlatego ważne jest szerzenie Jego Ewangelii. Ewangelię czytamy w każdą niedzielę podczas Mszy Świętej. Jest to nauka, która nie ma równej sobie. Najpiękniejsza myśl na świecie jest awarta w Ewangelii, w słowach Jezusa.

Bardzo piękną częścią tej Ewangelii są błogosławieństwa, które Jezus wygłosił na początku działalności. Zaraz po chrzcie i wyborze uczniów, poszedł na górę i tam wygłosił kazanie, na początku którego zawarł błogosławieństwa. Dlatego ta góra do dzisiaj nazywana jest Górą Błogosławieństw. Błogosławieństwa znajdują się w Ewangeliach Mateusza i Łukasza, u Mateusza jest och osiem, a u Łukasza cztery. My trzymamy się tej dłuższej wersji. Pierwsze z błogosławieństw brzmi: „błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie".

Od razu powiem, że Maryja jest Niewiastą wszystkich błogosławieństw, bo była cicha, miłosierna, czystego serca, wprowadzała pokój, bo cierpiała prześladowania dla sprawiedliwości. Dzisiaj na początku mówimy, że była uboga duchem. Możemy

to podwójnie rozumieć, najpierw w wymiarze materialnym, żebyśmy nie byli przywiązani przesadnie do wartości ziemskich. Zobaczmy, o te wartości ziemskie ciągle toczone są wojny. Wojna na Bliskim Wschodzie toczy się o ropę, wszyscy chcą tam mieć wpływy. II wojna toczyła się o władzę nad Europą. Zawsze się wojny toczyły o dobra materialne, bo dobra materialne są pokusą rodzącą konflikty, natomiast nigdy się wojny nie toczyły o dobra duchowe. Ludzie też sobie zazdroszczą dóbr materialnych, a rzadko kiedy tego, że ktoś jest bardziej cierpliwy, serdeczny, pokorny, tego zwykle sobie ludzie nie zazdroszczą. Wiemy, jakie są przestrogi Jezusa przed nadmiernym skupieniem naszej uwagi na dobrach materialnych. Św. Paweł w liście do Tymoteusza napisał: „mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz liczne, nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie, albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszyli wielu boleściami". Może ten tekst rzadko słyszymy, ale został zapisany przez św. Pawła.

A co mówił Jezus? „Starajcie się najpierw o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, a to wszystko inne będzie wam dodane. Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Łatwiej jest wielbłądowi przejść prze ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego. Nie noście z sobą trzosa, ani torby, ani sandałów. Uważajcie, strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od niego. Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie, komu więc przypadnie to, coś przygotował. Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem. Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą, gdzie złodzieje radują się. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą." Z tego świata możemy zabrać tylko walizkę z napisem miłość, uczynki miłosierdzia.

Maryja miała te wszystkie piękne cnoty, piękne przymioty ducha błogosławieństw ewangelicznych, była też uboga duchem. Nazywamy Ją najpiękniejszym owocem odkupienia, najświętszym człowiekiem naszej ziemi. Niech Ona nam pomoże, byśmy przygotowali się jak najlepiej do założenia koron na ten obraz, który mamy w katedrze świdnickiej. I przez tę koronację, byśmy my wszyscy się do Niej przybliżyli, by Ona królowała także w naszych sercach, byśmy Ją nosili w sercu jako naszą Mamę, która nas kocha i która nam pomaga. Amen.

Przyjść do Jezusa i Maryi ze swoim krzyżem

Wałbrzych, 14 września 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Geneza święta Podwyższenia Krzyża Świętego

Charakter obecnej uroczystości domaga się, byśmy naszą uwagę skoncentrowali wokół krzyża. Chciałbym trzy wątki w tej refleksji zawrzeć. Wątek pierwszy to proweniencja dzisiejszego święta Podwyższenia Krzyża Świętego, punkt drugi – wyjaśnia, co oznacza Podwyższenie Krzyża w świecie i naszym osobistym życiu i punkt trzeci – określa, jakie mamy zobowiązania wobec Krzyża Świętego.

Po raz pierwszy Krzyż został podniesiony, wywyższony, 14 września 335 roku w Jerozolimie na Golgocie. Jak do tego doszło? W 325 r., gdy odbywał się Sobór Nicejski, doszło do spotkania biskupa jerozolimskiego Makarego z cesarzem Konstantynem Wielkim. Biskup wyraził prośbę, żeby cesarz pomógł mu odnaleźć ślady po Jezusie Chrystusie Zbawicielu świata, który już zyskał sobie tylu uczniów, począwszy od apostołów. Cesarz wziął sobie to serca, tym bardziej, ze miał

oddaną mamę, która miała na imię Helena. W 326 r. udała się z Rzymu ekspedycja do Jerozolimy i zaczęto tam przekopywać różne miejsca, żeby natrafić na ślady zostawione przez Chrystusa. Poszukiwania trwały na Golgocie, w Betlejem, na Górze Oliwnej. Udało się. W poszukiwaniach pomógł Żyd Juda, który wskazał, gdzie może znajdować się krzyż, na którym umarł Jezus. Zaczęto kopać i krzyż znaleziono. Rzymianie, bo pluton egzekucyjny to byli Rzymianie, zaraz po śmierci Chrystusa chcieli wszelkie ślady o Jezusie zatrzeć, żeby ludzie nie widzieli, gdzie został wykonany wyrok na Jezusie, gdzie są narzędzia Jego tortur. Na początku IV w. odnaleziono to, co najważniejsze, odnaleziono Krzyż. Z tego co tradycja mówi, Helena podzieliła krzyż na trzy części. Jedną zostawiła w Jerozolimie, drugą wysłano do Konstantynopola, gdzie wybudowano potem świątynię mądrości Bożej i jedną część zabrano do Rzymu. Natomiast napis, który był na krzyżu nad głową Jezusa – „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski", podzielono na dwie części. W 335 r. było pokazanie krzyża, podwyższenie krzyża, żeby ludzie widzieli, że to jest ta szubienica, na której Jezus zawisł, ale tę szubienicę Jezus przez swoją śmierć przemienił w święty znak, znak zbawienia. Od tamtego czasu krzyż Jezusa jest traktowany jako ołtarz, na którym złożył Ojcu niebieskiemu ofiarę za nasze grzechy. Wybudowano także w Rzymie bazylikę Krzyża Świętego, gdzie znajduje się cząstka Krzyża Świętego i oddajemy cześć Chrystusowi, który na tym drzewie Krzyża dokonał naszego zbawienia. To część mówiąca o proweniencji dzisiejszego święta.

2. Co oznacza Podwyższenie Krzyża w świecie i w naszym życiu?

Następny wątek zawiera się w pytaniu – co oznacza Podwyższenie Krzyża w świecie i w naszym życiu? Co oznacza, że Krzyż w nas jest podwyższony, podniesiony?

Najpierw zastanówmy się, co oznacza podniesienie krzyża w świecie. Możemy nawiązać do tego, co powiedziałem wcze-

śniej, że to pokazanie krzyża mieszkańcom Jerozolimy, było tym pierwszym Podniesieniem Krzyża, podjęcie go z kamieniołomu, gdzie miał zgnić, żeby nikt o tym się nie dowiedział. Pokazanie wierzącym w Chrystusa tego drzewa, na którym Jezus wycierpiał rany i oddał swoje życie za nasze zbawienie stało się przełomem w historii świata, a zwłaszcza chrześcijaństwa. Krzyż z Jerozolimy rozszerzył się na cały świat, nie w znaczeniu, że wszędzie były relikwie święte, ale ileż krzyży się pojawiło w świecie chrześcijańskim. Zakładano je na wieżach świątyń, umieszczano przy ołtarzach, gdzie sprawowano Eucharystię i do dzisiaj tak jest. Przy każdym ołtarzu jest krzyż. Krzyż Chrystusa został podniesiony, wywyższony w świecie i pokazany ludziom na wszystkich kontynentach świata. Wszędzie tam, gdzie dotarła Ewangelia Chrystusa, dotarł także Krzyż i był adorowany, był dla ludzi wielką świętością.

A co oznacza Podwyższenie Krzyża w nas, w naszym osobistym życiu? Jest to trudne pytanie, ale możemy spróbować na nie odpowiedzieć. W dzisiejszej kolekcie była mowa o tym, że Jezus na krzyżu okazał posłuszeństwo swojemu ojcu. Podwyższenie Krzyża w nas oznacza być posłusznym Bogu. Co możemy Bogu ofiarować, skoro wszystko jest Boże? Co jest najbardziej naszego w nas? To jest nasza wolność. To jest nasze i to możemy Bogu oddać jako coś naszego, naszą wolność i naszą gotowość na przyjęcie każdej woli Bożej. Jeżeli jest w nas gotowość na przyjęcie każdej woli Bożej, to można powiedzieć, że jest w nas krzyż podniesiony, wywyższony, bo Jezus właśnie na Krzyżu najbardziej okazał swoje posłuszeństwo Ojcu.

Św. Bonawentura powiedział, że największym cierpieniem dla Jezusa nie były cierpienia fizyczne czyli biczowanie, koronowanie cierniem, przybijanie do krzyża, ale to że wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi, te fatalne wybory, te szkodliwe konsekwencje ludzkich wyborów, wybór zła, czyli grzechu. On wziął na swoje ramiona brzemię naszych grzechów, by je zniszczyć na krzyżu swoją śmiercią. To dla Jezusa było największe cierpienie, to że miał świadomość, iż ludzie odrzucili Boga, że

na Jego miłość odpowiadali złymi czynami, które były przekroczeniem Jego woli zawartej w przykazaniach. Dlatego jeżeli chcemy, żeby w naszych sercach, w naszym życiu był krzyż podniesiony, był na pierwszym miejscu, to winniśmy przyjmować każdą wolę Bożą na wzór Jezusa. My czasem doświadczamy ciemnych dolin, Jezus też na krzyżu cierpiał i wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?" Wielkie osamotnienie spowodowane naszymi grzechami, naszymi winami. Czy my też nie mamy takich chwil kiedy myślimy, Panie Boże zapomniałeś o mnie. Wydaje nam się, że Bóg o nas zapomniał, że nas nie kocha, że nie jesteśmy dla Niego ważni, że nas zepchnął na margines tego świata, że nam nie pomaga. Jeśli tak jest, to jest to ta ciemna dolina, w której się znajdujemy i wtedy trzeba na nowo odkryć wolę Boga i okazać gotowość na przyjęcie każdej woli Bożej, na przyjęcie Jego woli i odświeżenie przekonania, że Bóg nie przestał mnie kochać. To ja przestałem Go kochać, to ja o Nim zapomniałem, ale On o mnie nie zapomniał, On jest zawsze dla mnie, On mnie zawsze miłuje. Gdy do takiego stanu dojdziemy, to dokonuje się w nas podwyższenie krzyża Chrystusowego.

3. Zobowiązania wobec Chrystusowego Krzyża

I przechodzimy do trzeciej części – „jakie mamy zobowiązania wobec Krzyża?" Można wyszczególnić dwa takie zobowiązania jako najważniejsze. Pierwsze to oddawanie Krzyżowi czci, wielbienie Krzyża. Przypomnijmy sobie Wielki Piątek, w którym obchodzimy rocznicę śmierci Chrystusa na Krzyżu. Kapłan odsłania Krzyż, podnosi go, pokazuje, następuje Podwyższenie Krzyża, żeby ludzie widzieli, jakiego mają Zbawiciela, kto za nich umarł, kto ich pokochał i zgodził się umrzeć za nich. Mówi słowa: „oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem". Wtedy klękamy i jest cisza, adorujemy Krzyż Chrystusa, święte drzewo, na którym On zawisł za nasze zbawienie. Adoracja Krzyża nie jest łatwa, bo istnieją też wrogowie Krzyża.

Największym wrogiem Krzyża jest diabeł, który ludzi bałamuci i niekiedy ludzie mu ulegają i z Krzyżem walczą. Diabeł najbardziej boi się i reaguje na Krzyż, wodę święconą, Matkę Bożą. Niestety wygrywa walkę z człowiekiem w niektórych sytuacjach. Wygrał pierwszą rundę już w raju i potem wielokrotnie wygrywał. Nie wygrał całej batalii, całej wojny, bo został pokonany na Krzyżu, ale małe bitwy wygrywa. Są ludzie, którzy mu służą. Kto kradnie, kłamie, zabija, to idzie za diabłem, są to wybory diabelskie, wybory woli diabła, a nie woli Bożej zawartej w przykazaniach. Znamy historię walki o Krzyże w Polsce. Wiemy co było w Kielcach, w Nowej Hucie, jeszcze za kardynała Wojtyły, jak usuwano Krzyże ze szkół, ze szpitali. Gdy papież był już w nowej Polsce, to mówił, że dobrze, że Krzyże wróciły na swoje miejsca, bo chcemy na nie patrzeć jako na znak naszego zbawienia, znak największej miłości Boga do człowieka. Dlatego nigdy nie przykładajmy ręki do poniżania Krzyża, ale bądźmy wielbicielami Krzyża Jezusa Chrystusa, najświętszego znaku.

Chciałbym przytoczyć epizod sprzed 77 lat, gdy już Niemcy byli w Polsce. Młodzi chłopcy walczyli w lasach, ale staruszkowie zostali. Niemcy byli podpici i kazali tym gospodarzom, którzy zostali, przyjść pod Kościół. Przyszli. Kazano wyjąć z ołtarza wielki hebanowy Krzyż, poszukać siekier i padł rozkaz, żeby porąbać Krzyż, by łatwiej się spalił. Żaden z gospodarzy nie wziął za siekierę, żeby naruszyć świętość Krzyża. Prawie wszyscy byli rozstrzelani za to, że nie wykonali rozkazu. Dzisiaj wisi tam tablica, która upamiętnia bohaterów wiary. A więc nasza cześć, nasze uwielbienie dla Krzyża jest tak bardzo ważne. Pomyślcie, jak wrócicie do domu, jakie miejsce zajmuje Krzyż w waszym mieszkaniu, czy wisi na ścianie, czy jest na szafce nocnej, czy jest na widzialnym miejscu. Są Krzyże przydrożne, gdzie ludzie stawiają kwiaty, tak trzeba. Nawet nasze żegnanie się to jest też okazywanie czci Krzyżowi, bo czynimy znak Krzyża, wypowiadając imiona Trzech Osób.

Drugi nasz obowiązek związany z oddawaniem czci Krzyżowi to łączenie naszego krzyża z Krzyżem Jezusa. Nie ma tu

na ziemi ludzi szczęśliwych totalnie, cierpienie jest cząstką naszego życia, taka jest prawda o nas, o naszym życiu. Krzyż jest cząstką naszego życia ziemskiego. Można to przeklinać, narzekać, denerwować się, a można klęknąć przed Krzyżem Jezusa, powiedzieć: Jezu, wszystko mogę w tym, który mnie umacnia. Jeśli się modliłem, a ten Krzyż nie odszedł, to tak jest jak w Ogrodzie Oliwnym. Jezus się modlił, by Bóg oddalił Krzyż, Ojciec nie oddalił i Krzyż Jezus wziął na ramiona i na nim umarł. I my też się modlimy, mamy prawo mówić jak Jezus w Ogrodzie Oliwnym – jeśli to możliwe, to oddal ode mnie tę chorobę, zmartwienie, ten Krzyż. A jeśli nie ma tego oddalenia, to poddaj się woli Bożej, wygrasz, Bóg ci pomoże.

Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński 13 lat siedział w łagrach sowieckich. W 1965 r. miał szansę powrotu do Polski, nie skorzystał, powiedział, że jest tam potrzebny. I nigdy nie przeklinał swoich oprawców, którzy go gnębili, uważał to za błogosławieństwo. Pocieszał współwięźniów, spowiadał, Msze święte odprawiał. Uznawał, że Krzyż dla niego stał się błogosławieństwem. I my też, jak przychodzą krzyże, zmartwienia, to nie przeklinajmy, ale ze swoim krzyżem idźmy do Jezusa. Otrzymasz pomoc – „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Na koniec przykład profesora medycyny Jana Kowarzyka. Gdy umierał w klinice we Wrocławiu, zebrało się konsylium lekarskie, jego koledzy i uczniowie i zastanawiali się, jak jeszcze przedłużyć to gasnące życie mistrza. Profesor Michał Masiak, który był onkologiem, opowiadał mi jak to było. W pewnym momencie umierający profesor przywołał go do siebie i szeptem wyrzekł prośbę, by podał mu Krzyż wiszący w sali. Podał mu, profesor go wziął i ucałował. Jeśli jest prawdą, że w chwili śmierci wybiera się to, co się w życiu najbardziej kochało, to trzeba powiedzieć, że dla tego profesora, wychowawcy, który wykształcił zastępy lekarzy, krzyż miał największe znaczenie, z krzyża Chrystusa czerpał siłę do niesienia życiowych krzyży, bo profesorowie też niosą krzyże, biskupi też noszą krzyże, papież też niesie krzyże, wszyscy.

Kończymy homilię, proszę popatrzeć tu na ścianę frontową – widzimy Krzyż i w perspektywie Krzyża Maryję. Jutro na Nią będziemy patrzeć jako na Matkę Bolesną. Gdzie jest Krzyż, tam jest Ona bo stała na Golgocie i z Jezusem współcierpiała, przeżywała Jego mękę i konanie, dlatego stała się Matką Bolesną. Ta dzisiejsza sceneria jest szczególnie wymowna. Możemy sobie wyobrazić, że to jest Golgota, bo gdzie jest ołtarz, tam jest Golgota. Maryja nasza Matka w swoim sercu miała Krzyż wywyższony, bo wypełniała wolę Bożą przez całe życie, najlepiej z nas. Dlatego Krzyż z Maryją jest połączony. Przychodzimy więc do Jezusa i do Maryi z naszymi krzyżami. Amen.

Wziąć Maryję do siebie

Wałbrzych, 15 września 2016 r.

Msza Św. z racji uroczystości Matki Bożej Bolesnej Patronki Wałbrzycha
Kolegiata pw. Matki Bożej Bolesnej i św. Aniołów Stróżów

Wstęp

Czcigodny księże proboszczu, prepozycie Kapituły Kolegiackiej w Wałbrzychu i zarazem dziekanie dekanatu Wałbrzych – Południe oraz kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Patronki Wałbrzycha!

Dostojny księże infułacie Julianie, czcigodna Kapituło Kolegiacka Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów; wszyscy bracia kapłani tu obecni!

Drogie siostry zakonne!

Szanowni: parlamentarzyści, panie prezydencie, panie starosto, pozostali przedstawiciele władz samorządowych, oświatowych, służb mundurowych!

Drodzy członkowie Bractwa Krzyża Świętego!

Drodzy górnicy, poczty sztandarowe, mieszkańcy Wałbrzycha, przybyli pielgrzymi i tutejsi parafianie!

Środek miesiąca września to czas doniosłych uroczystości kościelnych w Wałbrzychu, w dwóch sanktuariach. Wczoraj modliliśmy się w Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego, w Wałbrzychu nowym, na Podzamczu, dzisiaj jesteśmy w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, Patronki Wałbrzycha w centrum starego Wałbrzycha. Wczoraj nasze oczy były utkwione w krzyż Chrystusa na Golgocie. Dzisiaj naszą uwagę koncentrujemy na Maryi stojącej pod Krzyżem Chrystusa z mieczem boleści w sercu, a potem przyjmującym na swoje łono martwe ciało swojego Syna Zbawiciela świata, czego symbolem jest czczona w tym Sanktuarium historyczna Pieta. Naszą dzisiejszą homilię rozpoczniemy od przytoczenia pierwszego proroctwa, jakie spotykamy w Piśmie Świętym, a które dotyczy Maryi i nas. Jest to proroctwo wypowiedziane przez Boga w raju do węża, który uwiódł pierwszych rodziców. Proroctwo to brzmi: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwem jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę" (Rdz 3,15). Zauważmy, że proroctwo nie mówi „a potomkiem jej", ale: „a potomstwem jej". Niewiastą tą jest Maryja, a potomstwem Jej jest wspólnota Kościoła, czyli dzisiaj – my. Wynika z tego, że Maryja jest naszą wspólną Matką, a my wszyscy jesteśmy Jej potomstwem, które – będąc w jedności z Jezusem Chrystusem – ma moc zwyciężać Węża – Szatana. W świetle tego proroctwa lepiej możemy rozumieć słowa Jezusa wypowiedziane z krzyża do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" i do ucznia: „Oto Matka twoja" (J 19,26b-27a). W tych słowach Jezus desygnował swoją Matkę na Matkę nas wszystkich. Umiłowany uczeń, tę Matkę, z polecenia Chrystusa, wziął do siebie: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,27b). W tegorocznej homilii popatrzmy na Maryję, którą wziął do siebie Kościół powszechny, Kościół w Polsce, miasto Wałbrzych i każdy i każda z nas.

1. Maryja wzięta do wspólnoty Kościoła powszechnego

Już wtedy, gdy apostołowie oczekiwali na obiecanego przez Chrystusa Ducha Świętego, Maryja przebywała z nimi na modlitwie. Na soborze w Efezie, w roku 431, Maryja została nazwana Matką Boga, „Theotokos". Maryja była ciągle wspominana w liturgii Kościoła. Kościół układał do Niej w różnych językach świata modlitwy i pieśni, budował pod Jej wezwaniem świątynie i kaplice, a w czasach nowożytnych ogłosił kolejne dwa maryjne dogmaty: w roku 1854 – dogmat o Jej Niepokalanym Poczęciu, a w roku 1950 – dogmat o Jej chwalebnym Wniebowzięciu. W ciągu wieków szerzył się kult Maryi w wielu miejscach, które ona sobie sama wybrała i które stały się Jej sanktuariami, gdzie wspomaga swoim wstawiennictwem u Boga swoje dzieci. W jednej z prefacji mszalnych mówimy o Niej: „Wyniesiona do niebieskiej chwały, otacza macierzyńską miłością Kościół pielgrzymujący i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny, aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański". Maryja jest uznawana za pierwszą, najdoskonalszą i najświętszą córę Kościoła i jednocześnie za Jego Matkę, Matkę Kościoła, Matkę ludzkości odkupionej przez Jej Syna Jezusa Chrystusa. Kościół powszechny wziął rzeczywiście Maryję do siebie i z Nią przemierza ziemię dążąc do niebieskiej ojczyny.

2. Maryja wzięta do Kościoła w Polsce

Gdy 1050 lat temu nasi praojcowie – Polanie, ze swoim księciem Mieszkiem Pierwszym przyjmowali chrzest, przyjmowali także z Chrystusem i Jego Ewangelią, Maryję Jego Matkę. W naszej diecezji świadczy o tym Figurka Matki Bożej Bardzkiej, która wedle naukowców została wyrzeźbiona z lipowego drewna kilkadziesiąt lat po przyjęciu chrztu przez Polskę, ok. roku 1010. W roku 1382 na Jasnej Górze przyjęliśmy Ikonę Czarnej Madonny, która w krótkim czasie otrzymała tytuł „Królowej Polski". Od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce były wznoszone świątynie pod wezwaniem Maryi. Z czasem

powstawały pieśni, modlitwy, bractwa, zakony, organizacje katolickie, które obierały sobie za patronkę Maryję. W ciągu wieków powstało w Polsce wiele sanktuariów maryjnych, ogólnokrajowych i regionalnych. Pierwsza koronacja obrazu maryjnego w Kościele powszechnym poza Rzymem miała miejsce na Jasnej Górze, dnia 8 września 1717 roku. Nasza pobożność narodowa ma wyraźnie charakter maryjny. Cała nasza narodowa kultura ma rysy chrześcijańskie, katolickie i maryjne.

3. Maryja wzięta do siebie przez miasto Wałbrzych

Maryja, Matka Chrystusa i Matka Kościoła, przywędrowała także do Wałbrzycha. Także Wałbrzych wziął Ją do siebie. Wymownym świadectwem tego jest ta piękna, historyczna Pieta, rzeźba Matki Bożej Bolesnej, przechowywana i czczona w najstarszym kościele tego miasta, który mieszkańcy od wieków nazywali „Sercem Wałbrzycha". Dziś, my Polacy, bierzemy Ją na ręce, nosimy ją w procesjach. Chcemy, by z nami była wszędzie, gdzie przeżywamy ważne chwile tego miasta. Stajemy przed nią z naszymi troskami, nadziejami, radościami i bólami. Pochylamy się nad świadectwami historii, by przekonać się, jak ważną była dla tego miasta, jak wielką czcią była tu otaczana. Według wiarygodnych źródeł, pierwszy drewniany kościół na ziemi, na której rozpościera się dzisiejszy Wałbrzych, ufundował rycerz z wdzięczności za szczęśliwe uratowanie życia. Wtedy to także – jak świadczy historyczne źródło – „zamieszkała pośród lasów, w tym cudownym miejscu Matka Boża Bolesna, uświadamiając mieszkańcom, że jest Ona obecna wśród ludzi szczęśliwych i cierpiących, że jest zawsze pośród nas". W tym pierwszym kościółku za ołtarzem tryskało źródło z leczniczą wodą. Z czasem do tego miejsca zaczęły napływać pielgrzymki. Przywożono tu przede wszystkim chorych, którzy w wielu przypadkach doznawali łaski uzdrowienia i pomocy w cierpieniu. W XV wieku zbudowano większy kościół z kamienia i drewna, który z racji znajdującego się w pobliżu cmentarza, służył jakiś czas jako kaplica pogrzebo-

wa. Przypomnę, że obecny kościół, w którym przechowywana jest wałbrzyska Pieta, został wybudowany na początku XVIII wieku. W nowym, barokowym ołtarzu na powrót ustawiono piętnastowieczną statuę Matki Bożej Bolesnej, która – jak podaje historia – „jako Jedyna powierniczka mieszkańców, często wysłuchiwała smutnych opowieści, radosnych nowin i głosów zwiastujących lepszą przyszłość". Należy zaznaczyć, że w burzliwych czasach reformacji, wojen husyckich, wojen śląskich, a potem pruskiego kulturkampfu kościółek zawsze znajdował się w rękach katolików, a Maryjna Pieta doznawała od mieszkańców Wałbrzycha i okolic wielkiej czci. Takie dziedzictwo maryjne zostało nam przekazane, gdy pojawiliśmy się tu, jako Polacy, po drugiej wojnie światowej. Możemy powiedzieć, że w latach powojennych Figura Matki Bożej Bolesnej została otoczona czcią przez nowych mieszkańców Wałbrzycha, którzy chętnie przybywali i nadal przybywają do „Serca Wałbrzycha", by przedłużać wielowiekową tradycję maryjną tego miejsca i tego miasta. W latach ostatnich nasze pokolenie Wałbrzycha wykonało wobec Maryi wspaniały gest. Z inicjatywy Rady Miasta Wałbrzycha, przygotowanej przez modlitwę adoracyjną, za zgodą Konferencji Episkopatu Polski i Stolicy Apostolskiej, dnia 3 maja 2010 r., Matka Boża Bolesna została ogłoszona Patronką Wałbrzycha. Przez ten akt miasto Wałbrzych jeszcze ściślej zjednoczyło się z Maryją. W tym ogłoszeniu otrzymaliśmy szczególny mandat i wielkie zobowiązanie, abyśmy Matkę Bożą jeszcze bardziej czcili i bardziej kochali. Wiemy dobrze, że żaden naród, żaden człowiek, który Ją pokochał, nie został zawiedziony. W dniu ogłoszenia maryjnego patronatu dla tego miasta, w homilii mszalnej m. in. powiedziałem: „Chcemy zawierzyć naszą przyszłość, przyszłość tego miasta, Maryi. W Jej dłonie chcemy złożyć nasz los, nasze nadzieje i niepokoje, radości, smutki i troski. A tych nam nigdy nie brakowało i nie brakuje. Żyjemy na ziemi, na której w nasze życie doczesne wpisane jest cierpienie. Chcemy je od dziś jeszcze śmielej i odważniej przynosić pod krzyż Chrystusa, pod którym stoi Jego Matka. Jesteśmy pewni, że gdy będziemy przy Niej, pod krzy-

żem, z naszymi troskami, niepokojami i cierpieniami, to także z Nią przejdziemy spod krzyża Wielkiego Piątku do radosnego poranka wielkanocnego... Wyrażamy nadzieję, że miasto Wałbrzych pozostanie wierne Bogu, Kościołowi, Maryi i Ojczyźnie, że zły Duch nie będzie wygrywał batalii o władanie ludzkimi sercami, ale Duch Prawdy i Miłości. Po sześciu latach od tego wydarzenia stawiamy sobie pytanie, czy tak naprawdę się stało. Jeśli nie, to pamiętajmy, że to zobowiązanie ciągle trwa, trwa dla naszego dobra, trwa dla dobra mieszkańców tego miasta.

Trwa obecnie w tym mieście peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. Powinniśmy się naprawdę przejąć orędziem Matki Bożej przekazanym pastuszkom fatimskim. To jest w naszym duchowym interesie, to jest dla dobra Kościoła, Ojczyzny i świata. Przypomnę, że siedem lat po objawieniach fatimskich, w roku 1924. Maryja objawiła siostrze Łucji z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce. Dzieciątko powiedziało: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał". Maryja zaś powiedziała: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawią spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przyjmijmy te słowa jako skierowane do nas, zacznijmy sami spełniać życzenia, prośby Maryi, by potem zachęcać innych do ich spełniania. Moi drodzy, jest wielka potrzeba, aby to publiczne, społeczne zaproszenie Ma-

ryi, aby była Patronką tego miasta, było wsparte i dopełnione naszym osobistym wzięciem Maryi w nasze życie, osobiste i rodzinne. Niech Maryja jeszcze bardziej będzie zakochana przez mieszkańców tego miasta, niech w naszych sercach trwa pamięć o Jej słowach z Kany Galilejskiej „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Amen.

Misja szkoły wobec współczesnych wyzwań

Świebodzice, 17 września 2016 r.

Msza św. z racji jubileuszu 65-lecia Liceum Ogólnokształcącego
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Rodzina podstawowym miejscem siania ziarna wychowania

Tydzień temu głosiłem katechezę na falach „Radia Maryja" na temat wychowania. W tej katechezie był obszerny „passus" poświęcony szkole. Dlatego to, co teraz wypowiem, będzie zaadresowane do szkoły, do liceum ogólnokształcącego, ale także do wszystkich nas, bo szkoła jest instytucją, która należy do nas. Wszyscy przez szkołę przechodzimy i chcemy, żeby szkoła spełniała te cechy, które ma zapisane w swoim statucie.

Słyszeliśmy przypowieść Jezusa o siewcy, który rzuca ziarno i to ziarno pada na różną glebę, i na drogę twardą, i na teren skalisty, i tam gdzie są ciernie, wreszcie pada też na glebę urodzajną, pulchną i dopiero na tej glebie urodzajnej wydaje plony. Moi drodzy, mamy instytucje wychowawcze, które sieją ziarno słowa i jest to słowo prawdy, miłości, życzliwości. Mamy cztery najważniejsze instytucje, które zasiewają ziarno na glebach ludzkich serc. Jest to rodzina, szkoła, Kościół, dzisiaj też media. Rodzina jest pierwszą instytucją wychowawczą powołaną przez Boga. W rodzinie przychodzimy na świat i w rodzinie

znajdujemy odpowiednie warunki do rozwoju swojej osobowości, do wychowania. Wiemy, że dzisiaj rodzina jest w kryzysie. Wiemy, że Kościół podejmuje wysiłek, także ostatnio państwo podejmuje wysiłek, żeby rodzinę czynić silniejszą, żeby kondycja rodziny była lepsza, żeby to rzeczywiście była pierwsza szkoła wychowania człowieka. Najważniejsze wiano wynosi się z domu rodzinnego, z gniazda rodzinnego, dlatego tak ważne jest, żeby rodzina funkcjonowała poprawnie, żeby była otwarta na nowe życie, żeby to nowe życie kształtowała w poprawny sposób. Powtórzmy, najcenniejszym wianem, które zabieramy w życie, to jest wiano wyniesione z domu rodzinnego. Ja się urodziłem jako siódme dziecko w rodzinie. Było nas ośmioro, mieliśmy tylko jedną izbę, był czas powojenny. Złożyłem takie świadectwo, że nasi rodzice, mimo że było w domu ośmioro dzieci w jednej dużej izbie, gdy przyszła osoba bezdomna i poprosiła o przyjęcie jej na czas zimy, bo nie miała gdzie pójść, to rodzice ją przyjęli. Takiej postawy rodziców się nie zapomina, jak się widziało mamę z różańcem w ręku, ojca klęczącego, który się też żegna przed rozpoczęciem każdej pracy, to pozostaje w sercu na całe życie. Tego nie można zapomnieć, to jest prawdziwa wiara. Wspomina się mamę, która śpiewała godzinki codziennie, chodziła do Kościoła w każdą niedzielę 10 kilometrów i to było najważniejsze wydarzenie w niedzielę. Dzisiaj mówią niektórzy rodzice, że nie naciskają na swoje dzieci, jak dorosną niech sobie wybiorą albo życie w wierze, lub w oddali od Kościoła, to jest ich sprawa. To jest błąd. Trzeba od samego początku przyuczać dzieci do dobrych wyborów moralnych. Jeśli tego się nie nauczymy w domu rodzinnym, to potem jest wątpliwe, czy ktoś nas nauczy dobrze wybierać. Dlatego nie mówmy, że się określą, jak dorosną, trzeba kształtować ich od początku.

2. Szkołą miejscem siania ziarna wiedzy i wychowania

To obowiązki wychowawcze rodziny, ale dzisiaj chcemy się skupić na szkole, bo po rodzinie to jest druga instytucja

wychowawcza, która ma być przedłużeniem domu rodzinnego. Dobrze jest, gdy ta instytucja prawidłowo funkcjonuje i może przejąć te zadania wychowawcze z domu rodzinnego i je przedłużyć. Szkoła winna formować młode pokolenie. realizując dwa najważniejsze cele. Z jednej strony powinna przekazywać kompetentną wiedzę, dlatego jest potrzeba, żeby nauczyciele, pedagodzy byli kompetentni w tych dziedzinach, w których uczą, w których wykładają, żeby wiedzę w dobrym stylu, dobrymi metodami przekazywali młodzieży. To jest jedna cecha.

Druga cecha to obowiązki wychowawcze, czyli uczenie młodzieży dobrych wyborów i oddziaływanie, żeby młody człowiek potrafił wiedzą, także katechetyczną, kształtować swoje życie. Dobra szkoła nie tylko nas czyni zasobniejszymi w wiedzę, ale powinna nas czynić lepszymi ludźmi. Dobra szkoła kształci i wychowuje, pomaga nam stawać się dojrzałymi ludźmi, przysposabia nas do dobrych wyborów moralnych, życiowych. Tutaj od grona pedagogicznego jest wymagany dobry przykład. To co w tradycji europejskiej zaistniało, a zaistniała prawda o mistrzach i uczniach to jest coś, co powinno pozostać. Dobry pedagog to nie tylko wykładowca wiedzy, ale przekaziciel wartości humanistycznych, moralnych, religijnych, patriotycznych. Młodzież patrzy na was, drodzy pedagodzy, patrzy co kryje się za waszym mówieniem, za waszym przekazywaniem wiedzy, czy wasza osobowość jest piękna, czy jest w was dobrze ukształtowane sumienie.

3. Trud wychowawczy i stojące przed nim wyzwania

Trzeba też podkreślić, że szkoła powinna być wolna od presji ideologicznych, a myśmy pod tą presją byli po II wojnie światowej, dominował dyktat. O przekazywanych wartościach nie decydowali rodzice, księża tylko rządząca partia. Narzucała szkole styl wychowania, gdzie nie było miejsca dla religii w szkole, gdzie nie było miejsca dla Boga, chciano wychować nas na społeczeństwo ateistyczne, socjalistyczne, bezbożne. To nie był nasz wybór, to był import, który otrzymaliśmy ze

wschodu. Dzisiaj przychodzi import także z Zachodu, to jest liberalizm. Widocznym przykładem jest ideologia „gender", która nie ma nic wspólnego z prawdą. To jest przewrotna ideologia, która ma zniszczyć młodych ludzi i narobić hałasu. Chwała Bogu i naszemu rządowi, że to zło zostało dostrzeżone i jest eliminowane. Szkoła winna być wolna od zniewolenia ideologicznego. Przeraża nas ten dzisiejszy liberalizm i ten dyktat relatywizmu. Skąd on przychodzi? Jest tu presja lewackich mediów. Pojawił się wirtualny wychowawca, który ma na imię Internet. Niektórzy traktują to narzędzie wiedzy jak bożka. Owszem, są tam informacje prawdziwe, fakty, ale już interpretacje faktów są dyskusyjne. Ile jest tam też śmieci i promocji złych modeli postępowania? A ileż młodzież spędza czasu na grach, internetowych? Nie ma dialogu w rodzinie, nie ma czasu na modlitwę, bo młode pokolenie siedzi w wirtualnym świecie. Trzeba widzieć to zagrożenie.

Nauczyciele, nie traćcie autorytetu na rzecz Internetu, trzeba sobie autorytet zbudować przez wierność prawdzie, wierność wartościom, które sprawdziły się w historii, które są szczęściorodne. Jesteśmy zaniepokojeni dzisiejszymi czasami i musimy postawić diagnozę wskazującą, co służy dobru, co nie służy i podjąć odpowiednie działania. Szkoła to piękna instytucja, przez którą wszyscy przechodzimy.

Co trzeba jeszcze powiedzieć o szkole, zwłaszcza o średniej? Dzisiaj, gdy myślimy o liceum ogólnokształcącym, mówimy że to jest czas, kiedy się nawiązują przyjaźnie między uczniami, które czasem przetrwają całe życie. W pierwszym tygodniu września były u mnie koleżanki i koledzy ze szkoły średniej. Jesteśmy 54 lata po maturze, wspominaliśmy naszą matkę karmicielkę, którą było Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku. Wspominaliśmy naszych profesorów. To był trudny czas, myśmy wiedzieli, że im nie wolno mówić o Katyniu, nie wolno trudnych pytań stawiać. Oni się wili czasem jak węże, żeby postępować wbrew sumieniu, a z drugiej strony nie stracić pracy. To były dramaty, dramaty sumienia. Dzisiaj są dramaty sędziów, lekarzy, nauczycieli,

aptekarzy, że czasem niektóre ustawy są uchwalane, które nie mają nic wspólnego z prawem Bożym. Dlatego to prowadzi do deprawacji sumień. Zobaczcie, Unia Europejska krzyczy, że w Polsce są łamane prawa demokracji, a to co oni mówią, to jest ideologia, która nie ma nic wspólnego z demokracją. Dobra demokracja opiera się na wartościach, a fundamentalną wartością jest prawda. Jeżeli się na kłamstwie opierają, to nie służy to demokracji, nie dajmy się otumanić. Prawda jest zawsze u spodu wszystkich wartości. Nie ma nauki bez prawdy. Prawda jest naczelną wartością w nauce, trzeba o tym pamiętać. Trzeba uczyć dobrego myślenia, mówienia, postępowania, życia w prawdzie. W etyce, w sztuce i także w religii prawda jest podstawową sprawą. Dobro może być pozorne jak nie ma prawdy, pobożność też może być pozorna, fałszywa, jeżeli nie jest na prawdzie zbudowana. Dlatego nieprzypadkowo Jezus powiedział, poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli. Zobaczcie, jak długo trwało kłamstwo katyńskie. Jedna koleżanka zapytała profesora od historii o Katyń. Był człowiekiem religijnym, ale wiedział, że nie może powiedzieć prawdy, bo go zwolnią z pracy, a miał rodzinę. To było dramatyczne. Cenimy tych nauczycieli, którzy nie dali się złamać, tak robili, żeby był wilk syty i owca cała. Więc wierność prawdzie, wolność od ideologii, to jest coś szczególnie ważnego dla szkoły.

Zakończenie

Zakończymy tym od czego rozpoczęliśmy. Moi drodzy, Jezus nam zadał siejbę prawdy, wartości ewangelicznych, jako najważniejsze zadanie. Nie tylko mają to czynić katecheci i księża, ale wszyscy ochrzczeni. Jesteśmy wezwani, byśmy byli świadkami tych wartości, które nam odsłonił Jezus Chrystus. Chodzi o to, żebyśmy dobrze siali, resztę zostawmy Bogu, bo wzrost, tak jak w przyrodzie, daje Bóg. Rolnicy sieją, kładą się spać, a zboże rośnie. W naszej pracy pedagogicznej, w naszej siejbie słowa w ramach lekcji katechezy, wszędzie, towarzyszy Boże błogosławieństwo. Siejmy ziarno dobre, ziarno prawdy

i resztę Bogu zostawmy, ono będzie wzrastać. Wiemy, że czasem ziano pada na skałę, na twardą drogę, są dramaty wychowawcze. Czasem pada ziarno i potem przychodzą ciernie, które ziarno przygłuszą. Ale nie trzeba do końca się załamywać. Ci, którzy odeszli od wiary, od dobrych wartości, ale mieli dobry dom, dobre wychowanie w wierze, mają do czego wracać. Wielu wraca po perypetiach życiowych, po porażkach, po upadkach, na drogi prawdziwe.

Moi drodzy, dziękujemy Bogu za to, co przekazał w ciągu 65 lat ludziom w waszej szkole, w waszym liceum i prośmy, żeby ta szkoła dalej kształciła i wychowywała kolejne pokolenia w dobrym duchu, w dobrym kierunku. Prośmy, żeby ten zasiew waszego słowa, słowa prawdy o świecie, o człowieku, o Bogu był błogosławiony, żeby Bóg dawał wzrost, żebyśmy mieli silne moralnie, religijnie, patriotycznie, pokolenie, żeby Polska była Polską. Amen.

Papieska siejba słowa na polskiej ziemi

Wambierzyce, 17 września 2016 r.

Diecezjalne spotkanie młodzieży
Plac Koronacyjny przy Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Papież ustanowionym przez Chrystusa siewcą Słowa

W dzisiejszej liturgii jest mowa o siejbie. Mówił o sianu św. Paweł. O sianiu tego, co zniszczalne i co niezniszczalne i Jezus mówił w przypowieści. Kolejny raz chce nam przypomnieć, że On jest siewcą i na glebę naszych serc wsiewa ziarno, które jest słowem Bożym. Są wyróżnione cztery rodzaje gleby: jest droga, jest skała, są ciernie i jest gleba urodzajna. Zadajmy sobie pytanie, jaką glebą my jesteśmy dla Bożego słowa – czy skalistą, czy jesteśmy drogą, gdzie nie ma możliwości, by ziarno mogło wykiełkować, czy glebą gdzie są ciernie, chwasty, które zagłuszają to co przychodzi, czy też glebą urodzajną?

Wszyscy z pewnością chcemy, żeby nasze serca były glebą jak najlepszą dla Bożego słowa, bo jeśli słuchamy Boga, to jesteśmy zwycięzcami.

Pierwszym siewcą Bożego słowa jest sam Bóg, który do nas się przybliżył w swoim Synu. Syn Boży stał się Bogiem wcielonym. Nie przestając być Bogiem, stał się także człowiekiem, żeby być z nami, żeby oddać życie za nas, żeby nas zbawić. On sprawiedliwy umarł za nas niesprawiedliwych, wziął na siebie wszystkie nasze grzechy, by je zniszczyć na krzyżu, byśmy mogli wszystko mieć wybaczone. Ale Chrystus wybiera też siewców specjalnych. Są to biskupi, kapłani i wszyscy ochrzczeni, bo na mocy sakramentu chrztu i bierzmowania jesteśmy wezwani, żeby głosić słowo Boże. W tym roku na polskiej ziemi stanął następca św. Piotra papież Franciszek, pierwszy siewca Bożego słowa w Kościele. Pamiętamy tę wizytę związaną ze Światowymi Dniami Młodzieży. Ojciec Święty wygłosił kilkanaście przemówień łącznie z homiliami i spędził na polskiej ziemi prawie 5 dni. Myślę, że wielu z was było w Krakowie i osobiście uczestniczyło w tym wydarzeniu, a pozostali mieli możliwość łączenia się przez media, które rejestrowały to wielkie wydarzenie. Przygotowałem sobie kilka wypowiedzi Ojca Świętego, byśmy sobie je tutaj przypomnieli. Wybrałem teksty, które były głoszone do was młodych.

2. Nie lękać się życia w przyjaźni z Chrystusem

Papież wspomniał Szymona Cieślę, który zrezygnował z pracy, by oddać się całkowicie przygotowaniom do Światowych Dni Młodzieży jako wolontariusz i w trakcie przygotowań zachorował. Zmarł 2 lipca, a więc w tym samym miesiącu, w którym papież przybył. Papież zaczął od wspomnienia tego młodzieńca, którego pragnieniem było spotkanie z papieżem na polskiej ziemi, ale wola Boża okazała się inna. Przy tej okazji papież powiedział: „dziękujmy Panu za to, że daje nam te przykłady odwagi odważnych młodych, które pomagają nam iść przez życie. Nie lękajcie się, nie lękajcie się. Bóg jest wielki,

Bóg jest dobry i my wszyscy mamy w sobie coś dobrego". To bardzo ważne słowa dla nas. Te słowa wypowiedział za poprzednikiem św. Janem Pawłem II – „nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi". Chodziło nie tylko o otwarcie serc ludzkich, ale także drzwi systemów społecznych, świata kultury, nauki, wszystkich sektorów życia ludzkiego dla Chrystusa, bo Chrystus ma wiele do powiedzenia, wiele do ofiarowania we wszystkich sektorach ludzkiej działalności. Nie lękajcie się. Tutaj podczas adoracji, prowadzący też te słowa przytoczył, byśmy się nie lękali, nie uciekali od Boga, nie lękali się wtedy, gdy nagrzeszymy, gdy się wstydzimy. Wtedy Bóg jeszcze bardziej nas kocha i chce nas obdarować swoją miłością, swoim miłosierdziem. Nie lękajcie się, nie lękajcie się. Bóg jest wielki, Bóg jest dobry i my wszyscy mamy w sobie coś dobrego. To jest ważna uwaga, bo czasem wydaje nam się, że jesteśmy do niczego, że jesteśmy śmieciem. Nie ma człowieka na wskroś zrujnowanego, bez odrobiny dobra, ponieważ w każdym człowieku jest obraz i podobieństwo Boże, dlatego wierzcie w to, że jesteście dobrzy i na tym dobru trzeba budować.

3. Zachęta do aktywnego wykorzystania daru młodości

To słowa z pierwszego dnia pobytu papieża, z 27 lipca 2016 r. W kolejnym dniu papież wygłasza piękną homilię o Matce Bożej, która weszła w historię naszego narodu i która ma oczy wrażliwe i pomaga wszystkim, którzy do Niej przychodzą. Papież nazwał Maryję schodami, przez które Bóg zstąpił do nas na ziemię. Chcę zacytować też słowa ze spotkania na krakowskich Błoniach. Ojciec Święty powiedział: „ogarnia mnie smutek, gdy spotykam ludzi młodych, którzy zdają się być przedwczesnymi emerytami. To sprawia mi ból. Młodych, którzy, wydaje się, że poszli na emeryturę, mając 23, 24, 25 lat. To mnie boli. Martwi mnie widok ludzi młodych, którzy «wycofują się z gry», zanim ją rozpoczną. Którzy się «poddali», nawet nie rozpocząwszy gry. Sprawia mi ból, gdy widzę młodych, którzy chodzą ze smutną twarzą, jak gdyby ich życie nie miało wartości. Są to ludzie

młodzi mocno znudzeni... i nudni, którzy zanudzają innych, i to mi sprawia ból. To trudne, a zarazem jest dla nas wyzwaniem, kiedy ludzie młodzi porzucają swoje życie w poszukiwaniu «oszołomienia», czy też owego wrażenia, że żyją, wchodząc na mroczne drogi, za co na koniec «płacą»... i to płacą wysoką cenę. Pomyślcie o wielu młodych, których znacie, a którzy wybrali tę drogę." Droga młodzieży to ważne dla was słowa, byście nie byli kilkunastoletnimi emerytami, ale uśmiechnięci, pogodni, młodzieżą z marzeniami o przyszłości, młodzieżą, która nosi w sercach wiarę, która wierzy, że ma w życiu coś do spełnienia, że Bóg po to was powołał do życia, żebyście coś tu na ziemi zrobili, żebyście pomnożyli dobro w środowisku, gdzie jesteście. Zapamiętajmy, nie wolno nam być młodym emerytem, ale młodym człowiekiem uskrzydlonym. A co nas uskrzydla? Wiara, miłość do Boga, świadomość, że Bóg nas kocha takimi, jacy jesteśmy, że nas kocha więcej niż my siebie kochamy. Dlatego to jest nam potrzebne, to nas uskrzydla i dodaje ochoty, energii do drogi, do działania, do służenia.

4. Być na służbie bliźniemu

W kolejnym dniu, w piątek, w czasie Drogi Krzyżowej Ojciec Święty powiedział do młodzieży takie słowa: „Dziś ludzkość potrzebuje mężczyzn i kobiet, a szczególnie ludzi młodych, takich jak wy, którzy nie chcą przeżywać swojego życia połowicznie, młodych gotowych poświęcić swoje życie w bezinteresownej służbie braciom najuboższym i najsłabszym, na wzór Chrystusa, który oddał się całkowicie dla naszego zbawienia. W obliczu zła, cierpienia, grzechu, dla ucznia Jezusa jedyną możliwą odpowiedzią jest dar z siebie, a nawet dar własnego życia, na wzór Chrystusa; to jest postawa służby. Jeśli ktoś, kto nazywa siebie chrześcijaninem, nie żyje, aby służyć, służy tylko, aby żyć, swoim życiem zapiera się Jezusa Chrystusa." To są ważne słowa, jesteśmy wszyscy na służbie. Kto potrafi być darem dla drugiego człowieka, ten jest zwycięzca, to jest ktoś. Kto potrafi zmniejszać swoje ja dla Boga

i drugiego człowieka, ten staje się wielki. Nasza wielkość jest w służbie. Przecież Jezus powiedział, kto chce być między wami wielki, niech będzie waszym sługą. Kochana młodzieży, trzeba się w życiu poświęcić. Poświęcamy się najbardziej owocnie dla innych, bo może być poświęcenie dla nauki czy sztuki, ale najpiękniejsze poświęcenie to dar osoby dla osoby, a więc poświęcenie innym. Pomyślmy, czy jesteśmy sługami innych ludzi. Piękne słowa, które Ojciec Święty wypowiedział, gdy wszyscy byli przeniknięci oddaniem się Jezusa za nas na drzewie krzyża. Papież mówił o potrzebie naszego oddania się dla drugich, przyjęcia cierpienia, żeby innym z nami było lepiej.

5. Zostawić po sobie ślad

Przechodzimy teraz do soboty i zacytujemy słowa z przemówienia wygłoszonego podczas modlitewnego czuwania z młodzieżą: „Prawda jednak jest inna: kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby «wegetować», aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uśpi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad, trwały ślad. To bardzo smutne, kiedy przechodzimy przez, życie nie pozostawiając śladu. A gdy wybieramy wygodę, myląc szczęście z konsumpcją, wówczas cena, którą płacimy, jest bardzo i to bardzo wysoka: tracimy wolność. Nie jesteśmy wolni, aby pozostawić ślad, tracimy wolność i to jest ta cena. I tak wielu ludzi woli, aby młodzi nie byli wolni. Jest tak wielu ludzi, którzy nie życzą im dobrze, którzy chcą, aby byli śpiący, nigdy czuwający, wolni. My musimy bronić naszej wolności, walczyć o nią.” Droga młodzieży, zapamiętajcie, nie kanapa wygodna, ale trzeba zakładać buty i iść do roboty, żeby był po nas ślad.

6. Wyzwanie misyjne stoi przed młodym pokoleniem

Kochani, ostatni cytat z dnia końcowego, z niedzieli 31 lipca: tu obok ołtarza znajduje się obraz Matki Bożej czczonej przez św. Jana Pawła II w sanktuarium w Kalwarii. „Ona, nasza

Matka, uczy nas, co zrobić, żeby doświadczenie przeżyte tutaj w Polsce było owocne; mówi nam, by postępować tak, jak Ona: nie trwonić otrzymanego daru, ale zachowywać go w sercu, aby wzrastał i przynosił owoc dzięki działaniu Ducha Świętego. W ten sposób każdy z was, pomimo swoich ograniczeń i słabości, będzie mógł być świadkiem Chrystusa, tam gdzie mieszka, w rodzinie, parafii, w stowarzyszeniach i grupach, w miejscach nauki, pracy, służby, rozrywki, wszędzie tam, gdzie Opatrzność was poprowadzi na waszej drodze."

Droga młodzieży, a więc ruszcie się do pracy jako misjonarze. To co otrzymujemy od Boga przez Kościół, to nie jest tylko dla nas, to jest do podziału, do przekazania drugim. Dlatego trzeba się czuć misjonarzem, świadkiem Jezusa i to nadaje naszemu życiu urok, gdy jesteśmy zaangażowani w dawanie świadectwa o tym co piękne, co prawdziwe, co wypełnione miłością, to co pochodzi od Boga. Dlatego Ojciec Święty wzywał, przed rozesłaniem młodzieży, żeby poczuła się misjonarzami, poczuła się świadkami Jezusa, żeby to co przeżyła w Krakowie, poniosła na wszystkie kontynenty świata. I my też chcemy nieść to przesłanie Ojca Świętego.

Kończymy naszą refleksję dzisiaj, słuchając tego siewcy pierwszego w Kościele Chrystusowym, przez którego sieje sam Bóg. Wczytujcie się w te teksty, które są już opublikowane. Zamiast gier komputerowych, mało budujących filmów, słuchajmy tego, co nas buduje, co nam przynosi wielkość i wyzwala w nas moc, energię do działania, żebyśmy zostawili piękny ślad. Prośmy Jezusa dzisiaj, żebyśmy zabrali z tego spotkania energię, odnowioną wiarę, miłość i ponieśli je dalej z pieśnią na ustach, z pogodą w sercu i z przeświadczeniem, że jesteśmy w rękach Boga, najlepszych rękach, jakie możemy sobie wyobrazić, w rękach dobrego Boga. Niech nikt nie zapomni o tym, że tak jest. Idźmy dalej i budujmy w naszych środowiskach dobro, bądźmy świadkami Jezusa Chrystusa i także okazujmy się jak najlepszymi dziećmi Maryi. Amen.

Inwestujmy więcej w sprawy Królestwa Bożego

Świdnica, 18 września 2016 r.

Msza św. za poległych na Kresach Południowo-Wschodnich i sybiraków
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wrzesień miesiącem powrotu do bolesnej przeszłości

Przybliżamy się powoli do przejścia od kalendarzowego lata i wejścia w kalendarzową jesień. To przejście dokonuje się w miesiącu wrześniu. Dla nas Polaków jest to miesiąc powrotu do bolesnej przeszłości. Wspominamy w tym miesiącu przede wszystkim wybuch II wojny światowej. Pierwszego września tego roku minęła 77. rocznica agresji niemieckiej na nasz kraj, wczoraj zaś minęła 77. rocznica napadu Sowietów na naszą Ojczyznę. Broniący się przez ponad dwa tygodnie naród przed zachodnim najeźdźcą, otrzymał cios w plecy ze strony wschodniego agresora. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski i Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji niemieckiej i sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpętaniu wojny w strefie sowieckiej, 10 lutego 1940 r. zaczęły się wywózki na Sybir. Bezczelnie wyrywano rodziny ze swoich gniazd i w bydlęcych wagonach, jak zwierzęta, wywożono w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą Ojczyzną i ojcowizną. W czasie wywózek wielu rodaków umarło już w drodze, a potem tam, gdzie ich wypędzono z wagonów, czy też sań, którymi dojeżdżali na miejsce zesłania. W tym samym roku, wczesną wiosną zginęli jeńcy wojenni rozstrzelani w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w roku 1943. nasiliły się mordy na Polakach dokonywane przez ukraińskie bandy UPA. Okrucieństwom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ilu naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu.

Każdego roku, we wrześniu, wspominamy tę martyrologię naszego narodu, nie po to, by siać nienawiść, by myśleć, broń Boże, o jakimś odwecie, ale w czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli za to, ze byli Polakami, naszymi rodakami i także, za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie; „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas".

2. Przesłanie Bożego słowa

Podczas dzisiejszej modlitwy, przyjmujemy w naszej katedrze słowo Boże, które nam wytycza drogę ku przyszłości, drogę, która prowadzi ku wieczności, ku naszym braciom i siostrom, którzy odeszli od nas w czasie wojny, a także po jej zakończeniu. Ujmijmy to przesłanie w kilku punktach:

a) Jesteśmy włodarzami

Pan Bóg nas powołał do życia. Zlecił nam włodarzenie na tej ziemi. Jesteśmy w Jego gospodarstwie. Na ziemi mamy różne powołania i wypełniamy różne zadania. Wszystko to pełnimy do czasu. Przyjdzie na pewno chwila zakończenia naszego życia, zamknie się czas naszego włodarzenia, dysponowania powierzonym mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą" (Łk 16,2). A więc trzeba będzie się rozliczyć z naszego włodarzenia. Czas naszego zarządu się skraca z każdym dniem, z każdą chwilą. Niebieski Gospodarz kiedyś, w dniu przez Niego wybranym poprosi nas do siebie i poprosi o złożenie raportu z naszego włodarzenia.

b). Wezwanie do przebiegłości w sprawach Bożego królestwa

Chrystus pochwalił nieuczciwego włodarza za jego przebiegłość. Tu nie chodzi o pochwałę nieuczciwości, ale o coś

innego. Opisana w przypowieści sytuacja stała się dla Chrystusa pretekstem do pokazania swoistego dysonansu: człowieka stać na nieograniczoną wręcz pomysłowość i przebiegłość, gdy chodzi o pomnażanie swoich majętności, budowanie ludzkiego wymiaru szczęścia, ale zarazem tak mało w nim woli, by zadbać o swoje zbawienie.

Chrystus czyni nam dziś wyrzut, że za mało staramy się o podobanie się Bogu, za mało zabiegamy, aby iść drogą miłowania Boga i człowieka i zdobyć sobie przepustkę do nieba. Jak spokojnie, z rozwagą popatrzymy na nasze codzienne życie i życie ludzi w naszym otoczeniu, to z pewnością musi się nam rzucić w oczy dysproporcja między energią, przezornością, jaką wkładamy w sprawy doczesne, a naszym staraniem się o sprawy związane z naszym zbawieniem. W sferze doczesnej wystarczy np. najlżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie rozwijały się. Nie martwi nas to, nie biegniemy do żadnego lekarza. Uważamy, że to mniej ważne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy. Zdarzają się np. przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu swych dni, żeby go nie przestraszyć. Jest to tak, jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od spadnięcia w przepaść, żeby go nie wystraszyć.

Jak takiego pokroju ludzie mogą spokojnie spać, adorować telewizor, gdy w niedzielę dzwony wieży kościelnej wzywają na Eucharystię. Co czują, gdy widzą ludzi idących koło ich domów, koło ich okien do kościoła. Ożywiają się, gdy przychodzi czas pierwszej Komunii dziecka, gdy trzeba iść na ślub, czy na pogrzeb.

Popatrzmy i na siebie, do jakich niekiedy wielkich wyrzeczeń jesteśmy zdolni, by osiągnąć cele doczesne, by zdobyć wartości materialne, często bardzo wątpliwe, a jak mało w nas niekiedy gotowości by służyć Panu Bogu. Niestety prawda jest taka, że człowiek w pogoni za bogactwem gotów jest do największych poświęceń, czasem także nieuczciwości, kłamstwa

i okrucieństwa. Zapomina się wtedy o tym, że kiedyś nadejdzie taka chwila, że trzeba będzie zdać szczegółowy raport z całego życia. I co wtedy?

Może okazać się za późno. Dziś jeszcze jest czas. Za chwilę wrócimy do naszych domów, mieszkań i co dalej?

Wrócimy do codziennego, szarego życia. To szare życie trwa najdłużej. Wielkie, uroczyste chwile się zdarzają, ale esencją życia jest codzienność, pełna zwykłych szarych spraw i wyborów moralnych.

c) Wierność w drobnych rzeszach

Nie przypadkowo dzisiejszą katechezę Jezus kończy bardzo znamiennym stwierdzeniem: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10)

Stawaj się sprytnym, zapobiegliwym, przebiegłym w sprawach zdobywania wartości duchowych. Pamiętaj, wartości te są bezkonfliktowe, nie krzywdzą drugich. Jeżeli będziesz bliżej Boga, jeśli będziesz bardziej cierpliwa, opanowana, jeżeli będziesz słowny, wrażliwy, życzliwy, to nikomu nie będziesz ciężarem i nikomu nie będziesz zagrażał. Przeciwnie, będzie innym z tobą lepiej się żyło. Bądź wierny w drobnych rzeczach, nie mów, że to nie jest ważne. Wielkie rzeczy składają się bowiem z drobnych.

W kontekście dzisiejszej Ewangelii ważne też jest jeszcze jedno pytanie, komu służymy? Chrystus powiedział: „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Czy nie ma w nas dwuznaczności wyrażającej się w powiedzeniu: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek". Podczas wieczornego rachunku sumienia pytajmy: komu naprawdę służymy?. Oby odpowiedź nasza brzmiała: „Służę Bogu". Amen.

Mądra troska o wolność doczesną i los wieczny

Rusko, 18 września 2016 r.

Msza św. z racji upamiętnienia ofiar wojennego września
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Znaczenie Bożego pouczenia

Dzisiejsza uroczystość nazywa się uroczystością religijno-patriotyczną. Jest to 13. wydanie tej uroczystości, dlatego homilia powinna mieć dwa wątki: wątek religijny i patriotyczny. Wypada nam zacząć od wątku religijnego, który mieści się w przesłaniu Bożego słowa do nas. Wysłuchaliśmy przypowieści, ważnej dla nas, Jezus nam dzisiaj w niej przekazuje ważne przesłanie na dalszą drogę życia, którą jeszcze pójdziemy przez tę ziemię. Ta przypowieść nazywa się przypowieścią o przezornym, przebiegłym zarządcy, którego wezwał gospodarz, żeby zdał raport ze swojego zarządzania. A ten przestraszony, że przestanie być włodarzem, sprytnie zadziałał, żeby sobie zyskać sympatię ludzi. Słyszeliśmy, wzywał dłużników i kasował dług o połowę, żeby go ludzie polubili i podali mu rękę, gdy przyjdzie na niego gorszy czas.

Moi drodzy, wyszukujemy wątki, które Jezus w przypowieści zawarł i w tych wątkach są wezwania dla wszystkich nas. Najpierw przypomnienie, że jesteśmy tu na ziemi włodarzami. Bóg jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi i On nas do istnienia powołał. Nikt z nas nie dał sobie samemu istnienia. Nasi rodzice, gdy nas rodzili, też nie wiedzieli, kogo urodzą, to Bóg wybrał nam czas i miejsce życia na ziemi. Dał nam w zarząd to, co mamy w domu rodzinnym, to wszystko czym się zajmujemy, to jest wykonywanie prac zarządcy, a wiemy, że nad nami jest Gospodarz, który kiedyś powie tak, jak powiedział do zarządcy w przypowieści – „zdaj sprawę z bogactwa swego, bo już nie będziesz wiecznie włodarzyć". Nas też to czeka. Usłyszymy takie słowa, gdy Bóg nam wybierze chwilę odejścia z tego

świata, gdy się skończy nas zarząd, gdy będziemy wezwani do raportu, żeby zdać sprawę z naszego włodarstwa. To jest coś pewnego, co jest przed nami. Inne sprawy są mniej przewidywalne, a to jest najpewniejsze, że tutaj nie zostaniemy na zawsze tylko nasze włodarzenie się zakończy i wtedy trzeba będzie złożyć raport z naszego włodarzenia, z całego życia. Jezus nam to dzisiaj przypomina. Zapamiętajmy, jaką mamy przyszłość także tę ostateczną.

Drugi wątek i też wezwanie Jezusa – byśmy więcej się starali o sprawy naszego zbawienia. Mamy wszak pokusę, byśmy całą energię życiową lokowali w troskach o zorganizowanie sobie jak najlepszego życia tu na ziemi. A przecież wszystko zostawimy. Niedawno była kanonizacja błogosławionej Matki Teresy z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Kiedy ją biskup, jej przyjaciel, chciał pohamować w tej aktywności, ona mu odpowiedziała, że nie może zwolnić, musi do końca, na ile Bóg pozwoli, walizkę wypełniać, na której jest napis „uczynki miłości", bo tylko tę walizkę zabierze z tego świata, a wszystko inne zostanie. Jezus nas też przestrzega, żebyśmy chcieli się więcej podobać Bogu, nie tylko ludziom; i byśmy byli sprytni w tych działaniach na rzecz królestwa Bożego tak jak zarządca z Ewangelii był sprytny, zadbał o to, żeby sobie zapewnić starość. Jezus go pochwalił za ten spryt, za tę wielką troskę o przyszłość, a nasza końcowa przyszłość to wieczność, niebo, dlatego trzeba się starać, żeby nazbierać do tej walizki, którą zabierzemy do wieczności, jak najwięcej uczynków dobrych, uczynków miłości.

Moi drodzy, jak nas coś zaboli, złapie nas choroba, to idziemy do lekarza i staramy się, żeby nas choroba nie zagarnęła, nie położyła. A popatrzmy, jak ludzie czasem postępują niemoralnie, czyli zapadają na chorobę duchową. Czasem pozwalają tej chorobie rozwijać się przez lata i nic nie robią, żeby z tej choroby wyjść, żeby nie być grzesznikiem, żeby nie być nałogowcem. To nam Jezus chce do serca włożyć, byśmy więcej inwestowali energii w starania, by podobać się Bogu i gromadzić skarby na wieczność.

W tej Ewangelii są ważne końcowe słowa: „kto w rzeczach małych jest wierny, to i w wielkich będzie wierny, a kto w rzeczach małych jest niewierny i w rzeczach ważnych tę niewierność okaże". Siostry i bracia, rzeczy wielkie, bohaterskie, składają się z drobiazgów, z rzeczy małych, dlatego bądźmy dokładni, to co robimy, róbmy jak najlepiej. Bądźmy zatem dokładni, wierni w małych rzeczach. Jezus także nas przestrzega, żebyśmy byli jednoznaczni, nie służyli Bogu i mamonie, byśmy nie byli hipokrytami. Widzimy takie zjawisko w polityce. Politycy fotografują się z biskupami, siadają na uroczystościach w pierwszych ławkach, a potem idą do urzędów, gdzie pracują i postępują przeciwko Bożym przykazaniom. To jest ta służba Bogu i mamonie. Któraś z tych służb jest fałszywa i jest to służba mamonie.

2. Przesłanie wydarzeń historycznych dla współczesnych

Uroczystość ma charakter religijno-patriotyczny, przejdźmy zatem do wątku patriotycznego. Jesteśmy we wrześniu, w miesiącu, kiedy 77 lat temu zaczęła się wojna, najstraszniejsza w dziejach świata, która przyniosła spustoszenie w całym świecie, a chyba najwięcej w naszym narodzie. Prawie 60 mln ludzi zginęło w Europie i w świecie. Wczoraj minęła 77. rocznica drugiej napaści. Pierwsza była 1 września z Zachodu, a 17 dni później ze Wschodu. Zaczęło się niszczenie naszego narodu: wywózki na Sybir, Katyń, likwidacja jeńców wojennych, a potem przyszły zbrodnie na Wołyniu i wielka Golgota Wschodu. Wiemy, że były okropne metody niszczenia Polaków. Profesor Nicieja wygłosił ostatnio wykład w Wałbrzychu na ten temat. Dwieście miast nam zabrano po wojnie, mimo że należeliśmy do obozu zwycięskiego. Papież Jan Paweł II apelował, żeby spisywać tę martyrologię naszego narodu, żeby to pozostało, żeby to był ślad po naszym cierpieniu. Dobrze, że tutaj macie też te uroczystości patriotyczne, że łączycie je z uroczystościami religijnymi. Katorga narodu nie skończyła się w maju 1945 r., bo okupant ze Wschodu nie wyszedł, wojska zostały i było

prześladowanie patriotów, którzy chcieli mieć inną Polskę, nie socjalistyczną, nie ateistyczną, ale Polską wolną, Polskę wolnego słowa, wolnej religii. Łapano ich, więzienia były zapełnione więźniami politycznymi, chciano im wybić z głowy miłość do Ojczyzny, tęsknotę za lepszą ojczyznę.

Moi drodzy, wspomnijmy jeszcze pogrzeb Inki w Gdańsku. Przed śmiercią powiedziała – powiedz babci, że zachowałam się jak trzeba. Żeby ktoś tak o nas powiedział, że zachowaliśmy się jak trzeba, jak prawdziwi katolicy i prawdziwi Polacy. Niech tyle wystarczy.

Zakończenie

Moi drodzy, wzywamy się do modlitwy z jednej strony za tych, którzy zginęli, żebyśmy mogli żyć w lepszej Polsce, w wolnej Polsce, za tych, którzy jeszcze żyją, żeby Bóg im dał łaskę zdrowia, błogosławił oraz za nas samych, żebyśmy w naszych działaniach pamiętali, dokąd idziemy. Pamiętali, że będzie potrzebny raport z życia przed Gospodarzem, który jest miłosierny, ale też sprawiedliwy. Dlatego niech dzisiejsza uroczystość pogłębi nas i religijnie, i patriotycznie. Amen.

Jakie owoce peregrynacji?

Wałbrzych, 18 września 2016 r.

Msza św. podczas zakończenia peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Wojciecha

1. Przesłanie Matki Bożej z Kany Galilejskiej i Fatimy

Gdy żegnamy dzisiaj figurę Matki Bożej Fatimskiej, chcemy sobie postawić pytanie – z czego Matka Boża będzie się najbardziej cieszyć, z jakiej naszej postawy, czym możemy sprawić Maryi największą radość w tym czasie, który mamy jeszcze

przed sobą na ziemi? Nie jest to trudne pytanie, gdy się zna słowa, które Maryja wypowiadała w czasie ziemskiego życia oraz w czasie swoich objawień, zwłaszcza w Fatimie. Przypomnijmy sobie jej dwa życzenia, pierwsze z Kany Galilejskiej, a drugie z Fatimy.

Gdy rozmawiała ze swoim Synem w sprawie niedostatku nowożeńców, gdy zabrakło wina, wiedziała, że Jezus wszystko może, pamiętała od zwiastowania słowa – „dla Boga nie ma nic niemożliwego". Dlatego powiedziała sługom – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A w Fatimie przekazała ludzkości orędzie przez pastuszków wzywając nas do modlitwy na różańcu, do pokuty i nawrócenia. Pomyślmy o tych dwóch życzeniach Matki Bożej. Jeżeli je wypełnimy, to Maryja będzie się cieszyć, że ma dobre dzieci, które Ją słuchają.

2. Życie doczesne ukierunkowane przez pamięć o wieczności

To pierwsze życzenie – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A co nam dzisiaj Jezus powiedział, Jej Syn, a nasz Zbawiciel? Przypomniał nam przypowieść o nieuczciwym, ale bardzo sprytnym rządcy. Jezus nam w tej przypowieści powiedział, co mamy czynić. Po pierwsze nam przypomniał, że jesteśmy wszyscy zarządcami, dzierżawcami. Jedynym Gospodarzem jest Bóg, i w niebie i na ziemi. To są dwa Jego kręgi, które stworzył, my jesteśmy na razie na ziemi, jesteśmy włodarzami. Otrzymaliśmy życie, otrzymaliśmy powołanie do różnych zadań i zgodnie z tą przypowieścią trzeba będzie zdać sprawozdanie z naszego włodarzowania, bo kiedyś usłyszymy słowa, tak jak w tej przypowieści – „zdaj sprawę z twojego zarządu bo już nie będziesz mógł być rządcą". Gdy przyjdzie czas przejścia z tego świata do wieczności, podobne słowa usłyszymy: zdaj sprawę z twego włodarstwa, zarządu. Bóg nam wybierze ten czas odejścia i zejścia z funkcji zarządcy; tak jak nam wybrał czas narodzin, czas przyjścia na świat, tak nam wybierze godzinę odejścia z tego świata i trzeba będzie złożyć

raport z całego życia, z naszego zarządzania dobrami, które mieliśmy w zasięgu naszych rąk. O tym pamiętajmy.

Moi drodzy, patrzymy na tego zarządcę, który, gdy się dowiedział, że zostanie z zarządu usunięty, podjął szybko takie działania, żeby zabezpieczyć sobie przyszłość. Kazał zredukować długi jakie były, żeby się przypodobać ludziom, żeby oni go przyjęli do swoich domów, jak go gospodarz usunie go z zarządu. Jezus powiedział, że dobrze uczynił, bo wykazał zapobiegliwość w zapewnieniu sobie przyszłości. Równocześnie powiedział, że synowie tego świata są sprytniejsi, bardziej zapobiegliwi o sprawy ziemskie, aniżeli synowie światłości o sprawy wieczne, którzy tak mało myślą o wieczności i którzy za mało zabiegają o przyszłość wieczną. Trzeba pamiętać, że zabierzemy do nieba tylko uczynki miłości, to co nam się uda dobrego zrobić, będzie zdobiło niebieski dom, jak mówi Pismo Święte, że uczynki ich pójdą za nimi. Za nami pójdą nasze dobre uczynki i Jezus nas dzisiaj przestrzega, żebyśmy więcej energii wkładali w troskę o naszą przyszłość końcową, a nie tylko o to, co widzialne, co ziemskie, co trzeba tu zostawić. Pomyślmy, jak nas choroby dotykają, to idziemy do lekarza, staramy się od razu chorobę opanować. Pomyślmy, że przecież często też zapadamy na choroby duchowe i niekiedy tej choroby nie leczymy, ona się rozwija, na przykład zapomnienie o modlitwie czy inne złe nawyki pielęgnujemy i nie zamierzamy ich usunąć. Przyłapujemy się na tym, że inwestujemy więcej w to, co doczesne, co widzialne, dotykalne, może mniej w to, co jest na życie wieczne. Dlatego wolą Jezusa jest to, byśmy byli sprytni starając się zdobywać skarby na życie wieczne.

Matka Teresa z Kalkuty, która została niedawno wyniesiona na ołtarze, kiedyś powiedziała biskupowi, który próbował ją wyhamować w tej aktywności pomagania innym by odpoczęła, że z ziemi zabierze tylko jedną walizkę. Walizkę z napisem „miłość", dlatego chce tę walizkę ciągle napełniać, żeby była zasobna, gdy wypadnie jej stanąć przed Bogiem i zdać raport ze swojej ziemskiej drogi. „Czyńcie wszystko, cokolwiek wam powie". Maryja będzie się cieszyć, gdy będziemy po

tych rekolekcjach, po Jej nawiedzinach, myśleć o sprawach duchowych, żeby być cierpliwszymi, pamiętać o modlitwie, być usłużnymi, umieć przebaczać, kochać ludzi. Dalej, Jezus nam jeszcze dzisiaj objawia wolę, żebyśmy byli wierni w małych rzeczach bo wielkie rzeczy składają się z małych rzeczy. Powiada: „kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny, a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie". Nie lekceważmy codziennych małych rzeczy, bo nasze życie toczy się przede wszystkim w codzienności. Uroczystych wydarzeń jest niewiele, najwięcej jest tej szarej codzienności, gdzie jest tyle drobnych prac. Bądźmy wierni w małych rzeczach, to co czynimy zawsze czyńmy jak najlepiej, nie byle jak, ale z sercem, na chwałę Bożą i pożytek ludzi.

3. Wezwanie do modlitwy różańcowej

Sięgnijmy jeszcze do orędzia maryjnego, do wezwania Matki Bożej – „odmawiajcie różaniec". To było za każdym zjawieniem Maryi w Fatimie. Nawet, gdy Maryja przy drugim zjawieniu w czerwcu mówiła, że zabierze szybko Franciszka i Hiacyntę, Łucja obawiała się, że zostanie sama, ale Maryja powiedziała, że będzie z nią, że będzie świadczyć o przesłaniu fatimskim i prosiła: „odmawiajcie różaniec".

Moi drodzy, chciałem na końcu przedłożyć dwa świadectwa. Najpierw pewnej matki ze Śląska, która pisze: „Trudno mi było się zdecydować na napisanie tego listu. Mój cud jest aż tak zwyczajny, że można by go nazwać «sposobem na usypianie dziecka», a jednak… Kiedy kładłam moje dzieci do snu, to tak zwyczajnie je całowałam, robiłam na czole dziecka znak krzyża, i kładłam do łóżeczka. Sama zaś siadałam obok, brałam do rąk różaniec, i odmawiałam go półgłosem. Wyciszałam tą modlitwą siebie i dziecko, które spokojnie wówczas zasypiało. Kiedy dzieci podrastały, modlitwa różańcowa nadal trwała. Ale odmawiałam ją już z dziećmi i za dzieci. Dzisiaj Bogu i Matce Różańcowej dziękuję za 43 lata małżeństwa, dobre dzieci,

dobre życie, synowe oraz wnuki." Moi drodzy, naśladujcie dobrych ludzi.

I jeszcze jeden obrazek. „W styczniu 1945 r. w trakcie robót przemysłowych w Niemczech zachorowałam na gruźlicę płuc. Zostałam umieszczona w prymitywnym baraku pełniącym rolę szpitala dla Polaków i Rosjan, gdzie zamiast leczyć, pobierano mi codziennie dużą ilość krwi. Nie rozstawałam się z różańcem. Codziennie odmawiałam cały, a Bóg przysłał dobrych ludzi. Było to polskie małżeństwo, które opiekowało się mną, przynosząc leki i jedzenie. Dzięki Bogu i ich pomocy, wróciłam do pracy. W kwietniu 1945 r. po wejściu Rosjan do miasta, w którym pracowałam, przeżyłyśmy z towarzyszką niedoli chwilę grozy. Byłyśmy osamotnione i zdane na łaskę pijanych, zdziczałych żołnierzy sowieckich. Moja współtowarzyszka płakała, ale wypełniała rozkazy oficerów. Ja oddałam się w opiekę Panu Bogu. Byłam przygotowana na rozstrzelanie, wolałam bowiem zginąć niż być pohańbiona. Uklękłam w pokoju, gdzie nas umieszczono i od północy do czwartej nad ranem odmawiałam bez przerwy różaniec święty. Wszystkie jego części powtarzałam wiele razy. Oficer radziecki w tym czasie wielokrotnie podchodził do nas, świecił mi w oczy latarką i ze złością powtarzał, co ty się modlisz? Ty wierzysz w Boga? Boga nie było, nie ma i nie będzie, to wszystko bajka. Lecz nie śmiał nas dotknąć. O godzinie czwartej nad ranem wszyscy żołnierze otrzymali rozkaz odjazdu. Cud. Byłyśmy ocalone. Przypomniałam sobie sen sprzed tych wydarzeń, oto Matka Boża osłania mnie swoim płaszczem przed czarną chmurą idącą ze Wschodu". Kończy ta pani swoje świadectwo: „jak tu nie kochać różańca świętego? Nie rozstaję się z nim. Jak nie dziękować Panu Bogu?"

Zachowajmy podobną postawę w naszych życiowych dramatach. I na końcu powtórzmy, że Maryja będzie się cieszyć z tej peregrynacji, z tych odwiedzin, jeżeli te dwa życzenia będziecie próbować wypełniać – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie"; „odmawiajcie różaniec". Amen.

Życie realizowane w posłuszeństwie Ewangelii

Struga, 18 września 2016 r.

Msza św. podczas rozpoczęcia peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej

1. Dary i prośby Matki Bożej

Na początku peregrynacji zawsze warto zapytać z czym do nas przychodzi Matka Boża? Na to pytanie odpowiadamy – Matka Boża zawsze przychodzi z jakimś darem. Dla was też ma dar. Może jeszcze nie wiecie, ale potem odkryjecie. Przychodzi także z prośbą. Chce was prosić o to, żebyście byli lepszymi uczniami Jej Syna, Zbawcy świata i także byście byli lepszymi Jej dziećmi, bo Ona jest Matką nas wszystkich. Zauważmy, że gdziekolwiek Maryja się pojawiała za swego ziemskiego życia i potem gdy zaznaczała swoją obecność w życiu Kościoła, to zawsze przychodziła z darem i także z prośbą.

Wysłuchaliśmy Ewangelii o nawiedzeniu. Maryja przyszła do Elżbiety w odwiedziny, bo w czasie zwiastowania dowiedziała się, że Jej krewna Elżbieta w czasie swojej starości poczęła syna, ta, która była niepłodna. Maryja wybrała się w odwiedziny i prawdopodobnie została u Elżbiety, aż się narodził Jan Chrzciciel. Podczas nawiedzenia Elżbiety dzieciątko poruszyło się w jej łonie i została ona napełniona Duchem Świętym. To był wielki dar. Kto ma Ducha Świętego w sobie, to wie po co żyje, po co cierpi, dlaczego trzeba przebaczać, ma siłę do przebaczenia, do służby, do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania pod krzyżem. Kto ma Ducha Świętego to ma moc, ma światło, w głowie ma dobrze poukładane i ma serce kochające. I właśnie tego Ducha Świętego Elżbieta otrzymała w czasie zwiastowania.

Potem, gdy Maryja była zaproszona na wesele w Kanie Galilejskiej, też przyszła z darem, bo u Jezusa wyprosiła cud i dzięki temu wesele mogło dalej trwać. Jezus przemienił wodę w wino

w Kanie Galilejskiej. Była także prośba. Maryja wiedząc, że dla Jezusa nie ma nic niemożliwego, powiedziała: „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Więc była prośba, żeby słuchać Jezusa, a będzie dobrze. I słudzy posłuchali. Napełnili stągwie wodą i stał się pierwszy cud.

Moi drodzy, podobnie było także w Fatimie, gdy Maryja się objawiła pastuszkom. To ciekawe, że nie wybrała sobie do przekazania orędzia wielkich tego świata, ani spośród duchownych, ani spośród świeckich, ale dzieci. Dzieci są prawe, nie mają balastu grzechów, na nas starszych wisi balast grzechów, mimo że zostały odpuszczone, że je Bóg zniszczył swoim miłosierdziem, bo Jezus wziął te grzechy na swoje ramiona i zostały one zniszczone, ale jakaś skaza, pamięć zawsze pozostaje. My czasem doświadczamy tego ciężaru grzechów, które zostały odpuszczone, ale o których pamięć nasza trwa. A dzieci nie mają przeszłości, bo na początku życia są prawdomówne. Może dlatego Maryja wybrała do rozmowy, do przekazania światu swoich życzeń, właśnie dzieci. Hiacynta miała 7 lat, jej brat Franciszek 9 lat i Łucja 10 lat. Ukazywała im się Maryja sześciokrotnie w 1917 r. W Fatimie dzieci cieszyły się widzeniem Maryi, były trochę zakłopotane, ale otrzymały dar miłości, dar modlitwy. Modliły się jeszcze więcej niż przedtem. Łucja otrzymała też dar długiego życia, żyła aż do 2005 r. Została obdarzona takim długim życiem, żeby ludzie nie zapomnieli orędzia Maryi, żeby ona jako świadek o tym przypomniała.

Tym razem, gdy Maryja przychodzi do was, to też przybywa z darami i z prośbami. Darów sami doświadczycie, gdy będziecie pobożnie przychodzić z czystą intencją, miłością do Niej. Nie odejdziecie z pustymi rękami. Za każdym razem będziecie odchodzić bogatsi duchowo po rekolekcjach maryjnych, po tej wizycie Maryi, będziecie innymi ludźmi jak na serio potraktujecie te odwiedziny Matki Bożej. Zapiszecie w księdze swoje prośby i będziecie czerpać łaski. Może nie od razu, bo Bóg ma inną logikę działania niż nasza, wie co kiedy komu dać. A więc będziecie obdarowani, ale także będziecie obsypani prośbami.

2. Troska o wieczność pośród codziennych spraw

Maryja chce wam pewne rzeczy przypomnieć i zostawi prośby, życzenia dla naszego dobra. Jakie może być życzenie? Gdy wspomnimy cud w Kanie Galilejskiej i słowa Matki Bożej wypowiedziane do sług – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" to możemy nawiązać do dzisiejszej Ewangelii, w której Jezus przekazał w przypowieści ważne treści i chce nam powtórzyć tę prośbę z Kany – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A co nam Jezus dzisiaj powiedział? Że jesteśmy tylko zarządcami, że gospodarzem naszym jest Bóg. On nas powołał do życia przez naszych rodziców. Nie myśmy wybierali czas narodzin i nie my wybierzemy czas odejścia z tego świata. To On nam to wybiera, nasz Bóg, Gospodarz nieba i ziemi. Jest powiedziane, że trzeba będzie zdać sprawę z tego pobytu ziemskiego. Słyszeliśmy słowa: „zdaj sprawę z bogactwa swego, bo już nie będziesz mógł być rządcą". Rządca się wystraszył i podjął sprytne działania. Pokasował długi, zmniejszył o połowę, żeby zyskać sympatię ludzi. Jezus docenił to zatroskanie rządcy o swoją przyszłość, żeby nam przypomnieć, że mamy się troszczyć o naszą przyszłość nie tylko doczesną, ziemską, ale i wieczną, bo przecież idziemy do domu stałego zameldowania, który jest w wieczności. A z domu ziemskiego zabierzemy tylko jedną walizkę z napisem „uczynki miłosierne".

O tej walizce mówiła św. Matka Teresa z Kalkuty. Gdy jej biskup powiedział, że za dużo pracuje, jest w ciągłych rozjazdach i trzeba trochę odpocząć, odpowiedziała, że jej niewiele czasu zostało i chce napełnić jedyną walizkę, którą weźmie z tego świata do wieczności, dobrymi czynami. Siostry i bracia, to jest to przypomnienie Jezusa, że jesteśmy tylko zarządcami i że trzeba będzie zdać raport z naszej życiowej drogi, z naszego życiowego powołania. Jezus wskazuje na rządcę i prosi, byśmy więcej angażowali się w sprawy duchowe, bo sprawy tego świata przeminą, a świat wieczny nie przeminie.

Dlatego w czasie rekolekcji maryjnych będziemy oceniać, czy jesteśmy zaangażowani w tworzenie dobra. Bóg chce,

byśmy się Jemu podobali, na pierwszym miejscu Jemu, a potem ludziom. Dlatego jest tak ważne, żebyśmy się więcej troszczyli o wartości duchowe. One nie są konfliktowe. Jak będziesz miał lepszy dom, większe pieniądze, to będą ci ludzie zazdrościć, a jak będziesz lepszy, bardziej cierpliwy, rozmodlony, przebaczający, to nikt ci nie będzie zazdrościł, nie będzie cię krytykował, ale będzie wdzięczny, że spotkał drugiego człowieka. Dlatego nie walczmy za wiele o wartości doczesne, bo one ludzi konfliktują, ale o wartości duchowe, które wskazuje Maryja i o których Jezus dzisiaj przypomina. Słyszeliśmy: – „Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków". Wszystko kiedyś się skończy, życie się nie powtórzy, dlatego póki trwa, póki Maryja przychodzi, to wykorzystajmy ten czas, żeby się zastanowić czy jest wszystko w porządku, czy dostatecznie dbamy o swoją duszę, o swoją przyszłość wieczną. „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej rzeczy będzie wierny, a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie". Jak idziemy przez życie? Czy jesteśmy wierni w drobnych rzeczach? Wielkie uroczystości są w życiu rzadkie, życie nasze wypełnia szara codzienność i codzienne te same obowiązki. Te małe rzeczy trzeba dobrze wypełniać, z sercem, bo jak się nie wypełnia małych rzeczy dokładnie, to nie jest się zdolnym do wypełniania wielkich rzeczy.

Jeszcze jedno wskazanie Jezusa – „nie możecie służyć Bogu i mamonie". Spotkaliście z pewnością ludzi, którzy zapalali Bogu świeczkę i diabłu ogarek, ich zachowanie zależy od sytuacji, są dwulicowi. A trzeba być jednoznacznym. Politycy zdejmują zasady moralne wraz ze zdjęciem płaszcza przed wejściem do urzędu publicznego. Sądzą, że tam one ich nie obowiązują, że Ewangelia obowiązuje tylko w kościele, może w domu, a już nie w urzędzie, w sejmie. Potem mamy ludzi, którzy się fotografują z biskupami, a potem działają na szkodę Kościoła. „Nie możecie służyć Bogu i mamonie". To jest życzenie Maryi – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A Jezus na początku rekolekcji mówi: „nie możecie

służyć Bogu i mamonie". Trzeba popatrzeć na swoje życie, komu służymy.

Zakończenie

Kończę przykładem z książki „Godni synowie naszej ojczyzny" ze świadectwami ludzi, którzy otrzymali pomoc z niebios za przyczyną Maryi, zwłaszcza za przyczyną różańca. Pisze mieszkanka Torunia, która ma na imię Irena. „Mieszkaliśmy w Łucku na Wołyniu. Było nas pięcioro – tata, mama i troje małych dzieci, brat, siostra i ja. Pewnego dnia przybiegło do nas siedemnaście osób z małymi dziećmi na rękach. Byli to Żydzi, którzy uciekli Niemcom i prosili moją mamę, aby ich ukryła. Mama powiedziała, chowajcie się gdzie chcecie. Schowali się do małej drewnianej komórki przylegającej do drugiego naszego domu w podwórzu. Mieliśmy dom rodzinny z trzema pokojami, z kuchnią i łazienką, w podwórzu drugi dom z pokojem i kuchnią oraz pomieszczeniem gospodarczym. Ten drugi dom wraz z komórką, w której schowali się Żydzi, graniczył z sąsiednim ogrodem. Poza tym domem i komórką nie było żadnego ogrodzenia, tylko pojedyncze drzewa. W tym ogrodzie Niemcy przekłuli każdy krzak szukając Żydów. Kiedy mój tata się dowiedział, że mama przyjęła Żydów, to bardzo się zdenerwował, bojąc się o całą rodzinę. Ale mama uspokoiła tatę, mówiąc, jak zginiemy to wszyscy razem. Było bardzo niebezpiecznie, bo z przeciwległej strony naszego ogrodu, w bliskim sąsiedztwie w odległości około 30 metrów stał piętrowy budynek radiostacji z widokiem na nasz ogród i domy. A w radiostacji Niemcy. Szukali zawzięcie Żydów, którzy uciekli, bo w sąsiednim ogrodzie przekłuli każdy krzak bagnetem, a do nas żaden z nich nie przyszedł, pomimo swobodnego przejścia między drzewami. Po pewnym czasie mama odwiedziła siostry zakonne przy katedrze, które prowadziły sierociniec. Były to siostry bezhabitowe. Mama miała z nimi kontakt, będąc w mieście zawsze je odwiedzała. Gdy przyszła do sióstr, siostra zakonna powiedziała do mamy – proszę pani, w naszej dzielnicy

ktoś siedemdziesięciu Żydów trzyma. To nikt inny, tylko pani taka dobra. Kiedy mama to usłyszała, wystraszyła się, że skoro siostry wiedzą, pewnie i wszyscy będą wiedzieć, tym bardziej, że z siedemnastu zrobiło się siedemdziesiąt. Powiedziała więc, nie to nie ja. Po wyjściu od sióstr natychmiast wyszła do katedry. Tam upadła krzyżem przed cudownym obrazem Matki Boskiej i błagała Matkę Najświętszą, aby jej dała znak, czy dobrze robi, że ratuje ludzi, a równocześnie naraża całą rodzinę na zgubę. Mama była w rozterce i prosiła Matkę Bożą, by dała jakiś znak. Gdy podniosła się z kolan, zobaczyła, że wszystkie gwiazdy w koronie Matki Bożej mocno się świecą. Bardzo się wtedy ucieszyła i z wielką radością jak na skrzydłach szła do domu. Miała też wtedy natchnienie, aby ci Żydzi poszukali schronienia u swoich dobrych znajomych i żeby tata tam ich doprowadził, bo tak dużo osób nie da się ukryć przez dłuższy czas, żeby się to nie wydało. I tak się stało. Żydzi ci przypomnieli sobie, gdzie mają dobrych znajomych, tata ich nocami odprowadzał i wszędzie ich przyjmowano. Szczęśliwie nikt nie zaczepił po drodze taty wracającego z powrotem. Żydzi chcieli to wynagrodzić, dawali biżuterię i złoto, ale mama powiedziała, że nie może od nich wziąć, bo gdyby cokolwiek wzięła, to my zginiemy i oni także. Rodzice przyjęli jeszcze Żydów, którzy przyszli do nas jesienią. Umieścili ich na strychu. Otrzymali pościel, a jedzenie mama podawała przez łazienkę. Poprosiła, aby zrobili zasuwkę w suficie nad wanną w łazience i tak zrobili, a wiadro tata znosił wieczorem po drabinie. Tak się przechowali u nas do końca wojny. Gdy było niebezpiecznie, siedzieli na strychu, a jak nie, to przebywali w domu. Po wojnie wywieziono nas do Opola. Tam też ci Żydzi odnaleźli nas i odwiedzili. Obecnie nie wiem, co się z nimi stało." Ten fragment świadczy o tym, jakie były czasy. Nam Bóg dał inny czas, może najstarsi tego doświadczyli. Moi drodzy, ale każdy czas jest dobry, jest stosowny, żeby żyć Ewangelią, żeby Bogu okazywać posłuszeństwo, żeby być uczciwym, dobrym człowiekiem. Zobaczcie, ile dobra nasi poprzednicy zostawili na ziemi. Dali nam przykład. My to dzisiaj wspominamy i się temu przyglądamy, żeby mieć bodziec do

bycia dobrym. Będziemy się modlić, żebyśmy od Maryi przyjęli te dary, które nam przynosi i byśmy z miłości do Niej przyjęli Jej orędzie, które jest cały czas aktualne. Będziemy się modlić, abyście rozkochali się w Maryi, w modlitwie różańcowej i żebyście tę drogę, którą macie przed sobą, zagospodarowali pięknym chrześcijańskim życiem. Amen.

Słowa poparte czynem

Walim, 19 września 2016 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Barbary

1. Publiczny wymiar wiary

Jezus w dzisiejszej Ewangelii nam przypomina, że nigdy nie stawiamy światła pod łóżkiem, pod korcem, ale na świeczniku, żeby to światło było widzialne i oświetlało cały dom. Jezus chce nam powiedzieć, że to kim jesteśmy, jako ludzie wierzący, miłujący Boga, nie powinno być schowane, tylko musi być widoczne. Wszyscy ludzie, którzy nas obserwują, z którymi mamy kontakt, powinni widzieć kim jesteśmy, że jesteśmy wierzący, że w Boga wierzymy, że Go kochamy i wypełniamy Jego przykazanie. To jest coś publicznego, tego nie można skryć gdzieś pod łóżko, pod korzec, ale nasza wiara, nasza miłość do Boga musi być widoczna dla drugich, ona jest do podziału, do oglądania przez drugich.

Odśpiewaliśmy werset przed Ewangelią, są to słowa Jezusa – „tak niech się świeci światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". A zatem mamy świecić naszymi dobrymi uczynkami, żeby ludzie widząc to, mogli w Boga wierzyć i kochać Go; mówić sobie, jeżeli oni wierzą, są tacy dobrzy, tak pięknie żyją, to dlatego, że kochają Jezusa. Pytanie jest takie – czym mamy się dzielić z drugimi? Wskażmy na dwie wartości, jakie powinni

inni widzieć w nas. Wartość wiary i wartość miłości. Nasza wiara jest do podziału z drugimi, dlatego nie wolno wiary swojej chować gdzieś w ukryciu, to nie jest sprawa życia prywatnego, wiara musi być widoczna, na świeczniku, żeby inni widzieli, że dla nas najważniejszy jest Bóg.

Dzisiaj wspominamy w naszej diecezji błogosławionego Gerharda Hirschfeldera. Urodził się w 1907 r. w Kłodzku, tam był ochrzczony w kościele jezuitów. Poszedł do seminarium do Wrocławia i w 1932 r., mając 25 lat został księdzem. Pracował najpierw kilka lat w Kudowie w parafii pw. św. Bartłomieja, a tuż przed wojną przeniesiono go do Bystrzycy Kłodzkiej i tam go spotkało aresztowanie za to, że sprzeciwiał się metodom, które stosowali hitlerowcy. Wypowiedział takie zdanie z ambony: „kto wyrywa wiarę w Chrystusa z serc młodzieży, to jest przestępcą". To zdanie stało się przyczyną jego aresztowania. Najpierw siedział w więzieniu kłodzkim, potem w Wiedniu i w Dachau, gdzie był obóz koncentracyjny, głównie dla duchowieństwa. Tam wytrzymał tylko kilka miesięcy. W sierpniu 1942 r. z wycieńczenia, z głodu zmarł. Ten kapłan umiał się dzielić swoją wiarą i był odważny w wyznawaniu wiary. Najważniejszy był dla niego Chrystus. „Kto wyrywa Chrystusa z serc młodzieży, jest przestępcą".

Dlatego moi drodzy dzielimy się wiarą. Niech widzą wasze dzieci, wnuki, że się modlicie, że jesteście religijni. Ja się nauczyłem wiary w domu, jak patrzyłem na ojca, który zaczynał każdą pracę polową od znaku krzyża, na mamę, która codziennie śpiewała godzinki. Teraz człowiek dziękuje Bogu, że miał taki dom, gdzie się modlono, chodzono do Kościoła mimo dużej odległości. Naszą wiarą trzeba się dzielić, nie wolno, żeby była skryta tylko, żeby była na świeczniku, bo wiara wyznawana i pokazywana umacnia się i oddziałuje dobrze na innych.

2. Znaczenie codziennej postawy miłości

Druga wartość to jest miłość. W I czytaniu, było powiedziane – „synu mój, pracownikom nie odmawiaj zapłaty, gdy masz

możność działania. Nie mów: idź sobie, przyjdź później, dam jutro, gdy możesz dać zaraz". To ochotne, hojne dawanie, dzielenie się tym co mamy, jest bardzo ważne. Czasem nam trudno przychodzi, chcemy przełożyć na jutro, na potem, jeśli słuchacie Radia Maryja, to ojciec Tadeusz powtarza: „potem to zazwyczaj znaczy nigdy". Trzeba teraz, dzisiaj być dobrym, dzisiaj komuś coś dać, nie odkładać tego, co jest dobre na jutro, na potem. Znacie zdanie ks. Jana Twardowskiego – „spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą". Tu nie może być zwłoki, tylko zaraz, dzisiaj ci daję, dzisiaj ci pomagam, dzisiaj cię kocham, dzisiaj idę do spowiedzi. Nie czekam do pierwszego piątku czy do świąt. To co dobre, trzeba czynić dzisiaj z pośpiechem. Maryja się wybrała z pośpiechem do swojej krewnej Elżbiety. W czynieniu dobra potrzebujemy pośpiesznego działania.

Podam znowu przykład z życia. Gdy byłem chłopcem, w domu była nas ośmioro dzieci. Jesienią przychodziła do nas bezdomna pani Katarzyna. Nie miała domu, rodziny. To były lata pięćdziesiąte, kilka lat po wojnie, bieda, nie było łatwo. Mimo, że mieliśmy tylko jedną dużą izbę, rodzice ją przyjęli i była przez zimowe miesiące u nas. A jak się wypiekł chleb, to mama wysyłała mnie do kobiety, która miała odciętą nogę, żeby jej zanieść kawałek. To było uczenie dzieci dawania, dzielenia się z bliźnimi. Wy też macie podobne doświadczenia ze swoich domów rodzinnych, wspominacie swoich rodziców, którzy uczyli was być dobrymi, dzielenia się. A więc dzielimy się naszą wiarą, naszym sercem z drugimi. To nie jest tylko dla nas, nie może być schowane, tylko widoczne.

Zakończenie

Powtórzmy słowa Jezusa: „tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie". Zapamiętajmy i miejmy świadomość, że przez umieszczanie naszej wiary, naszej miłości na świeczniku, my oddziałujemy na drugich, możemy ich zachęcić do wiary i do miłości. Starożytni mawiali – „verba docet,

exempla trahunt", to znaczy „słowa pouczają, ale przykłady pociągają". Słowa niech będą, ale trzeba je wesprzeć odpowiednim przykładem swojego życia. Wtedy jesteśmy apostołami. Papież Franciszek nam przypomina, że wszyscy mamy być misjonarzami i swoim słowem i życiem innym wskazywać Boga. Módlmy się o to, byśmy potrafili być takimi apostołami Chrystusa i byśmy mogli swoją wiarą oddziaływać na drugich, żeby inni widzieli, że warto wierzyć, warto kochać, warto być dobrym. Amen.

Duch Święty uzdalnia do dojrzałego życia wiary

Walim, 19 września 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Kim jest Duch Święty?

Z racji sakramentu bierzmowania wzięliśmy I czytanie z listu św. Pawła do Koryntian, w którym apostoł przypomniał nam, kim jest Duch Święty. Kilkakrotnie było powtórzone, że Duch Święty jest jeden. Ludzie wszyscy mają własnego ducha, to jest dusza indywidualna, każdy człowiek ma trochę odmiennego ducha, a Duch Święty jest jeden i działa we wszystkich ludziach, ubogacając duszę każdego człowieka. To jest takie ważne.

Duch Święty to jest trzecia Osoba Boska, którą często nazywamy Miłością. Duch Święty uświęca nas ludzi. Duch Święty był obecny w Chrystusie, całe dzieło zbawcze Chrystus wypełnił w mocy Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że gdy był chrzczony w Jordanie, to na Niego zstąpił Duch Święty w postaci gołębicy, a Ojciec Niebieski oznajmił: „to jest mój Syn

umiłowany". Jezus pewnego razu gdy będąc w synagodze w Nazarecie, gdy czytał księgę Izajasza, przytoczył słowa: „Duch Pański spoczywa na mnie, dlatego mnie namaścił". Odniósł te słowa do siebie, bo chciał oznajmić, że to On jest namaszczony Duchem Świętym i posłany, żeby głosić Ewangelię o zbawieniu, żeby pomagać biednym. Zatem Duch Święty działał przez Chrystusa. Jezus nauczał w mocy Ducha Świętego i czynił cuda w mocy Ducha Świętego i również w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Ducha Świętego Jezus obiecał uczniom. Uczniowie go otrzymali dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, zostali przemieni w nowych ludzi. Dawniej zdarzały im się wpadki, Piotr zaparł się Jezusa, wszyscy pouciekali, jak sądzono Jezusa, przestraszyli się, żeby ich nie schwytano.. A potem Jezus zmartwychwstał, gdy otrzymali Ducha Świętego to wszystko się rozjaśniło, znikła niepewność. Duch Święty wyjaśnił im, czym była śmierć Chrystusa. Św. Piotr już w dniu zesłania Ducha Świętego tłumaczył, że Jezus wydał się sam dobrowolnie na śmierć, żeby odkupić ludzi, uwolnić ich z grzechu. Człowiek sam nagrzeszy, ale nie ma mocy, żeby mógł się od grzechu uwolnić, tylko Bóg może człowieka uwolnić z grzechu. To się dokonuje w mocy Ducha Świętego. Jezus powiedział po zmartwychwstaniu – „weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, którym zatrzymacie są im zatrzymane". Możemy powiedzieć, że kapłani w mocy Ducha Świętego odpuszczają grzechy ludziom i poprzez nich przychodzi miłosierdzie Boże do nas.

Droga młodzieży, dzisiaj Ducha Świętego wy otrzymacie. Ten Duch Święty jest dodawany w każdej Eucharystii. Gdy się modlimy, czytamy Pismo Święte, sprawujemy liturgię, to czynimy to w mocy Ducha Świętego. Zauważcie, że w każdej Mszy Świętej jest taka modlitwa przed Przeistoczeniem – „uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha" i one w mocy Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Jezusa i wino w Krew. Wy dzisiaj otrzymacie namaszczenie i posłanie do świata, do różnych środowisk, żebyście tam byli świadkami

Jezusa, żebyście w mocy Ducha Świętego mówili, że świat jest zbawiony przez Chrystusa.

Przedwczoraj byłem z młodzieżą w Wambierzycach, przyjechało 1200 młodych osób i właśnie w mocy Ducha Świętego wyrażali wielką radość i ciągle były okrzyki, że Jezus jest Panem, że Chrystus jest najważniejszy, że jest Zbawcą, że warto Go słuchać, kochać i za Nim iść. Bez pomocy Ducha Świętego to niemożliwe, żebyśmy przyjęli Chrystusa, Jego Ewangelię i nią żyli i mówili, że Panem jest Jezus.

2. Związek Eucharystii z bierzmowaniem

Św. Paweł w innym miejscu powiedział, że „nikt nie może powiedzieć, Panem jest Jezus, bez pomocy Ducha Świętego". Gdy Św. Piotr wyznał wiarę w bóstwo Chrystusa, to mu Jezus powiedział, że to jego wyznanie było niesione Bożym wsparciem. Dlatego, droga młodzieży, idziecie dawać świadectwo. Gdybyście zakończyli edukację katechetyczną na bierzmowaniu, to chyba niepotrzebnie bierzmowanie przyjmowaliście. Są tacy, którzy po bierzmowaniu przestają przychodzić do Kościoła, na Mszę Świętą. To jest niepojęte, bo po to przyjmujemy bierzmowanie, żebyśmy chętniej chodzili na Mszę Świętą. Otrzymujemy moc Ducha Świętego i trzeba jej dobierać. To tak jest jak z telefonem komórkowym, że nie działa cały czas, bo się bateria wyczerpuje i trzeba podłączyć do gniazdka, żeby komórkę naładować. I my dobieramy Ducha Świętego, Jego moc dochodzi do nas, odnawia się w nas gdy jesteśmy na Eucharystii. Dlatego bierzmowanie jest po to, byśmy jeszcze bardziej docenili Mszę Świętą, modlitwę codzienną, bo bez tego nie ma świadectwa. Nikt nie będzie mówił, że Jezus jest najważniejszy, że jest Zbawcą świata, że za Nim warto iść, warto Go kochać, kto nie będzie na mszy świętej niedzielnej, kto nie przyjmie Chrystusowego Ciała w komunii świętej. Takie są powiązania dlatego tak to chciejcie rozumieć, że to trzeba jedno z drugim złączyć, Eucharystię z bierzmowaniem i bierzmowanie z Eucharystią.

3. Powołanie do składania świadectwa wiary

Dzisiaj w ewangelii były ważne słowa. Jezus powiedział, „nikt nie zapala lampy i nie przykrywa jej garncem ani nie stawia pod łóżkiem; lecz stawia na świeczniku, aby widzieli światło ci, którzy wchodzą". Co to oznacza dla nas? Nie wolno waszej wiary, waszej miłości do Boga schować gdzieś, nikomu o tym nie mówić. To powinno być widoczne, że jesteście wierzący, że Bóg jest dla was najważniejszy, że idziecie za Jezusem i Jego słuchacie. Powinni to inni widzieć. Wiary nie wolno schować tylko dla siebie, bo ona zniknie, może być utracona. Bo kto ma, temu będzie dane, a kto nie ma, temu zabiorą i to co mu się wydaje, że ma. Bo wiara wzrasta w nas, gdy jest wyznawana, przekazywana. Jeśli wiarę wyznajesz, to ona się wzmacnia, staje się silniejsza. Sakrament bierzmowania nas umacnia do dawania świadectwa o Chrystusie, uzdalnia i zobowiązuje. Jest to jednocześnie uzdolnienie, które pochodzi od Boga, i nałożenie zobowiązania dla człowieka przyjmującego ten sakrament, że zgadza się, deklaruje bycie świadkiem Jezusa. A świadek to ten, który widział, doświadczył i o tym mówi. Jak doświadczycie w swoim wnętrzu, że Jezus jest waszym Panem, że wam udziela Ducha Świętego, że Ewangelia staje się najważniejsza, jest to najlepsza recepta na udane życie i będziecie tym się dzielić z drugimi, to wtedy będzie widoczne, że staliście się świadkami Chrystusa.

4. Dary Ducha Świętego

Droga młodzieży, sakrament bierzmowania to jest wielkie wyróżnienie i zarazem zobowiązanie. Dary Ducha Świętego zostaną wam dzisiaj udzielone. I dar mądrości, żebyście mądrość posiedli, znali sens życia, wiedzieli kogo słuchać, kto kłamie, kto mówi prawdę, komu warto zawierzyć, a kto nie jest godny zaufania. Do tego trzeba mieć mądrość, dar rozumu. Ile jest dzisiaj nierozumności w mediach, w Internecie, ile jest zakłamania, agresji. Po otrzymaniu Ducha Świętego będziecie

wiedzieć, co jest prawdziwe, a co kłamliwe.. Dar rady, żebyście potrafili doradzić tym, którzy błądzą i byście umieli dobre rady przyjąć od innych, bo nie wszystko wiemy, potrzebujemy pomocy. Dalej, mamy dar męstwa, bardzo ważny dar, żebyśmy nie byli mięczakami, tylko – alleluja i do przodu, w kierunku dobrego celu, żeby się nie zrażać byle czym. Również męstwo wobec zła, mówię nie dla alkoholu, dla narkotyków, dla kłamstwa, dla nieczystości. Męstwo. Skąd to mamy? Od Ducha Świętego. Kolejny dar to dar umiejętności, żeby w każdej sytuacji życiowej sobie umieć radzić. Dar pobożności, żeby się nie wstydzić swojej wiary i ją wyznawać, pokazywać ją, bo jak wspomniałem, wtedy się umacnia. I wreszcie dar bojaźni Bożej, co znaczy, żebyśmy byli delikatni, żebyśmy się bali Boga w czymkolwiek obrazić.

Modlimy się dzisiaj, droga młodzieży za was, żebyście godnie i owocnie przyjęli te dary Ducha Świętego i nie chowali ich do zamrażarek, tylko, żeby one były czynne, by owocowały. A my starsi, tu obecni, też sobie przypominamy, że otrzymaliśmy dary Ducha Świętego i można sobie zrobić rachunek sumienia czy my tymi darami szafujemy, czy wykorzystujemy je, by być uczniami Jezusa i czy dzięki tym darom nie ustajemy w funkcji bycia świadkami Jezusa. Niech to dzisiaj będzie dla nas przypomnienie bierzmowania, a dla was przyjęcie darów Ducha Świętego po to, żeby było więcej świadków Jezusa zmartwychwstałego, żebyście drodzy młodzi przyjaciele do nas dzisiaj dołączyli i lepiej niż my świadczyli, że Jezus jest Panem, że jest Zbawcą świata, że jest naszym Przyjacielem. Amen.

Pokój jest dany i zadany

Świdnica, 21 września 2016 r.

Słowo wypowiedziane w podczas międzyreligijnego spotkania z udziałem Jego Świątobliwości. Dalajlamy XIV, Honorowego Obywatela Wrocławia, duchowego i politycznego przywódcy Tybetańczyków
Kościół Pokoju

Szanowni Państwo, drodzy Bracia i Siostry powitani na początku naszego spotkani!

Z wielkim wzruszeniem wysłuchaliśmy słowa Jego Świątobliwości, naszego Dostojnego Gościa. Cieszymy się ogromnie, że ten zabytkowy Kościół Pokoju w Świdnicy stał się miejscem naszej modlitwy i apelu nas wszystkich o pokój w świecie. Wyrażam radość, że w ten sposób dopełniamy światowego spotkania przedstawicieli głównych religii świata, które odbyło się w mieście św. Franciszka w Asyżu, w dniach 18-20 września. Przypomnę, że spotkanie zorganizowała Rzymska Wspólnota św. Idziego, Franciszkanie oraz diecezja w Asyżu. Wczoraj, 20 września, na to spotkanie przybył Ojciec św. Franciszek, głowa Kościoła katolickiego. Trzeba przypomnieć, że tegoroczne spotkanie zostało zorganizowane w trzydziestą rocznicę pierwszego spotkania, które w roku 1986 zainicjował Papież Jan Paweł II. Obecni tam przedstawiciele wielu religii świata modlili się o pokój i skierowali apel do wszystkich przywódców narodów i do wszystkich ludzi o pokój.

Zostało tam przypomniane, że pokój jest nam dany i zadany. Pokój jest szczególnym darem, jest wielką wartością, za którym tęsknią ludzkie serca. Pokój jest darem Boga, dlatego też powinniśmy się o niego modlić. Brak pokoju jest wielką chorobą, która przynosi cierpienie. Pokój jest owocem miłości, prawdy, miłosierdzia, sprawiedliwości oraz dialogu. Idąc za myślą tu obecnego Jego Świątobliwości, a także za nauczaniem Papieża Franciszka, trzeba często powtarzać, że w imię Boga, w imię żadnej religii, nie można nigdy usprawiedliwiać przemocy, terroryzmu, wojny. Każda przemoc rodzi nową

przemoc i jest sprzeczna z autentycznym duchem religii. Żeby zachować pokój, trzeba się nieustannie leczyć z chciwości na władzę i pieniądze. Pokój oznacza przebaczenie, które jest owocem nawrócenia. Pokój oznacza współpracę w duchu miłości i braterstwa.

Pokój jest nie tylko darem, o który trzeba nam się modlić, ale jest także zadaniem dla wszystkich, gdyż pokój zaczyna się od pokoju w ludzkim sercu. Wszyscy jesteśmy powołani, aby budować i zaprowadzać pokój. Wszyscy winniśmy się czuć budowniczymi pokoju. Wojny zawsze czynią świat gorszy. Poprzez wojnę wszyscy tracą, także zwycięzcy. Dlatego trzeba nam dołączać się do tych, którzy wołają: „Nigdy więcej wojny"; „Jamais plus de la querre"; „Nie mehr den Krieg"; „Nigdy więcej wojny".

Matka Boża odwiedza swoje dzieci

Szczawno-Zdrój, 21 września 2016 r.

Msza św. z racji peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Maryja przywraca pamięć o zbawczych czynach Boga

Zwykle na powitanie Matki Bożej wybieramy czytanie z Apokalipsy św. Jana o Niewieście w słońcu. Przypomnę, że Ewangelista Jan, który był jedynym świadkiem konania Jezusa na krzyżu, który wziął Maryję do siebie, w naszym imieniu Ją przyjął i dał znak, żebyśmy wszyscy za nim Maryję przyjęli do siebie, w nasze życie osobiste, rodzinne, narodowe. Gdy Maryja dopełniła swego życia ziemskiego, gdy została wniebowzięta, potem Janowi dała znak, gdzie jest i w jakiej sytuacji się znajduje. Jan zobaczył Ją w wizji apokaliptycznej jako Niewiastę obleczoną w słońce z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie.

Gdy patrzymy na figurę Matki Bożej Fatimskiej, to zauważamy, że Maryja, która ukazała się pastuszkom w Fatimie, była bardzo podobna do tej wizji Św. Jana Gdy czytamy opis, zwłaszcza pierwszego zjawienia 13 maja 1917 r. Łucja w nim podkreśla, że Maryja była piękną Panią w słońcu. Dzieci przy pierwszym spotkaniu jeszcze nie wiedziały, kto to jest, kim jesteś – pytała Łucja. Maryja powiedziała, żeby się nie bały i przychodziły tutaj przez 6 miesięcy tego samego dnia, o tej samej godzinie. Dzieci posłuchały. Z pewnością ojciec rekolekcjonista opowie wam o tych spotkaniach Maryi z dziećmi fatimskimi, o przesłaniu Maryi. Ta Niewiasta w słońcu to właśnie Maryja, nasza Matka w chwale Wniebowzięcia. Przychodzi do nas, by nam przekazać swoje orędzie, by nam przypomnieć ważne prawdy dotyczące naszego życia i by zostawić prośby dla nas do wypełnienia dla wielbienia Boga i dla naszego dobra.

Słyszeliśmy także w tym fragmencie Apokalipsy, że jest tam mowa o szatanie, o smoku, który jest symbolem szatana, zbuntowanego anioła, który został strącony na ziemię. Ten smok do dzisiaj jest i będzie do końca świata. Jezus pokonał go na krzyżu, szatan został pokonany, ale nie wypędzony z naszej ziemi i przychodzi do człowieka, żeby go odciągać od Boga, przekonywać, że człowiek sam jest bogiem. Moi drodzy, nie można nie zauważyć złego ducha, który działa przez ludzi, którzy się mu poddali, którzy ulegli jego pokusom. Wrzesień przypomina nam wybuch II wojny światowej. Wielka tragedia nasza narodowa i całej Europy, pochłonęła prawie 60 mln ofiar. To jest dzieło szatana, dzieło ludzi zbuntowanych przeciw Bogu, którzy chcieli stać się władcami tej ziemi, którzy chcieli posiąść bogactwa i królować. Nigdy nie ma pokoju na świecie, gdy nie potrafimy tych pokus opanować: pokusy władzy, pieniędzy i zmysłowości. Dlatego Matka Boża przyszła nam przypomnieć, że jest także tu na świecie zły duch, który próbuje beznadziejnie przeszkadzać Bogu w Jego zbawczych planach dotyczących człowieka. Maryja to Niewiasta obleczona w słońce, z księżycem pod stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

2. Oczekiwania Matki Bożej względem swoich dzieci

Moi drodzy, gdy powitaliśmy Maryję w znaku tej figury, to na początku naszej drogi rekolekcyjnej może pojawić się pytanie: jakie Maryja ma oczekiwania, z czym do nas przyszła? Znajdziemy odpowiedź na to wstępne pytanie, które stawiamy na progu rekolekcji maryjnych, w dzisiejszej Ewangelii. Tam jest odpowiedź. Pamiętamy o słowach Maryi z Kany Galilejskiej – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". A co Jezus dzisiaj powiedział przez fakt powołania celnika Lewiego na Apostoła Mateusza i przez słowa, które na uczcie wypowiedział? Maryja chce nam z Chrystusem dziś przypomnieć, że jesteśmy powołani przez Boga, że Bóg jest dawcą naszego istnienia i naszego życia. Bóg nas stworzył i to jest niepojęte, że nasze istnienie już nie będzie unicestwione. Na ziemi, owszem, mamy wyznaczony czas kilkudziesięciu lat. Dzisiaj Dalajlama w Świdnicy powiedział, że żyjemy tak do stu lat. Wszystkich czeka odejście z tego świata, ale warto chodzić po ziemi i wiedzieć dlaczego żyję, kto mnie życiem obdarzył. To nie jest przypadek. A jeśli żyję to znaczy, że przyszedłem na świat z miłości, nie tylko z miłości w małżeństwie, przede wszystkim z miłości Boga. Żyję, jestem, trzeba tłumaczyć jestem kochany, jestem kochana przez Boga. Nasze istnienie jest pierwszym znakiem, że Bóg nas kocha, gdyby nas nie kochał to by nas nie stworzył. Zostaliśmy powołani do istnienia, zostaliśmy powołani do bycia w Kościele, do bycia uczniami Chrystusa. Piękne powołanie. Nosimy pieczęć tego powołania, którą postawił kapłan w czasie chrztu świętego.

Trzeba też dopowiedzieć, że jesteśmy powołani na dzieci Maryi, bo jeżeli jesteśmy uczniami Chrystusa, to jesteśmy także dziećmi Maryi, bo Jezus się podzielił swoją Matką. Dał Janowi swoją Matkę – „synu, oto Matka twoja". Nie zostawił Maryi samej, zapewnił, by Maryja w ostatnim etapie swojego życia była w dobrych rękach, w rękach umiłowanego ucznia. Moi drodzy, Maryja chce nam przypomnieć, że przychodzi do nas, do swoich dzieci. Jesteśmy Jej dziećmi, bo Jezus nam Ją,

podarował byśmy Matkę mieli wspólną, która nam nigdy nie umiera, nigdy się nie starzeje. Jesteśmy powołani do życia, do życia w Kościele, powołani na dzieci Maryi i mamy też przeróżne powołania, kapłańskie, zakonne, małżeńskie. To jest Boży dar, trzeba go przyjąć i wypełniać.

Mateusz to zrobił. Rozstał się z izbą celniczą, gdzie każdego wieczoru zliczał pieniądze. My też tak może liczymy każdego wieczoru i wydaje nam się, że jest mało. Bóg wie, czego nam potrzeba. Trzeba dbać o to, żeby troski tego świata nie przyćmiły naszej troski o przyjaźń z Bogiem i o nasze wieczne zbawienie.

Na co jeszcze Maryja oczekuje? Wracamy do Ewangelii. „Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych ale grzeszników". Bóg nas powołał jako grzeszników na kapłanów, na osoby życia konsekrowanego, na mężów, na żony, na rodziców. Wszyscy jesteśmy grzesznikami. My czasem wstydzimy się naszych grzechów, żałujemy tego, co się stało. Bóg wtedy jeszcze bardziej cię kocha. Dlatego trzeba zawsze pamiętać, że Jezus przyszedł powołać nie sprawiedliwych, tylko grzeszników, bo sprawiedliwych nie ma. Sprawiedliwą była tylko Maryja, a my wszyscy jesteśmy niesprawiedliwi. I to jest też ważna rzecz, żebyśmy umieli się przyznawać do winy, do grzechu, to jest ludzkie, a diabelskie jest wtedy, jak się nie potrafimy przyznać, jak trwamy w grzechu. Maryja przyszła nam przypomnieć, że jesteśmy niesprawiedliwi, niedomagamy i potrzebujemy lekarza.

I trzecie życzenie Maryi, to jest, byśmy pamiętali, że Jezus, Jej Syn, jest naszym Lekarzem. „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają" – tak Jezus powiedział. Mateusz nie był zdrowy w tej swojej posłudze na rzecz okupanta rzymskiego. I my też nie jesteśmy zdrowi ani na ciele, bo wszyscy mamy jakieś problemy zdrowotne, ani w wymiarze naszego ducha. Jesteśmy schorowani i to czasem bardzo. Zauważmy, że bardziej pilnujemy tego zdrowia fizycznego, a czasem pozwalamy się rozwijać chorobom duszy i one się w nas rozwijają latami, nie leczymy się. Dlatego jesteśmy takimi, jakimi jesteśmy. Tracimy smak życia, urok życia. Życie jest piękne, urocze,

tylko z Bogiem, wtedy gdy Bóg jest na pierwszym miejscu w naszym życiu. „Nie potrzebują lekarza zdrowi lecz ci, którzy się źle mają". To zdrowie duchowe odzyskujemy w Kościele. Papież Franciszek tak pięknie nazwał Kościół szpitalem polowym i w tym szpitalu polowym jest Lekarz, który ma na imię Jezus Chrystus. On nas leczy. Dajmy się uleczyć. Nawet gdy te nasze choroby duchowe nie są wielkie, dajmy się Jezusowi uleczyć. Maryja o to prosi, „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". On powiedział, że nie potrzebują lekarza zdrowi lecz ci, którzy się źle mają.

3. Wezwani do czynów miłosierdzia i apostolstwa

Gdy zastanawiamy się, co Maryja może do nas mówić na początku naszej peregrynacji parafialnej, to myślę, że trzeba i te słowa Jezusa przytoczyć: „chcę raczej miłosierdzia niż ofiary". Bóg najbardziej się cieszy z naszych uczynków miłosierdzia. Ostatnio powtarzamy po kanonizacji Matki Teresy z Kalkuty, która posługiwała najbiedniejszym z biednych, jak ją przyjaciel biskup zachęcał, by wyhamowała, żeby trochę odpoczęła, bo jest już starsza. A ona mu odpowiedziała, że musi być w ciągłym działaniu, że się spieszy, bo niewiele już życia zostało, żeby napełnić tę walizkę, którą będzie mogła zabrać, jedyną walizkę z tej ziemi z napisem miłość, uczynki miłosierdzia. Wierzyła w Boga i kochała Boga, wypełniała słowa – „chcę raczej miłosierdzia niż ofiary". Ofiara, uczestniczenie w różnych nabożeństwach jest ważne, ale pamiętajmy, że naszą religię praktykujemy w życiu, w działaniu, w rodzinie, w pracy. Tak jak lekarz jest najbardziej lekarzem przy łóżku pacjenta, na sali operacyjnej, w gabinecie, ale żeby to czynił, to musi też postudiować, douczać się. Podobnie my praktykujemy Ewangelię poza Kościołem jako małżonkowie, rodzice, wyciągając rękę w sytuacjach konfliktowych, przebaczając. Trzeba przebaczać, bo Bóg nam wszystko przebacza, najstraszniejsze grzechy, a my czasem niewielkiej winy nie możemy podarować. „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary" – pamiętajmy, formalizm w każdej re-

ligii jest czymś negatywnym, ważniejsza jest wielkoduszność, duchowość.

Na zakończenie, patrząc na Matkę Bożą, co możemy powiedzieć, jakie jest Jej pragnienie? Także, biorąc po uwagę św. Mateusza, który został apostołem, możemy powiedzieć, że Maryja chce, byśmy my też byli apostołami Jej Syna. Gdy skończą się rekolekcje, będziemy się dzielić tym, co usłyszeliśmy, co przeżyliśmy. Może być też taki rodzaj apostolstwa, że każdy z was pomyśli o swoich domownikach, sąsiadach, koleżankach, znajomych, którzy może są daleko od Boga. Spróbujcie ich przyprowadzić do Matki Bożej, powiedzcie im, że niczego nie stracą. Spróbujcie poczuć się apostołami, bo apostoł to jest świadek, który mówi o Jezusie i do Jezusa prowadzi. Maryja będzie się cieszyć, gdy się podzielicie tym, że w parafii coś szczególnego się dzieje, jest figura Matki Bożej Fatimskiej. Objawienia fatimskie mają wielką wagę dla nas ludzi.. Ojciec rekolekcjonista opowie o cudzie słońca, który miał miejsce przy szóstym zjawieniu 6 października 1917 r. Prawie 70 tysięcy ludzi to widziało i wielu się nawróciło. Wtedy wiedziano, że Fatima to rzeczywistość, to prawdziwe przybycie Maryi na ziemię.

Módlmy się w naszej Mszy Świętej na rozpoczęcie peregrynacji i rekolekcji maryjnych, byśmy ten czas pięknie przeżyli. On się już nie powtórzy w takiej formie, tak jak się nie powtórzy nasze życie. Dlatego prośmy Maryję, byśmy się w Nią wpatrywali, byśmy odnowili naszą przyjaźń z Bogiem, z Jej Synem, a także z Nią, byśmy otrzymali nową energię duchową, która nam pozwoli w dobrym stylu dopełnić tę pielgrzymkę i przebyć tę drogę, którą jeszcze na ziemi mamy do przebycia. Amen.

Znaczenie trwania przy Chrystusie w zmieniającym się świecie

Kamieńsk, 22 września 2016 r.

Msza Św. podczas wizytacji kanonicznej parafii pw. Świętej Trójcy w Jedlinie-Zdroju
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Ulotna wartość tego, co doczesne

W homilii zawsze staramy się zaadoptować Boże słowo, które usłyszeliśmy do naszego codziennego życia. W dzisiejszym I czytaniu, wyjętym z Księgi Koheleta, słyszeliśmy takie pesymistyczne zdanie – „marność nad marnościami i wszystko marność". Tak mędrzec Pański powiedział o rzeczywistości tego świata. Rzeczywiście to wszystko, co tutaj jest, choć jest takie piękne i potrzebne jest nam do życia, to w obliczu tego kim jest Bóg, jaka jest wieczność, jest marnością. Dlaczego? Dlatego bo to wszystko przeminie. Ziemia nie jest wieczna, została stworzona przez Boga i też Jezus zapowiedział koniec świata. Nie wiemy jak to będzie wyglądać, czy to będzie przemiana tego świata czy zakończenie totalne świata, ale wiemy, że wszystko co jest poza Bogiem, ma swój początek i swój koniec. Dlatego to nazwanie wszystkiego marnością nie jest przesadą, ale w wymiarze integralnym, to znaczy w perspektywie Boga i wieczności ten świat jest rzeczywiście marnością, chociaż jest dziełem Boga.

Moi drodzy, dziś uczestnicząc w pogrzebach, chowamy ludzi i przekazujemy do wieczności. Wiemy, że po 10-20 latach ciało ludzkie jest rozłożone, staje się prochem. My, którzy za życia jesteśmy prężni, piękni, zadbani, to jak umrzemy, złożą nas do ziemi to zamienimy się z czasem w proch. Dlatego nie uważajmy tego powiedzenia mędrca za przesadne – „marność nad marnościami". Wszystko jest marnością w obliczu wspaniałości Boga i tego co nas czeka, co się nazywa wiecznością.

2. Herod przedstawicielem ludzi, którzy nie przyjęli Chrystusa

W dzisiejszej Ewangelii natomiast spotykamy się z Jezusem i Herodem. Herod to ten człowiek, władca, który na Jezusa z początku spoglądał z respektem, gdy się dowiedział o czym Jezus mówi i jak wielką rzeszę pozyskał. Miał szacunek do Chrystusa także, gdy dowiedział się o cudach, które Jezus uczynił. Dlatego jest tu napisane, że chciał poznać Jezusa i popatrzeć na człowieka, który jest taki ważny i zdołał tyle cudów uczynić i tylu ludzi pozyskać. Ale przypomnijmy sobie, że ten respekt, szacunek dla Jezusa z Nazaretu potem Herod utracił, gdy Jezus został schwytany, osądzony i powieszony na krzyżu. Przypomnijmy sobie, że w czasie sądu, który miał miejsce w Wielki Piątek z rana, Piłat odesłał Jezusa do Heroda. Herod widząc Jezusa, który został schwytany i osądzony, wzgardził Nim. Nabrał przekonania, że Jezus był oszustem. Nie pomogło Jego wcześniejsze nauczanie, cuda, które czynił, tu Herod był przekonany, że Jezus poniósł klęskę. Gdy potem wyrok został wykonany przez przybicie do krzyża, to jeszcze umocniło Heroda w jego przekonaniu.

Moi drodzy, Herod jest przedstawicielem ludzi, którzy Jezusa nie przyjęli. Ci Herodowie ciągle odradzali się w dziejach Kościoła, to ludzie, którzy mieli pogardę dla Chrystusa i Jego dzieła, jakim jest Kościół. Czy było wielu takich? Było sporo, zwłaszcza w czasach nowożytnych, ale i w starożytności wielu męczenników Kościół wydał, to znaczy, że oni byli niszczeni przez tych, którzy mieli w pogardzie Jezusa i Jego uczniów.

Moi drodzy, popatrzmy na czasy nowożytne. Znowu powróciła fala antyboża, antykościelna. W czasie rewolucji francuskiej pod koniec XVIII w. – iluż wymordowano księży, wyniszczono świątyń. Jezus zapowiedział – „Mnie prześladowali i was będą prześladować", ale też powiedział: „kto wami gardzi, Mną gardzi". Ta pogarda miała miejsce w czasie rewolucji francuskiej. Potem przyszła rewolucja bolszewicka na początku XX w. Bolszewizm był wielkim ruchem społecznym przeciwko

Chrystusowi i Jego dziełu, którym jest Kościół. W Związku Radzieckim zniszczono za Stalina niezliczoną ilość przedmiotów sztuki sakralnej, ikon, świątyń. Ten duch rewolucyjny ogarnął także inne kraje: Hiszpanię w latach 30-tych ubiegłego wieku, tak samo Meksyk, gdzie szalał terror antykościelny, gdzie mordowani byli chrześcijanie w imię haseł rewolucyjnych. Był to czas wielkiej pogardy dla chrześcijaństwa.

Dzisiaj też niby jest wielka demokracja w Stanach Zjednoczonych, w krajach Europy zachodniej. Nas prześladują, mówiąc, że w Polsce demokracja upada. Zobaczcie jednak, co oni robią. Jaka to demokracja, jeśli na zachodzie Unii Europejskiej walczy się z Kościołem, nie chce się mieć Chrystusa w życiu publicznym, zdejmuje się krzyże, nie wolno się żegnać publicznie. Więc ta postawa herodowa jest dzisiaj też obecna i widoczna.

Zakończenie

Moi drodzy, my jako chrześcijanie, brzydźmy się wszelką pogardą dla Boga, dla Kościoła, dla wartości ewangelicznych. Dzisiaj, gdy słyszymy o tej pogardzie herodowej, nabierzmy przekonania, że prawda jest przy Chrystusie, przy Jego Kościele i trzymajmy się Jego drogi, drogi, która ma dwa tysiące lat i drogi, na której pojawiali się, i dzisiaj też ich widzimy, bohaterowie wiary, wielcy miłośnicy Boga i drugiego człowieka. Ci, którzy prawdziwie wierzą i kochają Boga, to prawdziwie kochają drugich ludzi i zaprowadzają ład na ziemi. Jak jesteśmy otoczeni ludźmi, w których jest miłość do Boga i drugiego człowieka, to lżej nam się żyje.

Dlatego chciejmy należeć do tych ludzi, którzy kształtują swoje życie według zasad Ewangelii i którzy idą za Chrystusem jako za swoim Przewodnikiem i Zbawicielem. Dzisiaj módlmy się o to, byśmy sami byli zawsze przy Bogu i módlmy się za tych, którzy Boga nie lubią, nie lubią Kościoła, żeby się nawrócili, bo nasze miejsce i na ziemi, i w wieczności jest przy Bogu.

Przeobrażające namaszczenie Ducha Świętego

Jedlina-Zdrój, 22 września 2016 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
podczas wizytacji kanonicznej
Kościół pw. św. Trójcy

1. Duch Święty w początkach Kościoła

Dzisiaj, w dniu bierzmowania, mamy okazję przypomnieć sobie, jak wielką rolę odgrywa w naszym życiu Duch Święty, a młodzież, gdy przyjmuje dzisiaj dary Ducha Świętego, potrzebuje pouczenia, co z tymi darami robić i w jakich ludzi te dary Ducha Świętego powinny tę młodzież przeobrazić.

Wysłuchaliśmy czytania z księgi proroka Ezechiela. Duch Święty został tam nazwany Duchem mądrości i rozumu, Duchem rady i męstwa, Duchem umiejętności i pobożności, Duchem bojaźni Bożej. Natomiast w II czytaniu słyszeliśmy relację z pierwszego wielkiego bierzmowania na początku chrześcijaństwa, gdy się rodził Kościół Chrystusowy. Chrystus po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, ale obiecał Ducha Świętego, tego Ducha, którego sam miał, w mocy którego czynił cuda, nauczał, umarł i zmartwychwstał. Przypomnijmy sobie, że gdy w Nazarecie odczytał fragment z księgi proroka Izajasza – „Duch Pański spoczywa nade mną", wyraźnie odniósł te słowa do siebie. Jezus wielokrotnie wskazywał na moc Ducha Świętego, którą w sobie miał, na to, że w mocy Ducha Świętego wypełnił swoją misję zbawczą, wolę Ojca, którą Mu zlecił do wypełnienia tu na ziemi. I tę moc Ducha Świętego przekazał kościołowi, żeby był silniejszy, żeby jego uczniowie wytrwali w jego nauce. Słyszeliśmy, że ten Duch Święty zstąpił i przeobraził wystraszonych uczniów, którzy, mimo że widzieli Jezusa zmartwychwstałego, to nie bardzo wiedzieli, jakie są ich zadania, co mają czynić. Gdy Duch Święty przyszedł, wszystko się wyjaśniło i podjęli się dzieła apostolskiego. Wtedy, w dniu

Pięćdziesiątnicy, Kościół rozpoczął publiczną działalność, a było to możliwe dzięki działaniu Ducha Świętego. Apostoł Piotr wygłosił wówczas kazanie. Mówił odważnie i wskazywał na Jezusa, którego bezbożni przybili do krzyża swoimi rękami. Mówił, że ten Jezus, złożony do grobu, zmartwychwstał, a Jego śmierć miała wymiar zbawczy, Jezus oddał życie na zgładzenie naszych grzechów. Takie treści zawarł Św. Piotr w kazaniu podczas dnia Pięćdziesiątnicy.

2. Duch Święty uzdalnia do trwania we wspólnocie Kościoła

Od tego czasu Kościół ciągle otrzymuje Ducha Świętego. Gdybyśmy nie mieli Ducha Świętego, to nie moglibyśmy miłować, wierzyć, uczestniczyć w Eucharystii, więc działamy w mocy Ducha Świętego, szczególnie kapłani, którzy nauczają, głoszą Ewangelię i sprawują liturgię uświęceni Duchem Świętym. Moc Ducha Świętego jest dana kapłanom, by przemieniali chleb w Ciało Chrystusa, wino w Jego krew. Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi, że kto chce być Jego uczniem, „niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Go naśladuje". Tego wezwania nie można wykonać bez pomocy Ducha Świętego. Jest nam potrzebny Duch Święty, żeby nasz duch był silniejszy. Św. Paweł powiada: „jesteście świątynią Ducha Świętego, a Duch Święty mieszka w nas". My winniśmy być świątynią dla Ducha Świętego, a niektórzy Ducha Świętego wypędzają i przyjmują ducha złego.

Wczoraj w Szczawnie po Mszy Świętej udzielałem indywidualnego błogosławieństwa. Jedna z osób powiedziała, niech Ksiądz Biskup mnie umocni, bo jestem chyba opętany przez ducha złego. Mieliśmy też rekolekcje ewangelizacyjne na stadionie w Świdnicy i potem kapłani poszli do ludzi, żeby nakładać na nich ręce, żeby się nad nimi modlić. Podeszliśmy do pewnej pani, która rzeczywiście była opętana, to bardzo się rzucała, wydawała krzyki. Gdy dotknąłem krzyżem jej ręki, to zaczęła

krzyczeć jeszcze głośniej. Modliliśmy się kilka minut nad nią, żeby się uspokoiła. Diabeł najbardziej nienawidzi krzyża, różańca. Jeżeli człowiek nie pilnuje obecności Ducha Świętego w sobie, to może na to miejsce wejść duch zły. Dlatego trzeba strzec obecności Ducha Świętego, która jest w nas od chwili chrztu, a jest pomnożona podczas sakramentu bierzmowania i potem jest wzmacniana na każdej Mszy Świętej. Ludzie, którzy nie chodzą do kościoła tracą, wielki skarb, tracą Boże błogosławieństwo. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie" mówił Jezus. Wszystko co w nas dobre, co prawdziwe, to skutek działania w nas Ducha Świętego. U wielu chrześcijan ta świadomość obecności Ducha Świętego jest wygaszona, dlatego mamy czasem takich chrześcijan mało dojrzałych duchowo. Moi drodzy, gdy mamy Ducha Świętego w sobie, to mamy w głowie dobrze poukładane, to nigdy nie kłamiemy, to przemawiamy językiem miłości i prawdy. A kto kłamie, przezywa drugich, kłóci się, to gdzieś tego Ducha Świętego zostawił i ten Duch Święty ma blokadę, którą dany człowiek mu stawia. To co jest najważniejsze w nas, to nasza wolna wola. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Bóg podjął to ryzyko i obdarzył nas wolnością, możemy Bogu się sprzeciwić; tak jak aniołowie sprzeciwiając się Bogu przeobrazili się w szatanów i z Bogiem walczą bezskutecznie i ludzi mobilizują, żeby się Bogu sprzeciwiali. Diabeł jest ojcem kłamstwa, jest ojcem wszelkiego zła. Jeśli mamy Ducha Świętego, to poprawnie myślimy, mówimy, komunikujemy się językiem prawdy, językiem serca i dobrze czynimy. A jeśli nosimy wielkie krzyże, przychodzimy do Kościoła, bo wiemy, że bez Bożej pomocy nie uniesiemy tego krzyża.

Pamiętam panią z mojej młodości kapłańskiej, byłem u niej po kolędzie, zaprowadziła mnie do sąsiedniego pokoju i pokazała mi dziecko niepełnosprawne. To była córka. Ta mama mówi, to jest moje dziecko, które nie wyfrunęło z gniazda rodzinnego, pozostałe dzieci są na swoim, ona pozostała. Miałam propozycję, żeby ją oddać do domu specjalnej troski, nie zgodziłam się, powiedziałam, że póki mam siły, będę się nią opiekować. Powiedziała, że to jest też dla niej wielkie błogosławieństwo,

że może służyć swojemu dziecku. Potem tę panią rozpoznałem w kościele i widziałem jak po Mszy Świętej jeszcze klękała przed krzyżem. Inni wychodzili, ona zostawała. Zrozumiałem, że ta modlitwa była jej potrzebna, żeby ten krzyż dźwigać. Bez Bożej pomocy nie damy rady być dobrymi, nie damy rady spełniać uczynków miłosiernych.

3. Duch Święty wzmacnia ludzkiego ducha

Dlatego droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie wielki skarb na całe życie. Pamiętajcie, że jesteście wolni, możecie ten skarb zarzucić, włożyć go do zamrażarki. Są osoby, które przyjmują sakrament bierzmowania i nie widać w ich życiu skutków tego. Dlatego pytamy, o co chodzi w tym sakramencie. Duch Święty chce wzmocnić waszego młodego ducha, żebyście mieli w głowie dobrze poukładane, żebyście wierzyli, byli zdolni do miłości, byli dobrymi ludźmi, żebyście potrafili się zapierać samych siebie, brać krzyż i naśladować Jezusa. Zaprzeć się samego siebie to znaczy mówić złu nie, być przy Chrystusie. Dzięki Duchowi Świętemu stać nas na to, by mówić" nie" wobec alkoholu, papierosów, używek, a gdy jest coś dobrego, to wszystkie przeszkody pokonamy, żeby to dobro zdobyć, by dobro czynić. To znaczy właśnie – „niech się zaprze samego siebie". Dzisiaj byłem w gimnazjum, gdzie był piękny napis – „ten jest wielkim człowiekiem, który się chce czegoś nowego nauczyć". Papież kiedyś mówił: „musicie od siebie wymagać, nawet jeśli inni od was nie wymagają". Jak masz Ducha Świętego, to potrafisz na zło mówić „nie", a na dobro mówić „tak". Pamiętajcie, dzięki Duchowi Świętemu dochodzimy do czegoś w życiu. Posiadając wsparcie Ducha Świętego i nie stawiając Mu blokady, ofiarowując naszą wolność w słowach: „Boże, niech będzie wola Twoja", przyjmując taką postawę, masz w sobie Ducha Świętego i się dobrze zachowujesz, bo nie pragniesz swojej woli, która czasem się różni od woli Bożej. Nasza gotowość do pełnienia Bożej woli to się najbardziej Bogu podoba. W każdej Mszy Świętej możemy tę ofiarę składać

Bogu, gotowość do pełnienia woli Bożej. Jest to możliwe, jeżeli dajemy się kierować Duchowi Świętemu.

Módlmy się w dzisiejszej Eucharystii, żebyśmy my starsi, przez to dzisiejsze doświadczenie Ducha Świętego bardziej z Duchem Świętym współpracowali i by nasza młodzież poszła w życie jako chrześcijanie, jako opieczętowani, namaszczeni Duchem Świętym. Tak jak Jezusa namaścił Duch Święty, tak dzisiaj was namaszcza Duch Święty, żebyście szli za Jezusem i czynili, i mówili to, co On mówił. Żebyście się Go nie lękali. Powiedzieliście: „pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad". Oby tak się stało. Amen.

Czas formacji seminaryjnej jako czas pracy nad sobą

Świdnica, 23 września 2016 r.

Msza św. dla alumnów I roku
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Różne etapy ludzkiego życia

Zwykle homilie wygłaszam w formie tryptyku, dzisiaj też zachowamy tę regułę. Pierwsza część to przesłanie z fragmentu księgi Koheleta. Druga część to przesłanie dzisiejszej Ewangelii i trzecia część to przesłanie patrona dnia dzisiejszego św. Ojca Pio.

Mędrzec Pański nam dzisiaj przypomniał, że nasze życie ziemskie toczy się w czasie i przestrzeni. Szczególną uwagę zwrócił na czas, na toczenie się naszego życia w czasie i to co powiedział, zgadza się z naszym doświadczeniem. Są różne okresy w naszym życiu, różne czasy. Jak słyszeliśmy, jest czas rodzenia i umierania. W tej chwili rodzi się wielu ludzi na ziemi, dla nich jest to czas rodzenia, ale też równocześnie ludzie

odchodzą do wieczności, umierają dla życia ziemskiego, dla tego świata i rodzą się dla życia ziemskiego. A więc są w czasie umierania. Dalej, jest czas sadzenia i wyrywania. To też zgadza się z naszym doświadczeniem. Na wiosnę sadzimy ziemniaki, buraki, a potem je wykopujemy w czasie jesieni. A więc jest czas sadzenia i wyrywania. Dalej, mówimy, że jest czas płaczu i czas radości, czas wesela. Dla uczestników pogrzebu to czas zadumy, płaczu, a przychodzi też czas radości, gdy np. jest sakrament małżeństwa, gdy odbieramy dyplom, nagrodę, to wtedy mamy czas radości. Także jest czas mówienia i czas milczenia.

Możemy popatrzeć na samego Jezusa. W życiu Jezusa był czas mówienia, gdy był otaczany przez tłumy, wygłaszał kazania, wygłaszał wielkie mowy, np. na Górze Błogosławieństw wygłosił długie kazanie. To był w Jego życiu czas mówienia, ale też nadszedł czas milczenia. To był czas przede wszystkim modlitwy. Ewangelia dzisiejsza wspomina, że Jezus był pogrążony w modlitwie. Ale jak też patrzymy na schyłek życia ziemskiego Jezusa, które się zakończyło śmiercią na krzyżu, to też zauważamy, że był to czas milczenia, Jezus nie na wszystkie pytania Piłata i Heroda odpowiadał, ale milczał. Owszem mamy zapisane słowa, które Jezus powiedział z krzyża, ale było ich niewiele. Zatem był to czas milczenia.

Na końcu mamy powiedziane jeszcze, że jest czas wojny i pokoju. To się zgadza. 77 lat temu był wrzesień, pierwszy miesiąc II wojny światowej. Teraz mamy czas pokoju w Polsce. Na świecie toczą się wojny, ale dla nas jest czas względnego pokoju, a był kiedyś czas wojny. W waszym życiu też był czas dzieciństwa, czas szkoły podstawowej, czas szkoły średniej i przyszedł czas seminarium. Seminarium jest etapem przejściowym, gdzie nie mieszka się na stałe, tylko przebywa się czasowo, żeby się przygotować do święceń kapłańskich i po tym czasie seminaryjnym, modlimy się, żeby dla wszystkich was nastąpił czas życia kapłańskiego, czas posługi kapłańskiej. To takie krótkie przypomnienie prawdy o naszym życiu, że ono przechodzi przez różne czasy, są w nim różne okresy.

2. Znaczenie poznania przez wiarę

Przechodzimy do Ewangelii. Jezus w okolicach Cezarei Filipowej stawia pytania. Są to pytania różne. Pytanie pierwsze jest natury ogólnej – „za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" Tutaj, żeby na to pytanie odpowiedzieć, była potrzebna wiedza. W oparciu o wiedzę, jaką mieli uczniowie, odpowiedzieli – „jedni za Eliasza, inni za Jana Chrzciciela, jeszcze inni za jednego z proroków". A drugie pytanie było pytaniem osobistym, na które trzeba było odpowiedzieć wiarą, korzystając nie z wiedzy, tylko z wiary. I właśnie to uczynił Piotr, za wszystkich odpowiedział – „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego", czyli uważali Go za wysłannika Boga, za Zbawcę świata. Ta odpowiedź była już niesiona wiarą, tego nie można było do końca sprawdzić. Wiara dotyczy tej rzeczywistości, której nie możemy sprawdzić i udowodnić. Często tu odwołuję się do przykładu komunii świętej. Komunia święta, wcześniej zwykły opłatek, wypieczony w piekarni, zakupiony w sklepie, jest w zakrystii, przynosimy do ołtarza i do przeistoczenia jest zwykłym chlebem, a po przeistoczeniu staje się Ciałem Pańskim i tego nie można niczym udowodnić, ani wzrokiem, ani smakiem. Gdybyśmy poddali analizie chemicznej, dali opłatek jakiemuś chemikowi, żeby dokonał analizy tego kawałka chleba, który stał się Ciałem Chrystusa, to analiza nie wykaże, że nastąpiła przemiana chleba w Ciało Jezusa Chrystusa. W to można tylko uwierzyć, ale są tacy, którzy nie wierzą, dla których to nie jest żadna prawda. Więc powtórzmy, że pewne odpowiedzi my dajemy jako ludzie wierzący w oparciu o wiarę, o zaufanie do Boga, o uznawanie autorytetu Bożego; „Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego". Zresztą Jezus zwrócił uwagę Piotrowi, że to co powiedział, nie było tylko jego – „nie Ciało i Krew Tobie to objawiły, ale Ojciec Niebieski, który jest w niebie, pomógł Ci tak powiedzieć". Wiara jest zawsze niesiona łaską Bożą, to jest dar Boży, jest dana i zadana. Myślę, że w seminarium będzie jedno i drugie, będziecie zdobywać wiedzę o Bogu, o Chrystusie, o Bożym Objawieniu, będziecie pochylać się nad tekstami

Pisma Świętego, nad Ewangeliami szczególnie, ale będziecie też poznawać przez wiarę, a to poznanie przez wiarę kształtuje się szczególnie w modlitwie.

3. Praca nad sobą zapoczątkowana przez modlitwę

Przechodzimy do wątku trzeciego, który się łączy z ostatnim zdaniem z Ewangelii – „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w piśmie, zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie". Ojciec Pio był mistykiem, był znakomitym spowiednikiem, potrafił odczytywać ludzkie myśli, ludzkie nastawienia i jego posługa kapłańska nabrała rozgłosu tak, że przyjeżdżali do niego nie tylko z Włoch, ale także spoza granic Italii, żeby u niego się wyspowiadać, żeby go spotkać. Był też człowiekiem, który kontemplował mękę Jezusa, wiele godzin spędzał na modlitwie. Gdy św. Matka Teresa, która została niedawno wyniesiona do chwały ołtarzy przez akt kanonizacji, zapytała znajomego biskupa, ile godzin dziennie się modli, to on był zdziwiony, ale ona jednak wiedziała o co pyta, pytała o to, co najważniejsze, bo modlitwa jest najważniejsza w naszym życiu. To jest przyzwyczajanie się do bycia z Bogiem w wieczności. Przez modlitwę, przez kontemplację przyzwyczajamy się do obcowania z Bogiem w wieczności. Tutaj jest obcowanie niepełne, bo nie widzimy Boga twarzą w twarz, a w wieczności będziemy Boga widzieć takim, jakim jest, twarzą w twarz.

Chcemy na początku powiedzieć, że będziecie się tutaj uczyć modlitwy. Nauczenie się modlitwy to jest wielka sprawa dla kapłana i uczenie się modlitwy trwa całe życie. Nie można na tym poprzestać, co jest w seminarium. W seminarium jest początek, a potem uczymy się całe życie i stąd będzie potrzebne powtarzanie tej prośby, którą Apostołowie do Jezusa skierowali – „Panie, naucz nas się modlić; Panie przymnóż nam wiary". To też będzie przedmiotem naszej modlitwy, żebyśmy otrzymywali łaskę dobrej modlitwy, rozmowy z Bogiem. Jeszcze jedna sprawa, która dotyczyła ojca Pio, która jest zawarta w czytaniu

z Liturgii Godzin. Tam ojciec Pio mówi o tym, że ludzie to są takie żywe kamienie, które Bóg wkłada w budowlę swojego ludu. Każdy z nas jest takim kamieniem. Aby kamień umieścić w ścianie, to musi być przygotowany, wyciosany, wyrównany, bo budowla z bezkształtnych kamieni się rozpadnie. Mówił, że do tego ukształtowania kamieni jest potrzebny młot i dłuto, żeby ładnie wygładzić kamienie. Ten obraz możemy odnieść do nas. My jesteśmy też kanciaści i trzeba dłuta i młota, żeby poprzycinać te wszystkie kanty, byśmy nadawali się do ułożenia tej budowy ludu Bożego, który prowadzi Bóg. Można powiedzieć, że w seminarium będzie taka tzw. „ciosanka": bo swoje wady trzeba będzie rozpoznać i to, co się stało nawykiem, a się Bogu nie podoba, to przyciąć, żeby się nie ciągnęło za człowiekiem. Przychodzimy do seminarium z różnymi sprawami, trzeba je przyciąć, wygładzić, żeby nam to nie przeszkadzało iść dalej do kapłaństwa. To jest cenny obraz pokazujący, że jesteśmy materiałem, który trzeba obrabiać, żeby podobać się Bogu, byśmy byli później lepszymi narzędziami w rękach Boga. Posługa kapłańska to jest bycie narzędziem dla Boga i Kościół chce, żeby to narzędzie było jak najlepsze, nie byle jakie, a ponieważ mamy różne nierówności charakterologiczne, osobowościowe, więc potrzeba dłuta i młotka, żeby siebie ukształtować. To się nazywa praca nad sobą, możemy to nazwać wzrostem doskonałości czy wzrastaniem w świętości.

Zapamiętajcie sobie, że zaczynaliście swoją drogę do kapłaństwa od 23 września 2016 r., kiedy Kościół jest zapatrzony w św. ojca Pio, który był wielkim mistykiem, spowiednikiem, wielkim czcicielem Matki Najświętszej i kontemplował intensywnie Mękę Pańską, dlatego pod koniec życia otrzymał stygmaty. Był to znak, że był zanurzony w kontemplowaniu męki Pańskiej. Więc zbieramy to, co już powiedzieliśmy, mianowicie, zaczyna się czas pobytu w seminarium, czas studiów, czas formacji seminaryjnej, teologicznej, ascetycznej, duszpasterskiej. Będziemy zdobywać wiedzę teologiczną, ale też będziemy budować wiarę, równolegle wiedzę z wiarą. Ta mowa o Bogu, która będzie na wykładach, powinna zawsze

przechodzić w mowę do Boga, czyli w modlitwę. Również praca nad sobą, żeby te kanty, które się Bogu nie podobają, poprzycinać i żeby stawać się człowiekiem ukształtowanym, ozdobionym cnotami, czyli dobrymi nawykami, działaniami. Bo wada, nałóg to jest łatwość spełniania czynów złych, a cnota jest łatwością spełniania czynów dobrych. Chodzi o to, byśmy wady usuwali, a cnoty zdobywali. O to się będziemy modlić, żeby w tym stylu wasze życie się toczyło tutaj we wspólnocie seminaryjnej. Amen.

Z Chrystusem przez jasne wzgórza i ciemne doliny

Kamieniec Ząbkowicki, 24 września 2016 r.

Msza św. inaugurująca II Forum Samorządowców
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Pochylamy się w pokorze nad przesłaniem słowa Bożego. Pomyślmy, co nam Bóg dzisiaj chciał powiedzieć, do czego chciał nas zobowiązać i o czym chce nas zapewnić?

1. Przemijanie – trudna prawda o życiu ludzkim

W drugiej połowie obecnego tygodnia – w czwartek, piątek i sobotę, w ramach pierwszego czytania mamy fragmenty Księgi Koheleta, czyli Eklezjasty. Księga ta należy do ksiąg mądrościowych i zawiera podstawowe prawdy o życiu ludzkim. W dziś czytanym fragmencie mieliśmy kilka ważnych stwierdzeń i wezwań, adresowanych do nas, abyśmy życie nasze przeżywali właściwie. Z pewnością na co dzień nie zwracamy na nie uwagi. Dziś przypomniana prawda o życiu brzmi: „Ciesz się, młodzieńcze, w młodości swojej, a serce twoje niech się

rozwesela z dni młodości twojej. I chodź drogami serca swego i za tym, co oczy twe pociąga; lecz wiedz, że z tego wszystkiego będzie cię sądził Bóg. Więc usuń przygnębienie ze swego serca i oddal ból od twego ciała, bo młodość jak zorza poranna, szybko przemija".

Natchniony przez Ducha Świętego mędrzec Pański każe się nam cieszyć naszą młodością, jej urokami, ale zarazem ostrzega, że z tego wszystkiego będzie nas sądził Bóg. Za kilka już dni rozpocznie się nowy rok akademicki. W aulach uczelnianych podczas uroczystych inauguracji nowego roku akademickiego rozlegać się będą pieśni wzywające młodych i starszych do radości: „Gaude Mater Polonia" – „Ciesz się Matko, Polsko"; „Gaudeamus igitur juvenes dum sumus" – „Cieszmy się przeto, dopóki jesteśmy młodzi".

Radość powinna być stałą postawą naszego życia. Mądrość ludowa głosi, że ludzie radośni, pogodni, żyją dłużej. Tę radość życiową warto zachować do późnej starości, do końca życia, mimo, że z wiekiem przychodzą cielesne dolegliwości, Mędrzec w dalszej części dzisiejszego tekstu mówi: „nadejdą dni niedoli i przyjdą lata, o których powiesz: «Nie mam w nich upodobania»" i dalej mówi: „Bo zdążać będzie człowiek do swego wiecznego domu i kręcić się już będą po ulicach płaczki.... i wróci się proch do ziemi tak jak nim był, a duch powróci do Boga, który go dał. „Marność nad marnościami – powiada Kohelet – wszystko marność". Ktoś może powiedzieć: co za pesymizm. Jednakże nie jest do pesymizm, ale integralna, pełniejsza prawda o naszym życiu. Jest to prawda o przemijaniu naszego życia i zapewnienie, że na końcu naszej ziemskiej drogi, ciało nasze spocznie w ziemi, a duch powróci do Boga, który go dał. Warto o tym pamiętać, póki życie trwa, póki jesteśmy w drodze.

Jako samorządowcy, tu obecni, w większości jeszcze młodzi, w każdym razie młodsi ode mnie, jesteście zaangażowani w życie społeczne naszych miast i gmin. Pełnijcie wasze zadania z radością, ale pamiętajcie także dokąd zmierzacie i że będziecie na końcu rozliczeni już nie przez ludzi, już nie przez waszych wyborców, ale przez samego Boga.

2. Moc i słabość Jezusa – często naszym zgorszeniem

Przechodząc do tekstu dzisiejszej Ewangelii, zauważamy, że jest on dzisiaj bardzo krótki. Jezus zapowiada swoją mękę i śmierć. Przypomnijmy, że Chrystus zapowiadał trzykrotnie swoją mękę, i to – za każdym razem – w bardzo znaczących momentach, zwykle po jakiejś euforii. Pierwszą zapowiedź swojej męki wygłosił bezpośrednio po tym, jak Piotr w imieniu wszystkich uczniów wyznał wiarę w Jego Bóstwo, mówiąc: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Drugą zapowiedź męki słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Było to zaraz po przemienieniu na górze Tabor oraz po wypędzeniu złego ducha z młodego człowieka. Wreszcie po raz trzeci zapowiedział swoją śmierć, kiedy podejmował podróż do Jerozolimy, aby umrzeć na krzyżu. Ewangeliści z całą otwartością wyznają, że uczniowie niczego wtedy nie rozumieli, nie chcieli o tym słuchać, gdyż nie wyobrażali sobie tego, żeby Chrystus tak wspaniale nauczający i czyniący cuda, nie poradził sobie z przeciwnikami. A jednak okazało się, że Jezus po jakimś czasie, stał się jakby słaby, nie chciał więcej objawiać swojej mocy. Ta pozorna słabość Jezusa, ujawniająca się w czasie Jego męki i śmierci zaskoczyła uczniów i spowodowała u nich załamanie, traumę. Wielu z nich jakby się zawiodło na Jezusie, bo nie rozumieli tego uniżenia swego Mistrza i Jego niezwykłej pokory. Byli po prostu taką postawą Jezusa zgorszeni i zawiedzeni. Dopiero wszystko się zmieniło po zmartwychwstaniu i po zesłaniu Ducha Świętego.

Coś podobnego może się i nam przytrafić, mimo iż my żyjemy po Pańskim zmartwychwstaniu. Może to pojawić się u nas, gdy np. modlimy się gorąco o coś dla nas bardzo ważnego, a Chrystus nas jakby nie wysłuchuje Albo dowiaduję się o jakichś bardzo gorszących wydarzeniach w Kościele i pytam, dlaczego tak się dzieje. Albo nie mogę się pogodzić z tym, że Bóg dopuszcza jakąś klęskę żywiołową, jak np. niedawne trzęsienie ziemi we Włoszech, czy nagminne zabijanie chrześcijan w krajach muzułmańskich na Bliskim Wschodzie czy

w Afryce. Albo patrzę na odchodzenie od wiary moich bliskich czy znajomych.

Często patrzymy na takie wydarzenia i zjawiska czysto po świecku, po ludzku, bez postawy wiary we wszechmoc Bożą. To milczenie Boga, ta jakby słabość Pana Boga, Jego pokora, bywa niekiedy dla nas zgorszeniem. I właśnie wtedy, okazuje się, jak bardzo myślimy po ludzku, w kategoriach tego świata. Nie potrafimy wtedy zawierzyć Bogu, przyjąć, że Bóg naprawdę nas kocha i dla wszystkich pragnie dobra. W takich sytuacjach potrzebna nam jest wiara, wiara Maryi, abyśmy trwali przy Bogu, gdy On objawia się jakby był słaby – jak to było np. w Wielki Piątek, gdy Syn Boży wisiał na krzyżu. Trzeba zawsze pamiętać, że po Wielkim Piątku przychodzi Wielka Niedziela. Trzeba uwierzyć, ze Bóg staje się czasem jakby słaby, ażeby nas obdarzyć mocą.

Patrząc na logikę działania Pana Jezusa, zwróćmy jeszcze na to uwagę, że w chwilach wielkiej euforii, w chwilach aplauzu, Jezus mówił o swoim poniżeniu, o swoim cierpieniu i śmierci. Mówił: „weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi" (Łk 9,44). Apostołowie nie zrozumieli, dlaczego droga Jezusa do chwały musi prowadzić przez cierpienie: dlaczego też taka sama droga czeka Jego uczniów tamtych czasów i wszystkich czasów., dlaczego taka musi być droga Jego Kościoła.

Trzeba też przyjąć, że Jezus z pewnością podczas swego cierpienia i męki myślał o zmartwychwstaniu. Nam też mękę Jezusa trzeba widzieć w perspektywie zmartwychwstania.

Jakie wnioski wyprowadzimy z dzisiejszych słów Jezusa i z Jego postawy dla naszego życia osobistego i społecznego?

3. Wnioski dla naszego życia i działania indywidualnego i społecznego

– Po pierwsze: chciejmy pamiętać, ze Jezus wszystkie swoje słowa i czyny podejmował w perspektywie naszego zbawienia. Na ziemi budował swoją wielkość nie na sile, nie na mocy

fizycznej, doczesnej, ale budował swoją wielkość na pokorze, służbie, na miłości do swego Ojca i do nas.

Po drugie: W słabości Jezusa jest nasza moc. Jezus stał się ubogim, aby was swoim ubóstwem ubogacić: W Jego ranach jest nasze zdrowie;

Po trzecie; Gdy wypadnie nam przechodzić przez ciemne doliny, gdy będziemy na bruku, poniżeni, przyciśnięci chorobą czy ludzką podłością, nie traćmy nadziei na nadejście Wielkiej Niedzieli i przeciwnie, gdy będziemy w euforii, gdy nas będą chwalić i nami się zachwycać, nie wpadajmy w pychę, ale myślmy, że po euforii, aplauzie, może nadejść poniżenie i cierpienie.

Po czwarte: Nie hołdujmy starożytnej zasadzie: „chleba i igrzysk". Dla człowieka godnego tej nazwy jest to za małe. Człowiek do godnego życia potrzebuje prawdy, sprawiedliwości, miłości. Z tego też wynika, że celem naszego działania nie może być czysty zysk, dobry rachunek ekonomiczny, ale nade wszystko dobro człowieka. Człowiek jest ważniejszy od rzeczy, od ekonomii. Bycie jest ważniejsze od posiadania. Jako samorządowcy winniśmy kierować się owym czwórmianem, który jest filarem cywilizacji miłości: prymat osoby przed rzeczą; prymat bycia przed mieniem, prymat etyki przed techniką, prymat miłości przed sprawiedliwością.

Zakończenie

Dzisiaj, w dzień sobotni, prośmy Maryję, aby nam wyprosiła u swojego Syna łaskę dobrego przeżywania osiągnięć i porażek, abyśmy osiągnięcia przeżywali w pokorze, a porażki z wiarą i nadzieją na zwycięstwo. Szukajmy w słowie Bożym mądrości, dzielmy się tym Słowem z innymi. Bądźmy apostołami Bożego słowa. Tym Słowem budujmy lepszy świat w naszych rodzinach, parafiach i całej Ojczyźnie. Prośmy Maryję, by nas w tym wspierała Amen.

Zawierzenie Maryi drogą do uporządkowania życia

Wałbrzych, 28 września 2016 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu

1. Matka Boża w czytaniach mszalnych

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki – Matka Boża w czytaniach mszalnych dzisiejszych; Matka Boża w Fatimie i Matka Boża w Wałbrzychu w parafii Pańskiego Zmartwychwstania.

Zaczynamy od Matki Bożej w czytaniach biblijnych obecnej Eucharystii. Najpierw chronologicznie popatrzymy na Matkę Bożą w Kanie. Została zaproszona, był także Jezus i uczniowie, to było krótko po chrzcie Pańskim, kilka dni po rozpoczęciu działalności publicznej Jezusa. Jezus przy tym pierwszym cudzie Maryję włączył w dzieło pomocy ludziom. Chciał, żeby Maryja była między Nim a ludźmi, dlatego tak się stało, że Maryja pierwsza zauważyła brak wina, a więc potrzebę nowożeńców i tę potrzebę zgłosiła Chrystusowi. Chciał Jezus, żeby Nim a weselnikami, była Matka. W Kanie Galilejskiej było to wytyczenie roli w dziejach zbawienia jako Pośredniczki między Nim, Zbawicielem świata, a nami. I ważne przesłanie Kany Galilejskiej to są słowa Maryi – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Jeśli zrobimy wszystko, cokolwiek nam powie Jezus, to i Bóg wtedy jest hojny dla nas, nam błogosławi. Słudzy posłuchali, napełnili stągwie wodą i to nie byle jak, ale aż po brzegi, dlatego stał się cud, ludzie otrzymali błogosławieństwo.

Moi drodzy, Matka Boża potem została dana nam wszystkim, gdy Jezus umierał na krzyżu, oddał Ją w opiekę umiłowanego ucznia Św. Jana i przez to nam przekazał, byśmy mieli Matkę tu na ziemi na stałe, Matkę, która nigdy nie umiera, która zawsze żyje w Kościele i jest z nami. Święty Jan potem, gdy Maryja została wniebowzięta, ujrzał Ją wywyższoną w chwale wniebo-

wzięcia. Słyszeliśmy w I czytaniu tę wizję apokaliptyczną Jana Apostoła. Zobaczył Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To była wizja Maryi wniebowziętej, uwielbionej w niebie.

2. Matka Boża w Fatimie

Podobny wygląd miała Maryja w Fatimie, ukazała się dzieciom w blasku słońca. Łucja napisała, że ta Pani, którą ujrzeli pastuszkowie fatimscy, jaśniejsza była niż słońce. Dzieci zostały wybrane przez Maryję do przekazania światu orędzia. Przypomnijmy, jaki to był czas, czas I wojny światowej. Zaczynał się wiek tragiczny w dziejach świata, bo najwięcej wymordowano ludzi w XX w., dlatego niektórzy nazywają go wiekiem kainowym. Prawie 200 mln ludzi zostało zamordowanych w XX w. W momencie gdy trwała I wojna światowa, Maryja przychodzi i przekazuje swoje orędzie i zapowiada, że jeśli orędzie zostanie przyjęte to wojna się skończy, nastanie pokój. Jeśli orędzie będzie potem wypełniane, to będzie na świecie pokój, ale okazało się, że nie zostało przyjęte i wypełniane, bo potem przyszła II wojna światowa. Po II wojnie światowej jest dzisiaj, jak mówi papież Franciszek III wojna w kawałkach. Zobaczcie, ilu teraz ginie chrześcijan, co się dzieje w Syrii, ilu tam wyrżnięto chrześcijan tylko dlatego, że nie są muzułmanami. Taki jest czas.

Wróćmy jeszcze do czasu fatimskiego. Już powiedzieliśmy, że Maryja wybrała sobie do przekazania orędzia dzieci, nie dorosłych, biskupów czy kapłanów, filozofów czy teologów. Wybrała dzieci, z nimi chciała rozmawiać. Ojciec Jan będzie wam opowiadał o rozmowach Maryi z trojgiem pastuszków. Sześciokrotnie Maryja się ukazywała – 13 maja, 13 czerwca, 13 lipca, w sierpniu ukazała się później bo 13 sierpnia burmistrz miasta zaaresztował dzieci w swoim domu, gdzie były przesłuchiwane i straszone. Maryja ukazała się im 6 dni później, 29 sierpnia, potem 13 września i ostatni raz 13 października 1917 r., kiedy zgromadziło się tam już ponad 50 tysięcy ludzi. Miał tam

miejsce cud wirującego słońca. Wtedy Maryja powiedziała kim jest, że jest Matką Bożą Różańcową. Za każdym razem prosiła dzieci o trzy rzeczy –o modlitwę, o pokutę i nawrócenie. Wielu ludzi przejęło się tym, przyjęło orędzie Maryi, nawracali się.

Kto zna historię, to wie, jakie wielkie sprawy dokonały się dzięki modlitwie różańcowej. Wielka wojna morska w Lepanto. Potężna flota turecka została pokonana przez skromną flotę chrześcijańską za sprawą modlitwy różańcowej, o którą prosił papież. 112 lat później Turcy wyruszyli drogą lądową, doliną Dunaju i znaleźli się pod Wiedniem. To był ostatni bastion do pokonania, żeby iść do Rzymu i zamienić bazylikę św. Piotra na stajnie i utworzyć w Europie kalifat, mocny odłam islamu. Wtedy też była wielka konsternacja, wysłano poselstwo do króla polskiego z prośbą – królu ratuj chrześcijaństwo, ratuj Europę. I król po uzyskaniu zgody ówczesnego sejmu podążył z husarią do Wiednia, by walczyć. Zwyciężył dzięki różańcowi. Ci, którzy różaniec odmawiają, wypraszają dla świata różne łaski.

3. Matka Boża w Wałbrzychu

Trzeci wątek to Matka Boża w Wałbrzychu, Matka Boża w waszej parafii w tym szczególnym czasie. Świat jest niespokojny, Europa jest niespokojna, jest wielkie zagrożenie islamem. Mamy już kilka milionów wyznawców Mahometa na kontynencie europejskim, nigdy ich tylu nie było. Dlaczego tak jest? Bo chrześcijaństwo jest słabe, Europa wzgardziła chrześcijaństwem. Posłuchajcie, co mówią przywódcy Unii Europejskiej. Kiedy nasz papież żył, prosił, żeby w konstytucji, traktatach była wzmianka o Bogu, bo Europę zbudowali chrześcijanie, a dzisiaj się chrześcijan morduje. Gdy zabijają chrześcijan, to nawet nie ma wielkiego krzyku. Jak zaatakują Żydów, czy ktoś Koran zniszczył, jaki był wielki sprzeciw w świecie, a jest przyzwolenie, żeby niszczyć chrześcijan. Promuje się natomiast mniejszości religijne. Papież Franciszek ciągle przypomina, że nie wolno w imię Boga, w imię religii zabijać. A zabijamy. W Polsce obecnie toczy się dyskusja na temat aborcji, bo pro-

jekty, które były za rozluźnieniem prawa aborcyjnego zostały odrzucone i przyjęto do komisji projekt, który zakazuje aborcji całkowicie. Jaka wielka wrzawa. Słyszeliście takie słowa – „trzeba uderzyć w fundamenty tego fanatyzmu, Kościoła, głupoty i nienawiści do kobiet, czyli w Kościół i jego cynicznych hierarchów żądnych władzy. Przestańcie chodzić do Kościoła, Bóg jest wszędzie, wiara może być piękna, a w Kościele jest tylko PIS i inkwizytorzy kobiet". To zdanie polskiej kobiety. Zapowiadają „czarne marsze". Rzeczywiście są czarne, gdyż są za dopuszczaniem morderstwa niewinnych ludzi, bezbronnych dzieci. To nie jest ludzkie, tego nie ma nawet w świecie zwierząt, bo żadne zwierzę nie wydrapuje sobie żywego płodu i go nie zabija. Dlatego jest wielka walka o życie. Słyszeliście, jak posłanka, która stanęła na trybunie sejmowej i broniąc życia powiedziała, że jest matką dziecka, które ma zespół Downa, dziecko niepełnosprawne i powiedziała, że to nie jest krzyż, to jest miłość. To jest piękne świadectwo matki, która wie, co to znaczy być matką. Matka nie jest grobem, trumną dla dziecka, tylko ma być kolebką dla życia i dlatego nie można ulegać tej nagonce, która trwa. Od najgorszych ją wyzywali ci, którzy niby bronią demokracji i prawa kobiet. Prawo Boże jest na pierwszym miejscu, jak je zachowujemy, to się cieszymy Bożym błogosławieństwem.

Dlatego Maryja przychodzi, w stuletnią rocznicę Fatimy, więc chcemy naszą diecezję odrodzić w wymiarze duchowym, żeby rodziny były silniejsze, żeby zachowywano Boże prawo, żeby Ewangelią kształtowano codzienne życie osobiste, społeczne, narodowe. Jest w naszym interesie, żeby w Polsce było dobrze i w wymiarze duchowym, ale także żeby Polska nie była wasalem, żeby ludzie mieli lepiej, bo na to zasłużyli, żeby nie była okradana, żeby były przykazania Boże zachowywane. Moi drodzy, Maryja przychodzi, by wam przypomnieć, że jest waszą Matką, że was kocha, że jest dla was. Przychodzi, byście Ją pokochali, byście uwierzyli, że Ona może wiele, może was ochronić przed niebezpieczeństwami, jakie na nas czyhają. Przychodzi, by nam przypomnieć to samo orędzie, które

przekazała światu 100 lat temu, by nas zachęcić do modlitwy różańcowej, do nawrócenia i pokuty. Nawrócenie zaczynamy od siebie, nie od innych. Świat zmieniamy poczynając od samego siebie, a my tak czasem lubimy innych reformować, a siebie zostawić w spokoju. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" – te słowa Jezusa Maryja niemal dokładnie powtórzyła w Fatimie. Pokuta, to nie tylko zadawanie sobie praktyk miłosiernych, ale wypełnianie codziennych zadań, przyjmowanie krzyży, różnych doświadczeń w pokorze, w zaufaniu do Boga. I modlitwa, szczególnie ta, o którą prosiła Maryja. Na potwierdzenie tych słów przytoczę jedno ze świadectw.

„Różaniec do dzisiaj przywołuje bliskie mi obrazy z domu rodzinnego. Widziałam go często w dłoniach kochanej mamy. Zapracowana ciągle, krzątająca się, utrudzona pracą fizyczną, odnajdywała w modlitwie chwilę odprężenia i spokoju, jak często mówiła. Mamo, ty znowu się modlisz? – kiedyś zapytałam. Trzeba moje dziecko o wszystko się modlić i prosić Maryję – odpowiedziała. O co teraz prosisz Maryję? O szczęśliwą śmierć – zabrzmiał jej cichy, spokojny głos. Czy ty chcesz umrzeć? przestraszyłam się. Wszystkich nas to czeka. Ja proszę Maryję, abyśmy mogli kiedyś razem zamieszkać w niebie. Minęło już ponad 40 lat od tej pamiętnej sceny, której treść, jak bumerang, powraca w myślach. Dom rodzinny w małym ubogim miasteczku, skromne mieszkanie. Pojechałam tam kiedyś, dziś mieszka tam już tylko samotny mój brat z Maryją Niepokalaną. Zawierzył Jej bez reszty. Rano budziła mnie tam modlitwa różańcowa z radia Maryja, w południe i wieczorem brat klękał do różańca z radiem Maryja. Przyglądałam się tym powtarzającym się scenom zaskoczona, ale i z podziwem. Siedziałam cichutko, zatopiona w lekturze, ale mój wzrok uparcie przenosił się z figurki Maryi Niepokalanej na modlącego się brata, a myśli kotłowały się jak szalone. Uklęknij, spróbuj, odwagi, to nie wstyd. W końcu to zrobiłam, coś w środku pękło. Już następnego dnia wieczorem modliliśmy się wspólnie. Tak zaczęła się moja droga przez życie z różańcem. Dzięki modlitwie różańcowej zaszło w moim życiu wiele zmian, nabrało ono

sensu i wartości. Musiałam jednak przejść długą drogę, zanim to sobie uświadomiłam. W wieku 31 lat zostałam wdową z siedmioletnim synkiem. W krótkim czasie po tej tragedii, odeszła kochana mama, później tato i siostra. Boże, pytam, dlaczego? Przez cierpienie i krzyż prowadzi droga do nieba, powtarzałam sobie usłyszane gdzieś słowa. Ale serce krwawiło. Samotność, jak dobrze znamy jej smak, niepewność, bezsennie noce. Szukałam opieki, oddałam się pod macierzyńską opiekę Niepokalanemu Sercu Maryi, ślubując Jej wierność, czystość duszy i ciała. Zawierzyłam wszystko, co posiadam i samą siebie. Wzięłam do ręki różaniec, jak czyniła to śp. moja mama. To była broń dana mi przez Maryję do wyjednywania łask. Nie przyszło to od razu łatwo. Zaczęłam od dziesiątki różańca. Poczułam z czasem, że to za mało, że modlitwa przynosi mi spokój, że jest mi bardzo potrzebna i działa lepiej niż lekarstwo. Mówiłam Maryi prosto od siebie o wszystkim, co mnie boli i cieszy. Radziłam się, żaliłam, płakałam, pytałam. Czułam i czuję Jej obecność, Jej pomoc duchową. Tak powoli odzyskiwałam wiarę w życie. Powróciły senne noce, nie czułam też lęku i samotności, byłam i jestem sama, ale już nie samotna. Przez Maryję idę do Chrystusa, bo Ona nauczyła mnie kochać Boga. Temu towarzyszy dziwny splot wydarzeń, awans w pracy, stabilność finansowa, studia syna, okazywana mi ludzka życzliwość. To wszystko umacniało mnie w przekonaniu, że modlitwa różańcowa, jak zdrowe ziarno, zaczęła prawdziwie kiełkować w mojej duszy. Nauczyłam się łączyć modlitwę z codziennymi zajęciami, im szczerzej się modliłam, tym więcej łask otrzymałam. Ile razy zmęczona pracą, prosiłam Matkę Bożą, daj siłę i czas, bym mogła dziś odmówić różaniec, naucz mnie dobrze się modlić. Zawsze zostawałam wysłuchana. O Królowo Różańca, jak bardzo Ci dzisiaj dziękuję. I końcowe słowa: dziś jestem już na emeryturze. Odmawiam cały różaniec w zaciszu swojego pokoju. Nauczyłam się go kontemplować i rozważać w skupieniu. Po 20 latach zmagań, poszukiwań, upadków i powrotów, wiem na pewno, że tylko z różańcem można zwyciężać w życiu. Co więc zyskałam dzięki różańcowi? Wewnętrzny pokój duszy,

odwagę, chęć życia i czynnego działania, chęć niesienia pomocy innym, zagubionym i chorym. Mam ponadto wspaniałą i zdrową wnuczkę, syn otrzymał pracę. Jestem szczęśliwa, a po 13 latach modlitwy za syna, któregoś dnia on mnie zapytał – mamo, ty znowu się modlisz? Trzeba moje dziecko o wszystko się modlić i prosić Maryję – odpowiedziałam, jak kiedyś moja matka. Mamo, naucz mnie modlić się na różańcu – usłyszałam. Czy to nie jest zwycięstwo? Tak, modlitwa czyni cuda." Podpisana Aniela z Lublina.

Moi drodzy, to nie jest odosobniony przypadek, mamy wiele osób, które noszą w sobie wdzięczność do Matki Najświętszej i wiedzą, kim są i co zawdzięczają przyjaźni z Maryją i modlitwie różańcowej. Módlmy się dzisiaj za nas samych, ale także za naszych bliskich, którzy lekceważą Boga, których tutaj dzisiaj nie ma. Módlcie się, chyba wam zależy na tym, żeby Maryja mogła spojrzeć w serca was wszystkich. Ona patrzy i czeka na tych, których tutaj nie ma. Nie wszyscy przyjdą, ale spróbujcie coś zrobić, żeby przyszło więcej. Nie stracą, ale wiele wygrają, wiele otrzymają. Przy Maryi jest nam zawsze dobrze. Amen.

Dawne i obecne postawy ludzi wobec Chrystusa

Świdnica, 29 września 2016 r.

Msza św. w udziałem alumnów diecezji świdnickiej na inaugurację roku formacyjnego
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej

1. Postawy wobec Jezusa w przeszłości

Tematem dzisiejszej homilii będą dawne i obecne postawy ludzi wobec Chrystusa. Zaczniemy od postaw ewangelicznych za czasów ziemskiego życia Pana Jezusa, wspomnimy o po-

stawach dzisiejszych, a także uwzględnimy przesłanie patrona dnia dzisiejszego św. Hieronima.

Nad brzegiem północnym Jeziora Galilejskiego były trzy miasta, w których Chrystus często bywał, nauczał i czynił cuda – były to Korozain, Betsaida i Kafarnaum. Jezus wypowiedział pod adresem tych miast trzykrotne „biada" – „Biada tobie Korozain", „biada tobie Betsaido", „biada tobie Kafarnaum".

W Kafarnaum znajdował się dom św. Piotra. Tam Jezus jakiś czas mieszkał i stamtąd wyruszał na wyprawy misyjne. Mieszkańcy trzech wspomnianych miast byli zatwardziali, słuchali słów Jezusa, które głosił, byli świadkami licznych cudów, które Jezus czynił, a mimo to nie nawrócili się. Jezus pełen żalu bardzo surowo ocenił mieszkańców i powiedział, że mieszkańcy miast pogańskich będą mieć lżej na sądzie, aniżeli ci z tych miast wymienionych. Wspomniał mieszkańców Tyru i Synodu, którzy będą potraktowani łagodniej, niż mieszkańcy Korozain, Betsaidy i Kafarnaum.

2. Współczesne postawy wobec Chrystusa

Patrząc na dzisiejszy świat można stwierdzić, że podobnie mogą zostać łagodniej potraktowani mieszkańcy buddyjskiego Pekinu czy hinduskiej Kalkuty niż mieszkańcy chrześcijańskiego, katolickiego Rzymu. Dzisiaj, podobnie jak w czasach Chrystusa, można zobaczyć odmienne postawy wobec Boga. Są ludzie, którzy zachwycają się Jezusem, dla których On jest najważniejszy, są ludzie żyjący Ewangelią, którzy próbują żyć zgodnie z Jej wskazaniami. Jednak są też miejsca, w których na Chrystusa reaguje się agresją. Mowa tu o krajach historycznie chrześcijańskich, krajach Europy Zachodniej – Jezus został wypędzony z wielu sektorów życia społecznego – z polityki, gospodarki, kultury. Ten sprzeciw wobec Chrystusa zauważamy także w katolickiej Polsce, mimo że jesteśmy narodem w ponad 90% ochrzczonym. W wielu środowiskach panuje zatwardziałość, twardość serc i umysłów, przez którą Ewangelia nie może się przebić.

O niechęci wobec Jezusa świadczyć mogą obecne wydarzenia, takie jak dyskusja w parlamencie na temat projektów ustaw odnoszących się do aborcji. W Świdnicy i innych miastach mają mieć miejsce tzw. „czarne marsze", marsze feministek w obronie prawa do aborcji. Ma miejsce drapieżna dyskusja w kwestii prawa do aborcji. Słuchając różnych wypowiedzi, możemy być niekiedy zaszokowani brakiem racjonalności, brakiem logiki – bo jak można zaprzeczyć temu, że człowiek poczęty w łonie matki jest człowiekiem? Przecież z niego nie narodzi się nic innego niż człowiek, nie koń czy pies. Dlaczego odmawiamy prawa do życia bezbronnym – na początku życia i pod jego koniec? W wielu krajach legalizowana jest eutanazja. We wszystkich krajach zachodnich istnieje prawo do aborcji i do zapłodnienia in vitro, a we wszystkich tych przypadkach giną ludzie niewinni, bezbronni. Niektórzy nie potrafią tego zrozumieć.

Mógłby Pan Jezus powiedzieć – „biada tobie Europo, biada tobie Francjo, Niemcy czy Polsko, bo gdyby takie wydarzenia miały miejsce gdzie indziej, ludzie nawróciliby się, uznali prawdę i ją przyjęli, tutaj jednak prawda nie może się przebić". Był incydent w Teatrze Polskim w Bydgoszczy– czysta pornografia i podeptanie nie tylko wartości religijnych, ośmieszanie Chrystusa, Jego Apostołów, ale także podeptanie symboli narodowych, flagi polskiej. W Internecie możemy spotkać wpisy ludzi w obronie wartości, ale są też głosy popierające właśnie taki styl odnoszenia się do wartości chrześcijańskich i narodowych. Na szczęście są ciągle jeszcze ludzie, którzy są Chrystusem zafascynowani, wśród nich także wielu naukowców.

Pamiętam mój wikariat w parafii św. Rodziny we Wrocławiu, tam gdzie mieszkała śmietanka profesorów uczelni wrocławskich. Była to zaciszna dzielnica, pełna zieleni, dzielnica willowa. Pracownicy naukowi odnosili się z wielkim pietyzmem do każdego księdza, ludzie z tytułami naukowymi, profesorowie z ogromnym dorobkiem naukowym z wielką uprzejmością przyjmowali po kolędzie zwykłego wikariusza, mieli ducha pokory. U słuchaczy jest właśnie potrzebny duch pokory, taki, jakiego miał Hiob, który odpowiedział Panu: „Jestem mały, cóż

Ci odpowiem! Rękę położę na ustach". To jest właśnie postawa człowieka pokornego. Dzisiaj mamy wielu takich zarozumiałych pół-mędrców, ale na szczęście są też tacy, którzy stoją po naszej stronie, są nam życzliwi. Potwierdza to słowa Jezusa, które znajdują się na końcu Ewangelii: „Kto Was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi". – Pan Jezus do tego stopnia się do nas przybliża, że się z nami utożsamia – „Kto Was słucha, Mnie słucha". Są tacy, którzy słuchają – mamy prasę katolicką, wiele świadectw, w kazaniach słyszymy różne budujące przykłady. Ale oprócz słuchania jest też pogarda– „Kto wami gardzi, mną gardzi". Kiedy ktoś gardzi kapłanem, to gardzi też Chrystusem. Czasem kapłan może dawać powody ku takiemu myśleniu, kiedy np. jest nieprzygotowany, czy mało pokorny, jednak nie wolno zapomnieć, że przez każdego kapłana działa Bóg. Kapłan jest tylko narzędziem, i my chcemy być narzędziami jak najlepszymi. Czasem jednak bywa tak, że spotykamy narzędzia kiepskie, kruche. Mimo to należy pamiętać, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, tylko od niego samego. Skarb ma tę samą wartość w naczyniu złotym, co w naczyniu glinianym. To, co przez nas do ludzi dopływa zależy od Boga, moc jest z Boga. Jesteśmy w seminarium, aby te narzędzia w sobie doskonalić, tak, aby Boże Słowo przez nas przepływało, żebyśmy nie byli tylko głosicielami Słowa, ale także świadkami. Niektórzy nie chcą zrozumieć wspomnianych słów Jezusa: „Kto Was słucha, Mnie słucha, a kto Wami gardzi, Mną gardzi". Tacy ludzie mówią: „Bóg – tak, Chrystus – tak, ale Kościół – nie". Kiedy Chrystus zatrzymał Szawła pod Damaszkiem, powalił go z konia, to nie mówił: „Dlaczego prześladujesz moich uczniów?", tylko „Dlaczego Mnie prześladujesz?". Chrystus utożsamiał się ze Swoimi uczniami, którzy byli łapani, więzieni, zabijani.

3. Przesłanie św. Hieronima

Jeszcze parę słów o naszym dzisiejszym patronie, świętym Hieronimie, który jest niezwykle ważny dla kapłanów i synów

teologii, ponieważ jest jednym z największych biblistów Kościoła polskiego.

Urodził się w Dalmacji w 340 roku, wychował się i przyjął chrzest w Rzymie. Później wyjechał na wschód, został kapłanem i wrócił do Rzymu. Był sekretarzem papieża Damazego i zaczął w Rzymie na prośbę papieża tłumaczyć Pismo Święte na język łaciński. Później wyjechał do Ziemi Świętej, gdzie kontynuował pracę nad przekładem; spędził tam 35 lat. Zmarł w Betlejem 30 września 420 roku, żył więc 80 lat. Pan Bóg dał mu długie życie, żeby dokonał wielkich rzeczy. Dziełem życia Hieronima jest „Wulgata" – łacińskie tłumaczenie całego Pisma Świętego. Dla nas Pismo Święte jest księgą życia, jest Bożym objawieniem, jest obok Eucharystii największym skarbem Kościoła.

Jesteśmy tutaj przysłani przez Chrystusa, żeby poznać Boże Słowo, żeby zapoznać się z Bożą nauką. Chodzi o lekturę Pisma Świętego, o kontemplację – wszystko to ma służyć jednej sprawie – byśmy głębiej poznali Pismo Święte. Św. Hieronim powiedział: „Nieznajomość Pisma Św. jest nieznajomością Chrystusa." Najpierw chodzi o poznanie Pisma, później o Jego akceptację. Ludzie nieraz wybiórczo traktują to, co jest w Piśmie Świętym, to, co im pasuje, co jest łatwe – zostawiają, a to, co trudniejsze – wykreślają, spychają na margines. Słowo Boże trzeba akceptować integralnie, w całości. Po święceniach diakonatu głosimy Słowo Boże, a wszyscy ochrzczeni mają je wprowadzać w życie. Wprowadzamy Słowo Boże w czyn, wypełniamy je, kształtujemy nim nasze życie, bo Pan Jezus powiedział „Nie tylko ci są błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego, ale ci, co Je zachowują i wypełniają".

Drodzy bracia, w tej Eucharystii dzisiejszej inaugurującej nowy rok akademicki dziękujmy Bogu za to, co za nami, módlmy się, żebyśmy po pierwsze byli zawsze otwarci w pokorze na dzieło Jezusa Chrystusa, na Jego Słowo i Jego cuda, które dzisiaj się też dzieją, żebyśmy byli zakochani w Piśmie Świętym na wzór dzisiejszego patrona św. Hieronima. Niech to będą główne nasze prośby, ale dołączmy też te, które uważamy za ważne dla naszego życia. Amen

Święty Michał Archanioł i jego działanie

Milikowice, 29 września 2016 r.

Msza św. z racji odpustu w parafialnego
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Tożsamość i misja aniołów

Dzisiaj w homilii wypada powiedzieć o aniołach, szczególnie o waszym patronie św. Michale Archaniele. Homilię ułożymy w trzy punkty. W pierwszy punkcie powiedziemy o aniołach, kim są, do jakich zadań zostali stworzeni przez Boga, jaką pełnią misję w dziejach zbawienia. W drugiej części zatrzymamy się przy waszym patronie św. Michale Archaniele i w trzeciej części zastanowimy się, jakie przesłanie św. Michał Archanioł do nas jako ludzi Kościoła kieruje.

Zaczynamy od aniołów. Aniołowie są istotami powołanymi do istnienia przez Boga. Wszystko poza Bogiem jest powołane, tylko Bóg nie jest powołany, jest od początku i trwa na wieczność. Natomiast wszelkie stworzenie ma swój początek w czasie: aniołowie, ludzie, świat, wszyscy mamy początek. Jak mówi Pismo Święte, na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemię przeznaczył dla istot materialnych, dla roślin, zwierząt, także dla nas ludzi, którzy jesteśmy istotami duchowo – cielesnymi. Nosimy w sobie obraz i podobieństwo Boże. Jesteśmy do Boga podobni przez to, że oprócz życia biologicznego mamy życie osobowe, myślimy, potrafimy kochać, jesteśmy wolni w decyzjach moralnych i ten nasz duch nas do Boga upodabnia. Natomiast aniołowie to są byty osobowe, które mają rozum i wolę, ale nie mają ciała, dlatego są bardziej do Boga podobne niż my, ale możemy powiedzieć, że są naszymi krewnymi, bo nasz duch ludzki to jest duch wcielony.

Moi drodzy, w jakim celu Bóg stworzył aniołów? Stworzył ich, aby oddawali Bogu chwałę i w niebie chóry anielskie, jak nas uczy tradycja kościoła, śpiewają hymny uwielbienia dla Boga. My się czasem łączymy z aniołami w tym wielbieniu

Boga. W każdej Eucharystii po zakończeniu prefacji są słowa: „przeto z aniołami i archaniołami i ze wszystkimi chórami niebios, śpiewamy hymn ku Twojej chwale, bez końca wołając" i następuje śpiew: „Święty, Święty, Święty". W tym momencie my mieszkańcy ziemi dołączamy się do chóru aniołów w wielbieniu Boga. Słowo anioł oznacza posłany. Bóg stworzył anioły nie tylko, by Go wielbiły, ale także by pomagały ludziom. Mamy aniołów stróżów. Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża, który nas przestrzega, upomina, chroni przed złem. Są aniołowie, których znamy z imion, których wymienia Pismo Święte, którzy otrzymali od Boga specjalną misję. Wspomnijmy św. Archanioła Rafaela, który prowadził Tobiasza przez trudne życiowe drogi i na końcu się przedstawił. Wspomnijmy św. Archanioła Gabriela, którego Bóg posłał do Maryi, żeby Jej zwiastować, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Znamy też z imienia Archanioła Michała, waszego patrona. A więc Bóg wysyła do ludzi aniołów.

Przypomnijmy sobie w związku z trwającą w diecezji peregrynacją Matki Bożej Fatimskiej, że Matka Boża, zanim pokazała się dzieciom w 1917 r., to najpierw dzieci przygotowała przez wysłanie Anioła Pokoju. Anioł Pokoju zjawiał się pastuszkom fatimskim trzykrotnie w 1916 r., na wiosnę, w lecie i jesienią. Dzieci były przygotowane na spotkanie z Maryją. Moi drodzy, w Wałbrzychu żył pan Władysław, który dożył 90 lat. Przybywał do mnie każdego roku, żeby mnie zapraszać na akademię związaną z rocznicą zakończenia II wojny światowej, bowiem przeszedł z frontem wojennym ze Wschodu aż do Berlina. Wspominał jak to było, gdzie było najtrudniej, opowiadał ciekawe historie. Wśród doświadczeń frontowych wspomniał mi o swoim widzeniu anioła. Anioł mu się przyśnił i powiedział, że przeżyje wojnę, że wróci po wojnie do swojej rodziny. Zapytał anioła, ile będzie jeszcze żył po wojnie. Anioł spytał ile chciałby żyć, na co odpowiedział: „Przynajmniej 90 lat". To się sprawdziło. Miał szczególne uczucie pobożności do anioła, był przekonany, że powiedział mu prawdę, że ta rozmowa z aniołem była przez Boga przewidziana. Gdy zbliżał się

do dziewięćdziesiątki, to wiedział, że zbliża się czas odejścia. To przykład, że Bóg posługuje się aniołami.

Św. Józef, gdy zamierzał zostawić Maryję, miał we śnie widzenie anioła, który powiedział: „Józefie nie oddalaj Maryi, bo Ona nosi w sobie Syna Bożego". Gdy Józef się obudził, uczynił tak, jak mu anioł powiedział. Przy narodzeniu Jezusa także anioły są widoczne, śpiewały wtedy chóry anielskie pierwszą kolędę „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Potem, gdy Jezus modlił się na pustyni, przed rozpoczęciem działalności publicznej, też byli z Nim aniołowie. Następnie, gdy modlił się w Ogrójcu, przyszedł anioł, pocieszał przed cierpieniem i przed śmiercią. Potem aniołowie ukazywali się po zmartwychwstaniu. Przypomnijmy sobie pogrzeb. Jest taka pieśń, którą śpiewamy w czasie ostatniego pożegnania – „niech aniołowie zawiodą cię do raju. A gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy". Prosimy aniołów, żeby zaprowadzili człowieka zmarłego przed Boży majestat. To była część pierwsza o misji aniołów.

2. Święty Michał Archanioł – jego misja w niebie i na ziemi

Zatrzymujemy się teraz przed Św. Michałem, Archaniołem. Słyszeliśmy z II czytania, jaką misję otrzymał od Boga, mianowicie misję wypędzenia z nieba na ziemię, aniołów zbuntowanych. Rozegrała się wielka walka. Aniołowie, którzy się zbuntowali, nie chcieli Boga wielbić, nie mogli w niebie pozostać. Dlatego trzeba było ich z nieba usunąć. Według tradycji chrześcijańskiej Św. Michał Archanioł, jako przywódca wojska anielskiego, stoczył walkę ze zbuntowanymi aniołami, którzy zostali wypędzeni na ziemię. Św. Michał Archanioł był od początku mile widziany przez wyznawców Chrystusa i od samego początku doznawał czci od wiernych i przywoływano go w sytuacjach trudnych. Jest takie miejsce, gdzie on się objawił w Gargano we Włoszech, to jest góra na południu Włoch Jest to niedaleko miejscowości San Giovanni Rotondo, gdzie

posługiwał św. Ojciec Pio. Podobno zawsze pytał penitentów, czy byli już w sanktuarium św. Michała. Jeśli odpowiedź była negatywna, to odsyłał ich do Św. Michała do Gargano, potem prosił, żeby przychodzili do niego.

Moi drodzy, kult św. Michała Archanioła szerzą w Polsce michalici. W Polsce wędruje figura św. Michała Archanioła, u nas w Świdnicy była w kościele Podwyższenia Krzyża, z tego wynika, że kult Św. Michała Archanioła jest widoczny. Św. Michał jest często ogłaszany jako patron kaplic cmentarnych, trzyma w ręku wagę, waży uczynki dobre i złe, w takich różnych sytuacjach jest przedstawiany wasz patron. Co znaczy imię Michał? Znaczy – „któż jak Bóg?".

3. Przesłanie Archanioła Michała dla współczesnych

Przechodzimy do trzeciej części. To znaczenie imienia Michał jest wielkim przesłaniem dla nas. Najpierw pamiętajmy, że jesteśmy powołani do oddawania Bogu chwały, tak jak aniołowie. My też jako duchy wcielone, jesteśmy wezwani, by chwałę Bogu oddawać wraz z całym stworzeniem; z tym, że świat nieożywiony oddaje Bogu chwałę przez to że jest, podobnie świat żyjący na poziomie wegetatywnym, a więc świat roślin i zwierząt, oddaje Bogu chwałę w sposób nieświadomy. Natomiast my jesteśmy wezwani, by świadomie Bogu oddawać chwałę. Dlatego św. Michał nam przypomina przez znaczenie swojego imienia – któż jak Bóg, żeby Bóg był dla nas zawsze na pierwszym miejscu i żebyśmy wszystko czynili na większą chwałę Boga. Dlatego warto w sobie na początku obudzić intencję – wszystko co robię, niech to wszystko będzie na większą chwałę Twoją. Z tak wzbudzoną intencją, każdy dzień jest ofiarowany, by chwała Boża była tu na ziemi pomnażana, zwielokrotniana. Pierwsze przesłanie św. Michała Archanioła dla nas jest takie, żebyśmy oddawali naszym życiem codziennym Bogu chwałę. Drugie, żebyśmy Boga zawsze mieli na pierwszym miejscu – któż jak Bóg. Często powtarzamy, że jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na

właściwym miejscu. Dalej, byśmy Św. Michała Archanioła wzywali na pomoc, gdy się szerzy zło. Św. Michał nam przypomina, by walczyć ze złem nie tylko ludzkim wysiłkiem, ale w oparciu o moc Bożą. Św. Michał może być naszym pośrednikiem jeśli go poprosimy, tak jak wołamy w modlitwie: Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Prosimy, żeby nas wspomagał przeciw zasadzkom złego ducha, bo my sami z nim nie wygramy, potrzebujemy pomocy niebieskiej. Tyle rund walki z diabłem człowiek przegrał. Dzisiaj ci, którzy kłamią, kradną, dręczą innych, to są przyjaciele diabła. My się będziemy modlić do św. Michała Archanioła, żeby się ludzie opamiętali i żeby sobie uświadomili, że bez otwarcia na Boga, nie są w stanie z szatanem wygrać, bo on jest bardzo silny, ale został pokonany przez Chrystusa. Więc pamiętajmy – wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Widzimy, że dzisiaj jakby szatan się z łańcucha urwał, bo tam gdzie jest niszczone życie ludzkie, tam gdzie się kłamie, dokucza, nie szanuje ludzi, tam jest szatan. My jesteśmy powołani, żeby trwać w nauce Chrystusowej. Siostry i bracia, kończąc tę refleksję homilijną zachęcajmy się, żebyśmy w naszym życiu Bogu ofiarowali wszystkie nasze słowa, pracę, przedsięwzięcia, byśmy byli przyjaciółmi naszych aniołów stróżów, także św. Michała Archanioła. Byśmy przyzywali jego pomocy, byśmy walczyli ze złem, które na ziemi jest. Historia ludzkości to jest wielka walka dobra ze złem, między Bogiem, a duchem złym. Pamiętajmy, należymy do Chrystusa i zostaliśmy obdarzeni naszymi niebieskimi przyjaciółmi – aniołami, żeby nas wspomagali. Dlatego o tę pomoc nieustannie prośmy. Amen.

Pod opieką aniołów na drodze realizacji powołania

Mieroszów, 29 września 2016 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Kim są aniołowie?

Dzisiaj nasze spojrzenie biegnie ku niebu, ku aniołom. Są dwa dni w roku, kiedy o aniołach myślimy, kiedy mówimy o nich w Kościele. Jest to święto świętych Archaniołów, szczególnie Michała, Gabriela i Rafała oraz 2 października – wspomnienie świętych Aniołów Stróżów. W homilii powiemy najpierw, kim są aniołowie, jakie mają zadania do spełnienia i jakie przesłanie mają dla nas, mieszkańców ziemi.

Najpierw kim są aniołowie? Żeby to wytłumaczyć, przypomnę hierarchię bytów. Pierwszym bytem pełnym, doskonałym jest Bóg, który występuje w trzech osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty. To jest byt najwyższy, samoistny, bez początku i bez końca, jest pełnią istnienia. Mojżeszowi objawił się na pustyni jako – „Jestem, który Jestem". Wszystko, co jest poza Bogiem, jest dzięki temu, że jest Bóg, ma istnienie ofiarowane, także my. Na drugim poziomie lokują się aniołowie, duchy czyste, bez materii, które są osobami, które mają rozum i są wolne. Są do Boga bardziej podobne niż my, bo nie mają ciała. Na trzecim poziomie jesteśmy my, ludzie. To jest synteza ducha i materii, nazywamy człowieka duchem wcielonym, albo ciałem uduchowionym. Pod nami jest czwarty stopień tego co istnieje, to jest świat żyjący na poziomie roślin i na poziomie zwierząt. Jest życie wegetatywne i życie sensytywne, świat roślinny i zwierzęcy. To jest czwarty poziom istot. Na piątym poziomie jest świat nieożywiony, to są pierwiastki, ziemia, woda. Zobaczmy, że człowiek ma tu miejsce centralne, środkowe, to on spina świat niewidzialnego Boga i świat widzialnej materii. Jesteśmy łącznikami tego, co Boże i co ziemskie. Możemy powiedzieć, że

jesteśmy jako ludzie reprezentantami stworzenia wobec Boga, bo mamy ciało oraz Boga wobec świata, bo mamy rozum, wolę. A więc mamy takie piękne miejsce w środku: między bytami duchowymi i bytami materialnymi. Mamy ważne miejsce, którym trzeba się cieszyć.

Wyżej nas są aniołowie, którymi Bóg zasiedlił niebo, swój niebieski dom, także dla nas go przeznaczył, bo ziemia jest miejscem tylko czasowego pobytu, potem będzie cała wieczność. Jak powiedziałem, aniołowie to są mieszkańcy nieba i duchy czyste bez ciała, są osobami to znaczy, że mają rozum, mają wolną wolę. Słyszeliśmy o tym, że niektórzy aniołowie źle z tej swojej wolności skorzystali i zbuntowali się przeciw Bogu. Dlatego nie mogli w niebie pozostać. Św. Michał, wasz patron, jest w Biblii pokazany jako ten, który wypędził złych aniołów z nieba. Oni stali się szatanami. Szatan to jest też osoba, która ma rozum i wolę, ale jest zbuntowana przeciwko Bogu, zna prawdę o Bogu, ale nie ma w ogóle miłości, jest nasycony nienawiścią do Boga i tego, co Bóg mówi. Ponieważ my też mamy w sobie odwzorowanie Boga bo jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, to nas też szatan nienawidzi. Ci zbuntowani aniołowie, którzy zostali szatanami, zostali strąceni na ziemię i od tamtego czasu prowadzą wojnę z Bogiem i z człowiekiem. Przypomnijmy sobie pierwszą batalię diabła z człowiekiem. Miała ona miejsce w raju. Przystąpił szatan do pierwszych rodziców i przekonał do złamania przykazania. Stała się katastrofa w świecie ludzkim, Adam i Ewa zostali wypędzeni z raju. Dziedziczymy też grzech pierworodny i mamy też naturę zepsutą, jest w nas tendencja, że owszem czynimy dobrze, ale czynimy też źle. Św. Paweł wyraził to w takim zdaniu: „dobro, którego chcę, nie czynię, a zło, którego nie chcę, czynię". To jest skażenie i tego doświadczamy. Chcemy dobra, chcemy dobrze czynić, po rekolekcjach mamy dobre postanowienia, chcemy dobra, a w praktyce czasem to dobro się nam wymyka i gdzieś się zagubimy, zamiast czegoś dobrego, wychodzi nam źle. „Dobra, którego chcę, nie czynię, a zło, którego nie chcę, czynię". To jest dramat, który jest reliktem, konsekwencją grzechu pierworodnego.

Moi drodzy, w historii ludzkiej i dzisiaj widzimy, jaka trwa na ziemi walka między dobrem a złem. Dobro reprezentuje Bóg i aniołowie, którzy Mu służą, chwałę oddają, a zło reprezentują aniołowie źli czyli szatan, który jest na ziemi i ma dostęp do każdego człowieka. Nawet do Jezusa szatan się dobierał, a Chrystus wszystkie pokusy zwyciężył. A ludzie ulegają. Tylko ci nie ulegają, którzy trzymają się Chrystusa, bo szatan został na krzyżu przez Niego pokonany.

2. Misja aniołów

Zapowiedzieliśmy, że powiemy też krótko, jaką misję otrzymali aniołowie od Boga. Otrzymali misję, by oddawać Bogu chwałę, Bogu służyć. Bóg też z czasem wysyłał aniołów na ziemię, do ludzi. W Starym Testamencie czytamy, jak Bóg posłał anioła do Tobiasza, który miał perypetie życiowe. Otrzymał anioła, żeby go prowadził, na końcu się mu przedstawił. Do Maryi przyszedł archanioł Gabriel od Boga, żeby Jej zwiastować, że zostaje wybrana na Matkę Mesjasza. Wielka sprawa. Maryja się zgodziła, urodziła i wychowała Syna Bożego i stała się Matką nas wszystkich. Potem aniołowie się jawili np. w czasie narodzenia Jezusa, zaśpiewali pierwszą kolędę – chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. To aniołowie wykonali tę pierwszą kolędę, że jest tak ważna, że jest wkomponowana w niedzielną eucharystię. Niestety, równocześnie działali aniołowie źli. Diabeł podkusił Heroda i wypełnił go strachem o utratę władzy, nakłaniając do wymordowania dzieci betlejemskich. To jest dzieło diabła. Przypomnijmy sobie uroczystość pogrzebową, kiedy kapłan śpiewa nad trumną, niech aniołowie zawiodą cię do raju. A gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy. Prosimy aniołów, żeby zabrali tego człowieka, którego żegnamy i go wprowadzili do raju, czyli do nieba. Aniołowie to nasi przyjaciele.

Matka Boża, zanim ukazała się sześciokrotnie pastuszkom fatimskim w 1917 r., rok wcześniej wysłała do nich Anioła

i dzieci fatimskie trzykrotnie rozmawiały z Aniołem. To był dowód na to, że aniołowie są.

Dzisiaj, jak będziemy śpiewać w prefacji – „Święty, Święty, Święty", to pamiętajcie, że to jest nasze przyłączenie się do wielbienia Boga przez Aniołów. To jest szczególny moment, kiedy my ludzie dołączamy się do aniołów, by wielbić Boga. Zatem to są nasi przyjaciele, z którymi warto się przyjaźnić. Warto też modlić się do swojego Anioła Stróża. On jest niewidzialny, ale to jest nasz przyjaciel.

3. Przesłanie Aniołów do współczesnych

Moi drodzy, mamy jeszcze jeden punkt – jakie przesłanie aniołowie nam zostawiają? Dzisiaj warto to przypomnieć. Winniśmy być do aniołów podobni w oddawaniu Bogu chwały. Aniołowie oddają Bogu chwałę i my też, jako stworzenie do samego Boga podobne, winniśmy oddawać Bogu chwałę. Zobaczcie, są ludzie, którzy Bogu chwałę oddają, którzy widzą Go zawsze na I miejscu w swoim życiu, ale są ludzie, którzy Boga lekceważą, którzy mówią, że wiara w Boga to relikt przeszłości, wielkie zacofanie. Szczególnie w czasach nowożytnych rozwinęło się zjawisko, które się nazywa deifikacją człowieka, czyli ubóstwieniem człowieka, zrzucaniem Boga z tronu i wywyższanie człowieka. Zobaczcie, jaka w Europie jest agresja przeciwko religii chrześcijańskiej. Ale szatan działa też pokojowo i ma takie metody, na które dają się złapać nawet chrześcijanie, praktykujący katolicy. Przypomnijcie, co się działo w Polsce po II wojnie światowej. Komuniści też chcieli mieć ludzi religijnych, którzy stanowiliby tzw. „Kościół otwarty". Oni się umiejscowili w grupach społecznych, w „Tygodniku Powszechnym," w „Znaku" też. Można powiedzieć, że to jest czysta sprawa Kościoła, ale różnie bywało. U nas we Wrocławiu był Klub Inteligencji Katolickiej. Ileż miał z tym kłopotów abp Bolesław Kominek…

Dzisiaj też liberałowie mówią, że papież Franciszek jest dobry, a biskupi źli. Zobaczcie, ile kłopotów sprawiła poprawność

polityczna w Unii Europejskiej i w Polsce też. Dzisiaj może się trochę zmieniło, bo powiał nowy wiatr i trzeba się modlić, żeby powiał ten wiatr w dobrym kierunku, bo diabeł nie śpi, zawsze działa. W poprzedniej ekipie też wyraźnie działał, bo co oznacza, że politycy jechali do Rzymu, siadali na pierwszych miejscach w ławach kościelnych, a potem głosowali przeciwko prawu Bożemu, jakby ateiści, za in vitro, za aborcją. A co się dzisiaj dzieje w dyskusji o aborcji? To szatan jakby z łańcucha się zerwał. Ludzie tracą rozum i mówią, że kobieta ma prawo do swojego brzucha. A niewinne dziecko nie ma prawa do życia? To przecież jest człowiek od samego początku. Niektórzy mówią, że Kościół jest fanatykiem, bo się upomina o prawo do życia. Jest to działanie szatana, żeby zamieniać fałsz w prawdę i prezentować fałsz w pięknym opakowaniu. Więc widzimy, jakie są szatańskie działania.

Kończąc, pamiętajmy, że aniołów mamy do pomocy. Anioł Stróż i inni aniołowie są naszymi przyjaciółmi, żebyśmy się nie dali diabłu złapać, bo czasem jak ktoś diabłu się podda, to potem ma wielkie kłopoty, żeby się od tego diabła uwolnić. Pilnujmy się przed duchem złym, a bądźmy przyjaciółmi naszych Aniołów. Św. Michał Archanioł, wasz patron – „któż jak Bóg", miejcie do niego nabożeństwo i proście go o pomoc. Trzeba prosić, żebyście zawsze Boga mieli na pierwszym miejscu, nie dali się nigdy wciągnąć w szatańskie rozgrywki, byście byli przejrzyści. Jezus powiedział w dzisiejszej Ewangelii o Natanielu – „patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu". To szatan jest podstępny, a człowiek Chrystusa jest przejrzysty, jest prawdziwy w mówieniu, myśleniu i działaniu i nie jest podstępny. Dlatego, moi drodzy, módlmy się w obecnej Eucharystii, żebyśmy korzystali z pomocy aniołów, w tym waszego patrona św. Michała Archanioła, żebyśmy pięknie życie ziemskie przeżyli, w przyjaźni z Bogiem, wypełniając jak najlepiej nasze powołanie, które otrzymaliśmy. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie lipcowe

Odpowiedzialność pasterska proboszcza
Wałbrzych, 1 lipca 2016 r. 13
Miłość ukierunkowana na drugiego
Zagórze Śląskie, 2 lipca 2016 r. 17
Kościół przysyła nowego pasterza
Milikowice, 6 lipca 2016 r. 21
Dobra matko odpoczywaj w Bogu w pokoju wiecznym
Gulcz, 7 lipca 2016 r. 24
Od lęku do odważnego przyznawania się do Chrystusa
Częstochowa, 9 lipca 2016 r. 29
Wybór i wierność Bogu jako fundament ładu i szczęścia
Leżajsk, 11 lipca 2016 r. 41
Niewykorzystana Ewangelia. Wybór i wierność Bogu jako fundament ładu i szczęścia
Leżajsk, 14 lipca 2016 r. 44
Prostota w życiu chrześcijanina i policjanta
Leżajsk, 13 lipca 2016 r. 46
Ewangeliczna otucha
Leżajsk, 14 lipca 2016 r. 52
Św. Bonawentura świadkiem Chrystusa ozdobionym cnotą mądrości, pokory i miłości
Leżajsk, 15 lipca 2016 r. 54
Składanie obietnic Bogu i ludziom
Leżajsk, 16 lipca 2016 r. 56
Prawdą, łagodnością i miłością zdobywamy ludzi dla Chrystusa
Strachocina, 16 lipca 2016 r. 59
Kontemplowanie słów Jezusa, modlitwa i życie wewnętrzne jako istotne w ludzkiej aktywności
Maleniska, 17 lipca 2016 r. 67
Misja ewangelizacyjna, czyli szukanie Boga, głoszenie o Bogu i czynienie z Bogiem
Leżajsk, 18 lipca 2016 r. 74
Słuchanie Słowa Bożego istotą życia każdego człowieka
Leżajsk, 20 lipca 2016 r. 77
Szczęśliwe oczy nasze, że widzą, i uszy nasze, że słyszą
Leżajsk, 21 lipca 2016 r. 79
Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny
Sarzyna, 22 lipca 2016 r. 82

Ewangeliczna droga do wielkości
Świdnica, 25 lipca 2016 r. 88
Bóg kocha grzeszników i chce ich nawrócenia
Osielec (diecezja krakowska), 27 lipca 2016 r. 92
Maryja Matką stale kochającą
Dąbrowa Szlachecka (diecezja krakowska), 29 lipca 2016 r. 96

Homilie sierpniowe

Z radością wiary do Domu naszej Matki i Królowej
Henryków, 2 sierpnia 2016 r. 103
Słowem i życiem potwierdzamy Piotrowe wyznanie „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt16,16)
Świdnica, 4 sierpnia 2016 r. 107
Cierpienie i krzyż są częścią każdego życia i powołania
Kłodzko, 4 sierpnia 2016 r. 113
Przemienienie Jezusa źródłem naszej nadziei
Wałbrzych, 6 sierpnia 2016 r. 118
Przesłanie Taboru
Karpów k. Lądka Zdroju, 6 sierpnia 2016 roku 124
Wiara skarbem, nad którym należy czuwać
Niemcza, 7 sierpnia 2016 r. 127
Św. Klara i jej życiowy skarb
Kłodzko, 7 sierpnia 2016 roku 132
Tyś wielką chlubą naszego Narodu
Jasna Góra, 8 sierpnia 2016 roku 135
Błogosławieni miłosierni
Jasna Góra, 9 sierpnia 2016 r. 138
Przez ofiarę z siebie do większej służby Bogu i bliźniemu
Świdnica, 10 sierpnia 2016 r. 143
Dołączył do swojej zmarłej małżonki Stefanii
Świdnik k. Kaczorowa, 11 sierpnia 2016 r. 144
Przebaczenie wyrazem miłosierdzia
Świebodzice, 11 sierpnia 2016 r. 148
Czynić miłosierdzie przy wparciu opieką Maryi
Leżajsk, 13 sierpnia 2016 r. 152
Z wdzięcznością za to, co za nami i z prośbą o to, co przed nami
Ząbkowice Śląskie, 14 sierpnia 2016 r. 158
Chrystus znakiem sprzeciwu
Stara Łomnica, 14 sierpnia 2016 r. 163
Maryja chlubą całej ziemi
Nowa Wieś, 15 sierpnia 2016 r. 167
Służyć Chrystusowi i Kościołowi pod opieką Maryi
Kłodzko, 15 sierpnia 2016 r. 172

Pycha i bogactwo zagrożeniem dla człowieka
Świdnica, 16 sierpnia 2016 r. 177
Boże wezwanie i ludzka odpowiedź
Świdnica, 18 sierpnia 2016 r. 179
Zadbaj o zbawienie swoje i zbawienie innych
Targoszyn (parafia Rogoźnica), 21 sierpnia 2016 r. 181
Przecedzanie komara i połykanie wielbłąda
Świdnica, 23 sierpnia 2016 r. 185
Jubileuszowe duchowe obrachunki: dziękuję, przepraszam, proszę
Wrocław, 27 sierpnia 2016 r. 188
Dziękujmy za plony ziemi i rozwijajmy otrzymane talenty
Udanin, 27 sierpnia 2016 r. 194
Wdzięczność Bogu znakiem zdrowego ducha
Dobromierz, 27 sierpnia 2016 r. 198
Proboszcz jako prorok, kapłan i pasterz w powierzonej mu parafii
Bystrzyca Górna, 28 sierpnia 2016 r. 202
Cnoty zdobiące rolnika miłującego ziemię
Marcinowice, 28 sierpnia 2016 r. 206
Naśladujmy św. Jana Chrzciciela w domu i w pracy
Świdnica, 29 sierpnia 2016 r. 210
Jubileusz kapłana czasem wdzięczności za pasterzy w Kościele
Wałbrzych, 29 sierpnia 2016 r. 214
„Idźcie i głoście! – Kapłan na peryferiach w posłudze duszpasterskiej
Wałbrzych, 31 sierpnia 2016 r. 218

Homilie wrześniowe

Będę przy Panu w krainie żyjących
Dzierżoniów, 1 września 2016 r. 225
„Idźcie i głoście!" – Głosiciel Chrystusa dzisiaj
Świdnica, 2 września 2016 r. 229
„Idźcie i głoście!" – Katecheta jako głosiciel i świadek Chrystusa
Bardo, 3 września 2016 r. 233
Przybądź, Duchu Święty
Kłodzko, 3 września 2016 r. 238
Matka Boża w odwiedzinach
Stare Bogaczowice, 3 września 2016 r. 240
Być uczniem Chrystusa jako rolnik i przyjaciel rolnictwa
Krzyżowa k. Świdnicy, 4 września 2016 r. 245
Jako wybrani, powołani, namaszczeni i posłani przez Chrystusa
Strzegom, 6 września 2016 r. 250
Błogosławieństwa wskazówką na mądre zagospodarowanie życia
Świdnica, 6 września 2016 r. 253

Radosne przesłanie na urodziny Matki Bożej
Nowa Ruda-Słupiec, 8 września 2016 r. 255
Posłani, by ewangelizować świadectwem umiłowania prawdy
Świdnica, 9 września 2016 r. 259
Budujmy dom życia na mocnym fundamencie
Świdnica, 10 września 2016 r. 261
Przez jedność polsko-czeską do jedności europejskiej
Bielawa, 10 września 2016 r. 265
Nasze odejścia i powroty do Boga
Wałbrzych, 11 września 2016 r. 271
Maryja nas wzywa do nawrócenia, pokuty i modlitwy
Wałbrzych, 11 września 2016 r. 274
Eucharystia przeżywana w postawie wiary
Unisław k. Sokołowska, 12 września 2016 r. 278
Imieniny Matki Bożej
Sokołowsko, 12 września 2016 r. 281
Udział teologii i teologów w ewangelizacyjnej misji Kościoła
Świdnica, 13 września 2016 r. 284
Maryja Niewiastą ośmiu błogosławieństw
Świdnica, 13 września 2016 r. 289
Przyjść do Jezusa i Maryi ze swoim krzyżem
Wałbrzych, 14 września 2016 r. 294
Wziąć Maryję do siebie
Wałbrzych, 15 września 2016 r. 300
Misja szkoły wobec współczesnych wyzwań
Świebodzice, 17 września 2016 r. 306
Papieska siejba słowa na polskiej ziemi
Wambierzyce, 17 września 2016 r. 311
Inwestujmy więcej w sprawy Królestwa Bożego
Świdnica, 18 września 2016 r. 317
Mądra troska o wolność doczesną i los wieczny
Rusko, 18 września 2016 r. 321
Jakie owoce peregrynacji?
Wałbrzych, 18 września 2016 r. 324
Życie realizowane w posłuszeństwie Ewangelii
Struga, 18 września 2016 r. 329
Słowa poparte czynem
Walim, 19 września 2016 r. 335
Duch Święty uzdalnia do dojrzałego życia wiary
Walim, 19 września 2016 r. 338
Pokój jest dany i zadany
Świdnica, 21 września 2016 r. 343

Matka Boża odwiedza swoje dzieci
Szczawno-Zdrój, 21 września 2016 r. 344
Znaczenie trwania przy Chrystusie w zmieniającym się świecie
Kamieńsk, 22 września 2016 r. 350
Przeobrażające namaszczenie Ducha Świętego
Jedlina-Zdrój, 22 września 2016 r. 353
Czas formacji seminaryjnej jako czas pracy nad sobą
Świdnica, 23 września 2016 r. 357
Z Chrystusem przez jasne wzgórza i ciemne doliny
Kamieniec Ząbkowicki, 24 września 2016 r. 362
Zawierzenie Maryi drogą do uporządkowania życia
Wałbrzych, 28 września 2016 r. 367
Dawne i obecne postawy ludzi wobec Chrystusa
Świdnica, 29 września 2016 r. 373
Święty Michał Archanioł i jego działanie
Milikowice, 29 września 2016 r. 378
Pod opieką aniołów na drodze realizacji powołania
Mieroszów, 29 września 2016 r. 383

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.